

1975-1978

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW
ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ

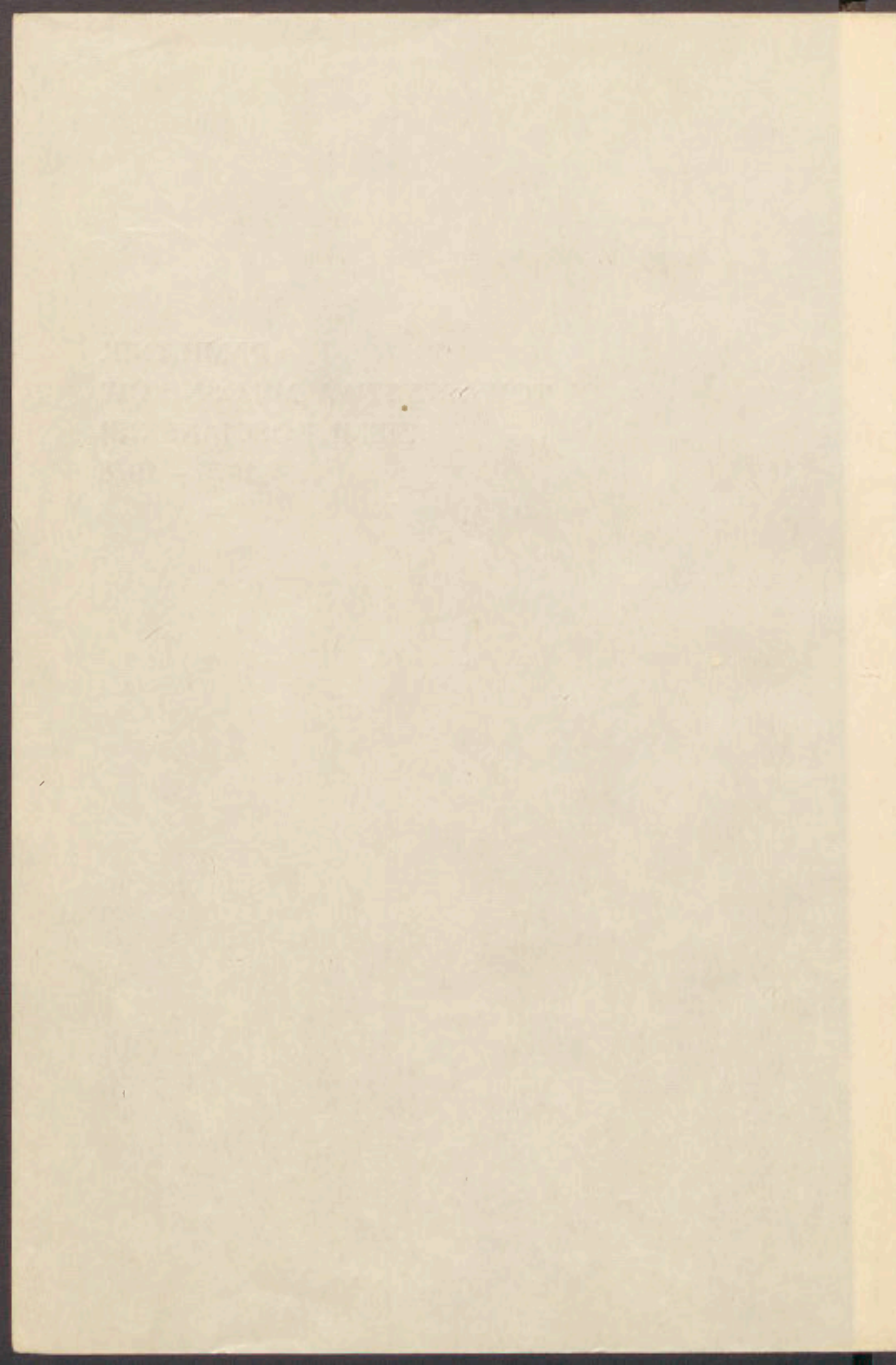
ERRATA

„Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1975 — 1978”

str.	wiersz	jest	winno być
9	14 od dołu	w 1237 r.	przed 1237 r.
13	3 od góry	gratulację	gratulacje
13	8 od góry	zamąż	za mąż
14	11 od dołu	dział	dzieł
15	26 od dołu	stanowia	stanowi
16	przyp. 7	Jezech	Józeph
16	przyp. 8	p. 205	p. 7
22	przyp. 2	P. Kierbitz	P. Kriebitz
24	1 od dołu	Morzyński	Moszyński
29	24 od dołu	Właszkwicza	Włoszkiewiczza
45	3 od dołu	zachowane strony	zachowane od strony
49	3 od dołu	Towarzystwo	Towarzystwa
54	18 od dołu	opini	opinii
84	22 od góry	zmieniała	zmieniała
87	2 od góry	umbry	umbry
87	20 od dołu	Smauela	Samuela
90	2 od dołu	brak	mgr Aleksandra Cizsak od 1. 12. 1974 r.
99	2 od góry	Chrystusa	Chrystusa
101	24 od góry	gościszowskiego	gościszowickiego
127	8 od góry	Bukowiecki Mieczysław	Bukowiecki Mieczysław
		9—13	9—13, 59
129	14 od dołu	Münchkeimer	Münchheimer
135	6 od góry	2. Przyczynki	2. Przyczynek

Książka dotowana
 przez
 Ośrodek Współpracy Naukowo-Kulturalnej
 w Lesznie

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ
1975 – 1978



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW
ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ
1975 – 1978

OPRACOWANIE ZBIOROWE POD REDAKCJĄ
HENRYKA FLORKOWSKIEGO

KOŚCIAN 1980

Intex. Bibliogr.



OR

Opis: 94 (438)

Okladkę projektował:

Wawrzyniec Rąglewski

Redaktor techniczny

Tadeusz Maciejewski

Poligraficzna Spółdzielnia Pracy Kościan 88 1 80 1.000 T-17-392

D. 354/95

WSTĘP

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej wykazuje dużą aktywność w poznawaniu regionu. Jego członkowie odkrywają i pokazują ludzi, których życie było godne i owocne a ich myśli, twórczość i ofiarność stały się drogowskazem dla innych. W swych publikacjach dajemy czytelnikom obrazy obiektywnej rzeczywistości w przeszłości i obecnie. Przedstawiana tematyka mówi o bogatym życiu tej Ziemi, poszerza wiedzę, wychowuje.

Zebrany w niniejszej książce materiał jest tylko częścią wykonanej w latach 1975—1978 pracy i poszukiwań regionalnych.

Pamiętnik otwiera sprawozdanie naukowców poznańskich Zofii i Stanisława Kurnatowskich, przedstawiające ostatnie rewelacyjne odkrycia archeologiczne fragmentów najstarszego kościoła klasztornego w Lubiniu i zachowaną XII-wieczną kamienną fortyfikację obronną, a także cmentarza parafialnego przy kościele św. Leonarda o dużej wartości naukowej.

Praca mgr Tadeusza Jądera o historii Cichowa i rodu Bukowieckich ukazuje czytelnikowi ciekawe dzieje i rozwój tej wsi od XII w., ostatnich jej właścicieli, a kończy przypomnieniem, że w 1955 r. otwarto tu z inicjatywy dr med. Oskara Bielawskiego, dyrektora Państwowego Sanatorium dla Nerwowo Chorych w Kościanie, oddział nerwicy dla dzieci.

W rozdziale o przemyśle Józef Świątkiewicz przypomina, nieznanne już szerszemu społeczeństwu, poszukiwania sprzed 70 lat złóż węgla w okolicy Jerki i nieudane próby zakładania tam kopalni. Jakby przedłużeniem tych wiadomości jest następny artykuł, przedstawiający wyniki ostatnich poszukiwań złóż węgla brunatnego w pasie Czempin — Krzywitiń i związane z tym perspektywiczne plany inwestycji przemysłowych jak kopalnie, elektrownie, fabryki ceramiki budowlanej. Henryk Florkowski zastanawia się również nad celowością inwestycji i następstwami zamiany regionu o nadzwyczajnej wysokiej kulturze rolnej i najlepszych efektach produkcyjnych na region przemysłowy.

Kolejny rozdział dotyczący gospodarki i środowiska naturalnego otwiera obszerny artykuł dr Aleksandra Piwonja „Sytuacja gospodarcza i społeczna Kościana w okresie międzywojennym”. Na podstawie bogatych archiwalnych dokumentów autor bardzo wnikliwie przedstawia życie w ówczesnym mieście. Dalej Franciszek Wawrzyniak, długoletni ogrodnik miejski, opisuje „Zieleń miasta Kościana” w okresie do 1939 r. Z treści tego rozdziału wynika, że Kościan przed II wojną światową imponował zadrzewionymi ulicami, licznymi promenadami, skwerami, zieleńcami, Parkiem Miejskim, otaczanymi szczególną opieką przez władze miejskie, młodzież i obywatelstwo. Autorem następnego rozdziału jest mgr Antoni Kaźmierczak, który przedstawia nam „Pomniki przy-

rody na Ziemi Kościańskiej". Ten pracowity badacz z ciekawego i wartościowego drzewostanu naszego regionu daje rejestr pomników-zabytków już podlegających ochronie prawnej. Równocześnie wnioskuje poszerzenie tego wykazu o dalsze sędziwe okazy m.in. dęby w 33 miejscowościach, lipy w 18, inne drzewa w 17 wsiach. W „Refleksjach kościańskich” dowiadujemy się jak to konsumpcyjnie nastawione społeczeństwo niszczy miasto, dewastuje krajobraz, dokonuje spustoszeń w kulturze. Autor cytuje przykłady, które świadczą o jakimś dziwnym pomieszaniu pojęć, o działaniu wbrew prawu i regulom zdrowego rozsądku. Z treści rozdziału wynika troska o wygląd miasta, o urządzenia służące całemu społeczeństwu, o kulturalne wychowanie i inne inicjatywy, które winny pozostawić trwałe, materialny ślad, które winny poprawić ład i porządek, a w efekcie końcowym ulepszyć miasto.

Marian Urbański, zawsze aktywny i po dziennikarsku spostrzegawczy, jest autorem opowiadania w gwarze kościańskiej „Cyrkus z chyjpmami”.

Następny dział poświęcony medycynie zawiera szeroki biogram dr med. Karola Bojanowskiego, wybitnego lekarza, społecznika i działacza narodowego w okresie zaboru pruskiego i pracę o aptekarzach i aptekach kościańskich pióra Henryka Florkowskiego. Ostatnie artykuły dotyczą tematyki kulturalnej. Mamy tu rozdział poświęcony późnogotyckiemu ołtarzowi z fary kościańskiej, którego autorem jest mgr Wanda Nelke. Mgr inż. Robert W. Kunkel z kolei bardzo lirycznie przedstawia czytelnikom „Dzwony i dzwonnice lubińskie”. Z dziedziny muzyki dr Krystyna Winowicz opracowała naukowo 2 tematy regionalne. Są to: „Ruch koncertowy w Kościanie w latach 1870—1970” i „Kościańskie wydawnictwa muzyczne schyłku XIX w. i pierwszej połowy XX wieku”.

Wydaje się nam, że obecna publikacja wzbudzi zainteresowanie nie tylko przeszłością regionu ale i problemami współczesnymi. Rozpowszechnianie tą drogą wiedzy o Ziemi Kościańskiej pomoże niewątpliwie również uratować wiele dóbr kultury narodowej, a także zmobilizować i włączyć szerokie rzesze społeczeństwa w sprawy zabezpieczenia naszej spuścizny narodowej.

HENRYK FLORKOWSKI

Archeologia

ZOFIA I STANISŁAW KURNATOWSCY

BADANIA ARCHEOLOGICZNE W LUBINIU W LATACH 1978 — 1979

W 1978 roku Zakład Archeologii Wielkopolski Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Poznaniu rozpoczął planowe kompleksowe badania wykopaliskowe w Lubiniu, na terenie jednego z najstarszych polskich opactw benedyktyńskich. Badania te zakrojono na szereg sezonów badawczych. Celem ich jest nie tylko przebadanie zespołu architektonicznego w Lubiniu, lecz również rozeznanie całego kontekstu osadniczego regionu lubińskiego-krzywińskiego. Potrzeba podjęcia takich badań wynikała przede wszystkim z rozmaitych odkryć dokonanych czy to w czasie krótkotrwałych doraźnych akcji wykopaliskowych¹ w Lubiniu, czy w trakcie rozległych prac remontowych na obszarze klasztoru. Postulowało je również środowisko historyków i historyków sztuki i architektury, którzy doceniając w pełni rangę ośrodka lubińskiego oświetlonego wieloma różnorodnymi informacjami źródłowymi², pragnęli poprzez badania archeologiczne uzyskać dodatkowe dane do toczącej się dyskusji na temat początków opactwa lubińskiego i jego pierwotnego kształtu architektonicznego. Z uwagi na rodzaj obiektu zespół przystępujący do prac badawczych od samego początku miał międzydiscyplinarny charakter. W kolejnych sezonach uczestniczyli obok ekipy archeologów³ z Zakładu Archeologii Wielkopolski IHKM PAN w Poznaniu również przedstawiciele innych dyscyplin. W sezonie 1978 r. brał udział w badaniach przez pewien okres architekt mgr inż. Robert Kunkel, a w sezonie 1979 r. przede wszystkim ekipa antropologów kierowana przez dra M. Henneberga i mgr A. Puch z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, historycy sztuki — dr K. Józefowicz i mgr R. Linnette; krótkie badania w zakresie swoich specjalności przeprowadził geomorfolog doc. dr hab. E. Tomaszewski, chemik inż. mgr S. Skibiński oraz geolog mgr Cz. Wójcik.

Prace wykopaliskowe skoncentrowano na dwu sąsiednich stanowiskach: st. 1 — zespół klasztorny (1978 i 1979) oraz st. 1a — kościół i cmentarz Św. Leonarda (1979). Prace na terenie st. 1 — klasztoru — miały na celu wyjaśnienie i powiązanie we wspólną całość odkrytych w uprzednich latach fragmentów architektury oraz osadzenie ich w kontekście stratygraficznym. Prace skoncentrowano zatem przede wszystkim po stronie południowej kościoła, gdzie wiosną 1978 r. dokonano doniosłego odkrycia — fragmentu bocznej absydy ro-

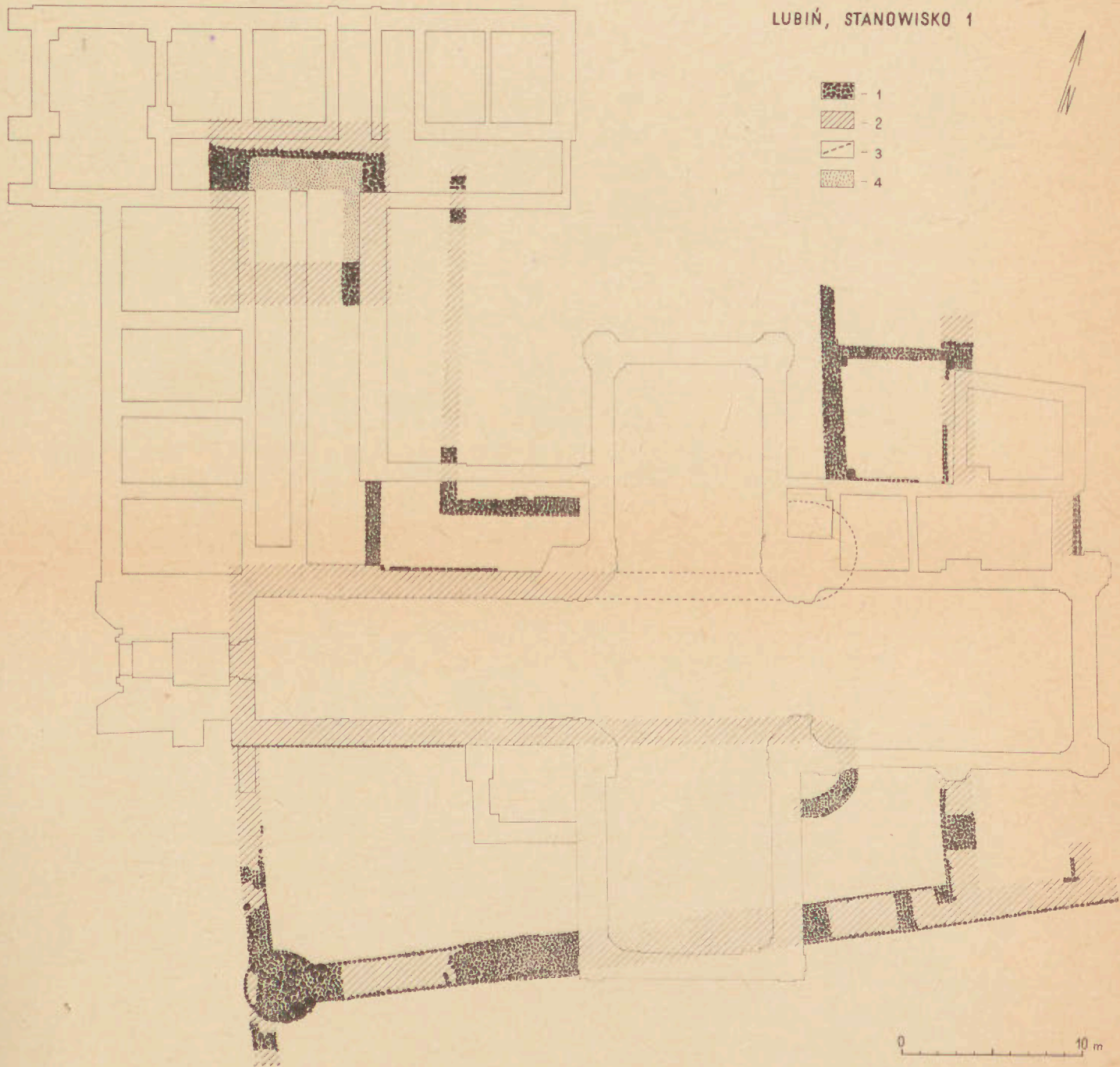
mańskiej a także po stronie północnej kościoła w części krużganka, gdzie prowadzono prace remontowe oraz między zakrystią a kaplicą Św. Benedykta, gdzie ujawnione fragmenty architektury wymagały wyjaśnienia drogą szerszych badań.

Sumując wyniki prac wykopaliskowych obu sezonów wykopaliskowych można stwierdzić, iż przyniosły one wiele nowych danych dotyczących różnych okresów budowy i użytkowania obiektu (ryc. 1). Z fazy najstarszej — z pierwotnego kościoła romańskiego pochodzi niewątpliwie odkryty przez o. K. Meissnera fragment absydy licowanej regularną kostką (ryc. 2), uchwycony w narożniku utworzonym przez dzisiejsze prezbiterium i mur kaplicy NMP. Odkrycie to przemawia za trójabsydialnym rozwiązaniem wschodniego chóru najstarszego kościoła klasztorowego. W trakcie prac remontowych w krużganku odsłonięto północne lico kamienne ściany nawy romańskiej, w które wmurowano portal wczesnogotycki i zakotwiczone łuki sklepień krużganka gotyckiego. W tej partii natrafiono także na relikty murów kamiennych — mur równoległy do nawy o szerokości 0,8 m skracający pod kątem prostym ku północy, gdzie dalsze jego fragmenty wystąpiły w rowach osuszających oraz mur prostopadły do nawy o podobnej szerokości, wyraźnie dostawiony do niej, biegnący w kierunku północnym. Być może zetknęliśmy się tutaj z fragmentami murów klasztoru romańskiego pobudowanego zapewne w późniejszej fazie niż pierwotny kościół. W tej partii krużganka natrafiono też na wtórnie użyte w ścianie barokowej elementy wystroju budowli romańskiej — fragmenty łuków arkad oraz bloki z piaskowca, kropielnica romańska. Z fazy późnoromańskiej pochodzą również odsłonięte między zakrystią a kaplicą Św. Benedykta mury pomieszczenia klasztorowego o zarysie zbliżonym do kwadratu (wymiarzy wnętrza 6,80 × 6,60 m, szerokość muru zachodniego 0,8 m, szer. muru północnego 0,6 m) z zachowanymi trzema podstawami pod filary w narożnikach (jedna z nich to wtórnie użyty fragment gzymsu romańskiego). Stwierdzono też przedłużenia zabudowy w kierunku północnym. Pomieszczenie to zostało znacznie naruszone przez fundamenty barokowego krużganka i różne wkopy nowożytnie. Warstwy kulturowe przylegające do opisanych murów zostały prawie całkowicie zniszczone przez późniejszą działalność budowlaną oraz przez liczne pochówki zalegające w krużgankach barokowych. Uchwycono jednak niki relikty warstwy osadniczej z materiałem ceramicznym z II połowy XI i przełomu XI na XII wiek.

W badaniach 1978 r. natrafiono także po południowej stronie kościoła na fragmenty murów obwodowych. W 1979 r. odsłonięto większą partię tych murów, co pozwoliło na jednoznaczne określenie ich funkcji i chronologii oraz na powiązanie z innymi relikwiami architektonicznymi odkrytymi w latach ubiegłych, dzięki czemu uzyskano ogólny pogląd na plan obszernego założenia klasztoru benedyktyńców. Wyraźnie zarysował się obronny charakter siedziby klasztornej. Została ona otoczona murami o zarysie trapezowatym (długość ściany zachodniej wynosiła 50 m, długość południowej przypuszczalnie około 40 m). W narożniku południowozachodnim znajdowała się kolistą baszta o średnicy 4 m, której fundamenty zostały odsłonięte w ostatnim sezonie (ryc. 3, 4). Narożnik zaś północnozachodni tworzyła potężna kwadratowa wieża odkryta w 1975 r. (wymiarzy wnętrza 10,5 × 10,5 m, szerokość murów ponad 2 m). Szerokość muru zachodniego, znacznie zniszczonego przez pobudowanie tu gotyckiego skrzydła klasztoru, wynosiła ok. 1,10 m, szerokość muru południowego ok. 2 m (szerokość fundamentów 2,10—2,40 m, głębokość fundamentów tego muru ponad 1 m, co przewyższa głębokość fundamentów absydy mierzących 0,9). Czas budowy muru obronnego może być określony na podstawie zawartości warstw kulturowych wiążących się z odkrytymi fragmentami mu-

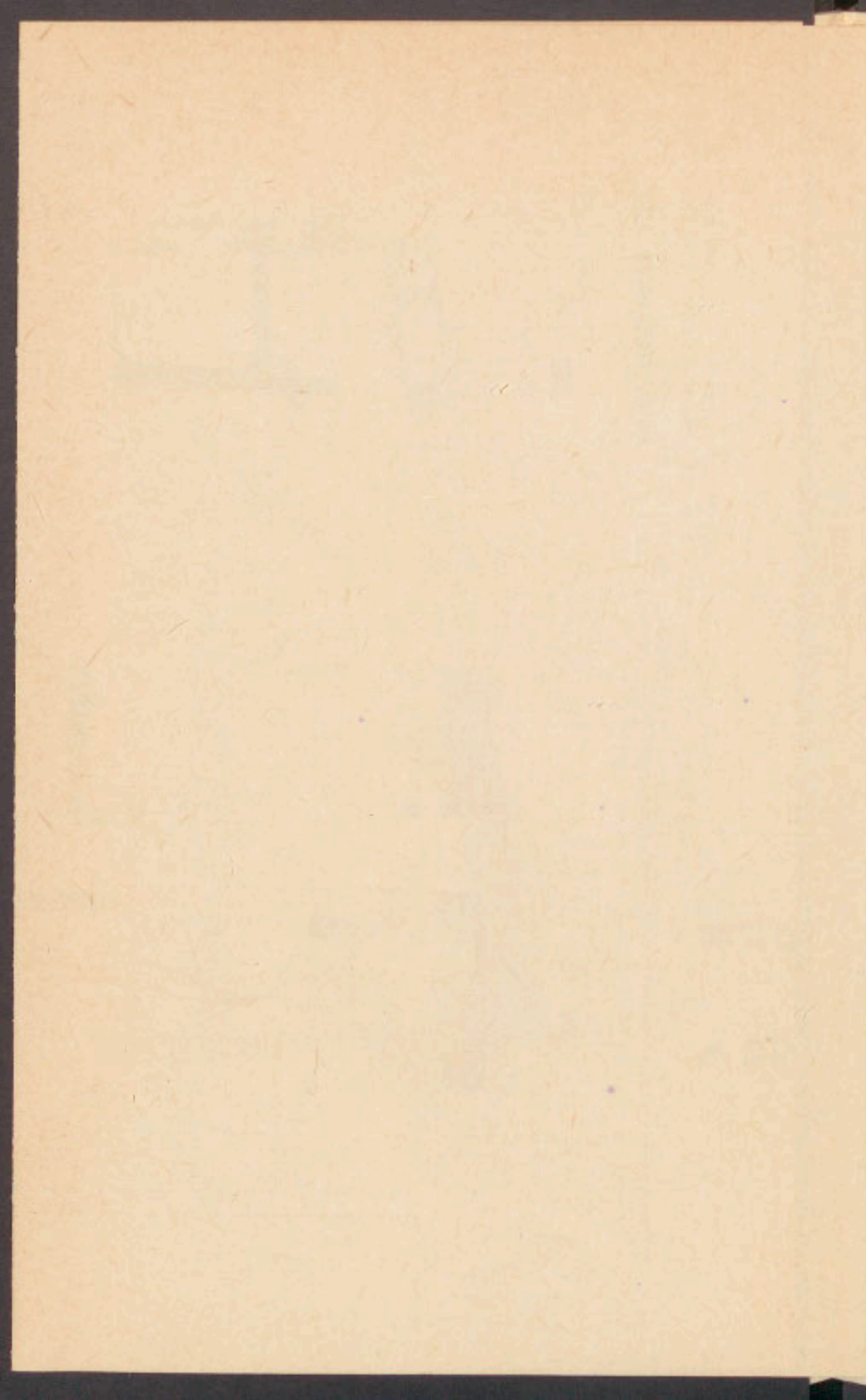
1
2
3
4

LUBIŃ, STANOWISKO 1



1. Pozostałości murów kamiennych odkrytych w ostatnich latach na tle rzutu kościoła i klasztoru benedyktynów. Rys. A. Wawrzyński.

1 — odkryte partie muru kamiennego, 2 — rekonstrukcja biegu muru kamiennego, 3 — rekonstrukcja muru kościoła romańskiego, 4 — bruk kamienny.

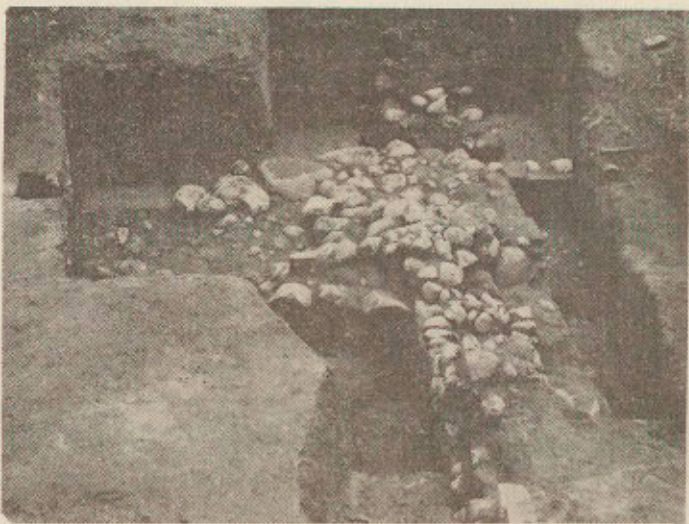




2. Fragment absydy południowej widziany od południowego wschodu. Fot. S. Kurnatowski.

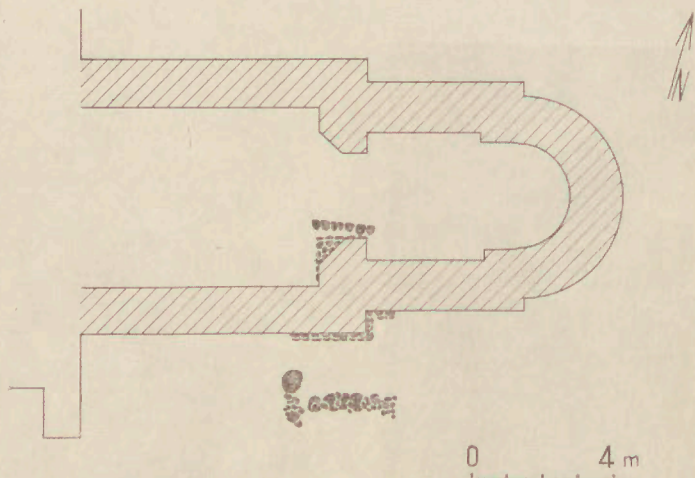


3. Fundamenty muru południowego oraz baszty kolistej widziane od zachodu. Fot. S. Kurnatowski.



4. Fundamenty muru zachodniego oraz baszty narożnej widziane od północy. Fot. S. Kurnatowski.

LUBIŃ, STANOWISKO 1 a



5. Rzut poziomy murów romańskich kościoła Św. Leonarda z naniesionym fragmentem fundamentu kamiennego, odkrytego poniżej fundamentów filara południowego. Rys. A. Wawrzyński.

rów. Stwierdzono, iż po stronie południowozachodniej na zewnątrz fundamentów kolistej baszty zachowała się częściowo warstwa osadnicza poprzedzająca ułożenie fundamentów, zawartość jej wskazuje na II połowę XI i przełom XI na XII w. Podobny materiał ceramiczny wystąpił też częściowo na złożu wtórnym w warstwach gliniastych, którymi wzmacniano fundamenty od zewnątrz. Zaleganie warstw tego rodzaju wiąże się ze stwierdzonym sposobem posadowienia fundamentów w tej partii. Rowy fundamentowe tylko z jednej strony miały ścianę pionową, z drugiej, zewnętrznej obniżono teren dość szerokim pasem do poziomu zamierzonej stopy fundamentu. Następnie układano kolejne warstwy fundamentów kamiennych starannie je dopasowując i umacniając ubitą gliną. Nie jest jasny charakter warstwek spalenizny zalegających na zewnątrz fundamentów bezpośrednio na obniżonym w stosunku do pierwotnego poziomu calcu. Nie były to warstwy pożarowe, przypominały raczej wypełnisko pieca, co pozwala w nich widzieć pozostałość jakiejś działalności produkcyjnej związanej niewątpliwie z pracami budowlanymi (o tym świadczy pośrednio ich zawartość — znaczna ilość okrzesków kamiennych i grud zaprawy). Warstwy te należy zatem uznać za współczesne działalności budowlanej na tym stanowisku, aczkolwiek wyprzedzały one nieco w czasie budowę południowego muru obronnego klasztoru i baszty narożnikowej. Materiał ceramiczny znaleziony w warstewkach spalenizny pozwala je odnieść do XII w. (może II połowy tego stulecia). Nad nimi zalegały kolejne nawarstwienia gliny i gliny z humusem (ze starszych warstw osadniczych, jak na to wskazuje ich zawartość), którymi od zewnątrz umacniano kamienne fundamenty. Warstewka zaprawy na poziomie odsadki fundamentowej wyznacza kres robót ziemnych przy umacnianiu fundamentów tej partii murów obronnych.

Mury o zarysie trapezowatym flankowane na narożnikach basztami stanowią, jak można sądzić, wewnętrzny pas umocnień, ujawniono bowiem kontynuację muru zachodniego zarówno w kierunku południowym jak i północnym. Odsłonięcie całkowitego założenia klasztoru w Lubiniu będzie zadaniem przyszłych badań.

Wewnątrz muru stwierdzono resztki warstw osadniczych z XIII—XIV w. oraz wkopane w nie groby (ogółem 49 pochówków, zorientowanych głowami na zachód z różnie ułożonymi kończynami górnymi). Nieliczny inwentarz tych grobów nie daje możliwości dokładniejszego określenia czasu użytkowania tego obszaru jako cmentarzyska. Groby przypadają zapewne na schyłek średniowiecza i czasy nowożytne.

Na warstwy osadnicze natrafiono również na zachód od linii murów obronnych w sondażu założonym przy wieży kościoła (sektor VIII). Uchwycono tam szeroki rów (fundamentowy?) przegłębiający się w kierunku wieży, wypełniony następnie gliną, cegielkami darni, przewarstwieniami materiałów organicznych. Rów o analogicznym charakterze i wypełnisku został uchwycony w odległości ok. 3 m od południowej ściany nawy romańskiej (sektor I). Charakter i funkcja tych rowów jest na razie niejasna. Na wspomnianym rowie w sonadażu przy wieży zalegały kolejne nawarstwienia zawierające materiał z XII/XIII—XIV w.

Sumując wyniki dwuletnich badań na stanowisku 1 — w zespole klasztornym — można stwierdzić, iż doprowadziły one do uchwycenia fragmentu najstarszego kościoła klasztornego, co dostarczyło pewnych danych wyjściowych dla podejmowanych prób rekonstrukcji; uchwycono też fragment zabudowy klasztoru późnoromańskiego pobudowanego po północnej stronie kościoła. Szczególnie istotne jest również odsłonięcie XII-wiecznego obronnego założenia klasztornego zrealizowanego w technice i formie znacznie odbiegającej od znanych w tym czasie w Polsce. Zetknęliśmy się tutaj z dość wczesną na

terenie Polski fortyfikacją kamienną o czworobocznym zarysie z zastosowaniem baszt narożnikowych. Relikty budowlane są osadzone w czytelnym kontekście stratygraficznym pozwalającym na określenie czasu ich powstania. W nowym świetle jawi się zatem ranga fundacji lubińskiej i wielorakie funkcje, które klasztor benedyktyński miał pełnić w tej części Wielkopolski.

Stanowisko 1a — badania prowadzono w obrębie i na zewnątrz murów kościoła Św. Leonarda oraz na terenie przylegającego cmentarza parafialnego. a) **kościół Św. Leonarda**. Sondáže po zewnętrznej stronie murów kościoła romańskiego i dobudowanej w połowie XVI w. nawy gotyckiej pozwoliły na ustalenie pierwotnej głębokości fundamentów romańskich (były one zagłębione w podłożu do ok. 0,7 m), gotyckich i przybudówek barokowych oraz poziomu odsadzek fundamentowych i cokołów (w części przebiterialnej). Ustalono też przy pomocy wierceń geologicznych wykonanych przez doc. dra hab. E. Tomaszewskiego przyczynę zawilgocenia kościoła w partii północnej. Wiązało się to z posadowieniem części gotyckiej kościoła na pokładzie nieprzepuszczalnych mułków, w przeciwieństwie do kościoła romańskiego pobudowanego w całości na podłożu piaszczystym o znacznej miąższości zapewniającym korzystniejsze warunki. Wykop we wnętrzu kościoła obejmujący południową część absydy i prezbiterium ujawnił kilka faz przebudowy, bądź odbudowy obiektu, wyznaczonych m.in. kolejnymi poziomami posadzek, a także śladami spalenizny na posadzkach i na ścianach. Natrafiono także na liczne wkopy grobowe, które spowodowały znaczne przemieszanie warstw w badanej części kościoła. Nieoczekiwanym rezultatem badań 1979 r. było natrafienie na fundament kamienny zalegający pod fundamentem obecnego kościoła romańskiego i oddzielony od tego ostatniego czytelną warstwą niwelacyjną (ryc. 5, 6). Linia tego fundamentu wyraźnie odbiega od linii murów kościoła. Odkrycie to trudne do zinterpretowania sugeruje możliwość wcześniejszej od dotąd przyjmowanej działalności budowlanej w tym miejscu.

Z pierwotną budowlą romańską znaną w zasadniczym zachowanym do dziś kształcie architektonicznym, wiąże się resztki posadzki z płytek kamiennych. Ponad nią uchwycono dwa poziomy posadzek łączących się z jakimiś etapami przebudowy przypadającej zapewne na XIII i XIV w. — posadzka z tłuczonej cegły na podłożu glinianym, której w absydzie odpowiada warstwa cegieł, oraz zalegająca najwyżej posadzka — klepisko z mułku przemieszanego z zaprawą wapienną, na którym stwierdzono wyraźne ślady spalenizny, czytelne również na warstwie tynków w prezbiterium. Cenne materiały przyniosła też warstwa destrukcji pochodząca zapewne z czasu pożaru kościoła w 1575 r., a uchwycono na zachód od kościoła. Znaleziono w niej liczne kształtki ceglane pochodzące z łuków pierwotnego sklepienia nawy gotyckiej, która wówczas uległa zniszczeniu. Wykonano też szereg odkwek w romańskiej części kościoła (dr K. Józefowicz, mgr R. Linette), które ujawniły szereg nieznanych szczegółów — odkryto m.in. okienko romańskie w północnej ścianie nawy romańskiej oraz w tej samej ścianie pozostałość portalu z zachowanym częściowo licowaniem z dużych cegieł pokrytych pobiąką. Oczyszczono też pokryte późniejszą zaprawą dwa wsporniki romańskie w prezbiterium.

b) **cmentarz parafialny**. W odkrywkach usytuowanych w różnych punktach wokół kościoła (wcześnie sondáže po stronie południowej i wschodniej, szersze wykopy po stronie północnej i zachodniej — łączna powierzchnia wyeksplorowana przekracza 200 m², przeciętna głębokość wykopów 2 m) uchwycono łącznie 477 grobów przypadających zapewne na cały okres użytkowania cmentarza parafialnego czyli na czas od XIII do XVIII w. Stwierdzono znaczne zagęszczenie pochówków zwłaszcza po północnej stronie kościoła (ryc. 7) gdzie też zaobserwowano regularną średniowieczną orientację gro-

bów (głową na zachód), która nie była już tak rygorystycznie praktykowana po południowej stronie kościoła. Tylko nielka liczba grobów zawierała wyposażenie (ok. 5%) — części ubioru, monety (w 13 grobach), dewocjonalia. Wstępna analiza wskazuje, że najstarsze z dotąd odkrytych grobów pochodzą z północno-zachodniej części cmentarza (z tej partii pochodzą też m.in. trzy kablączki skroniowe, znalezione niesietty poza zespołami grobowymi). Zaszeregowanie chronologiczne grobów z tej części stanowiska ułatwiają dane stratygraficzne — najstarsze groby zostały wkopane w warstwę osadniczą z przełomu XIII na XIV w. i przykryte warstwą pożarową z końca XIV w. Niektóre groby w północnej części cmentarza zawierały monety z XV w., co wyznacza następny horyzont chronologiczny. Groby młodsze charakteryzuje występowanie monet XVII-wiecznych oraz trumien często z ozdobnymi okuciami, wreszcie groby najmłodsze zawierały dewocjonalia — części różańca, medaliki, krzyżyki datowane na II połowę i koniec XVIII w. Ponadto w północnej części cmentarza natrafiono na duże skupisko wtórnie ułożonych szczątków kostnych ze zniszczonych grobów, bądź z terenu cmentarza bądź z krypt pod kościołem klasztornym. Z wyeksplorowanej części owego dołu wydobyto i określono szczątki 1159 osób dorosłych oraz 67 dzieci. Znalezione tam szczątki trumien z okuciami oraz moneta Jana Kazimierza wyznaczają terminus post quem opisywanego skupiska kości.

Wstępne wyniki badań antropologicznych wykazały 20,2% grobów dzieci, proporcja płci przedstawia się 1:1. Często występują zmiany patologiczne kości związane z artretyzmem, infekcjami ogólnymi oraz pourazowymi i chorobami dziedzicznymi.

Na skraju cmentarza w części północno-zachodniej badanego obszaru natrafiono jak wspomniano powyżej na pozostałości warstw osadniczych. Uchwycono jeden odosobniony obiekt kultury przeworskiej, pojedyncze fragmenty naczyń zaliczonych do tej kultury wystąpiły też na wtórnym złożu w różnych nawarstwieńiach obu badanych stanowisk. Wyraźniejsze są ślady osadnictwa okresu średniowiecznego. Natrafiono na resztki obiektów nieruchomych (nr 3 i 4), zapewne zabudowań wsi lub klasztoru. Na podstawie zawartości można je datować na koniec XIII i początek XIV w. W następnych dziesięcioleciach teren ten został objęty cmentarzem i na miejsce nawarstwień osadniczych pojawiają się wkopane w nie groby. Po pożarze z końca XIV w. wyznaczonym wyraźną warstwą pożarową (być może pożar ten wiązał się ze znanym ze źródeł zniszczeniem dóbr klasztornych w trakcie walk Grzymalitów z Nałęczami w 1383 r.) omawiany obszar zostaje ponownie objęty zabudową. Uchwycono dwa zalegające nad sobą obiekty — pozostałości domostw (nr 1 i 2) z końca XIV i początków XV w. Groby pojawiają się ponownie w tej partii stanowiska w XVII—XVIII w.

Sumując wyniki badań 1979 r. na stanowisku 1a w Lubiniu należy przede wszystkim podkreślić dużą wartość naukową odkrytego i przebadanego częściowo cmentarza parafialnego przy kościele Św. Leonarda. Doskonały stan zachowania materiałów kostnych i długi czas użytkowania cmentarza umożliwia wszechstronne poznanie struktury biologiczno-demograficznej rozwijającej się grupy lokalnej — społeczności zamieszkującej parafię Lubią w średniowieczu i w czasach nowożytnych. Szczegółowe badania gabinetowe pozwolą na ustalenie podstawowych parametrów obrazujących ruch naturalny ludności, strukturę płci i wieku i stan biologiczny grupy. Badania te będą cennym wkładem przy ustalaniu zasadniczych relacji ekonomiczno-ludnościowych badanego regionu lubińskiego. Należy bowiem podkreślić iż w planach zespołu badawczego leży również możliwie pełne rozeznanie zasiedlenia całego tego regionu. Penetracja archeologiczna najbliższego zaplecza osad-

niczego klasztoru na terenie gminy Krzywiń jest już w toku. Prowadzi ją ekipa kierowana przez dra H. Mamzera w ramach zdjęcia archeologicznego województwa leszczyńskiego z ramienia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Archeologicznych. Wstępna ocena już uzyskanych materiałów z wczesnego i późniejszego średniowiecza wskazuje na przełomowe znaczenie dla zasiedlenia i zagospodarowania tego regionu faktu lokalizacji tutaj klasztoru benedyktyńskiego, co manifestuje się skokowym wzrostem ilości punktów osadniczych przypadających na wieki XII—XIV, w porównaniu z materiałami wcześniejszymi. Kontynuacja tej akcji badawczej w terenie oraz dalsze prace analityczne, rozpatrzenie materiałów archeologicznych w porównaniu z danymi uzyskanymi ze źródeł pisanych winno przynieść w przyszłości wzbogacenie naszej wiedzy na temat przemian zasiedlenia średniowiecznego nie tylko w skali badanego mikroregionu lecz i jako przejawu szerszych procesów historycznych.

PRZYPISY

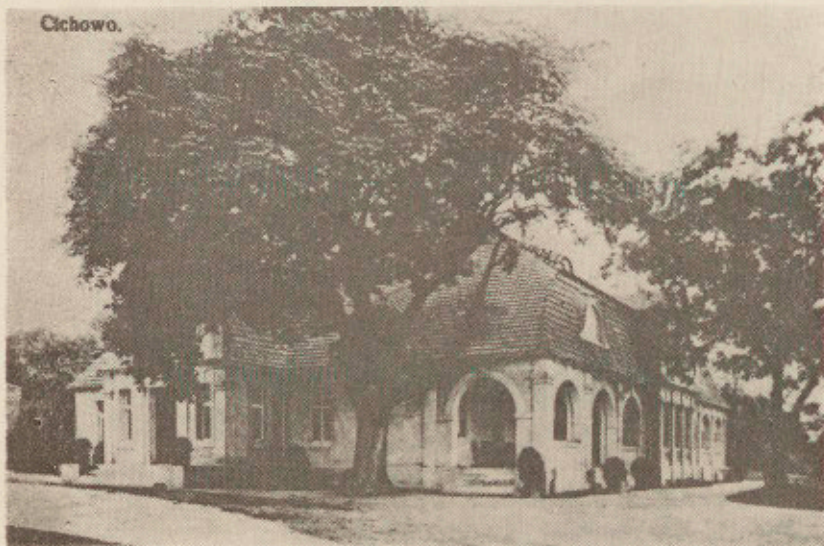
- ¹ Wymienić tu można niewielkie badania sondażowe przeprowadzone w 1953/54 r. przez dra M. Kutznera oraz wykopaliska doc. dra hab. A. Dymaczewskiego i dra S. Skibińskiego w 1975 r., por. Informator Archeologiczny. Badania 1975, Warszawa 1976, s. 194—195. W latach 1976—77 nadzór archeologiczny nad prowadzonymi na terenie klasztoru lubińskiego pracami ziemnymi sprawowali: doc. dr hab. A. Dymaczewski, mgr J. Dumin-Karwicki oraz dr E. Kihl-Szymańska.
- ² Por. Monumenta Poloniae Historica n.s. t. VI, s. XXXVII—XLV, 113—122 i reprodukcje oraz t. IX, cz. 2, Warszawa 1976. Na temat początków Lublina por. uwagi B. Kürbisówny i K. Józefowiczówny w *Dziejach Wielkopolski*, t. I, Poznań 1969, s. 200—205 i 219—220 oraz Z. Perzanowski, *Opactwo benedyktyńskie w Lublinie. Studia nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniowieczu*. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978. W maju 1978 r. odbyła się w Poznaniu i w Lublinie pierwsza sesja Zespołu badań nad Lubniem, na której przedstawiono dotychczasowy stan badań nad tym ośrodkiem oraz wielorakie potrzeby badawcze.
- ³ W badaniach wzięli udział : doc. dr hab. Z. Kurnatowska, dr hab. S. Kurnatowski, dr H. Mamzer, mgr J. Trocha. Dokumentację graficzną i pomiary wykonywał A. Warzyński. Badania finansuje Wojewódzki Konserwator Zabytków w Lesznie.



6. Fundament kamienny, zalegający poniżej fundamentu filara pod łuk tęczy, widziany od północy. Fot. S. Kurnatowski.



7. Fragment odśnieżonego cmentarza po północnej stronie kościoła Św. Leonarda. Fot. S. Kurnatowski.



8. Dwór w Cichowie i jego otoczenie w 1908 r.



9. Cichowo. Bramą wjazdową z herbem „Drogostaw”.

TADEUSZ JADER

PRZYCZYNEK DO HISTORII CICHOWA I RODU BUKOWIECKICH

W latach 1075—76¹ zostało ufundowane opactwo benedyktyńskie w Lubiniu. Dobra opactwa szybko się rozrosły, obejmując swym zasięgiem kilkadziesiąt osad, miasteczek i miast (w tym również Kościan). Niezwykły urok Cichowa odkryli benedyktyni w okresie swej największej świetności i potęgi (początek XIII wieku) i tam ustanowili swą filię.

Najstarszą wzmiankę dotyczącą Cichowa można odnaleźć w „Kodeksie Dyplomatycznym Wielkopolski”, zawierającym dokumenty opactwa z XIII—XV w.² Dokument ten prawdopodobnie fałszywie datowany 26 grudnia 1181 r. m. in. wylicza posiadłości klasztoru, w tym także Cichowo³.

Fochodzenie nazwy miejscowości, występującej w najstarszych materiałach źródłowych jako: „Cychou”, „Cychouo”, „Czychowo”, lub „Czichowo”⁴ trudno jest określić jednoznacznie. Może ona mieć pochodzenie dzierżawcze od imienia Cichosz lub Cichomyśl, albo — co bardziej prawdopodobne — fizjograficzne, od nazwy znajdującego się nieopodal jeziora⁵ („lacus Czychowo”, „Czichowskye Yeszoro”)⁶.

Pierwszym znanym właścicielem Cichowa był rycerz Józef z rodu Awdańców (domniemany nadawca wsi), który dokonał darowizny wsi na rzecz opactwa w 1237 r.⁷ Wzmianka o tym fakcie została interpolowana w dokumencie z 1237 r.⁸ Starodawne terytorium Awdańców obejmowało całą okolicę pomiędzy Dolskiem, Gostyniem, Krzywiniem i Świerczyną⁹. Śmierć Józefa należy umieścić pomiędzy 31.III.1237 r., a 1246 r.¹⁰ W 1258 r. książę Bolesław Pobożny zatwierdził posiadłości klasztoru. Wśród wymienionych w dokumencie było 56 nazw miejscowości i jedna nazwa jeziora, w tym Cichowo i Jezioro Cichowskie¹¹.

Uzasadnione wydają się być przypuszczenia, że w miejscu Cichowa istniała zamieszkała osada już dużo wcześniej, zanim dotarł tutaj rycerz Józef i lubińscy benedyktyni. Wskazują na to archeologiczne wykopaliska prowadzone przed wojną przez prof. Kostrzewskiego, na zlecenie M. Bukowieckiego¹². Znalaziono wówczas sporo urn z okresu biskupińskiego, a także szczątków różnych glinianych naczyń. Znaleźiska zostały przekazane i były eksponowane w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu w specjalnej gablocie z napisem: „wy-

kopaliska z Cichowa". Potwierdzeniem zamieszkania tych ziem przez prasłowian są także wykopaliska z kręgu kultury łużyckiej odnalezione w pobliskim Lagowie.

Potęga benedyktyńska padła dopiero pod naporem najazdu szwedzkiego. Posiadłości lubińskiego opactwa, a wraz z nimi i Cichowo przeszły w ręce prywatne. W dokumentach trudno odtąd natrafić na ślad historii wsi. Można się jedynie domyślać, że był tu niewielki ośrodek dworski bez specjalnych aspiracji. Odnotujemy jednak, iż gdzieś w latach 1720—1770 ktoś, z jakąś przewodnią myślą wysadził kasztanową aleję; posadzono też dęby, lipy i orzechy włoskie. Pojedyncze ślady tego drzewostanu, przede wszystkim zaś słynną lipę, można odnaleźć do dziś dnia w cichowskim parku¹⁸.

Po latach, dopiero „Kronika” Kiełczewskiego¹⁴ przypomina o istnieniu Cichowa. Pod datą 3.V.1839 r. zapisano tam, że po 44-letnim posiadaniu przez państwo, Cichowo otrzymało siedmioro rodzeństwa Albrecht („gegen einen jährlichen Kanon von 300 th. in Erbpacht überlassen erhalten”).

Oto kolejni właściciele majątku:

1844 — Konstanty Maksymilian Rudolf Albrecht

1845 — Stanisław Zakrzewski, ożeniony z Magdaleną Ulatowską (kupił za 27 000 talarów)

1861 — Xawery Zakrzewski

1876 — Wilhelm Lossow z Leśniewa i Stanisław Zakrzewski z pow. śremskiego (na mocy testamentu)

1883 — Lucyan Szulczewski

1896 — Maksymilian Markiewicz¹⁵.

W 1848 r. Cichowo figuruje na liście właścicieli niemieckich fiskus (rząd pruski)¹⁶.

Bukowieccy przejmują Cichowo w 1898 r.¹⁷, zaś ściśle biorąc — kupuje je od Markiewiczów Mieczysław Bukowiecki (późniejszy generał).

Mieczysław Bukowiecki był wnukiem Augusta Bukowieckiego — majora i adiutanta marszałka Davout, który brał udział w napoleońskiej wyprawie na Moskwę, a w bitwie pod Berezyną stracił 4 palce.

W hallu-zbrojowni cichowskiego dworku (na zdjęciu) znajdowała się m.in. srebrna tabakiera, która rzekomo miała majorowi uratować życie w bitwie pod Borodino, zatrzymując rosyjską kulę niechybnie dla niego zgubną. Tabakiera wraz z uwięzioną kulą wystawione były w poczesnym miejscu zbrojowni.

Z ciekawszych eksponatów znajduje się tam pistolet (na prawej ścianie, pierwszy od góry po prawej), którym ponoć sam Napoleon strzelał do orła na szczycie wieży ratuszowej w Międzyrzeczu, gdy któryś z towarzyszących mu oficerów zaczął powątpiewać w jego umiejętności strzeleckie. Orzeł odtąd miał przestrzelone skrzydło. Na zdjęciu również m. in. widoczne: zbroje z okresu odsieczy wiedeńskiej, zbiór zbroi i militariów z XVI—XVIII wieku, czaprek z polskimi orłami majora Augusta Bukowieckiego z kampanii napoleońskiej. Na stole po prawej (między fotelami) siedmioramienny świecznik z synagogi, a na stole po lewej metalowa waza do zupy (oglądać ją aktualnie można w Muzeum Pomorskim w Gdańsku). Na ścianach portrety rodzinne.

Warto wspomnieć, że całe to muzeum było ubezpieczone na sumę — uwaga — 1.000.000 polskich złotych (przedwojennych)¹⁸.

Powróćmy tymczasem do majora Augusta Bukowieckiego. Zamieszkiwał on w Gorońsku, a po utracie tego majątku (HaKaTa) wynajął mieszkanie przy ul. Piekary w Poznaniu (dziś dom ten nie istnieje).

W tymże mieszkaniu w 1848 r. wiosną (kwiecień—maj) major podejmował Juliusza Słowackiego, który do kraju przybył w nadziei wzięcia udziału w powstaniu. Uniemożliwiła mu to choroba. Świadectwem jego pobytu jest zachowana w zbiorach Bukowieckich biblia z dedykacją mistrza, a także list nadesłany przez wieszczka później z Paryża¹⁹.

Być może, właśnie pod wpływem pobytu Słowackiego, syn Augusta — Julian obrał profesję publicysty, stając się w owym czasie wziętym dziennikarzem. Pracował głównie w postępowym, włościańskim „Wielkopolaninie”. Julian Bukowiecki był również znanym działaczem społecznym, współzałożycielem pierwszego w Polsce kółka rolniczego, jakie powstało w 1866 r. w Dołsku²⁰.

Mieczysław Bukowiecki był synem Juliana (wnukiem Augusta). Ukończył studia rolnicze na uniwersytecie w Berlinie, a później niemiecką podchorążówkę, uzyskując przed I wojną światową stopień podporucznika.

Zakup Cichowa Mieczysław dokonał w 1898 r. za niespodziewanie uzyskane 120 tysięcy marek niemieckich z przysługującej mu części spadku po Sefer Paszy — wybitnym dyplomacie tureckim. Ów turecki minister faktycznie nazywał się Kościelski i był dość odległym krewnym Bukowieckich²¹.

W związku z zakupem Cichowa, L. Bukowiecki przytacza taką anegdotę: „Mieczysław dowiedziałwszy się, że jest na sprzedaż Rumianek nieźle w bliskim sąsiedztwie Gostynia leżący majątek i byłby go kupił, gdyby nie jego siostra Jadwiga, która oświadczyła, że za żadne skarby świata nie zamieszka w miejscowości o tak komicznej nazwie. Zrezygnowany Mieczysław zasiadł do obiadu w słynnej restauracji Jezierskiego w Gostyniu i posłyszał, że przy sąsiednim stoliku wymienia się nazwę majątku, który znów bankrutuje i jest na sprzedaż za psi grosz. Tknięty intuicją spytał o adres majątku i jeszcze tegoż popołudnia koniami wynajętymi w Gostyniu stanął w Cichowie”²².

Od czasu zakupu Cichowa od Markiewiczów zaczęły się datować dni jego świetności. Co prawda już za poprzednich właścicieli park ozdabiała owa — wcześniej już wspomniana — cudowna lipa, było też wiele innych drzew i piękne, naturalne jezioro, ale wszystko okropnie zapuszczone, a widok samego jeziora przesłaniał gąszcz młodych świerków, posadzonych tu na życzenie pani Markiewiczowej, która ponoć nie cierpiała widoku wody.

Dopiero Mieczysław wybudował podwórze, które dotąd nie istniało, kazał uporządkować park i posadził słynny onegdaj w całym kraju cięty szpaler.

W 1910 r. Cichowo już posiada kanalizację i doprowadzenie wody — nawet do oficyny i rządcówki na podwórze (z zamontowanych 2 basenów).

Było także i centralne oświetlenie karbidowe z małej „gazowni” (mały budynek w obrębie parku). Jak twierdzi L. Bukowiecki — oświetlenie to było o wiele jaśniejsze i około dwukrotnie tańsze od elektrycznego²³. Taki rodzaj oświetlenia był dość powszechny w okolicy.

Sad, ogród warzywny i główny wjazd założono później, w latach 1923—27. Następnie rozpoczęto rozbudowę maleńskiego dotąd dworku wzorując się na tzw. „starym spichrzu”, który sponął w 1928 r.²⁴ (p. zdjęcie). W kształcie okien dworku można się doszukać drewnianych luków spichrza, wzorem posłużył też mansardowy, kryty trzcina dach i środkowe okno dla okienka poddasza.

Dobudowano drugie i trzecie skrzydło, co spowodowało powstanie wewnętrznej dziedzińca. W tej klasy (wielkości) dworkach jest to ewenement na skalę krajową — rzecz zupełnie w Polsce niespotykana, duża atrakcja dla znawców przedmiotu. Przyczyną rozbudowy były przedziwne podówczas rozumiane „trudności lokalowe” rodziny Bukowieckich. Otóż każde dziecko (wówczas było ich pięćoro) musiało posiadać własny pokój — każde z nich miało też własną nianię, guwernantkę, czy korepetytora — którzy oczywiście również mieszkali we dworze.

Cała dobudowana południowa część dworku była częścią dziecinną, natomiast część północna (od strony jeziora) została przeznaczona dla gości. Część zachodnią zajmował personel — jak dziś byśmy powiedzieli — pedagogiczny. Ostatnią inwestycją było wprowadzenie centralnego ogrzewania do nowej części domu (1927 r.).

Wracając zaś do historii rodu Bukowieckich, odnotowujemy w 1910 r. ślub 40-letniego Mieczysława z 19-letnią Aleksandrą z domu Morawską. Wniosła ona w wianie 500 tys. marek posagu, który przeznaczono na zakup majątku Międzychód (były powiat śremski) — z urodzajnymi w przeciwieństwie do Cichowa glebami.

W 1911 r. przyszedł na świat August, a rok później Ignacy Bukowiecki. Później w kolejności: Leon, Jadwiga, Natalia i Julian.

Z urodzeniem Leona (1916 r.) wiąże się poniższa legenda. Antenat rodu Bukowieckich — Lew Bukowiecki (poseł koronny Stefana Batorego do Iwana Groźnego) umierając, pozostawił w testamentie wizję upadku i niewoli kraju. Zaznaczył przy tym, że obraz ten ulegnie zmianie, o ile ostatni z rodu Bukowieckich ożeniwszy się późno, będzie miał z rządu trzech synów (a ani jednej córki) i trzeciego syna ochrzci jego imionami, które brzmiały: Lew, Samuel, Hieronim. Kierując się więc wolą praszczura Mieczysław Bukowiecki — nie zważając na opór i lamenty swej małżonki, która uważała te imiona za ośmieszające — przeforsował ich nadanie późniejszemu słynnemu luminarzowi krytyki filmowej. Chrzest miał miejsce 9 października 1916 r., a już 16 października (dokładnie o tydzień później) państwa centralne wydały odezwę o uznaniu niepodległości Polski²⁵.

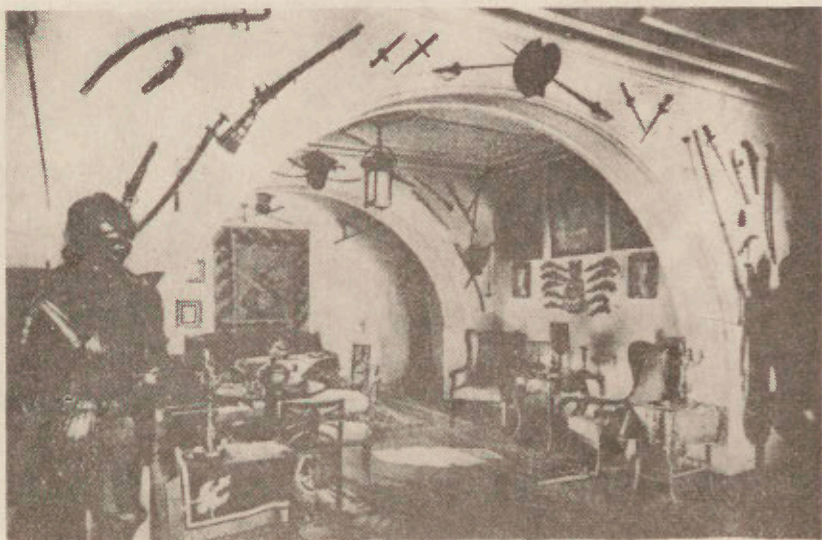
W 1931 r. zmarł generał Mieczysław Bukowiecki. Jego pogrzeb w Lubiniu był wspaniały. Uczestniczyły w nim tłumy ludzi, rzesza oceniana na 5 tysięcy osób, (n.b. w lubińskim klasztorze przy dużym tłoku mieści się tylko około dwa tysiące osób)²⁶.

Testament generała był krótki i brzmiał: „Wszystko co posiadam, zostawiam żonie mojej Aleksandrze, życzę sobie utrzymania ziemi”, ale należałoby raczej (jak twierdzi Leon Bukowiecki) napisać: „wszystko czego nie posiadam, pozostawiam żonie mojej” — bowiem długi Mieczysława w 1931 r. o 1/3 przekroczyły wartość posiadanego majątku²⁷.

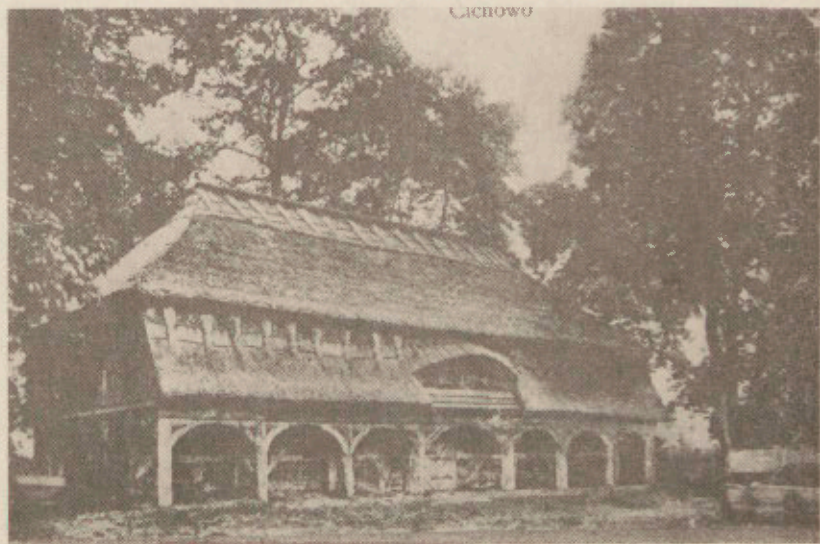
Istniejący wówczas gospodarczy kryzys dotknął także i rodzinę Bukowieckich, powodując liczne napięcia między dworem i wsią; mieszkańcom nie było czym płacić za świadczone usługi. Koniunktura poprawiła się dopiero bezpośrednio przed II wojną światową.

Wojna zastała Bukowieckich w Cichowie, skąd zostali wysiedleni 3 grudnia 1939 r. Wcześniej²⁸ aresztowano na skutek denuncjacji Aleksandrę Bukowiecką. Gestapo zważyło ją niby na konferencję w sprawie majątku i osadziło w więzieniu w Kościanie. W aresztowaniu brało udział dwóch gestapowców z Kościana i niejaki Lorenz z Nielegowa (syn ostatniego pruskiego landrata pow. kościańskiego). Po kilku dniach Bukowiecką przeniesiono do poznańskiego więzienia przy ul. Młyńskiej. Od 25 listopada przebywała ona w wyjątkowo złej stawy Forcie VII. Zmarła 12 kwietnia 1940 r.²⁹ po kilku miesiącach tortur i morderczych przesłuchań. W karcie zgonu Niemcy podali jako powód jej śmierci „osłabienie obiegu krwi”. Trudno taką przyczynę traktować poważnie. Zarówno M. Olszewski, jak i L. Bukowiecki zgodnie twierdzą, że Aleksandra została rozstrzelana i to poza obrębem Fortu³⁰.

Chciałbym w tym miejscu nieco szerzej przedstawić życiorys Aleksandry, którego tragiczne zakończenie już znamy. Urodziła się ona 8.XII.1890 r. w Oporowie (były powiat leszczyński) w rodzinie Dzierżkraj-Morawskich. Ciekawą anegdotę związaną z przyjściem na świat Aleksandry podaje T. Jackowski



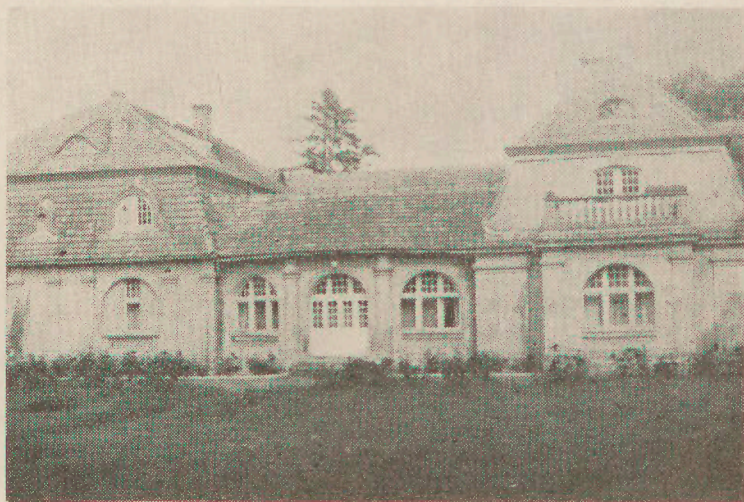
10. Hall — zbrojownia. Łuki stanowią jedyną pozostałość dworku z XVII w.



11. Spichlerz z 1778 r. (spłonął w 1928 r.) był wzorem architektonicznego rozwiązania północnej elewacji dworu.



12. Aleksandra Bukowiecka z synem Ignacym



13. Dworek w Cichowie. Stan obecny. Fot. T. Jąder

„Kiedy ... Ignacemu Morawskiemu urodziła się pierwsza córka, pani Szembekowa⁸¹, przebywająca gdzieś za granicą przesłała szczęśliwym rodzicom gratulację w formie lakonicznego telegramu: „Qu'elle soit bonne, belle et bête”. Nawiasem mówiąc, życzenie to spełniło się tylko częściowo. Oleńka, późniejsza generałowa Bukowiecka, odznaczała się wielką dobrocią i niezwykłą urodą. Ale trzecie życzenie nie ziściło się, gdyż była osobą inteligentną⁸².

Egzamin maturalny złożyła w Kołomyży w szkole zakonnej i bezpośrednio po uzyskaniu świadectwa dojrzałości (1910 r.) wychodzi zamaż za Mieczysława Bukowieckiego. Zawsze pociągała ją praca społeczny. W Cichowie nie było do pomysłenia, aby bez jej udziału urodziło się dziecko, na porządku dziennym były u niej odwiedziny i leczenie chorych na wsi. W razie potrzeby organizowała też przewóz chorych do szpitala. Była oczywistą i pierwszoplanową uczestniczką wszystkich wiejskich uroczystości. Zajmowała się również nauczaniem dzieci języka polskiego i polskich pieśni patriotycznych⁸³.

O roli Bukowieckiej tak wspomina Z. Pawłowski (jeden z dowódców ochotniczych oddziałów). „Wydatnej pomocy doznała organizacja ze strony p. Aleksandry Bukowieckiej, właścicielki Cichowa. Już od samego zarania, kiedy nadeszła wieść o rewolucji, mieliśmy dzięki zdecydowanemu stanowisku tej wielkiej idealistki i gorącej patriotki dane do rozporządzania lokalami, gościnnymi i stajnią w Cichowie, co ułatwiało nam wielce pracę i komunikowanie się z okolicą⁸⁴.

W 1918 r., 11 listopada, w związku z otrzymaną wiadomością o klęsce państw centralnych wydała kamerdynerowi — Franciszkowi Kaźmierczakowi (uczestniczył on m.in. w bitwie pod Verdun) polecenie zakupu jak największej ilości broni i prowadzenia ćwiczeń wojskowych dla cichowskich ochotników w celu walki z Niemcami. Franciszek Kaźmierczak zgromadził 10 karabinów typu Mauser, jeden ciężki karabin maszynowy i jeden lekki, kilkanaście pistoletów oraz kilkanaście hełmów i taśm do k-m.

Właśnie w Cichowie należy dopatrywać się załóżków powstańczych oddziałów (również ze względu na bardzo dobre położenie geograficzne⁸⁵).

W organizacji oddziałów brali udział wszyscy pracownicy cichowskiego majątku.

W dniu 4.I.1919 r. kilkunastoosobowa grupa z Cichowa, Lubinia i innych miejscowości dojechała pod Wolsztyn pociągiem, gdzie już w składzie Kompanii Krzywińskiej wzięła udział w zwycięskim boju o Wolsztyn⁸⁶.

Po powrocie około 30-osobowego oddziału, na jego czele wymaszerowała Aleksandra Bukowiecka prowadząc go na Lubiń, by tam przy pomocy swych synów Ignacego i Augusta, na wieży klasztoru lubińskiego zawiesić specjalnie w tym celu uszyty w Cichowie biało-czerwony sztandar. Bukowiecka towarzyszyła powstańcom gdy wchodzili oni do Krzywina i później przy zdobyciu Osiecznej. Aż do momentu ustania walk czynnie uczestniczyła w tworzeniu lazaretów, udzielała oddziałom pomocy finansowej (ogółem około 10 tys. marek) i organizowała żywność. Za swą postawę w Powstaniu Wielkopolskim Aleksandra Bukowiecka otrzymała 4 odznaczenia, zarekwirowane później (wraz z legitymacjami) w związku z jej aresztowaniem w 1939 r.⁸⁷

Podczas okupacji zginęli również synowie Aleksandry: August i Ignacy.

Ignacego wojna zastała w wojskowym mundurze podporucznika. Był on dowódcą działek przeciwpancernych 7 pułku strzelców konnych wielkopolskich. Piękny opis jego bohaterskiej śmierci w bitwie nad Bzurą nakreślił generał Roman Abraham, dowódca Wielkopolskiej Brygady Kawalerii.

„Bezprzykładną chwałą okrył się w tym dniu porucznik Ignacy Bukowiecki, dowódca plutonu działek przeciwpancernych 7 pułku strzelców konnych. W chwili kryzysu walki pod Brochowem, na zachodnim jescze brzegu Bzury, jego pluton z otwartych stanowisk zwalcza ukazujące się po stronie wschodniej czołgi nieprzyjaciela, które manewrując i kryjąc się w sadach i ogrodach utrudniają celny ostrzał. Bukowiecki widząc zmagania szwadronów rotmistrza Kozłowskiiego z trudem powstrzymujących czołgi niemieckie, pragnie za wszelką cenę znaleźć się najbliżej pola walki, by móc odciążyć i skutecznie wesprzeć będących w opałach strzelców konnych.

Po chwili, wśród rozpryskujących się granatów, pędzi porucznik Bukowiecki na czele swoich działek wprost na przeprawę i mostek brochowski, którego rozluźnione i chwiejące się przesła oraz rozbita drewniana nawierzchnia pozwalają zaledwie na przejście piechoty. Z mostu lecą drzazgi i deski. Wydawało się, że za chwilę rozsypie się doszczętnie. Chciałoby się go wesprzeć własnymi ramionami. Chłopcom towarzyszy jednak szczęście żołnierskie. Wpadają do parku brochowskiego i dalej na wlot do drogi z Konar. Na tym najbardziej zagrożonym odcinku Bukowiecki odiera przeciwuderzenia czołgów i osłania walczące szwadrony swojego pułku. Osobiście kieruje ogniem, wysuwając działka dla dogodniejszego ostrzału ku przodowi. Wreszcie i samą śmierć zniedołężliwiec musi stałe zagładanie jej w oczy. Pada ugodzony serią strzałów z karabinów maszynowych. Pochowano go w Brochowie w ziemi, którą zrosił obficie własną krwią⁹⁸.

Niepowszednim człowiekiem był pierwszy syn Mieczysława i Aleksandry — August Bukowiecki. Od pierwszych miesięcy życia często chorował. Początkowo leczono go w Zakopanem, a później w Szwajcarii. Tamteż, we Fryburgu ukończył gimnazjum o.o. Marianistów. Maturę zdał w 1931 r. na uniwersytecie w Besançon (zgodnie ze zwyczajami francuskimi), otrzymując najwyższe odznaczenie roku tzw. „mention suprême” i odznaczenie prezydenta Francji. Była to najlepsza matura we Francji w 10-leciu 1921—1931, jako że uzyskał 98 na 100 możliwych punktów. Po mostryfikacji matury zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, by wkrótce przenieść się do uczelni warszawskiej (UW). Po śmierci ojca (1931 r.) zła sytuacja finansowa majątku cichowskiego uniemożliwiła mu korzystanie z własnych źródeł pieniężnych. Na jego kształceniełożył brat matki, pułkownik Witold Morawski. W Warszawie August mieszkał u swojego dalekiego krewnego, niewidomego, szeroko znanego w kraju profesora prawa — Stanisława Bukowieckiego.

Co pchnęło Augusta na drogę radykalizacji poglądów? Pewnie i pobyt w Szwajcarii, gdzie zetknął się z młodą Rosjanką Iryą Kuźniecowa, sympatyzującą z komunistami oraz z Belgiem Zittingiem o lewicowych poglądach, również nieprzychylna atmosfera Uniwersytetu Poznańskiego, a przede wszystkim chyba wpływ samego profesora Stanisława Bukowieckiego. Od niego właśnie otrzymał w podarunku „Kapitał” Marksa. Korzystał także ze znajdujących się w bibliotece profesora dzieł Engelsa i Lenina. Studiując te książki, przekonał się jednak jak genialnie Lenin rozwinął i wprowadził w życie teorie Marksa i Engelsa. Odtąd polityczne i społeczne poglądy Augusta Bukowieckiego całkowicie skryształizowały się. W Warszawie skończył studia i tam zetknął się z ruchem robotniczym. Podjął pracę w Monopolach i Akcyzach na skromnej urzędniczej pensji. Przez cały czas intensywnie studiował filozofię marksistowską. Po zawarciu związku małżeńskiego z nauczycielką szkoły powszechnej (1935 r.) zamieszkał w Warszawie na Żoliborzu. Często kontaktował się i uczestniczył w dyskusjach z wybitnymi działaczami ruchu robotniczego: Adamem Próchnikiem, Karolem Rydygiere, prof. Władysławem Spassowskim, Antoniną Sokolicz i innymi.

W kwietniu 1939 r. (po rozwiązaniu KPP, z której działaczami był ściśle związany) z jego inicjatywy powstało Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR na Żoliborzu. Zebrania odbywały się w klubie „Vitraj domoj” pod pretekstem nauki esperanta. „Gucio” — jak go nazywano — posiadał niepospolite zdolności do nauki języków obcych. Doskonale znał francuski, niemiecki, angielski, rosyjski, esperanto i hebrajski (cały Talmud na pamięć). Potrafił też wszystkie strony „Kapitału” Marksa, który zwał swą ewangelią, recytować na pamięć w języku polskim i niemieckim.

O jego postawie, o niesłychanym wprost wyczuciu i umyśle politycznym świadczą jego słowa wypowiedziane w pierwszych dniach niemieckiej agresji: „Czy wam się to podoba, czy nie, jest to początek Polski Socjalistycznej. Któręćś dnia z chwilą usunięcia Niemców powstanie rewolucyjny rząd w Białymstoku i staniemy się równymi obywatelami socjalistycznej ojczyzny”. Powtarzał też: „Trzeba się uczyć po rosyjsku, aby dobrze przyjąć za rok czy dwa naszych towarzyszy”³⁹.

Od początku wojny August ogromnie się uaktywnił. Przyjął okupacyjny pseudonim „Gustaw” i związał się z lewicową grupą konspiracyjną, która m.in. kolportowała w Warszawie powielany biuletyn pt. „Zwyciężymy”. A. Bukowiecki był jednym z jego głównych autorów. Uczyl też dzieci na tajnych kompletach, w mocy prowadził nasłuch radiowy i pisał artykuły. Brał także czynny udział w obronie przeciwlōtnicznej i budowie umocnień w stolicy nie oszczędzając swego wãtlego zdrowia.

Mniej wiêcej w tym też okresie ukończył swoją wielką, liczącą ponad 1000 stron książkę pt. „Rapsod historyczny” — która składała się z trzech części, a kaŹda część z 5 obrazów. Pierwsza część omawiała róŹne religie z chrześcijaństwem na czele. Druga poświęcona została czasom wladzy dyktatorskiej i autokratycznej z bohaterami w rodzaju DŹyngis Chan, Henryk IV, Ludwik XIV, Hitler. Wreszcie o nowym porzãdku stanowią część III z obrazami tytułowymi kolejno: „Manifest”, „PaŹdziernik”, „Lenin”, „Stalin” i „Komunizm”. Niestety cała literacka spuścizna Augusta Bukowieckiego spłonęła podczas Powstania Warszawskiego.

WcześnieŹj zginãł i on sam. W sierpniu 1940 r. hitlerowcy wpadli na trop grupy. Towarzysze Augusta z okupacyjnej podziemnej działalności w grupie „Zosia” i „Józek” — dawniejsi członkowie Komunistycznego Zwiãzku MłodzieŹy Polskiej — zostali aresztowani i zamęczeni przez gestapo.

Kilka tygodni póŹniej w czasie łapanki na Źoliborzu wpadł Gustaw. Wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zmarł z wycieńczenia po kilku tygodniach. Próby wykupienia go nie powiodły się.

August Bukowiecki poniósł ofiarę swego młodego Źycia w momencie, w którym w zasadzie zaczynał swã politycznã działalność — działalność autentycznego, świadomie zaangażowanego komunisty. Jego szeroka wiedza, rozległe horyzonty myślowe, prawy charakter i siła woli pozwoliły mu wyzbyć się klasowych obciãŹeń i stanãć w pierwszym szeregu walczących o nowy, socjalistyczny kształt naszego kraju. To właŹnie cena najwyzszej dla człowieka wartoŹci — cena Źycia — takich jak on ideowców okupiły nam drogę wolności i socjalistycznych przemian⁴⁰.

Znana działaczka lewicowa okupacyjnego podziemia — Antonina Sokolichowa na wieŹć o Źmierci Augusta Bukowieckiego powiedziała: „Człowiek z takã głowã rodzi siã raz na tysiąc lat... Co za niepowetowana strata dla nas...”⁴¹.

A co siã działo podczas wojny w Cichowie? Jak juŹ wspomniano po aresztowaniu Aleksandry Bukowieckiej, 3 grudnia wysiedlono pozostałych Bukowieckich z Cichowa. Od połowy 1940 r. dworek zajął rodzina Hahnów — Baltdeutschów z Rygi — profesora tamtejszego uniwersytetu z Źoną. Pomimo, Źe

do Bukowieckich nie byli wrogo nastawieni, tym niemniej usunęli dwie pozostałe w Cichowie starsze Bukowieckie (70-letnie Halinę i Jadwigę), które zmarły wkrótce w Warszawie⁴².

We wrześniu 1939 r., krótko po zajęciu Cichowa przez Niemców, nazwę wsi zmieniono na Walddorf (na kilka dni), a następnie do około połowy 1940 r. nazywała się Waldhof⁴³. Później, do końca wojny z inicjatywy Hahnów nazywano je Schönblick⁴⁴. Warto przy okazji wspomnieć, że do czasu II wojny światowej nazwa wsi brzmiała „Cichów”, a jeziora: „Jezioro Cichowskie”⁴⁵ (dotyczy to również niemieckich map sprzed I wojny światowej — Cichover See). Toteż próby wprowadzenia dla jeziora nazwy „Mórka” (po II wojnie światowej) nie wydają się posiadać poważnego uzasadnienia.

Po zakończeniu II wojny światowej usiłowano najpierw przekształcić Cichowo w gospodarstwo rolne, a później dzięki staraniom dr Oskara Bielawskiego w 1955 r. otwarto tu sanatorium nerwicy dziecięcych — filię sanatorium w Kościanie⁴⁶. Funkcję taką cichowski dworek pełni po dziś dzień. W ten sposób dawna ziemiańska posiadłość służy szczytnym humanistycznym ideałom, spłacając w Ludowej Ojczyźnie dług zaciągnięty wobec społeczeństwa.

PRZYPISY

- 1 Tadeusz Adam Jakubiak — „Rola możnych w fundacji opactwa benedyktyńskiego w Lubiniu” w „Pamiętnik TMZK 1971—1974”, Kościan 1975, s. 3; Zbigniew Perzanowski — „Księga bracka i nekrolog opactwa Panny Marii w Lubiniu” w „Pomniki dziejowe Polski” seria II, t. IX, cz. 2, s. XLVI; Stanisław Kozierowski — „Fundacje klasztorne rodów rycerskich Zachodniej Wielkopolski w dobie piastowskiej”, Poznań 1914, s. 6—7.
- 2 Zbigniew Perzanowski — „Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski” seria nowa, zeszyt 1 — „Dokumenty opactwa benedyktyńskiego w Lubiniu z XIII—XV wieku”, PWN, Warszawa—Poznań, 1975 r.
- 3 „Dokument ten uznany w całej dotychczasowej literaturze za fałszywy, został określony przez W. Semkowicza jako fałszyfikat wystawiony na imię Władysława Laskonogiego. Dotychczas nie rozstrzygnięto kwestii, czy fałszerz nie opierał się tu na jakimś autentyku Laskonogiego. Teoretycznie biorąc, świadkowie występujący w dokumencie są możliwi koło r. 1230...” — Z. Perzanowski — „Kodeks...” op. cit., p. 1, s. 63—68.
- 4 Z. Perzanowski — „Kodeks...” op. cit., p. 1 (1230 r.) i p. 7 (1237 r.) — Cychow, p. 41 (1294 r.) — Cychow, p. 294 i 295 (1472 r.) — Cichowo; oraz „Liber Beneficiorum Posnaniensis” — Księga uposażeń diecezji poznańskiej z r. 1510, wyd. J. Nowacki, Poznań 1950 r., s. 47 (Czychowo, Czychow).
- 5 Jerzy Zielonka — „Nazwy miejscowe w powiecie kościańskim — studia i materiały” — rękopis, archiwum TMZK.
- 6 Stanisław Kozierowski — „Badania nazw topograficznych na obszarze zachodniej i środkowej Wielkopolski” Poznań 1921—22.
- 7 Stanisław Kozierowski „Fundacje...” op. cit., s. 8 u. St. Kozierowskiego rycerz Józef figuruje jako Józef Dobiesławicz „Comemoracio Jozeph militis” w Zb. Perzanowski — „Księga bracka...” op. cit. s. 49 p. 122.
- 8 Zbigniew Perzanowski — „Kodeks...” op. cit. p. 205.
- 9 Stanisław Kozierowski „Fundacje...” op. cit. s. 8.
- 10 „Comemoracio Jozeph militis” w Zb. Perzanowski — „Księga bracka...” op. cit. s. 49 p. 122.
- 11 Stanisław Kozierowski — „Fundacje...” op. cit. s. 8.
- 12 Leon Bukowiecki — „Cichowo — historia dworu i rodziny”, mpis, szkic napisany na życzenie TMZK — s. 1—2.
- 13 Leon Bukowiecki mylnie określa wiek lipy na 650—700 lat („Cichowo — historia...” op. cit. s. 4, list z 18. II. 1973 r. Archiwum TMZK) uznając ją za „największą i najstarszą ... w Europie, stanowiącą zawsze dumę polskich uczonych leśników...” (cyt. list z 16. II. 1973 r.), jako, że żadne źródła nie przewidują możliwości tak długiego życia tego gatunku drzewa. Przepuszczalny wiek cichowskiej lipy można określić na maksimum 350 lat (Antoni Kaźmierczak — „Pomniki przyrody na Ziemi Kościańskiej” — mpis, Archiwum TMZK). Nieścisłość popełnionych w maszynopisie „Cichowo — historia dworu i rodziny” L. Bukowieckiego można jest doszukać więcej.

- 14 Kronika parafialna lubińska (rozpoczęta 9. 09. 1921 r. przez K. B. Kiełczewskiego).
- 15 K. B. Kiełczewski — „Kronika...” op. cit. s. 100.
- 16 H. Florkowski — „Sytuacja narodowościowa w pow. kościańskim w 1848 r.” w „Pamiętnik TMZK 1961—1971 r.”, Kościan 1972, s. 140.
- 17 Datę tę podaje K. B. Kiełczewski — „Kronika...” op. cit. s. 100 i L. Durczykiewicz „Dwory polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim” Poznań 1912, s. 10, natomiast L. Bukowiecki w „Historii dworu...” uważa, że chodzi o 1892 r. (s. 5), zresztą niekonsekwentnie, bo w cyt. liście z 16. II. 73 r. pisze o zakupie Cichowa jednak w 1898 r.
- 18 L. Bukowiecki „Historia dworu...” op. cit. s. 8—9, p. także „Przekrój” Nr 1439, s. 14 z 5. XI. 1972 — „Muzeum Bukowieckich”.
- 19 Czytelna fotokopia listu J. Słowackiego znajduje się w albumie ze zdjęciem podarowanym przez L. Bukowieckiego Sanatorium w Cichowie w 1970 r.
- 20 „Dzieje Wielkopolski” pod red. W. Jakóbczyka, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1973, t. II, s. 346.
- 21 L. Bukowiecki „Historia dworu...” op. cit. s. 4, także cyt. list z 16. 02. 1073 r.
- 22 L. Bukowiecki „Historia dworu...” op. cit. s. 4.
- 23 L. Bukowiecki „Historia dworu...” op. cit. s. 10.
- 24 Notatkę nt. pożaru zamieścił „Kurier Poznański” w nr 362 z 9. VIII. 1928 r.
- 25 Relacja za L. Bukowieckim „Historia Dworu...” op. cit. s. 11.
- 26 L. Bukowiecki „Historia dworu...” op. cit. s. 16.
- 27 L. Bukowiecki „Historia dworu...” op. cit. s. 17.
- 28 Wg L. Bukowieckiego 3 listopada 1939 r. (cyt. list z 16. II. 1973), a B. Polaka — już w II połowie września 1939 r. (Bogusław Polak „Aleksandra Bukowiecka i jej synowie” — mpis s. 6).
- 29 Leon Bukowiecki podaje datę 9. IV. 1940 r. („Moja Matka” mpis — Archiwum TMZK, s. 1), a B. Polak i M. Olszewski 12. IV. 1940 r. (B. Polak — „Aleksandra Bukowiecka...” op. cit. s. 6; Marian Olszewski — „Fort VII w Poznaniu”, Poznań 1971, s. 81).
- 30 M. Olszewski — „Fort VII...” op. cit., s. 81.
- 31 L. Bukowiecki — „Moja Matka” op. cit., s. 5.
- 32 Córka Aleksandra Fredry, znana poetka, słynna z ciętego dowcipu.
- 33 Tadeusz Jackowski — „W walce o polskość”, Wydawnictwo Literackie Kraków 1972 r., s. 101.
- 34 Wątpliwy wydaje się jednak przytoczony przez B. Polaka (w „Aleksandra Bukowiecka...” op. cit. s. 1—2 za „Albumem Pamiątkowym Ziemi Zachodnich RP” — Poznań 1938 r. nr 2—3, s. 38) okres tej nazwijmy pedagogicznej działalności przypadającej na lata 1902—1914. Otóż w 1902 r. Aleksandra weszła akurat w 12-ty rok życia, a w latach 1908—1910 przebywała w szkole zakonnej w Kołomyji — chociaż właśnie w 1908 r. (jako 17-letnia dziewczynka) na jedną dobę została uwieczniona za patriotyczną działalność. Szybko została stamtąd wyreklamowana przez ojca Ignacego Morawskiego i wkrótce wysłana do wspomnianej szkoły w Kołomyj.
- 35 Zygmunta Pawłowski „Ta głęboka wieś... Wspomnienie z Powstania Wielkopolskiego — okręg lubiński, powiat Kościan 1918—1919”, Poznań 1935 r., s. 7, cytując za B. Polakiem „Aleksandra Bukowiecka...” op. cit., s. 3.
- 36 B. Polak „Aleksandra Bukowiecka...” op. cit. s. 2, por. Z. Pawłowski „Ta głęboka...” op. cit.
- 37 B. Polak „Aleksandra Bukowiecka...” op. cit., s. 3, por. B. Polak „Wysiłek zbrojny powiatów kościańskiego i śmigieńskiego w Powstaniu Wielkopolskim 1918/19” w „Udział Ziemi Kościańskiej w Powstaniu Wielkopolskim 1918/19”. Kościan 1970, s. 32.
- 38 L. Bukowiecki „Moja Matka” op. cit., s. 2—3.
- 39 Roman Abraham „Wspomnienia wojenne znad Warty i Bzury” MON, Warszawa 1969, s. 179—180.
- 40 Leon Bukowiecki „Mój brat August” — mpis — Archiwum TMZK, s. 4—5.
- 41 Dane dot. Augusta Bukowieckiego pochodzą ze zbliżonych relacji L. Bukowieckiego „Mój brat...” op. cit., B. Polaka „Aleksandra Bukowiecka...” op. cit., oraz Ireny Perkowskiej-Szczypiorskiej „Pamiętnik Łączniczki”, Warszawa 1962 r., s. 19—40.
- 42 I. Perkowska-Szczypiorska — „Pamiętnik...” op. cit., s. 40.
- 43 L. Bukowiecki — cyt. list z 16. II. 1973 r. Halina i Jadwiga Bukowieckie — ciotki autora.
- 44 L. Bukowiecki — cyt. list z 16. II. 1973 r. nazwa „Waldhof” wprowadziła nieporozumienie w pracy Mariana Olszewskiego, który uznał ją jako „prawdopodobnie Konstantynowo w pow. śremskim” (M. Olszewski „Fort VII...” op. cit., s. 81).
- 45 L. Bukowiecki — cyt. list z 16. II. 1973 r. Ta sama nazwa figuruje również w okupacyjnym „słowniczku” nazw powiatu kościańskiego — „Ortsverzeichnis des Kreises Kosten” (bez podanej daty i miejsca wydania) — Archiwum TMZK — s. 2.
- 46 Edmund Callier — „Powiat Kościański w XVI stuleciu”, Poznań 1885 r.
- 47 Henryk Florkowski — „Oskar Stanisław Biełowski (1891—1973) i jego formy opieki psychiatrycznej” w „Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1971—74”, Kościan 1975, s. 84.



14. *August Bukowiecki (1939).*

JÓZEF ŚWIĄTKIEWICZ

DAWNE KOPALNIE WĘGLA BRUNATNEGO NA ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ

Wielkopolska już od początku XX w. była terenem poszukiwań węgla brunatnego.

W 1905 r. prace takie prowadzono pod Kościanem z inicjatywy Władysława Taczanowskiego na terenie jego dóbr. Wyniki okazały się trafne i pomyślne. Władysław Taczanowski, syn generała Edmunda, bohaterskiego dowódcy z Powstania Styczniowego, był człowiekiem lekkomyślnym. Odkryte pokłady węgla brunatnego pod Jerką, należące wtedy do Choryni, stały się dla niego wielką szansą finansową.

W 1905 r. założono gwarectwo Adelheid¹. Przy pomocy otworów wiertniczych obszar węglonośny zlokalizowano w pasie długości 12 km i szerokości 4 km, którego środkiem przechodził tor kolejowy, prowadzący z Kościana do Gostynia ze stacjami: Jerka, Lubiń, Bieżyń, Bielewo.

Wiercenia wykazały złoża węgla na głębokości około 90 m. Poza kilkucentymetrową warstwą glinki złoża te miały być nadzwyczaj czyste, jednorodne. Wartość i właściwości węgla wykazały analizy wykonane w Królewskim Chemiczno-Technicznym Zakładzie Doświadczalnym w Charlottenburgu i przez dr Gebeck'a z Chociebuża. Wynikało z nich, że tutejszy węgiel brunatny dorównuje jakością najlepszemu. Również inni fachowcy górniczy wydali bardzo pozytywne orzeczenia techniczne. Byli to: Paweł Kriebitz², Juliusz Krisch³ i Jerzy Butterlin⁴.

Przyszłe zagłębie zostało podzielone na 22 pola kopalniane (tyle było otworów wiertniczych). Otrzymały one następujące nazwy (wzięte od imion bohaterów „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza): Tigellinus, Gulo, Crispus, Seneca, Myriam, Galba, Acte, Linus, Vitellinus, Kroton, Chilon, Aulus, Chrysothemis, Petronius, Vinicius II, Glaucus, Ursus, Nero, Quo vadis, Urbanus, Octavia, Ligia.

Wielkość pola określała pruska ustawa górnicza z 24 czerwca 1865 r. Maksymalnie mogło ono posiadać 2189000 m². Zasobność węgla w zagłębiu jeckim oceniano na 48 milionów m³ węgla.

Sprowadzeni przez W. Taczanowskiego rzeczoznawcy dokonali również obliczeń kosztów związanych z budową kopalni i fabryki brykietów oraz przyszłych zysków. Te niezrealizowane plany dają nam obraz projektów.

W 1906 r. gwarectwo „Adelheid” zaproponowało Taczanowskiemu kupno kopalni z prawem wyłączności⁵. Transakcja nie doszła jednak do skutku. Do uruchomienia eksploatacji potrzebne były znaczne kapitały. Stąd utworzono spółkę, do której przystąpili różni bankierzy. Spółka ukonstytuowała się

5 czerwca 1907 r. Głównymi jej akcjonariuszami byli: W. Taczanowski, poseł dr Dziembowski, adwokat Woliński, kupiec R. Salinger z Charlottenburga, dyr. Lilienfeld⁸. Akcje posiadało również kilku obywateli Kościana⁷. Udziałów było ogółem 500 po 2500 marek. Zamierzano liczbę akcji podwoić w celu zwiększenia ilości udziałowców tym bardziej, że kandydatów było dużo.

W Poradniku Gospodarskim⁸ znaleźliśmy ciekawy opis budowy kopalni pod Jerką z 1909 r.:

„Do założenia pierwszego szybu została wybrana ta część kompleksu węgla brunatnego, należącego do gwarcetwa Adelheid, która położona jest naokoło urzędownie odebranej wiertnicy Galba, gdyż tamże pokłady spągowe leżą najkorzystniej dla rozpoczęcia eksploatacji. W tej części pół wyposrodkowaliśmy przez pewną ilość wiertnic to miejsce, w którym węgiel leży najgłębiej, które miejsce więc pod względem technicznym można uważać za najkorzystniejsze dla założenia szybu, służące do odwodniania. — Zanim można było rozpocząć właściwe roboty, trzeba było przygotować odpowiednie pomieszczenie dla robotników i urzędników. Tuż przy mającym założyć się szybie, położony jest folwark Radosin, należący do właściciela ziemskiego p. Laurentowskiego, a oddalony od kolei Kościańsko—Gostyńskiej około 1000 metrów. Jesteśmy uprawnieni nabyć od niego aż 12 hektarów areału, chwilowo jednak zadzierżawiliśmy tylko 2½ hektara. Stojący tamże stary dom mieszkalny przebudowany został na mieszkanie dla kierownika kopalni, szpie daliśmy nowe ściany rozworowe i zamieniliśmy ją na kantor, izbę jadalną i na pomieszczenia dla nieżonatych urzędników. Później przerobiono też część tejże szopy na miejsce dla materyałów i na kuźnię. Dwie inne remizy służą nam jako stajnia i warsztat ciesielski.

W początku przyszłego roku, w końcu stycznia, zaczęliśmy pogłębiać pierwszy szyb. Pierwsze 20 metrów sprawily nam o tyle pewne trudności, że początkowo mieliśmy tylko ludzi z okolicy, którzy musieli dopiero zapoznać się z robotami pogłębiania. Mieliśmy także natenczas od 3 do 8 metra głębokości szybu piasek przesiąknięty wodą, a pod nim mało związłą glinę, która będąc rozmiękczoną przez położoną nad nią wodę, wywierała znaczny nacisk na ściany i ocembrowanie szybu.

Do wytwarzania pary zamówiliśmy wielki kocioł lokomobilowy o 80 kw. metrach powierzchni ogrzewalnej. Nim ten kocioł mógł być dostarczony i w ruch wprowadzony, wytwarzaliśmy parę za pomocą lokomobilii jakiej się używa na wsi do młócenia zboża. Wodę wydostawaliśmy na wierzch z początku za pomocą ręcznej pompy, później pompą parową bez tłoku, tak zwanym pulsometrem. Ponieważ ilość wody była bardzo minimalna, pulsometr nie był zawsze w biegu, ale szedł tylko w odstępach minutami. Dwie wielkie pompy, które na wszelki przypadek, zaraz na początku sprowadziliśmy, dopiero w ostatnim czasie w ruch wprowadziliśmy i to też tylko chwilami.

Nie mając dotychczas jeszcze połączenia z koleją powiatową, musieliśmy sprowadzać wszystkie materyały, pompy, kotły itp. z dworca kolei powiatowej i to albo ze stacyi Kunowa albo Bielewo. Nie małe były trudności przy transportowaniu tym sposobem wielkich maszyn, tak na przykład trwało przeprowadzenie wielkiego kotła trzy dni i to w dwadzieścia koni z Kunowa do kopalni, przyczem trzeba go było w dodatku rozebrać i w dwóch częściach na miejsce przewieźć. Począwszy od dwudziestu dwóch metrów, wydobywaliśmy ziemię na wierzch za pomocą parowego kołowrotu i dużych wębórow wyciągowych. Doszedłszy do ścisłej gliny, zaczęliśmy szyb wymurowywać. W tym celu rozszerzono najprzód szyb na wysokość 4 metrów ponad jego ówczesnem dnem koniecznie ku spodowi, ażeby móżdź wzmocnić w ten sposób tak zwane ściany wezłowe, gdyż bez tego przy następem pogłębianiu wymurowana górna część szybu zanadto byłaby parła na spodnie dal-

sze ocembrowanie. Od spodu począwszy, murowaliśmy więc szyb we formie elipsy z bocznymi ścianami wezglównymi. Użyto najlepszego materiału, klin-kry i cement. Przez to zatamowaliśmy wodę która ściekała ze ścian szybu. Ta robota zupełnie się powiodła. Rozumie się, że przy większym ciśnieniu i naj-lepsze murowanie przepuszcza nieco wody, która się przez fugi przeciska.

Dlatego też mamy i w naszym szybie wodę spływającą kroplami z góry. Ilość jej jednak niewielka, tak, że do wydostania jej na wierzch nie potrzeba było pomp, gdyż można było wydobyć ją wężorami razem z ziemią. Wydo-bytą wodę odprowadzaliśmy rowami odpływowymi do Obry. Otrzymaliśmy na to pozwolenie od Towarzystwa melioracyjnego po odnośnych pertraktac-yach.

Pogłębianie i wymurowanie szybu aż do głębokości 22 metrów trwało pół roku. Po wymurowaniu 22 metrów zaczęliśmy dalej pogłębiać, co poszło do-syć łatwo. Aby nie doznać niespodzianych trudności, przewierciliśmy dno szybu naprzód o 10 metrów głębiej. W głębokości 42 metrów napotkaliśmy znowu pokład piasku o grubości 1,70 m o ciśnieniu sześć dziesiątych atmo-sfery, wskutek czego woda w rurach w celu sondowania zapuszczonych pod-niosła się o 6 metrów w górę. Po krótkim czasie jednak to ustąpiło. Ten po-kład piasku wodnistego w ogóle wydzielał mało wody, tak, żeśmy się znów bez pomp obyć mogli, co dowodzi, że pokłady piasku są tylko lokalnej natury bez większej rozciągłości, a tem samem nie są trudne do pokonania.

Pogłębiwszy aż do 56 metrów, trzeba było znowu się zabrać do murowa-nia i zatamowania wody, to samo później przy 74 metrach głębokości. Przy tem murowaniu tak samo postąpiono jak pierwotnie.

Gdy doszliśmy do 91 metrów, okazało się na dnie szybu ciśnienie od spodu. Wskutek tego daliśmy za pomocą mocnych bloczków podłogę na dno, umoco-wawszy ją do ścian szybu. Na tę podłogę przyszedł pokład betonowy, przez który przeprowadziliśmy trzy rury do ściągania wody. Wtedy murowaliśmy, począwszy od pokładu betonowego, ostatnią część szybu, która dotąd była tylko ocembrowana.

Nie wiedząc dokładnie naprzód, jak wielki będzie dopływ wody z węgla, zapuściliśmy dla wszelkiej pewności wewnątrz szybu naszą wielką pompę. Uskuteczniwszy to, nawierciliśmy same węgle przez jedną z rur w pokładzie betonowym, o których powyżej była mowa. Doprowadziwszy zarurowanie aż do węgla i nawierciwszy je jeszcze na trzy metry, mogliśmy odpuścić wodę z węgla, usuwając zarazem nacisk, który wywierała. W tym celu, począwszy od góry, usuwając jedną rurę po drugiej, aż do wysokości kilku metrów ponad dno szybu. Wskutek tego mogła woda, znajdująca się w rurze, odpływać. Frócz tego doprowadziliśmy jeszcze jedną rurę aż do węgla i można było wtedy skonstatować, że dopływ wody się nie powiększył, lecz się rozdzielił na obie rury. Woda pochodząca z węgla, okazuje się nadspodziewanie tak nieznaczną, że możemy ją wydobywać wężorami wraz z ziemią bez pompy. Dopływ wody wynosi 20 litrów na minutę, a wbudowana pompa mogłaby podołać dopływowi 3 tysięcy litrów.

Wskutek tych pomyślnych warunków jesteśmy w możności rozpocząć za-raz dalsze pogłębianie i według wszelkiej ludzkiej rachuby pogłębimy szyb pierwszy aż do samych węgla w kilku tygodniach.

Ponieważ prace przy pierwszym szybie pomyślnie postępowały, dlatego postanowiliśmy jesienią roku zeszłego przystąpić do budowy szybu głównego, wydobywalnego.

Po wyszukaniu odpowiedniego miejsca został główny szyb wydobywalny rozpoczęty w końcu grudnia przeszłego roku około 170 metrów na północ.-wschód od szybu, służącego do odwadniania. Jego objętość jest znacznie większa, ponieważ ma także służyć do wentylacji.

Przez górne pokłady przedostaliśmy się stosunkowo dobrze, już w głębokości 8 metrów napotkaliśmy ścisłą glinę tak, że pierwszą etapę murowania można już było rozpocząć w głębokości 12 metrów. Przy pogłębianiu, ocembrowaniu i wymurowaniu drugiego szybu tak samo postąpiono jak przy szybie pierwszym. Wodę wydobywano najpierw ręczną pompą, następnie pulsometrem, a teraz zapomocą naszej drugiej wielkiej pompy parowej. Obecnie szyb drugi pogłębiany do 23 metrów.

W głębokości 20 metrów mieliśmy pokład piasku wodnistego o grubości 2 metrów, któryśmy już pokonali. Gdy zrobimy miejsce w szybie na opory do obmurowania szybu, zaczniemy wtedy murować może w głębokość 25 metrów i zatamujemy napływającą od ścian wodę, tak, że wtedy prawdopodobnie będziemy mogli pompę wydobyć i bez niej dalej pogłębiać.

Do wydobywania ziemi posługujemy się również drugim kołowrotem parowym.

Z budowli ponad ziemią mamy dotychczas oprócz wspomnianych budynków — mieszkania dla kierownika kopalni, kantoru, izby jadalnej i kuźni, szopę do dwóch kotłów, z dodatkiem potrzebnych basenów i rezerwoarów do wody, dwie szopy dla maszyn wydobywalnych i wieżę wydobywalną z drzewa. Drugą taką samą wieżę zbudujemy po wymurowaniu drugiej etapy głównego szybu⁷.

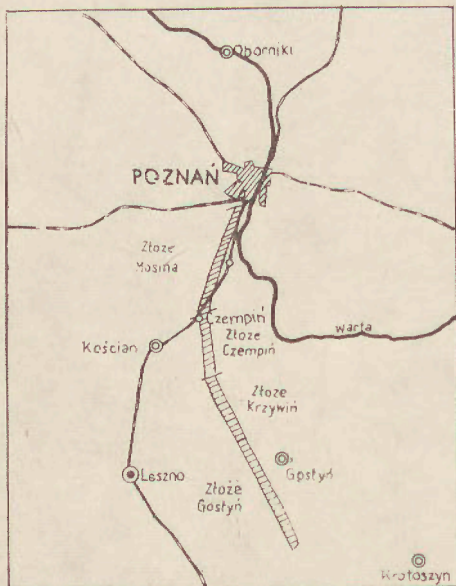
O wielkim rozgłosie górniczych poczynań świadczy zorganizowanie przez dr med. Franciszka Chłapowskiego, przewodniczącego Wydziału Przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w lipcu 1909 r. wycieczki „do kopalni węgla brunatnego w Jerce”⁸.

Spółka nie miała szczęścia. Nie potrafiono podolać różnorodnym trudnościom jakie napotykanę przy eksploatacji węgla. Kopalnie nie rozwinęły się właściwie i nie przyniosły spodziewanych zysków. Spółka zbankrutowała, doprowadzając też samego Taczanowskiego do ruiny. W grudniu 1912 r. został zmuszony do sprzedaży swych dóbr (Choryń, Jerka). Mimo zabiegów Mieczysława Chłapowskiego z Kopaszewa, nie udało się tych majątków utrzymać w polskich rękach⁹. Kupił je wtedy książę weimarski, ówczesny właściciel Racotu.

Pierwsza wojna światowa, niepodległość Polski, szybko przemijający czas sprawiły, że dawna kopalnia węgla brunatnego pod Jerką przeszła w zapomnienie. Jednak jeszcze do dziś na terenie nieistniejącego już folwarku w Radosinie (1 km od stacji kolejowej w Bielewie) możemy zobaczyć nikielne ruiny zabudowań dawnej kopalni.

PRZYPISY

- 1 D. Chłapowski. Kronika rodzinna t. II s. 20—21, mps, Zbiory autora.
- 2 P. Kierbitz. Pola kopalniane węgla brunatnego w Jerce. Poznań 1907. Autor był dyrektorem Towarzystwa Glückauf-Aktiengesellschaft für Braunkohleverwertung w Halle.
- 3 J. Krisch. Pola kopalniane węgla brunatnego w Jerce. Poznań 1907. Autor był dyrektorem brunświckich kopalni węgla.
- 4 G. Butterlin. Pola górnicze węgla brunatnego w Jerce. Poznań 1907. Autor podpisywał się „dyrektor kopalni węgla i przedsiębiorca wiertniczy”.
- 5 Propozycje w akcie notarialnym (nr 916 rejestru notariusza dr Pawła Titkina z Berlina za rok 1906) między gwarectwem „Adelheid” a W. Taczanowskim, właścicielem dóbr i kopalni w Choryni pow. Kościan, w sprawie zawarcia aktu kupna kopalni węgla brunatnego i praw wyłączności.
- 6 D. Chłapowski. Kronika rodzinna... op. cit.
- 7 Tamże.
- 8 Poradnik Gospodarski, 1909, nr 22, s. 165—176. Artykuł nieautoryzowany pt. Kopalnie węgla brunatnego pod Jerka.
- 9 D. Chłapowski, Kronika... op. cit.
- 10 Tamże.



Lokalizacja złóż węgla brunatnego w rejonie
Poznań - Czempin - Gostyń

17. Lokalizacja złóż węgla
brunatnego w rejonie Po-
znań — Czempin — Krzy-
wiń — Gostyń.

HENRYK FLORKOWSKI

ZŁOŻA WĘGLA BRUNATNEGO W OKOLICY CZEMPINIA I KRZYWINIA

W rejonie poznańskim z inicjatywy Instytutu Geologicznego z Zjednoczenia Poszukiwań Naftowych w latach sześćdziesiątych Warszawskie Przedsiębiorstwo Poszukiwań Geofizycznych przeprowadziło badania grawimetryczne. Wykazały one na obszarze od Szamotuł przez Poznań, Mosinę, Czempień, Krzywiń, Gostyń (i dalej na południowy wschód) anomalną strukturę grawimetryczną.

Edward Ciuk (z Zakładu Geologii Złóż Węgla Brunatnego) prowadził w latach 1962—1965 badania struktury rejonu Mosina—Czempień. Przy pomocy 15 otworów wiertniczych wykazał ten badacz istnienie na tym terenie rowu tektonicznego, wypełnionego osadami trzeciorzędowymi zawierającymi grube pokłady węgla brunatnego. Później prace poszukiwawcze przeniesiono w rejon Krzywinia i Gostynia. Potwierdziły one wysoką węgloność i węglizabobność, ocenianą na ok. 5.0 mld Mg.

Charakterystyka geologiczna złoża. Złoża węgla leżą w pasie szerokości 2—3 km, rozciągającym się na ok. 60 km między Poznaniem a Starą Krobią.

Wg E. Ciuka złoża te są potężną bazą zasobów bilansowych węgla i mogą być podstawą powstania dużego zagłębia o przemysłowym znaczeniu. Średni spąg² złoża jest stosunkowo głęboki (248 m). Korzystny jest współczynnik liniowy sumarycznej miąższości nadkładów i przerostów do sumarycznej miąższości bilansowych pokładów węgla (rzędu 6.0 : 1).

Ze względu na wielopokładowy typ złoża przewiduje się przy eksploatacji większe straty węgla i trudno urabiający nadkład ilasty, o miąższości ponad 100 m. Występujący tu węgiel brunatny jest energetycznie dobry, mało zapyielony, mała jest też zawartość siarki całkowitej. Podwyższona jest natomiast średnia zawartość prasmoły, która przekracza nieraz 12%.

Surowce towarzyszące. W nadkładzie powyższych złóż węglowych znajdują się surowce skalne, głównie iły i mułki zielone, które możnaby wykorzystać w ceramice budowlanej, do produkcji kruszywa, w drogownictwie. Iły są koloru zielonego, zielono-niebieskiego, żółto-rdzawego i pstrego; są tłuste i często pylastopiaszczyste. Zasoby łów są wielomiliardowe.

Plany przyszłościowe. Omawiane zasoby węgla brunatnego zainteresowały w ostatnich latach resort górnictwa i energetyki. Weszły do programu rozwoju przemysłu węgla brunatnego w latach 1978—2000. Program taki opracowało Ministerstwo Energetyki i Energii Jądrowej.

Złoża węgla w rowie tektonicznym między Poznaniem a Gostyniem można podzielić na 3 odcinki:

Mosina,
Czempień,
Krzywiń—Gostyń.

E. Ciuk uważa, że zasoby węgla, oceniane na 5 Mg mogą być podstawą do utworzenia tu nowego zagłębia węglowego. Zakłada się wyłączenie północnej części złoża Mosina z powodu istniejącego tam Poznańskiego Parku Narodowego i bliskości Warty. Rozważa się możliwość powstania 4 dużych kopalń odkrywkowych. Ze względu jednak na głębokie występowanie węgla i wielo-

pokładowy charakter złóż niezbędne będzie zastosowanie dużych maszyn eksploatacyjnych. Obecnie rozpoznaje się dokładnie zasoby w okolicy Czempinia, Krzywina i Gostynia.

Według ostatnich założeń resortowych przewiduje się rozpoczęcie wydobycia węgla ze złóż poznańskich w latach 90-tych i to w 1995 r. 8,5 mln Mg i docelowo w 2000 r. około 60,0 mln Mg. Planuje się też wybudowanie tu co najmniej 2 elektrowni, które dadzą przyrost ok. 1440 MW w okresie 1991—1995 i 5.760 MW w 2000 roku.

Zakłada się również wykorzystanie zasobów ilów, znajdujących się w nadkładach złóż węglowych, do budowy dużych zakładów ceramiki budowlanej i kruszywa.

Zamiast podsumowania. Projektowane kopalnie odkrywkowe węgla brunatnego znajdują się na terenach o bardzo wysokiej kulturze rolnej województw poznańskiego i leszczyńskiego, przodujących w kraju w produkcji rolno-spożywczej. Dominacja przemysłu jest cechą charakterystyczną naszej cywilizacji. Wiemy również, że postęp naukowo-techniczny niesie za sobą działania destruktywne w sensie niszczenia środowiska naturalnego.

Naszuwa się wniosek poddania dotychczasowych planów jednego czy dwóch resortów dokładniejszej analizie i dyskusji międzyresortowej, zbilansowania z jednej strony korzyści i zysków, z drugiej strat dla gospodarki rolnej. Należy bowiem wybrać między pożytkiem płynącym z nowego zagłębia węgla a poświęconym dobrem jakim jest niewątpliwie ziemia o najwyższej w kraju kulturze rolnej i najlepszych efektach produkcyjnych.

Naukowcy nie zawsze mogą przewidzieć konsekwencje naszego obecnego działania. Stąd obowiązuje nas branie poprawki na niepoznane jeszcze zagrożenia i niebezpieczeństwa, choćby w zakresie naruszonej równowagi ekologicznej.

A zasoby ziemi nie są już nieograniczone. Spotykamy się zaś z decyzjami krótkoterminowymi. Nie myślimy o przyszłych pokoleniach. Istnieje obawa, że dążąc do szybkich i jednostronnych korzyści, poświęcamy na ich rzecz ogólnejsze dobro⁴.

PRZYPISY

- 1 E. Ciuk. Geologiczne podstawy dla nowego zagłębia węgla brunatnego w strefie rowu tektonicznego Poznań — Czempin — Gostyń. Przegląd Geologiczny. 1976, s. 588—594.
- 2 Spąg — dolna powierzchnia warstwy podkładu.
- 3 Na mapie przedstawiającej rozwój podstawowego systemu energetycznego w PRL do 1990 r. figuruje już elektrownia ciepła w Czempiniu. Rada Narodowa, gospodarka, administracja R. 7: 1979, n 22, s. 16.
- 4 Geolodzy, górnicy i energetycy zachylają się nad tak łakomym kąskiem, jakim stało się odkrycie węgla brunatnego w pasie Mosina — Czempin — Krzywina — Gostyń. Jednak już w czasie druku niniejszej książki podnoszą się, szczególnie w Poznaniu, głosy wołające na alarm przed eksploatacją węgla w tej okolicy, a drukowane w „Polityce”. Przypomnę tu choćby opinie Henryka Kalwaryjskiego, prof. Z. T. Wierzbickiego (n 14 z 5.IV.) czy Piotra Morzyńskiego (n 21 z 24.V.80).

Gospodarka Środowisko naturalne

ALEKSANDER PIWOŃ

SYTUACJA GOSPODARCZA I SPOŁECZNA KOŚCIANA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Wstęp

Dotychczas brak jest opracowań naukowych poświęconych temu zagadnieniu. Jedynym opracowaniem ukazującym częściowo tę problematykę jest opracowanie Szczęsnego Makowskiego z roku 1934¹. Należy dodać, że Kościan mimo bogatej przeszłości nie doczekał się jeszcze monografii.

Poza wspomnianą pracą S. Makowskiego wykorzystano w niniejszej publikacji przede wszystkim źródła archiwalne dotyczące miasta Kościana i powiatu kościańskiego przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lesznie.

1. Rozwój przestrzenny i demograficzny

Pod względem przestrzennym Kościan przeżywał w okresie międzywojennym zupełną stagnację. Miasto położone na wysokości 80 m n.p.m. obejmowało przez cały czas 298 ha powierzchni.

Pierwsze dane o strukturze terytorium Kościana zachowały się z r. 1936. Z ogólnej powierzchni miasta tereny zabudowane wynosiły 116 ha, tereny niezabudowane 18 ha, ulice, drogi i place 26 ha, cmentarze 3,5 ha, tereny miejskie 33 ha, tereny państwowe 10 ha. Miasto miało stosunkowo dużo zieleni, gdyż park miejski zajmował obszar blisko 13 ha, planty 1,33 ha a ogródki działkowe 3,59 ha, tj. łącznie około 6% powierzchni miasta².

Według spisu powszechnego z r. 1921 w mieście było 579 budynków mieszkalnych o 1892 mieszkańcach. W budownictwie mieszkaniowym panowała w tym czasie nieomal zupełna stagnacja. Przyczyną był brak gotówki oraz drożyzna. Dopiero po r. 1924 sytuacja zaczęła się poprawiać, choć ciągle jeszcze była daleka od dobrej. W r. 1926 w mieście było 585 domów mieszkalnych a w r. 1931 680 budynków o przeznaczeniu mieszkalnym. Do wybuchu wojny w r. 1939 wybudowano jeszcze 180 budynków mieszkalnych. W czerwcu 1939 r. w mieście było bowiem 860 domów mieszkalnych, m.in. 370 parterowych i 361

jednopiętrowych. Ponadto było 28 gmachów urzędowych, szkolnych i organizacji społecznych, 31 obiektów przemysłowych i handlowych oraz 5 kościołów. W liczbie 28 gmachów użyteczności publicznej znajdował się budynek gimnazjum i liceum wzniesiony przez miasto w r. 1928 kosztem 1,4 mln zł³.

Mimo niewątpliwie dużego wysiłku budowlanego mieszkańców miasta potrzeby mieszkaniowe nie były zaspokojone. Trudną sytuację mieszkaniową pogłębiał zły stan techniczny budynków, gdyż właściciele ograniczali prace remontowe do niezbędnego minimum. Wiele domów, nawet przy głównych ulicach, pilnie potrzebowało odnowienia fasad.

Władze miejskie, mimo trudności finansowych, przywiązywały dużą wagę do estetyki miasta, przeznaczając znaczne sumy na remonty ulic. Stan ulic, dróg i placów nie był jednak najlepszy. W r. 1939 Kościan miał 60 ulic, dróg i placów, w tym tylko 35 ulic zabrukowanych, 2 częściowo zabrukowane, 5 placów oraz planty i promenady. Te ostatnie założono wzdłuż kanału Obry w r. 1925. Miały one blisko 3 km długości. Ulice, drogi i place łącznie liczyły 21 km długości. Oświetlało je 216 lamp gazowych. Kanalizację miejską przeciwdeszczową miało jedynie 3,5 km ulic i placów⁴.

Nie mamy danych o liczbie ludności Kościana bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości. Spis powszechny z r. 1921 wykazał 8000 mieszkańców a drugi z roku 1931 10275 osób, w tym jednak tylko 9529 mieszkańców stałych. Resztę osób stanowili pacjenci zakładu dla głuchoniemych i zakładu psychiatrycznego. Wiosną 1939 r. było zameldowanych w Kościanie 12337 osób. Przyrost ludności w porównaniu z r. 1921 wynosił więc aż 64,8%.

Wśród mieszkańców Kościana przeważały kobiety. W r. 1921 na 100 mężczyzn były 122 kobiety. W późniejszych latach przewaga kobiet nieco zmalała, ale nadal była znaczna. W r. 1934 na 100 mężczyzn było jeszcze 115 kobiet. Przewagę kobiet spowodowała nie tylko wojna i dłuższa przeciętna życia, lecz także emigracja zarobkowa mężczyzn.

Dane dotyczące przyrostu naturalnego ludności Kościana są jedynie szacunkowe. W r. 1928 przyrost w liczbach bezwzględnych wynosił 114 osób, w roku 1929 99 osób, w r. 1930 147 osób, w r. 1931 170 osób, w r. 1932 117 osób a w r. 1933 170 osób⁵. Nie wiadomo jednak ile było urodzeń i zgonów. Brak także danych liczbowych o procesach migracyjnych. Wiadomo jednak, że wpływ migracji na przyrost ludności Kościana był znaczny. Zaznaczyło się to zwłaszcza po przyłączeniu w r. 1932 do powiatu kościańskiego znacznej części byłego powiatu śmigieńskiego, kiedy to osiedliła się w Kościanie duża liczba urzędników, kupców i rzemieślników ze Śmigła.

Trudności nie sprawia natomiast określenie struktury narodowościowej mieszkańców Kościana. Przez cały okres międzywojenny zdecydowanie przeważała w mieście ludność polska. Według spisu z r. 1921 na 8000 mieszkańców było 7703 osoby narodowości polskiej, co stanowiło 96,2% ogółu mieszkańców. W r. 1931 z innym, aniżeli polski, językiem narodowym było w mieście 141 osób, a w 1939 — 83 osoby, czyli zaledwie 0,7% ogółu mieszkańców⁷. Dokładną statystykę ludności w latach 1936—1939, uwzględniającą narodowość, podaje poniższa tabela.

Zawiera ona zarazem dane o strukturze wyznaniowej ludności Kościana. Statystyka ta nie jest jednak zbyt dokładna a ponadto brak jest materiałów z lat poprzednich. Najwcześniejsze informacje o strukturze wyznaniowej zachowały się z r. 1934. Kościan zamieszkiwało wtedy 11353 osoby wyznania rzymskokatolickiego, 99 osób wyznania ewangelickiego, 3 osoby wyznania mojżeszowego i 2 osoby innych wyznań⁸.

Tabela 1

Ludność Kościana w latach 1936—1939

Stan na dzień	Liczba mieszk. ogółem	Liczba mieszk. wg pici		Liczba mieszk. wg narodow.		Liczba mieszkańców wg wyznania				
		m.	k.	Polacy	Niemcy	rzymsko-kat.	grecko kat.	praw.	ewang.	inni
1. 6. 1936	12646	5980	6666	12539	107	12496	39	4	107	—
1. 4. 1937	11874	5552	6322	11795	79	11755	24	3	92	—
1. 4. 1938	12200	5727	6473	12093	107	12039	47	8	93	13
1. 4. 1939	12337	5784	6553	12254	83	12179	42	9	100	7

Źródło: A. m. Kościan 970, s. 1.

Próba rekonstrukcji struktury społeczno-zawodowej mieszkańców Kościana również nasuwa trudności. Źródła podają na ten temat jedynie skąpe wiadomości. W r. 1931 aż 81,3% ludności czynnej zawodowo stanowili robotnicy. Pozostała ludność to: 10,9% rzemieślnicy, 3,7% urzędnicy i 2,5% kupcy i przemysłowcy. O 1,6% mieszkańcach brak jest informacji. Dane z czerwca 1939 r. określają skład zawodowy mieszkańców Kościana następująco: 52% mieszkańców stanowili robotnicy, 24% rzemieślnicy, 15% urzędnicy, 6% kupcy, 1% przemysłowcy i 1% przedstawiciele wolnych zawodów⁹.

2. Przemysł i rzemiosło

Kościan w okresie międzywojennym był niedużym ośrodkiem przemysłowym, w którym przeważał przemysł spożywczy, tytoniowy i drzewny. Największymi zakładami przemysłowymi były cukrownia i fabryka cygar.

Cukrownia, założona w r. 1880 jako spółka akcyjna, była jednym z największych tego typu przedsiębiorstw w Polsce. Kapitał zakładowy w r. 1934 sięgał 3 mln zł i był podzielony na 6 tys. akcji, których 90% posiadali okoliczni ziemianie, będący jednocześnie głównymi plantatorami i dostawcami buraków cukrowych. Po rozbudowie i zelektryfikowaniu cukrowni w latach 1925—1926 nakładem 150 tys. złotych jej zdolność przerobowa wzrosła z 10 tys. q do około 22 tys. q buraków na dobę, co dawało 3 tys. q cukru na dobę. W r. 1920 w ciągu 101 dni kampanii Cukrownia wyprodukowała 150 tys. ctr cukru wartości 42 mln mk. W czasie trwania kampanii zatrudniano 450 robotników, a po jej ustaniu 250 robotników. Kampania trwała od początku listopada do lutego. Po rozbudowie zakładu zatrudnienie znacznie wzrosło i wynosiło w r. 1926 755 pracowników a w r. 1932 1450 osób. Poza kampanią cukrownia zatrudniała od 100 do 200 osób. Produkcja w r. 1931/32 wynosiła 126 tys. q cukru białego, 3,6 tys. q cukru gatunku IIa, 26 tys. q wytlóków suchych i 204 tys. q wytlóków mokrych. W kampanii 1933/34 wyprodukowano 8,4 tys. q cukru białego, 3,4 tys. q cukru gatunku II i 17,5 tys. q melasy. Wraz z pogłębianiem się kryzysu go-

spodarczego produkcja wyraźnie malała. Było to następstwem spadku popytu na cukier na rynkach krajowych i zagranicznych¹⁰.

Fabryka cygar do r. 1924 była własnością J. Rosenberga z Poznania. Następnie przejął ją Państwowy Monopol Tytoniowy. Fabryka mieściła się w trzech oddzielnych posiadłościach. W r. 1920 produkowała ona 500 tys. sztuk cygar miesięcznie. Zatrudnienie wynosiło w tym czasie 590 robotników, 98,4% pracowników stanowiły kobiety. Wiele z nich dojeżdżało do pracy z okolic Kościana a nawet z Leszna. Narastający kryzys gospodarczy spowodował jednak niebawem dużo trudności ze zbytem cygar. W marcu 1923 r. ograniczono więc w fabryce znacznie czas pracy: zaprzestano pracę w soboty, w pozostałe dni pracowano tylko 4—5 godzin dziennie. We wrześniu tego roku zwolniono nawet na przeciąg miesiąca większość pracowników. Po przejęciu fabryki przez Państwowy Monopol Tytoniowy zamierzano ją w ogóle zlikwidować. Na skutek usilnych starań władz miejskich i powiatowych ostatecznie zrezygnowano z tego zamiaru. Niebawem poprawiła się w kraju koniunktura gospodarcza, co w rezultacie umożliwiło szybki rozwój fabryki. Podczas gdy w lipcu 1926 r. Państwowa Fabryka WYROBÓW Tytoniowych zatrudniała około 400 pracowników, to w 1932 zatrudnienie wzrosło do 845 robotników a w r. 1934 wynosiło już 935 osób. W r. 1932 miesięcznie produkowano 1,8 mln sztuk cygar. Wskazuje to, iż kryzys gospodarczy szczęśliwie ominął zakład. Dopiero pod koniec okresu międzywojennego zmalało znów zatrudnienie. W r. 1939 fabryka zatrudniała bowiem 725 pracowników, tj. 70% stanu z r. 1934¹¹.

Do ważniejszych zakładów przemysłowych w Kościanie należała mleczarnia spółdzielcza założona w r. 1885. Przerabiała ona dziennie od 10 do 14 tys. litrów mleka, produkując około 400 kg masła i 300 kg twarogu. Tylko 25% produkcji używał Kościan, resztę wysyłano do Poznania. W r. 1932 mleczarnia przerobiła ogółem 367 tys. litrów mleka, zatrudniając około 10 pracowników. Zakład był więc nieduży, a ponadto nienowoczesny i mocno zaniedbany. W r. 1926 lekarz powiatowy stwierdził poważne uchybienie przeciwko przepisom sanitarnym: zniszczone posadzki, brudne ściany oraz słomę i siano w zbiornikach z mlekiem. Dopiero nałożenie kary pieniężnej na zarząd mleczarni spowodowało podjęcie pilnych prac remontowych. Jednak jeszcze w grudniu 1928 r. nie były one zakończone. Dopiero na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej spółdzielnia wybudowała nowy zakład¹².

W Kościanie działał również młyn parowy A. Kubowicza, założony w r. 1904. Po pierwszej wojnie światowej, w okresie dużego zapotrzebowania na artykuły spożywcze, młyn rozbudowano, wnosząc biuro, mieszkanie służbowe i magazyn mąki. Zdolność produkcyjna młyna wynosiła 25 ton na dobę przy zatrudnieniu 12—14 osób. Młyn produkował mąkę, kaszę, ospę i śrut. Zapotrzebowanie na te artykuły było tak duże, że planowano nawet budowę w Kościanie drugiego młyna parowego p.n. Młyny Nadobrzezańskie. Sytuacja odmieniła się na niekorzyść w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, który dotknął przede wszystkim rolnictwo i związane z nim gałęzie przemysłu. Młyn parowy Kubowicza poniósł wówczas duże straty, zawieszając w r. 1932 wypłaty. W r. 1939 młyn zatrudniał zaledwie 2 pracowników. Fawną konkurencją dla młyna stanowiły wiatraki, których w r. 1934 było cztery w mieście¹³.

Pomyślnie rozwijał się natomiast przemysł mięsny. Założona w maju 1931 r. przy rzeźni miejskiej w Kościanie firma „Jodemka” Czesława Janickiego, czyli fabryka bekonów, wyprodukowała w r. 1932 1,5 mln kg bekonu, głównie na eksport do Anglii. W październiku 1935 r. Janicki założył fabrykę konserw mięsnych. Roczna jej produkcja sięgała 300 tys. kg. „Jodemka” prowadziła także eksport nierogacizny do Austrii oraz eksport jaj w ilości około 100 tys. sztuk rocznie. Przedsiębiorstwo zatrudniało od 30 do 50 pracowników¹⁴.

Przemysł spirytusowy reprezentowały w mieście trzy fabryki likierów, win i soków owocowych. Dwie z nich około r. 1924 uległy likwidacji. Pozostała jedynie fabryka W. Czajki, którą założono w r. 1861. Roczna produkcja win w tej fabryce dochodziła do 120 tys. litrów. Wytwarzano w niej również sok wiśniowy w ilości od 20 do 70 tys. litrów rocznie. Rynkiem zbytu dla wyrobów firmy były Wielkopolska, Śląsk i Pomorze. W okresie kryzysu gospodarczego przedsiębiorstwo poniosło duże straty. W r. 1939 firma zatrudniała jednakże 30 pracowników, co wskazuje, że jej położenie uległo poprawie¹⁵.

Z trudnościami borykał się także w Kościanie przemysł drzewny. Po uzyskaniu niepodległości działały dwie wytwórnie: Kościańska Fabryka Mebli Łucjana Huberta i Spółka Stolarska, własność Towarzystwa Akcyjnego w Poznaniu. Pierwsza zatrudniała 12 robotników i 3 uczniów, druga 40 pracowników. W październiku 1923 r. Spółka Stolarska poniosła duże straty na skutek pożaru urządzeń wewnętrznych. Wkrótce jednak pomieszczenia fabryki odbudowano i rozbudowano. Latem 1926 r. firmę odkupił Ł. Hubert. Odtąd działała ona p.n. Przemysł Drzewny Ł. Huberta. Fabryka miała nowoczesne maszyny i urządzenia oraz własny tartak. Jej zdolność produkcyjna sięgała 5000 m³ drewna rocznie. Fabryka produkowała meble i stolarkę budowlaną. Przy maksymalnej produkcji znajdowało w niej zatrudnienie do 100 robotników. W okresie wielkiego kryzysu gospodarczego na skutek zastoju w budownictwie i niewypłacalności dłużników firma podupadła i częściowo była nieczynna. Miały miejsce zajęcia a nawet licytacje maszyn i urządzeń. Oprócz wspomnianych przedsiębiorstw drzewnych w Kościanie działało jeszcze pięć średnich warsztatów stolarskich, tartak przy jednym z przedsiębiorstw budowlanych i magazyn drewna budowlanego. Usługi stolarskie wykonywała też firma „Sport”, działająca do r. 1924. Głównie produkowała ona artykuły gimnastyczne, dając zatrudnienie około 16 pracownikom¹⁶.

Spośród firm budowlanych największymi były dwie: W. Właszkiewicz, zatrudniająca około 50 robotników, i W. Łukomskiego. Ta druga firma działała jako filia przedsiębiorstwa budowlanego w Smiglu, trudniąc się dostawą materiałów budowlanych oraz wykonując prace betonowe i wytwarzając dachówkę, gąsiorzy i rury kanalizacyjne. Filia posiadała własny tartak¹⁷.

W Kościanie istniał także przemysł poligraficzny reprezentowany przez trzy drukarnie: Drukarnię Spółkową, Zakłady Graficzne H. Stefanowicza i Drukarnię Nakładową Skorupskiego. Drukarnia Spółkowa, założona w r. 1902, miała wszelkie maszyny i urządzenia pozwalające wykonywać różnorodne prace drukarskie: gazety, czasopisma, książki, kalendarze, dyplomy i druki akcydensowe. Dobrze wyposażone były też Zakłady Graficzne H. Stefanowicza, które trudniły się głównie wykonywaniem druków akcydensowych, znajdujących zbyt w województwach zachodnich Polski. Drukarnia Nakładowa Skorupskiego wydawała Gazetę Narodową¹⁸.

W r. 1930 na 41 przedsiębiorstw przemysłowych, działających w Kościanie, 8 miało kategorię skarbową I—V, 32 kategorię VI—VII i 1 kategorię VIII¹⁹. Przemysł z wyjątkiem Cukrowni Kościańskiej znajdował się wyłącznie w rękach polskich. Udziałowcami Cukrowni byli także Niemcy.

Zatrudnienie w przemyśle znajdowało około 1200 osób²⁰. Wobec braku danych źródłowych, nie wiadomo jednak jaki stanowiło to procent mieszkańców Kościana w wieku produkcyjnym.

Ochroną interesów przemysłowców zajmowało się Towarzystwo Przemysłowo-Rzemieślnicze w Kościanie. Z jego m.in. inicjatywy zorganizowano w Kościanie dwie powiatowe wystawy rolniczo-przemysłowe: pierwszą

w dniach od 21 do 25 września 1924 r., drugą od 15 do 23 sierpnia 1936 r. Wystawy poprzez ułatwienie kontaktów między producentami i kosumentami miały przyczynić się do ożywienia życia gospodarczego w powiecie²¹.

Obok przemysłu w Kościanie działało również rzemiosło. Liczba warsztatów rzemieślniczych przedstawiała się następująco: w r. 1928 było warsztatów 222, w r. 1933 — 316, a w r. 1939 — 165. Rzemieślników było: w r. 1922 — 230, w r. 1933 — 701, a w r. 1939 około 390 (w tym 170 czeladników i 196 uczniów)²².

W Kościanie prowadzili warsztaty: piekarze, młynarze, rzeźnicy, fryzjerzy, krawcy, stolarze, blacharze, ślusarze, kowale, szewcy, malarze, koszykarze, bednarze, tapiczerzy, murarze, zegarmistrzowie, fotografowie, kominiarze i elektromonterzy. Do najliczniej reprezentowanych należeli w r. 1939: piekarze (21), rzeźnicy (20), krawcy (19), szewcy (19), stolarze (19) i fryzjerzy (15)²³.

Rzemiosło przez wiele lat wykazywało rozwój i prężność. Dopiero w latach trzydziestych w okresie kryzysu gospodarczego nastąpiło zahamowanie rozwoju oraz spadek liczby warsztatów (o 52%) i liczby rzemieślników (o 32%). Najmniej zarabiającą grupą rzemieślników byli krawcy. Przyczyniała się do tego w dużym stopniu konkurencja wyrobów fabrycznych oraz coraz powszechniejsze szycie odzieży w domu na własnych maszynach²⁴.

Rzemieślnicy zgrupowani byli w cechach, które miały na celu m.in. wzajemną pomoc, obronę interesów, dbanie o należyty poziom rzemiosła i regulowanie wzajemnej konkurencji. Rzemieślnicy działali także w Towarzystwie Przemysłowo-Rzemieślniczym.

3. Handel i komunikacja

Handel w Kościanie nie tylko zaspokajał potrzeby miasta, lecz także służył całemu powiatowi kościańskiemu. W lipcu 1926 r. w mieście działały 152 zakłady handlowe detaliczne i hurtowe, z których aż 50 handlowało towarami kolonialnymi, 14 artykułami spożywczymi, 15 blawatami, 12 obuwiem, 9 galanterią i 4 książkami. Dobrze była rozwinięta sieć gastronomiczna, gdyż w Kościanie było 11 restauracji, 2 kawiarnie i 4 hotele. Około r. 1938 w Kościanie było 129 zakładów handlowych, z tego tylko jeden w rękach niemieckich. W porównaniu z r. 1926 liczba zakładów handlowych zmniejszyła się o 15%²⁵. Było to w dużej mierze następstwem kryzysu gospodarczego, który spowodował, że ludność, zwłaszcza wiejska, ograniczała zakupy do niezbędnego minimum. Mała więc obroty, a w rezultacie zdolność płatnicza kupców. Wielu kupców dotknęła wtedy ruina. Mimo to położenie handlu w Kościanie było korzystniejsze aniżeli w okolicznych miasteczkach zdanych niemal wyłącznie na konsumenta wiejskiego. Większość sklepów detalicznych skupiała się w Kościanie wokół rynku i przy główniejszych ulicach. Kupcy zrzeszeni byli w Towarzystwie Kupców, które mogło się poszczycić wieloma sukcesami w walce o polskość handlu.

Rozwój gospodarczy Kościana uzależniony był w dużym stopniu od sieci komunikacyjnej. Pod tym względem miasto było w dobrej sytuacji. Przez Kościan prowadził ważny szlak drogowy i kolejowy z Poznania do Wrocławia, a ponadto łączyły go drogi kołowe i linie kolejowe z innymi ośrodkami, a mianowicie: drogi kołowe z Grodziskiem, Krzywiniem, Lubiniem, Kokorzynem i Nielegowem a linie kolejowe z Grodziskiem i Gostyniem. Linia kolejowa do Gostynia, licząca 41 km długości, była własnością Towarzystwa Akcyjnego Kościańska Kolej Powiatowa. Spełniała ona ważną rolę gospodarczą, zwłaszcza dla rolnictwa, utrzymując ruch osobowy i towarowy. W r. 1927

Kościańska Kolej Powiatowa przewiozła 194 tys. osób i 82 tys. ton towarów, a w r. 1928 204 tys. osób i 93 tys. ton towarów. 20% przewozów towarowych stanowiły buraki cukrowe. Ruch osobowy był szczególnie ożywiony w dni targowe.

Komunikację kolejową uzupełniały linie autobusowe, łączące Kościan z miejscowościami nie mającymi połączenia kolejowego. Z komunikacji autobusowej korzystała głównie ludność wiejska. W r. 1934 dwa przedsiębiorstwa trudniły się przewozem towarów na linii Kościan—Poznań²⁵.

Co do liczby pojazdów mechanicznych, to w r. 1933 było w Kościanie 19 samochodów osobowych, 7 ciężarowych, 10 motocykli i 1 autobus. W r. 1930 zapotrzebowanie na benzynę wynosiło miesięcznie około 3,6 tys. litrów²⁷.

4. Gospodarka komunalna

Działalność władz miejskich Kościana zależała w dużym stopniu od środków finansowych będących w ich dyspozycji. Nie zawsze pokrywano nimi bieżące wydatki. Pożyczki zaciągały władze miejskie przeważnie na większe inwestycje, jak np. na budowę gimnazjum i elektryfikację miasta. Pod koniec okresu międzywojennego zadłużenie Kościana sięgało 959 tys. zł. Z tej kwoty 77,1% stanowiło zadłużenie na administrację ogólną, 3,2% na gazownię, 7,2% na rzeźnię i 22,9% na elektryfikację. Najwyższą pożyczkę udzielił miastu Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu, gdyż łącznie w wysokości 180 tys. złotych²⁸.

Głównym źródłem dochodów zwyczajnych miasta były wpływy podatkowe, tj. z podatków państwowych i dodatków do podatków państwowych oraz

Tabela 2

Dochody i wydatki miasta w latach 1925—1938 (w tys. zł)

R o k	D o c h o d y			W y d a t k i		
	zwy- czajne	nadzw- yczajne	ogółem	zwy- czajne	nadzw- yczajne	ogółem
1925	243,0	—	243,0	151,0	115,1	266,1
1926	203,8	—	203,8	193,8	159,2	353,0
1927/28	349,3	1333,1	1682,4	286,6	1384,8	1671,4
1928/29	372,6	108,0	480,6	267,3	270,3	537,6
1929/30	425,6	144,6	570,2	372,6	101,1	473,7
1930/31	386,1	283,0	669,1	367,4	126,6	494,0
1931/32	391,4	106,5	497,9	360,6	95,6	456,2
1932/33	315,1	77,9	393,0	334,0	45,1	379,1
1933/34	373,0	99,2	472,2	301,4	102,6	404,0
1934/35	301,2	48,7	349,9	320,3	46,5	366,8
1935/36	285,1	68,7	353,8	310,1	69,5	379,6
1936/37	339,2	313,7	652,9	285,3	215,7	501,0
1937/38	267,0	261,0	528,0	283,7	270,4	554,1

Źródło: A. m. Kościan 903—905; Wydział 142, 143, 146.

podatków pośrednich. Np. w r. 1933/34 na globalną kwotę 373 tys. zł dochodów zwyczajnych wpływy podatkowe wynosiły aż 289 tys. zł, tj. 77% ogółu dochodów. Wpływy z przedsiębiorstw miejskich stanowiły tylko 9,9%, wpływy z majątku komunalnego około 7%, a wpływy z opłat za korzystanie z urządzeń komunalnych zaledwie 2,6% dochodów. Dochody zwyczajne stanowiły podstawę racjonalnej gospodarki miejskiej, lecz nie wystarczały na pokrycie wszystkich wydatków. Rosło więc znaczenie dochodów nadzwyczajnych, którymi zaspokajano najbardziej konieczne potrzeby niezbędne dla prawidłowo-

Tabela 3

Dochody zwyczajne Kościana w latach 1925—1938 (w tys. zł)

R o k	Z majątku komunalnego	Z przedsiębiorstw komunalnych	Z subwencji i pożyczek	Ze zwrotów	Z opłat administracyjnych	Dopłaty	Z opłat za korzystanie z urządzeń komunalnych	Z udziału w podatkach państwowych	Z podatków samoistnych i pośrednich	Z dodatków do podatków państwowych	Z różnych dochodów
1925	4,5	—	2,5	2,8	0,5	—	14,0	49,3	5,3	161,6	2,2
1926	8,3	0,3	—	2,7	0,8	—	13,1	33,2	3,7	139,8	1,6
1927/28	15,3	12,2	11,8	8,6	1,1	—	10,6	37,9	27,0	215,2	9,2
1928/29	27,7	10,8	5,5	8,0	4,8	—	11,3	25,8	26,4	249,6	2,3
1929/30	32,1	13,0	8,2	15,5	4,3	0,2	11,0	65,0	36,2	233,3	6,2
1930/31	33,1	17,7	5,7	16,2	3,7	0,2	10,1	43,2	39,0	212,4	4,2
1931/32	32,6	24,0	10,2	18,3	2,9	—	11,5	52,6	33,4	203,9	1,5
1932/33	22,8	36,8	5,9	15,8	1,5	—	10,6	31,7	32,9	156,2	0,4
1933/34	20,2	36,9	6,4	7,1	1,3	—	9,9	64,0	20,0	205,4	1,3
1934/35	18,0	51,1	—	24,5	1,7	—	12,8	42,4	5,3	143,9	1,0
1935/36	17,1	41,3	—	21,1	2,2	—	11,5	47,7	4,4	138,6	0,9
1936/37	18,8	63,8	25,3	23,0	3,1	—	14,6	91,1	3,6	95,0	0,4
1937/38	18,6	46,1	25,2	12,3	4,4	—	13,5	72,3	3,5	69,6	1,0

Źródło: A. m. Kościan 903—905; Wydział 142, 143, 146.

wego funkcjonowania miasta i jego rozwoju. Składały się na nie wpływy ze sprzedaży majątku komunalnego, z subwencji i dotacji, pożyczek, dopłat, ze zwrotów, z nadwyżek budżetowych i inne. Szczególnie duże znaczenia miały pożyczki, które np. w roku budżetowym 1936/37 stanowiły 38%, a w roku następnym 28% dochodów nadzwyczajnych miasta.

Tabela 4

Dochody nadzwyczajne w latach 1925—1938 (w tys. zł)

R o k	Ze sprzedaży majątku komunalnego	Przedsiębiorstwa komunalne	Z subwencji, dotacje	Dopłaty	Z pożyczek	Różne	Ze zwrotów	Nadwyżka budż. z poprzednich lat
1925	—	—	—	—	—	—	—	—
1926	—	—	—	—	—	—	—	—
1927/28	5,4	—	67,4	—	1258,6	—	—	1,5
1928/29	0,5	—	33,7	—	73,8	—	—	—
1929/30	15,6	—	10,0	—	54,0	—	6,0	58,8
1930/31	0,2	—	10,7	—	163,0	—	—	108,8
1931/32	7,9	25,0	3,6	69,9	—	—	—	—
1932/33	—	—	—	—	—	76,2	1,7	—
1933/34	12,2	—	—	—	10,0	72,9	4,0	—
1934/35	20,7	—	—	—	25,0	—	3,0	—
1935/36	16,8	—	44,9	—	—	—	0,7	6,1
1936/37	82,3	—	43,0	—	120,0	—	0,3	68,0
1937/38	45,2	—	50,5	—	69,5	—	3,3	92,4

Źródło: A. m. Kościan 903—905; Wydział 142—143, 146.

Przypatrzmy się z kolei strukturze wydatków Kościana. W wydatkach zwyczajnych największymi pozycjami były wydatki na administrację ogólną, spłatę długów, oświatę, opiekę społeczną, bezpieczeństwo publiczne oraz drogi i place. Np. w r. 1933/34 utrzymanie administracji ogólnej pochłaniało 18% dochodów zwyczajnych, spłata długów 17% dochodów zwyczajnych, oświata 10%, opieka społeczna 11%, bezpieczeństwo publiczne 9% dochodów a drogi i place 2,7% dochodów zwyczajnych. Stosunkowo nieduże kwoty przeznaczano na utrzymanie majątku komunalnego i przedsiębiorstw komunalnych. W latach 1925—1929 na przedsiębiorstwa komunalne nie przeznaczano z budżetu administracji ogólnej żadnych kwot. Wydatki na majątek komunalny wynosiły przeciętnie 4% dochodów. Minimalne sumy przeznaczano na pomiary i regulację, np. w r. 1933/34 zaledwie 149 zł.

Tabela 5

Wydatki zwyczajne Kościana w latach 1925—1938 (w tys. zł)

R o k	Na administrację ogólną	Na majątek komunalny	Na przedsięb. komunalne	Na spłatę długów	Na drogi i place	Na pomiary i regulacje	Na oświatę	Na kulturę i sztukę	Na zdrowie publiczne	Na opiekę społeczną	Na popieranie rolnictwa	Na popieranie przem. i handlu	Na bezpiecz. publiczne	R ó ż n e	Świadc. na rzecz innych zw. kom.
1925	60,1	25,5	—	1,3	14,2	—	1,0	—	11,5	17,2	—	—	9,5	2,8	7,4
1926	64,0	7,3	—	16,5	22,7	0,2	25,1	—	7,6	24,2	—	—	15,7	0,3	9,8
1927/28	78,8	9,4	—	41,6	17,6	0,8	46,6	—	15,4	32,8	—	0,5	20,9	3,3	8,2
1928/29	85,9	15,3	—	50,9	15,3	1,6	15,1	—	13,5	37,8	0,1	—	16,7	0,5	14,0
1929/30	104,2	19,6	13,7	104,8	19,7	—	26,2	—	18,8	26,0	—	—	21,2	2,5	15,5
1930/31	95,7	13,9	14,2	103,1	17,1	1,0	38,7	—	14,8	31,0	—	—	20,3	1,3	15,7
1931/32	92,5	18,2	—	105,6	18,7	0,9	41,5	—	14,1	31,3	—	—	20,5	2,8	14,1
1932/33	78,1	13,6	9,8	99,3	10,7	2,0	35,7	0,5	14,1	27,9	—	—	18,0	3,0	20,7
1933/34	70,1	7,7	8,3	65,9	9,7	0,1	37,5	—	13,7	33,6	—	—	27,3	2,6	24,3
1934/35	69,0	10,6	—	81,5	8,5	0,3	37,2	—	20,4	34,0	—	—	26,2	10,0	22,2
1935/36	66,6	7,1	—	78,5	8,7	0,5	36,4	—	23,0	31,7	—	—	17,3	6,5	33,3
1936/37	69,3	9,3	—	59,4	9,5	0,1	32,6	—	21,0	29,6	—	—	17,5	13,9	22,7
1937/38	72,4	12,0	—	46,0	9,2	0,9	19,1	—	24,9	35,5	—	0,5	18,6	16,8	27,3

Źródło: A. m. Kościan 903—905; Wydział 142, 143, 146

Tabela 6

Wydatki nadzwyczajne Kościana w latach 1925—1938 (w tys. zł)

Rok	Na majątek komunalny	Na drogi i place	Na pomiary i regulacje	Na oświatę	Na kulturę i sztukę	Na zdrowie publiczne	Na bezpieczeństwo publiczne	Na długi, niedobory i inne	Na przedsiębiorstwa komunalne	Na opiekę społeczną	Różne	Na popieranie rolnictwa
1925	—	—	—	115,1	—	—	—	—	—	—	—	—
1926	—	—	—	159,2	—	—	—	—	—	—	—	—
1927/28	—	14,4	—	1359,3	—	—	—	—	—	11,1	—	—
1928/29	—	44,2	—	225,2	—	—	0,8	—	—	—	—	—
1929/30	0,8	8,6	—	83,2	—	—	0,5	—	7,7	—	—	—
1930/31	3,7	10,5	—	3,0	0,6	—	—	108,7	—	—	—	—
1931/32	—	22,4	3,0	—	—	9,3	—	22,2	23,6	14,6	—	0,3
1932/33	0,1	9,1	1,2	—	—	1,4	—	10,7	5,0	17,3	—	—
1933/34	—	9,4	—	—	—	—	—	9,0	52,2	23,7	8,2	—
1934/35	2,5	25,0	1,0	—	—	—	—	—	15,0	2,9	—	—
1935/36	2,5	—	—	—	—	—	—	16,9	—	34,1	16,0	—
1936/37	137,9	—	—	—	—	—	—	—	17,9	48,2	11,6	—
1937/38	188,3	—	—	5,4	—	—	—	0,4	2,8	73,4	—	—

Źródło: A. m. Kościan 903—905; Wydział 142, 143, 146.

Wydatki nadzwyczajne przeznaczano głównie na drogi i place, oświatę, przedsiębiorstwa komunalne, opiekę społeczną oraz pokrycie długów i innych niedoborów. Największym wydatkiem nadzwyczajnym w całym okresie międzywojennym był koszt budowy nowego gmachu gimnazjum w Kościanie. Tylko w r. 1927/28 wydatkowano na ten cel kwotę 1,3 mln zł. Środki finansowe uzyskano głównie z pożyczek.

Oceniając gospodarkę finansową Kościana należy stwierdzić, że władze miejskie prowadziły ją dosyć rozważnie, choć kilkakrotnie nie udało się im uniknąć sald ujemnych. Trudna sytuacja finansowa miasta uniemożliwiła dostateczne nakłady na gospodarkę komunalną, od której zależały w dużym stopniu warunki bytowe mieszkańców.

Przez wiele lat Kościan nie miał elektryczności. Pierwszy projekt zelektryfikowania miasta powstał dopiero w marcu 1934 r. Miasto miało czerpać energię elektryczną z Cukrowni, posiadającej elektrownię zakładową. Na skutek sprzeciwu Cukrowni projekt jednakże upadł. Miasto poczyniło wówczas starania u władz wojewódzkich i miejskich w Poznaniu, które wyraziły zgodę na podłączenie Kościana do linii wysokiego napięcia Mosina—Śrem, zasilanej z elektrowni poznańskiej. Zaciągnięto na ten cel pożyczki w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Kościana i Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu kościańskiego w łącznej wysokości 120 tys. zł. Elektryfikację miasta powierzono dwóm specjalistycznym firmom poznańskim: „Strzała” inż. Witolda Pińskiego oraz firmie inż. Mołeczko i Skiba. Kable zakupiło miasto we własnym zakresie w przedsiębiorstwie Kabel Polski w Bydgoszczy. Do elektryfikacji przystąpiono pod koniec 1936 r. W kwietniu 1937 r. była już ukończona linia wysokiego napięcia Żabno—Kościan. Jednocześnie prowadzono roboty w mieście: na głównych ulicach kablem ziemnym a na bocznych i peryferiach przewodami napowietrznymi. Do sierpnia 1937 r. zelektryfikowano już 39 ulic oraz osiedle Kurzagóra i Kiełczewo. Długość przewodów elektrycznych sięgała 38 km. Czynne były 3 stacje transformatorowe. Odbiorców prądu elektrycznego było w r. 1937 — 220, w r. 1938 — 540, a w r. 1939 — 852. Zużycie prądu wynosiło w r. 1937 4,7 tys. kWh, w r. 1938 139 tys. kWh, a w 1939 192 tys. kWh. Ogólny koszt elektryfikacji wyniósł 367 tys. zł. Do obsługi urządzeń oraz odbiorców prądu władze miejskie utworzyły w r. 1937 Miejski Zakład Elektryczny²⁹.

Przedsiębiorstwem komunalnym o bardzo ważnym znaczeniu dla Kościana była gazownia, którą wybudowano w r. 1901. W latach 1919—1928 gazownia została rozbudowana. Postawiono wtedy nowy piec retortowy oraz urządzono składnicę węgla i łazienki miejskie. Koszt tych inwestycji pokryto z bieżących dochodów gazowni. Produkcja gazu wynosiła: w r. 1929 216 tys. m³, w r. 1936/37 566 tys. m³, a w r. 1938/39 479 tys. m³. Konsumentów gazu było: w r. 1935 1456, w r. 1936/37 1565, a w 1938/39 1593. Gazownia zatrudniająca 17 pracowników przynosiła miastu dochody, np. w r. 1933 21 tys. zł czystego zysku.

Następnym przedsiębiorstwem miejskim były wodociągi, zbudowane w roku 1908. Ponieważ nie pokrywały one zapotrzebowania, w r. 1933 wybudowano pomocniczą stację wodociągową obok gazowni, gdzie na głębokości 30 m natrafiono na wydajną żyłę wodną. Produkcja wody wynosiła w r. 1935 102 tys. m³, a w r. 1938/39 128 tys. m³. Odbiorców wody było w r. 1935 720, w r. 1936/37 760, a w r. 1939 770. Długość sieci wodociągowej wynosiła w czerwcu 1939 r. 10998 m. Wodociągi, które zatrudniały 4 pracowników, nie były przedsiębiorstwem dochodowym. Wydatki i dochody na ogół jednak się bilansowały.

Kanalizacji Kościana nie miał. Zamierzano ją wybudować, lecz z braku środków finansowych plany nie zostały zrealizowane. Miasto miało jedynie na niektórych ulicach kanalizację do odprowadzania wody deszczowej, której długość wynosiła w r. 1939 4490 m. Miasto zgadzało się jednak na podłączenie budynków mieszkalnych do kanalizacji pod warunkiem wybudowania na posesjach prostych osadników⁸¹.

Ważne znaczenie miała rzeźnia miejska wybudowana nowoczesnie w latach 1913—1914. W r. 1931 przy rzeźni powstała firma „Jodemka” Czesława Janickiego. Roczny ubój zwierząt wynosił w rzeźni: w r. 1926 9256 sztuk (w tym 536 sztuk bydła, 2700 cieląt i 5210 świń), w r. 1935 25904 sztuki (w tym 16.316 bekonów), w r. 1938/39 37477 sztuk (w tym 26188 bekonów). Rzeźnia od czasu uruchomienia firmy „Jodemka” były przedsiębiorstwem dochodowym⁸⁰.

Oprócz wymienionych przedsiębiorstw, w mieście działały również inne zakłady komunalne, jak targowica, wytwórnia wyrobów cementowych i rzeczne łazienki założone w r. 1932.

Stan majątkowy miasta przedstawiał się pomyślnie. W r. 1926 jego wartość wynosiła około 1 mln zł, a w r. 1939 wyrażała się już kwotą 3,7 mln zł. Najwyższą wartość posiadały w r. 1939 nieruchomości sięgające 1,6 mln zł oraz aktywa przedsiębiorstw komunalnych sięgające także 1,6 mln zł. Parki, grunty, łąki i place szacowano na 119 tys. zł. Kanalizacja, latarnie uliczne i słupy ogłoszeniowe posiadały wartość 102 tys. zł, a lokaty i fundusze specjalne wynosiły 59 tys. zł.⁸¹

5. Położenie mieszkańców

Warunki materialno-bytowe mieszkańców Kościana nie były dobre. Szczególnie trudne było położenie klasy robotniczej. Płace robotników były zróżnicowane, przede wszystkim w zależności od rodzaju pracy, kwalifikacji, warunków pracy i płci. Najniżej zarabiali robotnicy niewykwalifikowani i kobiety. Skąpe informacje źródłowe nie pozwalają szerzej omówić to zagadnienie. Wiadomo jednak, że u progu niepodległości we wrześniu 1919 r. robotnicy zrzeszeni w Zjednoczeniu Zawodowym Polskim w Kościanie zawarli umowę z pracodawcami w sprawie czasu pracy i zarobku. Na jej podstawie rzemieślnicy mieli zarabiać na godzinę 1,70 mk, robotnicy „zwyczajni” w wieku od 18 do 65 lat 60 mk tygodniowo, kobiety „zdrowe” na godzinę 0,80 mk, a kobiety stale zatrudnione 40 mk tygodniowo. Pomocnicy szewscy mieli otrzymywać za wykonanie trzewików męskich szytych 12—15 mk, a za podzelowanie obuwia męskiego 4 mk.

Począwszy od 1 kwietnia 1921 r. na mocy postanowienia Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Poznaniu dniówki robotników w Kościanie miały być następujące: mężczyźni poniżej 16 lat mieli zarabiać 9 mk, w wieku od 16 do 21 lat 11 mk, powyżej 21 lat 13 mk, kobiety poniżej 16 lat miały zarabiać 7 mk, w wieku od 16 do 21 lat 9 mk, a kobiety powyżej 21 lat 11 mk. Robotnicy zatrudnieni przy robotach doraźnych organizowanych przez władze administracyjne mieli zarobki niższe o 20% od zarobku miejscowego.

W maju 1924 r. Urząd Ubezpieczeń wprowadził nowe dniówki robotnicze: dla mężczyzn poniżej 16 lat 1,40 zł od 16 do 21 lat 2 zł, powyżej 21 lat 2,50 zł, dla kobiet poniżej 16 lat 1 zł, od 16 do 21 lat 1,40 zł, a powyżej 21 lat 1,70 zł.

W maju 1930 r. stali pracownicy Magistratu w Kościanie zarabiali miesięcznie: starszy sekretarz miejski 472 zł, budowniczy miejski 426 zł, woźni 200—269 zł, sekretarz podatkowy 391 zł. Kontraktowi pracownicy Magistratu zarabiali mniej: asystent registry 221 zł, pomocnik biurowy 167 zł, maszynistka 75 zł a praktykant 60 zł.

W listopadzie 1934 r. robotnicy wykwalifikowani zarabiali w przemyśle spożywczym w Kościanie 5 zł dziennie a niewykwalifikowani 3,50 zł. W warsztatach rzeźnickich rzemieślnicy w pierwszych 2 latach po wyuczeniu zarabiali 2 zł dziennie i utrzymanie, po 2 latach 2,50 zł i utrzymanie a robotnicy niewykwalifikowani 1 zł dziennie i utrzymanie. Podobnie przedstawiali się zarobki w stolarniach. W tartakach robotnicy niewykwalifikowani zarabiali 25 gr na godzinę. Ślusarz zarabiał od 50 do 80 gr na godzinę a kowal 1 zł dziennie i utrzymanie³².

Jak z powyższego wynika zachodziła duża dysproporcja pomiędzy przeciętnymi płacami robotników i urzędników. Ogromna dysproporcja dzieliła przeciętne płace pracownicze i dochody właścicieli zakładów. Pewną orientację może stanowić, iż dyrektor Cukrowni Kościańskiej tylko z tytułu zasiadania w zarządzie przedsiębiorstwa otrzymał w r. 1933/34 8,6 tys. zł.³³

Koszty utrzymania ulegały w okresie międzywojennym dość częstym wahanom. Inne były w czasie powojennym, inne podczas wielkiego kryzysu gospodarczego. Zależały też od popytu, sezonu i innych czynników. Pewną orientację w cenach mogą dać poniższe przykłady. W r. 1920 buciki sznurowane dla kobiet kosztowały od 300 do 350 mk a trzewiki dla mężczyzn od 350 do 400 mk. W maju 1924 r. cena 1 kg mięsa wieprzowego wynosiła 1,6 mln mk, 1 kg świeżej słoniny 2,4 mln mk, 1 kg masła wiejskiego 5,2 mln mk a masła mleczarskiego 6,3 mln mk³⁴. Nie mamy danych źródłowych dotyczących wysokości cen w Kościanie w późniejszych latach. W niedalekim jednak Lesznie w styczniu 1929 r. na targu 1 kg masła kosztował 5,10 zł, 1 mendel jaj 3,80 zł, 1 kg mięsa wieprzowego 3 zł, 1 kg słoniny 3,40 zł³⁵.

Porównanie zarobków i cen pozwala stwierdzić, że pensje robotników nie zapewniały im minimum egzystencji, tym bardziej iż także czynsze mieszkaniowe były wysokie, np. komorne w budynkach miejskich wynosiło w r. 1938 przeciętnie około 30 zł miesięcznie³⁶.

Powodowało to, że wiele rodzin żyło w bardzo złych warunkach mieszkaniowych: w nadmiernie zagęszczonych, zawilgoconych suterrenach i na poddaszach.

W r. 1935 z opieki społecznej miasta korzystało 107 ubogich a w r. 1939 200 ubogich mieszkańców. Zapomogi były niewielkie, raczej symboliczne, gdyż wynosiły 5, 8, 10, 15 i 20 zł miesięcznie.

W szpitalach św. Ducha i św. Krzyża, dwóch fundacjach dobroczynnych znajdujących się w administracji miasta, przebywało zwykle od 39 do 41 starców, w większości kobiet. Otrzymywali oni mieszkanie i opał oraz skromne wsparcie na utrzymanie. Trzeci przytułek prowadziło w mieście Zgromadzenie SS Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, mające w Kościanie także lecznicę dla chorych i ochronkę dla dzieci. W przytułku przebywało 50 ubogich kobiet i mężczyzn. Pensjonariusze otrzymywali w przytułku całkowite utrzymanie. Za 9 osób koszty utrzymania opłacało miasto³⁷.

Jednym z najpoważniejszych problemów społecznych Kościana w okresie międzywojennym było bezrobocie. Zależało ono od wielu czynników, przede wszystkim jednak od sytuacji ekonomicznej i społecznej kraju. Odziedziczona po zaborcach struktura gospodarczo-społeczna o słabo rozwiniętym przemyśle spowodowała, że już w r. 1919 pojawiły się w Wielkopolsce trudności na rynku pracy. Pogłębił je jeszcze kryzys gospodarczy, powodujący ograniczenie produkcji oraz zamykanie warsztatów pracy. Krótkotrwałe okresy ożywienia gospodarczego nie miały większego wpływu na stan bezrobocia. Do zaostreżenia sytuacji na rynku pracy przyczyniali się także utrudnienia w emigracji zarobkowej, zwłaszcza do Niemiec i Francji. Trudności na rynku

pracy pogłębiał sezonowy charakter wielu prac, zwłaszcza budowlanych, drogowych, ziemnych i polowych, oraz uzależnienie ich od warunków atmosferycznych. W pierwszych latach powojennych duży wpływ na stan bezrobocia wywierała również reemigracja Polaków z Niemiec, zwłaszcza z Westfalii.

Ustalenie dokładnej liczby bezrobotnych w Kościanie napotyka duże trudności. Źródła nie odzwierciedlają bowiem faktycznych rozmiarów bezrobocia, gdyż obejmują zwykle tylko bezrobotnych zarejestrowanych a niekiedy i te dane są zaniżone. Niemniej dają one pewną orientację w rozmiarach bezrobocia. Przypatrzmy się więc im bliżej.

Już u progu niepodległości, bo w lipcu 1920 r. było w Kościanie kilkudziesięciu bezrobotnych, w tym kilkunastu reemigrantów z Westfalii. Sytuacja na rynku pracy szybko się pogarszała. W październiku 1920 r. liczba bezrobotnych wzrosła bowiem w miesiące do około 400 osób. W następnych latach sytuacja nie uległa poprawie. Gwałtownie pogorszyła się ona jeszcze w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego (zob. tab. 7), kiedy to liczba zarejestrowanych bezrobotnych przekroczyła siedemset osób. Liczbę niezarejestrowanych bezrobotnych w 1934 r. szacowano na 200 osób a w 1935 r. na 400 osób. Bezrobocie dotyczyło głównie robotników niewykwalifikowanych. Bezrobotnych pracowników umysłowych było zwykle kilku (2—3). Dopiero w 1930 r. liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wzrosła po raz pierwszy do około 20 osób. Liczba bezrobotnych kobiet wynosiła przeważnie 10 do 15% ogółu bezrobotnych mieszkańców Kościana. Wśród bezrobotnych było także wiele młodzieży³⁸.

Brak pracy i ciężkie warunki życia determinowały postawę klasy robotniczej Kościana. Wykazywała ona nieomal przez całe dwudziestolecie międzywojenne dużą aktywność. Inspiratorami i przywódcami robotników Kościana byli często reemigranci z Westfalii i Francji, wykazujący większą, aniżeli miejscowi robotnicy, świadomość klasową. Już w lipcu 1920 r. kilkunastu reemigrantów z Westfalii kierowało grupą kilkudziesięciu bezrobotnych, żądając pracy lub wsparcia i grożąc w razie odmowy spełnienia żądań „rozbijaniem i zabijaniem”. Danie pracy należało zdaniem bezrobotnych do obowiązku państwa. Groźna sytuacja utrzymywała się w miesiące do końca roku. Jeszcze w grudniu tego roku delegacja bezrobotnych do starosty powiatowego żądała od państwa pracy. Inna delegacja bezrobotnych zatrudnionych przy robotach doraźnych żądała podwyższenia płacy o 50—60%, w zależności od liczebności rodziny pracownika. Delegacja uzasadniła żądanie wysokimi kosztami utrzymania, odgrając się w razie odrzucenia postulatu kradzieżami i rozbojem³⁹.

Sytuacja w Kościanie gwałtownie się zaostrzyła w czerwcu i lipcu 1921 r. Organizacje robotnicze zaczęły wówczas dokonywać konfiskat przywożonych ze wsi produktów żywnościowych i rozdzielać je według własnych cen. Gdy chłopci zaprzestali dowozu żywności do miasta, grupy robotników poszły na wieś i dokonywały rekwizycji. Prasa lokalna pisała nawet o „kościańskiej dyktaturze proletariatu” i o „republice kościańskiej”.

Groźna sytuacja powstała również w marcu 1922 r., kiedy zastrajkowali robotnicy w 33 przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, budowlanych i spedytorskich w miesiące. Łącznie zastrajkowało wtedy 1102 robotników. Strajkujący chcieli unieruchomić zakłady komunalne, zwłaszcza gazownię i wodociąg. Władze wezwały wówczas na pomoc wojsko, które m.in. skierowano do obsługi gazowni. Kilku robotników stawiało się także do pracy, okazując brak solidarności klasowej. Strajkujący usiłowali siłą zabrać

z przedsiębiorstwa łamistrajków. W dniu 17 marca grupa strajkujących wtargnęła w tym zamiarze na teren rzeźni. Wydarzenie powtórzyło się 20 i 24 marca. Strajkujący w liczbie 50 weszli wówczas przemocą m.in. na teren gazowni, szukając łamistrajków. Z zakładu usunęła ich dopiero policja, która też rozpraszała strajkujących gromadzących się na ulicach miasta⁴⁰.

Jeszcze groźniejsza sytuacja wytworzyła się w sierpniu 1922 r., kiedy to zastrajkowali robotnicy we wszystkich folwarkach w pow. kościańskim. Strajkujący napadali na łamistrajków oraz kolportowali po wsiach ulotki następującej treści: „Baczość! Zbliża się godzina rozpacz. Kto pójdzie z was gospodarzy do pracy, [pójdzie] z dymem ofiary. O pomstę do nieba wołać będziecie, pamiętajcie sobie”. Groźby nie były bezpodstawne, gdyż w jednym przypadku spłonął na skutek podpalenia stóg słomy. Gromada kobiet uzbrojonych w draż nabite gwoździemi napadła posterunkowego policji państwowej. Władze powiatowe przerażone biegiem wypadków wezwały na pomoc wojsko, które dopiero opanowało sytuację⁴¹.

Ciężkie położenie gospodarcze, zwłaszcza wielka drożyzna, powodowało, że napięcie utrzymywało się jednak nadal. Wśród robotników fabryki cygar krążyły nawet pogłoski o rychłym wybuchu rewolucji w kraju. Pod koniec października 1923 r. zastrajkowało 23 urzędników miejscowej poczty. Nastrój w Kościanie poprawił się dopiero po wprowadzeniu przez Władysława Grabskiego w kwietniu 1924 r. nowej waluty. Oczekiwano bowiem powszechnie obniżki i stałości cen⁴².

Robotnicy w Kościanie zaczęli się znów aktywizować pod wpływem narastającego kryzysu gospodarczego. W lutym 1929 r. bezrobotni na zebraniu zwołanym przez Zjednoczenie Zawodowe Polskie zaapelowali do władz miejskich o zwiększenie pomocy dla bezrobotnych. Nie doszło jednak do demonstracji, co władze powiatowe z zadowoleniem podkreśliły w meldunkach do wojewody poznańskiego. Dopiero w sierpniu 1930 r. zastrajkowali robotnicy sezonowi zatrudnieni przy pracach melioracyjnych w Kurzejgórzu Starej, domagając się podwyższenia zarobków z powodu złych warunków pracy. Strajkujący odbyli zebranie w Strzelnicy w Kościanie, zwołane przez sekretarza okręgowego Polskiego Związku Pracowników w Przemysle i Handlu „Praca” w Poznaniu. Miało ono przebieg spokojny. Po kilku dniach strajk upadł i część robotników powróciła do pracy godząc się na proponowane przez władze warunki⁴³.

W końcu grudnia 1933 r. odbyło się w sali „Sokoła” publiczne zgromadzenie 1200 bezrobotnych z Kościana i okolicy, którzy uchwalili rezolucję do starosty powiatowego domagając się pracy. Obecni na zebraniu przedstawiciele władz powiatowych i miejskich wezwali zgromadzonych do zachowania spokoju i porządku. Nie było to bezpodstawne, gdyż poprzedniego dnia odbyła się przed gmachem starostwa i na ulicach miasta demonstracja bezrobotnych⁴⁴.

Do wystąpień bezrobotnych z Kościana i okolicy doszło znów w dniu 3 lutego 1936 r. Policja aresztowała wówczas 13 osób, które odstawiła do więzienia sądowego. Mimo aresztowań, bezrobotni następnego dnia zgromadzili się znów przed Zarządem Gminnym w Kościanie i obok strzelnicy Bractwa Kurkowego przy pl. Wolności. Bezrobotni chcieli uwolnić siłą aresztowanych. Ostatecznie jednak powstrzymali się od tego zamiaru z obawy przed kontrykacją policji, która w dniu poprzednim szybko zlikwidowała zajęcia⁴⁵.

Ciężkie warunki materialne i bytowe znacznej części mieszkańców Kościana były również przyczyną wzrastającej w mieście przestępczości. Rosła liczba kradzieży, min. połączonych z włamaniem do mieszkań. Szerzyło się lichwiarstwo i paskarstwo⁴⁶.

Obawa przed wystąpieniami bezrobotnych oraz wzrastająca przestępczość skłaniały władze państwowe i samorządowe do podejmowania środków zaradczych. Szczególne nadzieje wiązały władze z emigracją zarobkową, zwłaszcza do Francji. Emigracja trwała od początku niepodległości, przybierając na przestrzeni czasu różne rozmiary. Np. w marcu 1923 r. wyjechało z Kościana i okolicy na roboty do Francji 74 robotników. W r. 1925 wyemigrowało stąd 785 osób. We wrześniu 1929 r. kilkunastu robotników udało się w celach zarobkowych do Holandii. Wyjeżdżano także do Niemiec⁴⁷. Wyjazdy te miały jednak nieomal wyłącznie charakter sezonowy, natomiast do Francji wyjeżdżano przeważnie na pobyt stały lub przynajmniej kilkuletni. Emigracja zarobkowa napotykała jednak duże trudności. Ze względu na napięte stosunki polsko-niemieckie emigracja zarobkowa do Niemiec przez wiele lat nie była prawnie uregulowana, później ograniczała ją małe zapotrzebowanie na robotników sezonowych przez stronę niemiecką. Od kandydatów na wyjazdy do Francji wymagano dobrego zdrowia i sprawności fizycznej a często także kwalifikacji zawodowych. W okresie wielkiego kryzysu gospodarczego znaczna część emigrantów musiała powrócić do kraju. Emigrując byli w pełni sił, obecnie wracali podstarzali, spracowani, częściowo nawet niezdolni do żadnej pracy fizycznej, nie mając prawa do jakichkolwiek rent z tytułu ubezpieczeń społecznych⁴⁸. W 1936 r. przebywało w Kościanie 56 rodzin reemigrantów, którym miasto na zarządzenie wojewody poznańskiego zmuszone było udzielać w pierwszej kolejności zasiłków pieniężnych i mieszkaniowych oraz dawać pierwszeństwo przy przyjmowaniu do prac doraźnych⁴⁹.

Za jeden ze sposobów zmniejszenia bezrobocia władze miejskie uważały kierowanie bezrobotnych do prac w innych rejonach kraju, np. do wyrobę lasów w Białostockiem i do prac w kopalniach rudy żelaza. Bezrobotni jednakże niechętnie decydowali się na te wyjazdy, gdyż odstraszały ich bardzo złe warunki zakwaterowania i niskie zarobki, nie wystarczające na utrzymanie. Nie wiele pomagała zachęta władz miejskich w postaci pokrywania przez miasto przejazdu do miejsca pracy oraz zwrotu części wydatków związanych z ekwipunkiem, np. zakupem pił ręcznych⁵⁰.

W tych okolicznościach władze miejskie zmuszone były organizować roboty doraźne na miejscu. Nie mając wystarczających funduszy własnych niejednokrotnie zwracały się o subwencje do władz wojewódzkich. Znikome w stosunku do potrzeb środki przeznaczano głównie na roboty drogowe, jak naprawę i brukowanie ulic, czyszczenie rowów melioracyjnych, kopanie żwiru i gliny a nawet wyrąb lodu. Prace doraźne nie przybrały jednak nigdy większych rozmiarów. Przeważnie znajdowało w nich zatrudnienie kilka, kilkanaście a rzadziej kilkadziesiąt osób. Wyjątkowo, jak np. we wrześniu i październiku 1935 r. przy regulacji terenów miejskich w rejonie ulicy Piaskowej, zatrudniano jednocześnie ponad 100 osób. Pewną liczbę bezrobotnych z Kościana zatrudniały również władze powiatowe w organizowanych przez siebie robotach publicznych, zmieniając ich zwykle co dwa tygodnie⁵¹.

Władze organizowały również dożywianie ubogich i bezrobotnych. W tym celu urządzono w Kościanie wkrótce po odzyskaniu niepodległości tzw. Tanią Kuchnię. Utrzymywano ją z dobrowolnych ofiar pieniężnych i w naturze składanych przez zamożniejszych obywateli miasta i okolicznych ziemian oraz z dotacji pieniężnych miasta. Posiłki wydawano bezpłatnie lub za niską opłatą, co miało szczególnie duże znaczenie w porze zimowej. W lutym 1933 r. Tania Kuchnia wydała 450 obiadów (a właściwie zup) bezrobotnym i około 30 obiadów ubogim miasta. W marcu 1934 r. Tania Kuchnia dożywiała 260 rodzin biednych i bezrobotnych, w tym około 400 dzieci w wieku przedszkolnym i

szkolnym. Bezrobotnym w zależności od liczebności ich rodzin wydawano na tydzień 1—2 chlebów i nieco tłuszczu⁵². Dożywianiem obejmowano tylko tych bezrobotnych, którzy nie pobierali zasiłku z Państwowego Funduszu Bezrobocia. Liczba osób nie pobierających zasiłku stale rosła. W lutym 1931 r. na 400 bezrobotnych aż 300 nie otrzymywało zasiłku. W maju tego roku na 318 zarejestrowanych bezrobotnych tylko 180 pobierało zasiłek z Państwowego Funduszu Bezrobocia, a zatem 138 rodzin liczących około 600 osób oczekiwało pomocy od władz miejskich. Miasto dysponowało na ten cel tylko kwotą 1,5 tys. zł. Tymczasem na skromny tygodniowy zasiłek w naturaliach dla bezrobotnych potrzebowano 800 zł⁵³.

Oprócz dożywiania, bezrobotnym nie pobierającym ustawowego zasiłku udzielano także pomocy w postaci opału, a niekiedy odzieży. Np. w r. 1934 rozdano w Kościanie 59 bezrobotnym używaną odzież, bieliznę i obuwie, które zebrano w zbiórkach ulicznych.

Innym środkiem pomocy dla bezrobotnych miały być ogródki działkowe, które z inicjatywy rządu zaczęto zakładać w Polsce w r. 1931. W Kościanie ogródki działkowe p.n. Miejscowe Towarzystwo Ogródków Działkowych istniały już od r. 1929. Dzierżawcami ich byli w większości robotnicy, m.in. wielu bezrobotnych. Dopiero przed wybuchem drugiej wojny światowej przystąpiono do tworzenia nowych działek na gruntach miejskich obok wodociągów, które przeznaczano tylko dla bezrobotnych. Na urządzenie działek miasto otrzymało dotację państwową w wysokości 11,5 tys. zł⁵⁴.

Na szczególną uwagę zasługują starania władz administracyjnych na rzecz złagodzenia położenia dzieci i młodzieży z ubogich i bezrobotnych rodzin. Zorganizowane formy przybrały one dopiero pod koniec okresu międzywojennego. W r. 1937 utworzono w Kościanie Powiatową Sekcję Pomocy Dzieciom i Młodzieży, która zajęła się sprawami organizacyjnymi i propagandowymi. Fewne środki pomocy dzieciom podejmowano już jednak w latach poprzednich. Np. z okazji świąt gwiazdkowych i wielkanocnych obdarowywano najuboższe dzieci w mieście paczkami żywnościowymi. Latem organizowano półkolonie z subwencji PCK, Wydziału Powiatowego i Kasy Chorych. W r. 1935 w półkoloniach wzięło udział 120 dziewczynek i chłopców w wieku od 7 do 15 lat. Dzieci otrzymywały śniadanie, obiad i podwieczorek. W ostatnich latach przed wybuchem wojny wszczęto też akcję dożywiania dzieci i młodzieży w sezonie zimowym. W lutym 1938 r. w miastach powiatu kościańskiego skorzystało z niej 1457 dzieci i młodzieży⁵⁵.

Zakończenie

Reasumując można stwierdzić, że Kościan w okresie międzywojennym podobnie jak wiele innych miast przeżywał duże trudności. Najważniejszym bezspornie problemem był brak perspektyw rozwojowych, spowodowany ówczesną sytuacją społeczną i ekonomiczną kraju. Niewielki przemysł, borykający się z dużymi przeciwnościami, zwłaszcza w okresach kryzysów gospodarczych, nie mógł zapewnić zatrudnienia wszystkim poszukującym pracy. W mieście panowało bezrobocie, które z upływem lat nie tylko nie malało, lecz stale się pogłębiało. Wielu mieszkańców Kościana poszukiwało pracy poza granicami kraju. Mimo trudności władze podejmowały pewne inwestycje, jak budowę nowoczesnego gmachu gimnazjum, elektryfikację miasta oraz rozbudowę lub przebudowę przedsiębiorstw komunalnych. Czyniono to jednak przeważnie poprzez zadłużanie miasta.

Tabela 7

Bezrobocie w Kościanie*

Rok	M i e s i ą c											
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1922			262									
1923	184				49			9				24
1924	26	134				200	25					
1925**												
1926						477				62		223
1927	378											116
1928	171											17
1929	184		268				100					
1930	227	235		241	142	131		83				
1931			383			230			150	58		379
1932												784
1933									262	659		
1934	699				464				371			539
1935		670							400	680		
1936				695								
1937**												
1938					518							
1939						1200						

* Tabela wykazuje bezrobotnych zarejestrowanych.

** Brak danych.

Zródło: A. m. Kościan 968—971; Starostwo 95—98, 100—104, 153—156, 363, 863; Wydział 676, 681.

PRZYPISY

- 1 Szczęsny Makowski, Kościan — opis geograficzno-gospodarczy, Kościan 1934, s. 72.
- 2 Akta miasta Kościan: (dalej A.m. Kościan) 901, 938, 966, 968, 970.
- 3 Starostwo Powiatowe w Kościanie (dalej: Starostwo) 213 oraz A.m. Kościan 901, 972; S. Makowski, op. cit., s. 64; Gimnazjum i Liceum w Kościanie w latach 1920—1973 pod red. Bogusława Polaka, Kościan 1973, s. 42—44.
- 4 A.m. Kościan 895, 899, 900, 901, 968, 970.
- 5 Starostwo 213; A.m. Kościan 901; S. Makowski, op. cit., s. 21—24.
- 6 S. Makowski, op. cit., s. 24.
- 7 A.m. Kościan 972.
- 8 Starostwo 98.
- 9 A.m. Kościan 901 i 938; S. Makowski, op. cit., s. 26—27.
- 10 Cukrownia Kościańska — Spółka Akcyjna 82; A.m. Kościan 938, 970; Starostwo 96, 232, 237; S. Makowski, op. cit., s. 43—45; Walenty Jezierski, Powiat kościański. Rzecz dla szkoły i ludu osnuta na materiale źródłowym i urzędowym, Kościan 1927, s. 35.
- 11 A.m. Kościan 899, 900, 938, 970; Starostwo 96, 232, 237; S. Makowski, op. cit., s. 49—51; 50-ta rocznica powstania Wytwórni Wyrobów Tytoniowych Zakład w Kościanie 1924—1974. Jednodniówka pod red. Plotra Bauera, Kościan 1974, s. 7—14.
- 12 A.m. Kościan 901, 1043; Starostwo 235, 237; S. Makowski, op. cit., s. 51—52.
- 13 Starostwo 96, 232, 237; S. Makowski, op. cit., s. 54; Wydział Zamiejscowy Poznańskiego Sądu Okręgowego w Lesznie 31—32.
- 14 A.m. Kościan 970; Starostwo 237; S. Makowski, op. cit., s. 52—53.
- 15 A.m. Kościan 970; S. Makowski, op. cit., s. 55.
- 16 Starostwo 96, 232, 234, 237; S. Makowski, op. cit., s. 57.
- 17 A.m. Kościan 938; S. Makowski, op. cit., s. 57—59.
- 18 Starostwo 96; S. Makowski, op. cit., s. 59.
- 19 Starostwo 288.
- 20 A.m. Kościan 957.
- 21 Wydział Powiatowy w Kościanie (dalej: Wydział) 654—655; Informator Powiatowej Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Kościanie, Kościan 1936, s. 48; Piotr Bauer, Niektóre zagadnienia dotyczące działalności rzemiosła kościańskiego w okresie międzywojennym. W: Kościan rzemiosłem stał, Kościan 1974, s. 98.
- 22 A.m. Kościan 957; Starostwo 243; S. Makowski, op. cit., s. 34.
- 23 A.m. Kościan 938; Starostwo 241.
- 24 Piotr Bauer, Niektóre zagadnienia, op. cit., s. 98.
- 25 A.m. Kościan 938; Starostwo 103.
- 26 Wydział 95; S. Makowski, op. cit., s. 17.
- 27 A.m. Kościan 958.
- 28 A.m. Kościan 900; Wydział 145.
- 29 A.m. Kościan 891, 900, 901, 970.
- 30 A.m. Kościan 898, 899, 900, 901, 937, 838, 945, 968, 970; Starostwo 237; Wydział 95; S. Makowski, op. cit., s. 66—68.
- 31 A.m. Kościan 901, 938, 968, 970; Wydział 145.
- 32 A.m. Kościan 890, 956, 964; Starostwo 352; Wydział 676, 681.
- 33 Cukrownia Kościańska — Spółka Akcyjna Kościan (1881—1945) 82.
- 34 A.m. Kościan 957; Starostwo 96, 234.
- 35 Wiadomości miasta Leszna nr 4 z 16. I. 1929, s. 19.
- 36 Wydział 144, 145; Starostwo 102.
- 37 A.m. Kościan 901, 968, 970, 1014; Starostwo 338, 340, 362, 363.
- 38 A.m. Kościan 957, 964, 968—971; Starostwo 95—98, 100—104, 153—156, 363, 863; Wydział 676, 681.
- 39 Starostwo 158; Wydział 681.
- 40 A. Czubiński, E. Makowski, Klasowy ruch robotniczy w Wielkopolsce w okresie II Rzeczypospolitej, t. I: lata 1918—1928, Poznań 1963, s. 172—173; A.m. Kościan 957.
- 41 Starostwo 158.
- 42 Starostwo 96, 158.
- 43 Starostwo 97.
- 44 Starostwo 98.
- 45 Starostwo 102, 104.
- 46 Starostwo 96, 100, 234, 363; Wydział 676.
- 47 Starostwo 96, 97, 153, 155; Biuletyn Urzędu Emigracyjnego nr: 4—5, 9—11 z 1925 r. i zeszt. 1 z 1926 r.
- 48 Starostwo 363, 370; Sprawozdanie z działalności Komitetu reemigracyjnego w Poznaniu za czas od 1 kwietnia do 31 marca 1933, Poznań 1933, s. 36—37.
- 49 A.m. Kościan 958.
- 50 Starostwo 96, 158, 365; Wydział 676; Akta miasta Krzywiń 263.
- 51 A.m. Kościan 895, 964, 971; Starostwo 156, 154, 192, 366, 683; Wydział 681.
- 52 A.m. Kościan 859, 895, 901, 971; Starostwo 96, 683; Wydział 650.
- 53 Starostwo 156, 341.
- 54 A.m. Kościan 901, 956; Starostwo 100, 154, 156, 362, 365, 683.
- 55 Starostwo 342, 344, 363.

FRANCISZEK WAWRZYŃIAK

ZIELEŃ MIASTA KOŚCIANA (DO 1939 R.)

Zieleń Kościana tworzyły: Park Miejski, planty (dawniej określane jako promenady), place, skwery i niektóre ulice.

Park Miejski zwany również laskiem ma charakter naturalnego parku leśnego. Jego obszar wynosi ponad 15 ha. Powstał przed przeszło 200 laty na terenie piaszczystym i pagórkowatym, należącym do miasta. Przy zalesianiu tego terenu władze miejskie wybudowały również wzdłuż ulicy Leśnej strzelnicę dla Bractwa Kurkowego. W okresie międzywojennym ulicę Leśną nazwano Aleją Koszewskiego, na cześć pierwszego burmistrza Kościana w niepodległej Polsce, równocześnie zamilowanego przyrodnika.

Na terenie lasu powstały cmentarze: ewangelicki (obecny katolicki nowy), choleryczny, psychiatryczny (Zakładu Psychiatrycznego). Ewangelicki, usytuowany w zachodniej części Parku, pochodzi z około 1830 roku. W miejscu obecnej kostnicy stała kiedyś leśniczówka, w której mieszkał gajowy, opiekujący się zalesionym terenem.

W XIX w. Kościan przechodził kilka epidemii cholery, z których największe były w 1849 i 1852 roku. Zmarłych na tę straszną chorobę ze względu na sanitarnych grzebano w części lasu tuż za obecnym starym cmentarzem katolickim a Obrą. Teren tego cmentarza daje się dzisiaj rozpoznać w postaci wywyższonego terenu. Na tym miejscu stała figura św. Jana Nepomucena. Cmentarz Zakładu Psychiatrycznego znajdował się w południowo-zachodniej stronie parku (za obecną mleczarnią).

W środku parku wybudowano restaurację z kręgielnią, duży plac zabaw i jedyny dzieciniec w Kościanie, wyposażony w przyrządy gimnastyczne, huśtawki, kołobieg, ławeczki i piaskownice. Niedaleko na wywyższeniu stała od 1930 r. strzecha w postaci dużego grzyba na suchym pniu dzewa, postawiona przez wiceburmistrza Włoszkiewicza. W 1937 r. w następstwie obfitych opadów śniegu grzyb się załamał. Władze miejskie zbudowały nowy, mocniejszy.

Park w swych początkach nie był dostępny dla publiczności. Prowadziła do niego tylko droga (wspólna) do cmentarza ewangelickiego i do restauracji i druga przechodząca przez jego środek. Dopiero w latach 1906/1907 zbudowano promenadę nad Obrą, prowadzącą od ul. Ks. P. Bączkowskiego za gazownią do lasu i drogi łączące tę promenadę.

Za murami starego cmentarza katolickiego aż do Obry była łąka, którą w 1907 r. obsadził emerytowany nauczyciel i wielki przyjaciel botaniki Woelkisch i nazwał ten teren ogrodem botanicznym ze względu na dużą ilość różnorodnych krzewów ozdobnych oraz koniferów (drzew iglastych).

W 1925 roku zalesiono wolną kwaterę ziemi między Aleją Koszewskiego a stadionem miejskim. W 1934 roku powiększono park o teren łąk miejskich (o ponad 7 ha).

Planty (promenady)

Kościan jako miasto historyczne, o kilkunastowiecznej przeszłości, otoczony był wałami obronnymi. Wały te, zachowane strony południowej i zachodniej zamieniono na miejsca spacerowe. Obsadzono je drzewami i krzewami ozdobnymi. W 1906/1907 posadzono wierzby płaczące, a w 1925 r. dosadzono dalsze.

W 1912 r. powstała promenada wzdłuż toru kolejowego (obecna al. Lipowa) od Obry do ul. Młyńskiej. W 1932/33 założono promenady na terenie łązienek rzecznych, a w 1934/35 na łąkach zwanych Pławiska, za Parkiem Miejskim. W 1933 r. połączono promenadą Wały Żegockiego z ul. Krótką (obecna ul. Momiuszki), stawiając mostki przez Obrę. (Do tej pory nie było tu przejścia).

Promenady miały łączną długość 2710 m. Były obsadzone drzewami: na terenie łązienek rosły 142 klony i 32 wierzby, a na łąkach za Parkiem 168 klonów. Ze starych drzew do 1939 r. uchowało się na plantach 416 sztuk. Dla barwnego urozmaicenia założono klomby z kwiatami: przed kościołem ewangelickim (obecnie stoi na tym miejscu Miejska Biblioteka Publiczna) i na trawniku przy ul. R. Dmowskiego (obecnie Dembowski) oraz 3 grupy bylin na skarpach. W 1929 r. zakładano jeszcze żywopłoty, uzupełniano plantacje nad Obrą krzewami ozdobnymi.

Place

Kościąn posiadał 4 place: p. Wolności (obecnie plac Sojuszu Polsko-Radzickiego), pl. Paderewskiego, Dominikański (pl. Niezlomnych) i pl. Kościuszki (pl. Żołnierza Polskiego). Planty w tylnej części pl. Wolności i stare lipy na nim pochodzą z dawniejszych lat. Plac poszerzono w 1925 r. Założono wtedy trawniki i drugi rząd lip, a także żywopłót, krzewy ozdobne i konifery od strony Obry. W 1927 r. posadzono topole. Od 1928 r. dekorowano plac kwiatami. Duże klomby założono w 1934/35 r.

Tylna część placu do 1935 r. była gęsta zarośnięta przez krzewy i tworzyła zagajnik. Wiosną 1936 r. na jego miejscu założono trawniki i duży klomb.

Na pl. Paderewskiego w 1925 r. założono 4-metrowe pasy trawników i posadzono lipy. Właściwy zieleniec powstał tu dopiero w 1930 r. (również plac dla dzieci z piaskownicami i kwietnik).

Zieleniec na pl. Dominikańskim pochodzi z 1913 roku. Wtedy założono trawniki, zasadzono w środku 4 srebrne świerki, obsadzono plac drzewami kulistymi i założono od drzewa do drzewa girlandy z dzikiego wiśni. W 1927 r. obsadzono ganki żywopłotem z mahoni i posadzono rabaty z kwiatów.

Plac Kościuszki posiadał 2 skwery zielone, z których jeden (przed figurą Serca Jezusa) powstał w 1927 r., a przed Domem Strzeleckim (obecna Drużniana) w r. 1935 r.

Poszczególne place posiadały:

Plac	Obszar	Liczba drzew	
pl. Wolności	1,68 ha	179	przeważnie lipy
pl. Paderewskiego	0,50 ha	88	lipy, akacje, morwy
pl. Dominikański	228 m ²	16	głogi kuliste, świerki, lipa
pl. Kościuszki	141 m ²	6 8	topole wioskie tuje

Skwery

Znajdowały się przy budynkach miejskich jak np. przed Ratuszem, domem policyjnym (ul. Targowa), Szkołą Powszechną przy ul. Mickiewicza, Szkołą przy ul. M. Konopnickiej, Państwowym Gimnazjum, na narożniku ul. Mickiewicza i ul. Ks. Bączkowskiego, z prawej strony ul. ks. Bączkowskiego nad Obrą u wylotu pl. Wolności i klomb przy ul. Św. Ducha (obecnie ul. Wiosny Ludów).

Skwery przed Ratuszem i domem policji pochodzą z dawnych lat, przed szkołą przy ul. Mickiewicza z 1915 r., przed szkołą przy ul. Konopnickiej z 1926 roku. Pozostałe z 1928 roku. Jedyne klomb przy ul. Św. Ducha istnieje od 1912 roku.

Skwery ozdabiała kwiaty, krzewy i konifery.

Ulice

W okresie międzywojennym na 44 ulice w mieście 26 było obsadzonych drzewami. Do nich należały:

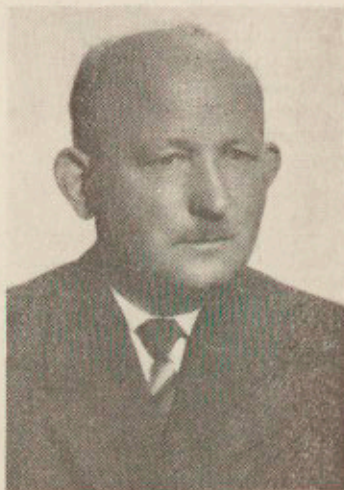
1. ul. Ks. Bączkowskiego — 220 drzew mieszanych (dęby, klony, wiązy, akacje); stare i częściowo dosadzane od 1925 r.,
2. ul. Sierakowska (obecnie Sierakowskiego) — 24 drzewa (stare dęby, klony, jesiony),
3. ul. Maya (obecnie 1 Maja) — 34 jarzębiny (dawne i dosadzane od 1925 r.),
4. ul. Poznańska — 97 klonów (dawne i dosadzane w 1935 i 1936 r.),
5. ul. Św. Ducha (obecnie Wiosny Ludów) — 4 akacje, 8 krategusów, 34 wiązy, zasadzone w 1930 r. po wymarznieniu poprzednich,
6. ul. Krótka (obecnie Moniuszki) — 14 jesionów kulistych (dawnych) i 17 wiązów, dosadzonych w 1930 r.,
7. ul. Młyńska — 38 kasztanów czerwonych,
8. ul. Wielichowska (obecnie Dzierżyńskiego) — 12 jesionów (dawnych), 28 klonów, dosadzonych w 1935 r.,
9. ul. Naciawska (obecnie Nowotki) — 106 lip (starych),
10. ul. Nadobrzańska — 24 lipy (stare),
11. Rynek — 1 wiąz (stary),
12. ul. K. Marcinkowskiego — 80 wiązów, zasadzonych w 1912 r.
13. ul. Mickiewicza — 93 lipy zasadzone w 1913 r.,
14. ul. Sienkiewicza — 63 klony jaworowe zasadzone w 1913 r.,
15. ul. Św. Zofii (obecnie Walki Młodych) — 11 klonów jesionolistnych, 5 akacji z 1913 r. i 1 lipa przeszło 100-letnia,
16. ul. Wodna — 6 klonów jesionolistnych z 1913 r.,
17. ul. ks. Surzyńskiego — 71 lip z 1926/27,
18. ul. Śmigielska — 9 lip z 1927 r.,
19. Al. Kościuszki — 80 krategusów z 1930 r.,
20. ul. Grodziska — 48 klonów z 1934 r.,
21. ul. Piaskowa (obecnie Waryńskiego) — 48 morw z 1934 r., 62 jesiony z 1936 r.,
22. ul. Kilińskiego — 8 morw z 1934 r.,
23. ul. Ogrodowa — 16 morw z 1934 r.,
24. ul. Żeromskiego — 56 klonów górskich z 1935 r.,
25. ul. Chociszewskiego — 40 akacji z 1935 r.,
26. ul. Bernardyńska — 69 jesionów z 1938 r.

Nieobsadzone były ulice: Piłsudskiego (obecna Gen. Świerczewskiego), Szczepanowskiego, Garbarska, Mansjonarska (Szpitalna), Kościelna, Św. Jana, Fr. Masztalerza, B. Pierackiego (obecna Boh. Stalingradu), R. Dmowskiego (Dembowskiego), Szewska, Dominikańska (Targowa), Klasztorna (Rzemieślnicza), M. Konopnickiej, Sądowa, Kręta (Kosynierów), Rynek, Żwirki i Wigury, gen. Hallera (Berwińskiego).

Obsadzona była jeszcze droga leśna zwana Aleje Koszewskiego. Rosły tam klony, dęby, jesiony i akacje.

Ogrodnictwo Miejskie w Kościanie

Gdy w roku 1925 przystąpił Magistrat do powiększania plantacji miejskich, miasto nie posiadało własnego ogrodnictwa miejskiego, ani szkółek drzew i krzewów ozdobnych. Drzewa, krzewy oraz kwiaty trzeba było kupować. Dopiero w r. 1927 postanowił Magistrat założyć własne ogrodnictwo, z tym warunkiem, że nie będzie robić konkurencji miejscowym ogrodnikom handlowym. Na ogrodnictwo przeznaczono ogród przy ul. Ks. Bączkowskiego, obok gazowni miejskiej. Wspomniany ogród był do roku 1927 w dzierżawie w postaci ogródków działkowych dla urzędników.



18. Franciszek Wawrzyniak, zastępowy ogrodnik miejski w Kościanie w latach 1925 — 1969.

Wiosną roku 1927 oddano ogrodnikowi miejskiemu do użytku dwie działki na rozpoczęcie ogrodnictwa. Na tym kawałku ziemi zaczęto hodowlę drzewek, oraz założono cztery okna inspektowe do hodowli kwiatów klombowych. Jesienią tego roku oddał Magistrat cały ogród na założenie ogrodnictwa miejskiego. W tym to roku pobudowano pierwszą cieplarnię oraz powiększono inspekty o trzy skrzynie tj. 12 okien. Ciepłarnia służyła do przechowywania drzewek dekoracyjnych jak palm, bananów itp. W roku 1931 pobudowano drugą cieplarnię jednostronną i wyższą. Z roku na rok mnożyły się kwietniki w mieście tak, że produkcję kwiatów klombowych trzeba było zwiększyć; ogrodnictwo otrzymało 30 okien inspektowych do dalszej hodowli kwiatów.

W roku 1936, gdy zapotrzebowanie wynosiło 30.000 kwiatów rocznie, Zarząd Miejski przystąpił do postawienia trzeciej cieplarni o konstrukcji żelaznej w rodzaju palmiarni. Równocześnie powiększono też inspekty o 20 okien. W roku 1938 drewniany dach cieplarni jednostronnej, pobudowanej w roku 1931, był zniszczony. Na propozycję burmistrza Ferfeta pobudowano cieplarnię o konstrukcji żelaznej, jak w r. 1936 staraniem burmistrza Maćkowiaka. Ogrodnictwo miejskie otrzymało także w roku 1938 12 okien inspektowych i pierwszą skrzynię belgijską z betonu na 16 okien inspektowych.

Szkółki miejskie powiększone zostały o jedną morgę na łąkach za parkiem miejskim w roku 1934.

Ogrodnictwo miejskie dostarczyło miastu od roku 1927:

rok	liczba sztuk	rodzaj	wartość
1927 r.	3.820	kwiatów	373,60 zł
1928 r.	8.140	kwiatów	1.302,— zł
1929 r.	8.450	kwiatów	1.438,— zł
1929 r.	1.442	drzew i krzewów	1.453,— zł
1930 r.	1.416	drzew i krzewów	1.860,50 zł
1930 r.	8.988	kwiatów	1.979,75 zł
1931 r.	996	drzew	1.136,— zł
1931 r.	12.910	kwiatów	2.203,— zł
1932 r.	385	drzew	448,— zł
1932 r.	16.420	kwiatów	2.649,— zł
1933 r.	848	drzew	933,— zł
1933 r.	17.955	kwiatów	2.310,05 zł
1934 r.	4.700	drzew i krzewów	2.241,20 zł
1934 r.	17.473	kwiatów	2.414,40 zł
1935 r.	3.442	drzew i krzewów	2.328,— zł
1935 r.	28.311	kwiatów	3.167,35 zł
1936 r.	1.475	kwiatów	700,— zł
1936 r.	31.940	kwiatów	2.993,— zł
1937 r.	390	drzew i krzewów	446,— zł
1937 r.	32.215	kwiatów	3.015,— zł
1938 r.	187	krzewów	225,— zł
1938 r.	32.600	kwiatów	3.128,— zł

Własnymi drzewami obsadzono ul. Grodziską, uzupełniono ul. Foznańską, Krótką, Sw. Ducha, Ks. Bączkowskiego, obsadzono ul. Kilińskiego, Pl. Paderewskiego, dwie ulice na Błoniach, ul. Wielichowską, teren łązienek rzecznych, nowy park i stary park. Krzewami własnymi przyozdobiono pl. Paderewskiego, skwery przed gimnazjum, figurą Serca Jezusowego, Szkołą Powszechną, grota Matki Boskiej, koło fary, przed szkołą M. Konopnickiej, żywoploty nad Obrą i promenady oraz dużo krzewów w nowym i starym parku.

Udział w wystawach

Ogrodnictwo Miejskiej brało udział w kilku wystawach. W roku 1934 w wystawie „Liga Ochrony Przyrody w Polsce” przypadł miastu złoty medal za nowoczesne założenie plantacji na pl. Wolności i pl. Paderewskiego, a za wyhodowane eksponaty w postaci roślin egzotycznych i krajowych także złoty medal ogrodnikowi miejskiemu.

Po raz drugi w wystawie jubileuszowej Towarzystwo Ogrodników w Kościanie uzyskało ogrodnictwo tego samego roku jesienią medal brązowy, a ogrodnikowi miejskiemu wręczono list pochwalny do medalu brązowego.

W roku 1935 odbyła się wystawa w Poznaniu w związku z III Krajowym Zjazdem Ogrodników Miejskich i z V-tym Wszechświatowym Kongresem Ogródków Działkowych. Miasto Kościan wystawiło 25 fotogramów z plantacji promenad, skwerów oraz parku i plany pl. Wolności, pl. Paderewskiego i projekty na założenie parku na łąkach Pławiska, za co Kościan uzyskał drugą nagrodę.

W roku 1936 Ogrodnictwo Miejskie brało udział w „Powiatowej Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Kościanie”. Nagrodzone zostało wtedy medalem złotym za postęp w ogrodnictwie, a ogrodnikowi przyznano list pochwalny do medalu złotego za wzorowe prowadzenie ogrodnictwa miejskiego.

ANTONI KAŻMIERCZAK

POMNIKI PRZYRODY NA ZIEMI KOŚCIAŃSIEJ

O tworcach przyrody zasługujących z różnych motywów na ochronę prawną należy nie tylko mieć rozeznanie o ich naturze i właściwościach, ale także szerzyć świadomość ich znaczenia.

Właściwym twórcą pojęcia „pomnika” czyli „zabytku przyrody” w znaczeniu takim jak je dziś pojmujemy był Aleksander Humboldt, niemiecki przyrodnik, podróżnik i geograf.

Warto też wspomnieć, że znaczenie pomników przyrody znajdujemy u Adama Mickiewicza, który wprowadził je do literatury i zastosował do pomnikowych drzew polskich pisząc w „Panu Tadeuszu” te pamiętne wiersze:

Pomniki nasze! Ileż co rok was pożera
Kupiecka lub rządowa moskiewska siekiera!
Nie zostawia przytulku ni leśnym śpiewakom,
Ni wieszczom, którym cień wasz taki miły, jak ptakom.

Rozwój inwentaryzacji we właściwym tego słowa znaczeniu nastąpił dopiero w XIX wieku w związku z postępem nauk przyrodniczych. Od roku 1898 swą główną działalność rozpoczął na polu inwentaryzacji i zabytków przyrody Hugo Conwentz, którego słusznie nazwano twórcą nowoczesnej ochrony przyrody.

Z Polaków pierwszym wybitnym bojownikiem o ochronę przyrody był prof. Marian Raciborski. Począwszy od 1900 r. uczynił on szczególnie wiele dla ochrony przyrody w naszym kraju — pozostawił też godnych siebie następców, w tym takich jak, prof. Władysław Szafer, prof. Adam Wodziczko i wielu innych wybitnych naukowców-przyrodników, którzy ruch ochrony przyrody ze stadium konserwatorskiego wprowadzili w nowe stadium związane z popularnym ruchem społeczno-kulturalnym, kształtującym stosunek człowieka do przyrody.

Na terenie Ziemi Kościańskiej zostały wpisane do rejestru pomników przyrody — jeden rezerwat przyrody, dwie aleje i kilkanaście pojedynczych drzew o szczególnie okazałych rozmiarach. Oczywiście rejestr ten obejmuje zaledwie znikomą ilość naszych pomnikowych drzew, które ze względu na swój sędziwy wiek i nieprzeciętne rozmiary winny być jak najwcześniej objęte inwentaryzacją, a wiele z nich poddane niezbędnym zabiegom konserwacyjnym.

Do aktualnie zarejestrowanych pomników przyrody na naszym terenie należą:

1. Rezerwat „Czerwonawieś”

W odległości około 1,5 km od Czerwonejwsi w miejscowości Zgliniec (Leśnictwo Jurkowo, oddz. 207) znajduje się bardzo wartościowy rezerwat jałowcowy o pow. 2,8 ha.

Rezerwat zajmuje teren obniżony, graniczący od strony wschodniej i południowej z łąkami, a z pozostałych stron z lasami. Istniejące na tym obszarze zagłębienia są okresowo zalewane. Większa część rezerwatu pokryta jest zbiorowiskiem trzęslicy modrej. Gleby rezerwatu wytworzyły się z torfów.

Rezerwat jałowcowy został zaliczony do rezerwatów typu florystycznego pod nazwą „Czerwonawies” i ma na celu ochronę okazałych jałowców pospolitych (*Juniperus communis* L.), występujących tam pojedynczo i w grupach, tworząc z towarzyszącymi krzakami ligustru pospolitego (*Ligustrum vulgare* L.), berberysu zwyczajnego (*Berberis vulgaris* L.), kaliny koralowej (*Viburnum opulus* L.), jarzębu pospolitego (*Sorbus aucuparia* L.), róży dzikiej (*Rosa canina* L.), szakłaku pospolitego (*Rhamnus cathartica* L.) i kruszyny pospolitej (*Frangula alnus* L.), charakterystyczne małe skupienia.

Pokrój jałowców jest rozpięchły i krzaczasty — zdarzają się również okazy o wykształconej strzale przeważnie jednak rozgałęziają się tuż nad ziemią. Wysokość ich około 7 m i w obwodzie mierzonym przy ziemi do 1,3 m, większość egzemplarzy posiada obwód od 50—90 cm. Wiek grubszych jałowców określono na 100 lat. Najgrubsze i najokazalsze z nich szacuje się na około 300 lat, co jednak nie zostało dotąd potwierdzone badaniami. Według opinii botaników-florystów jest to napiętniejsze i najstarsze skupienie jałowców w Wielkopolsce i należy przypuszczać, że mamy tu do czynienia z resztkami pierwotnego gaju jałowcowego i naturalnego stanowiska występowania ligustru. W chwili obecnej teren rezerwatu jest silnie zarośnięty i trudno dostępny — należy zatem otoczyć większą troską pielęgnacyjną ten wartościowy pod względem florystycznym rezerwat jałowcowy.

2. Aleja platanowa w Kopaszewie

Do zabytków przyrody zaliczona została piękna aleja złożona aktualnie z 58 platanów klonolistnych (*Platanus acerifolia* L.) ciągnąca się wzdłuż drogi polnej od głównej bramy parku w kierunku południowym na osi frontu barokowego kopaszewskiego pałacu. Ponad 100-letnie platany posiadają w pierśnicy 3,6—1,20 m obwodu pnia. Niepokoí tylko fakt, że 30 lat temu aleja liczyła ponad 90 drzew, a w chwili obecnej jest ich tam zaledwie 58 — proces zaś usychania pojedynczych drzew niestety trwa nadal. W wyniku przeprowadzonej inwentaryzacji w lipcu 1978 roku z 66 platanów tylko 38 drzew jest zupełnie zdrowych — 20 egzemplarzy częściowo usycha najczęściej od wierzchołków, a 8 jest całkowicie martwych.

3. Aleja lipowa w Racocie (Aleja Jabłonowskich)

Przy drodze prowadzącej z Racotu do Witkówek ciągnie się aleja lipowa złożona z lip drobno- i szerokolistnych (*Tilia cordata* i *Tilia platyphyllos*), sadzona według tradycji w II połowie XVII wieku, kiedy to objęła Racot Księżna Dorota Jabłonowska, córka Piotra Brónisza, kasztelana Krakowskiego — stąd jej nazwa Aleja Jabłonowskich. W chwili obecnej aleja liczy 148 urodziwych, a zarazem sędziwych lip drobno- i szerokolistnych z przewagą tych pierwszych. Z ogólnej liczby 9 lip jest mniej lub bardziej uszkodzonych, 11 drzew posiada zabezpieczające piony cementowe — najstarsze lipy mierzą w pierśnicy: 4,80, 4,70, 4,40, 4,50, 4,00, 3,90, 3,80, 3,50 i 3,20 m — drzewa rozgałęziają się silnie i wypuszczają dużo młodych pędów.

4. Stare Bojanowo

3 lipy drobnolistne (*Tilia cordata*) o obwodzie pnia 3,19, 3,10 i 3,30 m, z których jedno drzewo jest dwukonarowe, a jedno z odłamanym konarem — rosną na cmentarzu kościelnym. Lipy zostały zarejestrowane pod numerem 581.

5. Oborzyska Stare

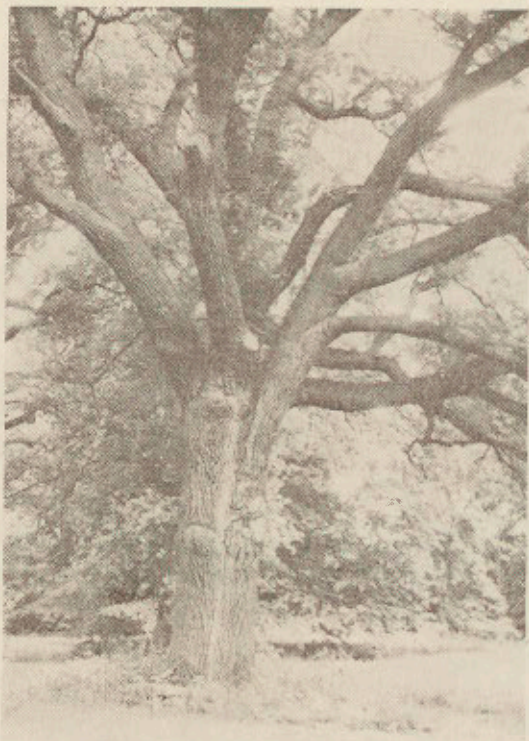
Na cmentarzu przykościelnym rośnie sędziwa lipa drobnolistna o obwodzie pnia 5,40 m. Z olbrzymiego spróchniałego pnia wyrastają dwa potężne, próch-



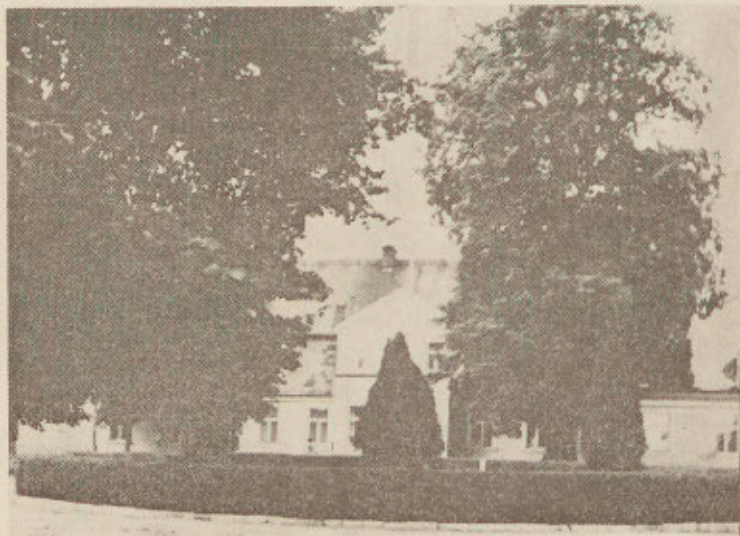
19. *Aleja platanowa w Kopaszewie.*



20. *Aleja lipowa w Racocie (Aleja Jabłonowskich).*



21. Legendarny „dąb Mickiewicza” w Kopaszewie.



22. Okazała lipa drobnolistna przed pałacem w Gryżynie.

niejące konary ucięte na wysokości 6 i 9 metrów. Drzewo jeszcze żyje, wypuszcza mnóstwo zielonych młodych pędów, okrywających gęstą zielenią martwe części drzewa.

6. Nowawieś, Leśnictwo Żegrowo

Na niewielkim obszarze leśnym (kilka hektarów) położonym w otoczeniu leśniczówki, dwóch byłych stawów rybnych i wzdłuż drogi prowadzącej do Śmigła występuje partia starych i okazałych dębów szypułkowych i bezszypułkowych (*Quercus robur* i *Q. sessilis*) w liczbie około 60 egzemplarzy, z których najokazalsze mierzą w pierśnicy: 7,40, 5,80, 5,25, 5,10, 5,00, 5,00, 4,90, 4,40, 4,20, 4,00, 4,00, 4,10, 3,90, 3,80, 3,80, 3,60, 3,50, 3,40, 3,40 i kilkanaście drzew w granicach od 2,90—3,20 m obwodu pnia. Z wyżej wymienionych okazów 10 dębów szypułkowych i bezszypułkowych rosnących w oddziale 110 b jest wpisanych do rejestru pomników przyrody pod numerem statystycznym 215.

Najstarszy dąb—olbrzym o obw. pnia 7,40 m wznosi się na skarpie rowu przy drodze prowadzącej do Śmigła, około 80 m od głównej bramy parku przyległego do leśniczówki. Dwa jego potężne konary na wysokości 10 m są obumarłe, ponadto wiele mniejszych rozgałęzień także jest suchych, a potężny pień do wysokości 8 metrów posiada założoną zabezpieczającą plombę cementową. Po drugiej stronie drogi *vis à vis* dębu najstarszego rosną tuż obok siebie dwaj „jego bracia” również o imponujących rozmiarach — 5,25 i 4,90 m w pierśnicy i wysokości około 19 m, a nieco dalej w lesie w pobliżu pierwszego stawu rybnego rośnie dąb oznaczony numerem 2 o obwodzie pnia 5,25 m o bardzo prostej i długiej kłodzie, ale niezbyt szerokiej koronie.

7. Dęby kopaszewskie.

W pięknym parku kopaszewskim o założeniu krajobrazowym pochodzącym z przełomu XVIII i XIX wieku i w jego najbliższym otoczeniu łącznie z przylegającymi łakami rosną 22 dęby szypułkowe (*Quercus robur*), z których 7 egzemplarzy jest uznanych za pomniki przyrody. A oto pełny wykaz dębów kopaszewskich:

7,60, 6,30, 5,80, 5,60, 5,60, 5,50, 4,90, 4,80, 4,80, 4,70, 4,30, 4,30, 4,25, 4,20, 4,00, 3,80, 3,80, 3,70, 3,70, 3,60, 3,60, 3,00, m obwodu pnia.

Najokazalszy dąb o obwodzie pnia 7,60 m rośnie na południe od parku w oddaleniu około 100 m od alei platanowej. Dąb do wysokości 2,5 m zrosły jest zapewne z dwóch drzew — oba olbrzymie konary o obwodach ponad 4,00 m osiągają wysokość ponad 20 m i tworzą pięknie uformowaną, rozłożystą koronę. Tuż obok olbrzymia rośnie dąb o obw. pnia 3,60 m, którego sylwetka w obliczu okazałego dęba wydaje się nader skromna.

Najstarszy dąb o obwodzie pnia 5,60 m, pieczołowicie chroniony, posiada wiele konarów odłamanych i usychających ze względu na swój sędziwy wiek; pień na całej swej długości jest zabezpieczony cementową plombą, ponadto w dwóch miejscach spięty jest stalowymi obręczami.

Najciekawszy to dąb Mickiewicza — jest to zdrowy okaz o obwodzie pnia 4,90 m, pod drzewem kamienna ława, na której rzekomo siadywał wieszcz, przebywający tu w 1831 roku.

8. Pomnikowe dęby w Turwi.

Wśród bujnego i zdrowego starodrzewia złożonego z gatunku drzew rodzimych na szczególną uwagę w parku turewskim zasługują sędziwe dęby szypułkowe (*Quercus robur*). Jeden z nich ma założoną plombę cementową szerokości jednego metra biegnącą przez całą długość pnia i konaru do wysokości 12 m; drugi dąb znacznie zdrowszy posiada zabezpieczającą plombę cemento-

wą w miejscu po odłamanej potężnym konarze na wysokości około 10 m nad ziemią. Jest to jeden z pięknych przykładów ratowania przez człowieka pomników przyrody od niechybnej zagłady i przedwczesnej śmierci.

Pomnikowe dęby w Turwi legitymują się obwodami w pierśnicy 7,80 i 6,75 metra — rozpiętości ich koron wynoszą po 20 m, wysokości 19 m i 20 m, a przypuszczalny wiek ponad 400 lat. Zarejestrowane są pod numerem 233. Ponadto na terenie parku do okazalszych dębów należy zaliczyć osobniki o obwodach pnia 3,80, 4,10, 3,50, 3,40.

9. Borówko Stare koło Czempinia.

Stary dąb szypułkowy (*Quercus robur*) o obwodzie pnia 5,40 m zarejestrowany jako pomnik przyrody pod numerem 704, rośnie za zabudowaniami gospodarczymi PGR nad strugą zwaną Mosinką. Okazały prosty pień drzewa rozgałęzia się regularnie na wysokości 6 m, tworząc ładnie uformowaną koronę. Posiada dwie bardzo szerokie blizny po wylądowaniach atmosferycznych. Poza tym drzewo jest zdrowe — jedynie kilka mniejszych gałęzi wierzchołkowych jest suchych.

10. Przysieka Stara.

W pobliżu stacji kolejowej przy drodze wiodącej z Przysieki Starej rośnie w chwili obecnej już tylko 12 olch czarnych (*Alnus glutinosa*). Drzewa te są częściowo chore, mają na strzale małe dziuple o średnicy 3—5 cm, w których gnieźdzą się ptaki. wiek olsz szacuje się na około 100 lat.

11. Gorzyczki, gmina Czempień.

W parku podworskim tuż przy pałacu wznosi się wspinały platan klonolistny (*Platanus acerifolia*) obwód pnia 5,20 m, wysokość do pierwszych konarów 2 m, korona drzewa silnie rozłożona o średnicy 35 m. Pień drzewa od strony wschodniej lekko zmurszały. Wiek przypuszczalny około 200 lat. Jest zarejestrowany pod numerem 207.

12. Paręczewo, gm. Kamieniec.

Przed frontem pałacu na skraju obszernego trawnika wznosi się piękny okaz miłorzęba dwuklapowego (*Ginkgo biloba*) o obwodzie pnia 4,30 m. W opinii dendrologów jest to najgrubszy okaz płci męskiej, rosnący na terenie Wielkopolski. Z ubolewaniem należy stwierdzić, że ów piękny miłorząb na skutek szalejącego huraganu w roku 1972 stracił jeden z trzech olbrzymich konarów, stanowiący razem z bocznymi odgałęzieniami połowę całej jego pięknie uformowanej korony. Miejsce po odłamanej konarze na wysokości 1,60 m jest zaplombowane cementową masą.

Proponowane pomniki przyrody

Stosunkowo szczupły rejestr wyżej wymienionych naszych pomników przyrody, proponuję poszerzyć o dalsze okazy sędziwych drzew a szczególnie o liczne majestatyczne dęby i dorodne lipy oraz kilka innych gatunków drzew rodzimych i obcego pochodzenia spotykane na terenie byłych parków podworskich i w innych zakątkach malowniczej Ziemi Kościańskiej.

I. Dęby szypułkowe (*Quercus robur*)

1. Bonikowo, gmina Kościan

Zlicznych dębów szypułkowych i bezszypułkowych, rosnących na terenie parku, wyróżnić należy dąb szypułkowy o obwodzie pnia 3,90 m, zdrowy i silnie rozgałęziony — rośnie na skraju obszernej polany (miejsce po spalonym pałacu w 1945 r.).

2. Bronikowo, gmina Śmigiel

Dąb olbrzym — o obwodzie pnia 6,20 m — drzewo z wielką dziuplą na wys. 4 m — większość konarów obumarła względnie znajduje się w trakcie usychania, od dołu wyrastają młode pędy. Opodal drugi dąb tego samego gatunku o obwodzie pnia 4,20 — zdrowy i silnie rozgałęziony. Dwa wyżej wymienione dęby wraz z 15 innymi o wymiarach w pierśnicy od 4,00 do 2,20 m rosną na łące w odległości około 300 m na północ od parku podworskiego.

Na terenie parku bronikowskiego na uwagę zasługują dwa dęby szypułkowe (obwód pnia 5,25 m i 4,50 m), są to okazy zdrowe i silnie rozrośnięte.

3. Bucz, gmina Przemęt.

Wśród pięknego starodzewia parku podworskiego rośnie 17 wspaniałych dębów szypułkowych, z których na wyróżnienie ze względu na ich wiek i rozmiary zasługują: dąb o obwodzie pnia 5,20 m z bardzo silnie rozwiniętą szyją korzeniową; wierzchołek drzewa i kilka większych gałęzi są martwe na skutek silnego wyładowania atmosferycznego w roku 1977. Dalszych 8 starych i okazałych dębów posiadają w pierśnicy: 4,60, 4,50, 4,20, 4,25, 4,20, 3,90, 3,80 i 3,70 m obwodu.

4. Choryń, gmina Kościan.

Stary dąb o wyniosłym pniu (obwód w pierśnicy 4,80 m) rośnie za oficyną pałacową tuż przy nowopobudowanym domu administracyjnym. Drugi piękny okaz o wspaniałej i rozłożystej koronie — (obwód pnia 4,50 m) rośnie za ogrodami warzywnymi nad rowem odgraniczającym park od pól uprawnych.

5. Cichowo, gmina Krzywiń.

Z kilkudziesięciu dębów szypułkowych i bezszypułkowych jakie spotykamy na terenie parku, w pobliskim lasu i nad brzegami malowniczego jeziora — najgrubszy dąb szypułkowy o obwodzie pnia 4,00 m, lekko uszkodzony od uderzenia pioruna rośnie w sąsiedztwie starej lipy.

6. Gryżyna, gmina Kościan.

W szczerym polu przy drodze Gryżyna — Nielegowo rosną 3 przepiękne dęby szypułkowe o obwodzie pnia 6,10, 5,20 i 4,40 m — sylwety ich prezentują się bardzo okazale — rozgałęziają się stosunkowo nisko od 2,5 — 3 m nad ziemią.

Następne 3 okazałe i stare dęby o obwodzie pnia 5,65 m, 4,10 m i 3,60 m rosną na skraju lasu gryżyńskiego około 2 km na południe od wioski. Najstarszy z nich rozgałęzia się na wysokości 2 m na dwa olbrzymie konary.

7. Jezierzycze, gmina Śmigiel.

Przepiękny dąb szypułkowy o obw. pnia 4,50 m — silnie rozgałęziony, (średnica rozłożystej i kształtnej korony wynosi 22 m) rośnie na końcu wsi przy rozwidleniu dróg Karmin — Zygmuntowo, nad dość głębokim owalnym stawem — drzewo posiada silnie rozwiniętą masadę korzeniową obnażoną od strony stawu. Pień drzewa lekko pochylony.

Drugi dąb, o obwodzie pnia 3,95 m silnie rozgałęziony, kilka większych szczytowych gałęzi obumiera, stąd korona drzewa rzadka i przeświecająca. Rośnie przy zabudowaniach gospodarczych 50 m od brzegu jeziora.

8. Katarzynin, gmina Kościan.

Samotnie rośnie na łące dąb szypułkowy o obwodzie pnia 4,25 m, około 500 m od szosy Kościan — Gostyń, w kierunku północno-wschodnim *vis a vis* budynku szkolnego w Katarzyninie.

9. Kokorzyn, gmina Kościan.

Z kilku pięknych dębów szypułkowych i bezszypułkowych jakie rosną na terenie parku podworskiego w Kokorzynie na uwagę zasługują 4 okazy: dąb o obwodzie pnia 4,50 m, z silnie rozwiniętą koroną i nasadą korzeniową; dąb o obwodzie 4,40 m z pięknie uformowaną i rozłożystą koroną; dąb o obwodzie pnia 4,10 m również ładnie rozgałęziony oraz dąb o obwodzie pnia 4,20 m o potężnym prostym pniu, który na wysokości 8 m rozgałęzia się na dwa okazy i prosto wznoszące się konary.

10. Kurowo, gmina Kościan.

Stary dąb szypułkowy bardzo okazały o obwodzie pnia 4,65 m; pień na wysokości 2 metrów rozgałęzia się na kilka potężnych konarów, tworząc rozłożystą i gęstą koronę, o średnicy 22 m; drzewo zdrowe, rośnie opodal pałacu.

11. Lubiń, gmina Krzywiń.

Legendarny dąb św. Bernarda o obwodzie pnia 4,90 m; na wysokości 9 m pień rozgałęzia się na trzy prawie prosto wznoszące się konary, czwarty odłamany na skutek wichury (lipiec 1979 r.); pień drzewa wysmukły i zdrowy. Spod szyi korzeniowej wypływa źródelko, które sączy przez cały rok — w zimie nie zamarza. Rośnie na wzniesieniu, około 50 m od drogi, prowadzącej do leśniczówki, oddalonej o około 150 m. W najbliższym otoczeniu leśniczówki rośnie 10 ładnych dębów, z których najgrubszy mierzy w pierśnicy 4,00 m.

12. Mikoszyki, gmina Kościan.

2 dęby szypułkowe zrosnięte nasadami korzeniowymi o obwodzie pnia po 4,30 m każdy. Stosunkowo niskie pnie (2,5—3 m) wznoszą się pod pewnym kątem odchylenia od siebie i najprawdopodobniej w obawie przed ich ewentualnym rozerwaniem się spięto je w latach 30-tych zabezpieczającymi żelaznymi obręczami. Konar jednego z dębów odłamany, wiele gałęzi suchych; wspólna korona bliźniaczych dębów niezbyt imponująca. Dęby rosną w małym parku podworskim.

13. Morownica, gmina Śmigiel.

2 dęby szypułkowe o obwodzie pnia 4,20 i 4,10 m rosną w parku na północny-zachód od pałacu wśród wielu drzew liściastych pochodzenia krajowego.

14. Nietążkowo, gmina Śmigiel.

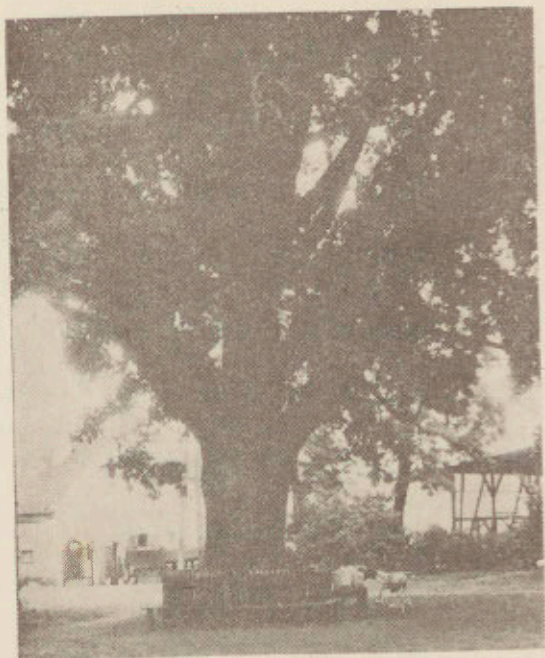
Okazały dąb szypułkowy o obwodzie pnia 3,90 m, z pięknie rozrosłą koroną na wysokości 10 m nad ziemią; konary długie, zdrowe, lekko wznoszące się; rośnie przed domem nr 30 w ogródku przy drodze prowadzącej od stacji kolejki wąskotorowej do wsi.

15. Oborzyska Stare, gmina Kościan.

Piękny i zdrowy okaz o obwodzie pnia 4,35, rozgałęziony na liczne konary, począwszy od 8 m nad ziemią, rośnie tuż przy stacji kolejowej. Drugi dąb o obwodzie pnia 5,10 m zdrowy i również silnie rozgałęziony o kształtnej koronie stoi przy zabudowaniach gospodarczych poza obrębem parku, przyległego do dawnego pałacu, a obecnie szkoły podstawowej.

16. Popowo Stare, gmina Śmigiel.

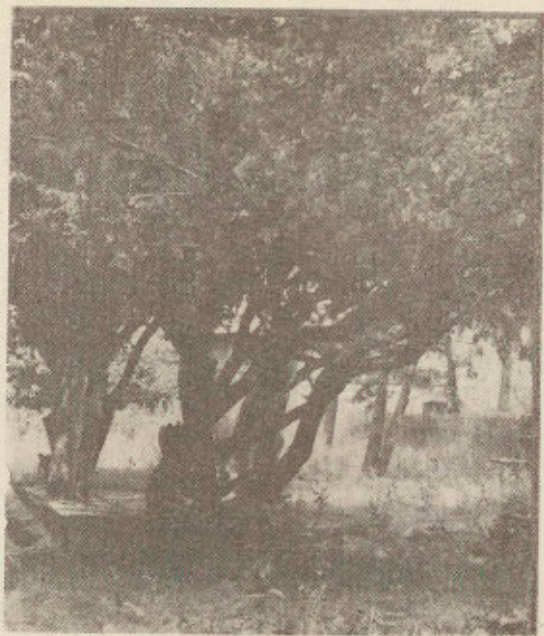
Olbrzymi dąb szypułkowy o gęstej i ładnie uformowanej koronie, obwód pnia mierzony w pierśnicy posiada 5,90 m; rośnie w południowej części niewielkiego parku, tuż przy murze.



23. *Dąb w Kurowie.*



24. *Aleja klonów srebrzystych w Parku Miejskim w Kościanie.*



25. Najstarsze cisy krzewiaste w Popowie Starym.



26. Okazy olchy czarnej przy drodze do Przysieki Starej.

17. Racot, gmina Kościan.

Dąb o obwodzie pnia 4,60 m, bardzo wysoki, silnie rozgałęziony. Na pniu pojawiają się pierwsze oznaki próchnicy — rośnie na skraju lasu tuż przy drodze wiodącej nad łąkami przy okólnikach dla koni, naprzeciw drewnianej stodoły na siano. Drugi dąb o obwodzie pnia 4,50 zrosnięty z trzech drzew do wysokości 1 m również na skraju lasu w pobliżu fermy bazantów.

18. Rąbiń, gmina Krzywiń.

Dąb szypułkowy o obwodzie pnia 4,10 m, z odłamanym 1 konarem i uszkodzonym pniem, rośnie nad rowem przy drodze prowadzącej do Łuszkowa, w pośrodku wsi, 50 m od przystanku PKS.

Przy drodze prowadzącej do zabytkowego kościoła rośnie 10 ładnych i zdrowych dębów o obwodzie pnia 3,40—1,70 m.

19. Rogaczewo Małe, gmina Krzywiń.

10 bardzo okazałych i zdrowych dębów szypułkowych o następujących obwodach pnia: 5,45, 4,50, 4,10, 4,80, 4,00, 4,00, 3,70, 3,60, 3,40 i 2,20 m, rośnie w niewielkim skupieniu na zadbanym zieleńcu za nowowytbudowanym Klubem Rolnika w zachodniej części dawnego parku podworskiego. Pnie bez żadnych szkod i uszkodzeń.

20. Sokołowice, gmina Śmigiel.

Majestatyczny dąb, o obwodzie pnia 5,10 m, wznosi się w południowej części parku w pobliżu zabudowań gospodarczych. Poza tym w części południowej parku, za pałacem, rośnie drugi dorodny dąb szypułkowy o obwodzie pnia 4,70 m.

21. Turew, gmina Kościan.

Poza terenem parku przy wjeździe na podwórze gospodarcze na niewielkim wzniesieniu rośnie okazały dąb szypułkowy o obwodzie pnia 4,10 m; korona rozłożysta, parasolowata, 5 dolnych konarów odciętych, pień lekko pochylony.

22. Wonieś, gmina Śmigiel.

W parku wonieskim spośród kilkunastu dorodnych dębów 2 najgrubsze mierzą w pierśnicy 5,10 i 4,10 m; obydwie dęby są zdrowe i okazałe, rosną w pobliżu byłego pałacu, a obecnego sanatorium.

23. Wyskoć, gmina Kościan.

W pośrodku cmentarza wiejskiego wznosi się okazały dąb szypułkowy o obwodzie pnia 3,80 m, rozłożystej koronie, wysokim pniu bez żadnych uszkodzeń. Drugi dąb, o obwodzie pnia 3,70, rośnie nad stawem przy zabudowaniach folwarcznych.

24. Borówko Stare, gmina Czempień.

Fantastyczny dąb szypułkowy o bardzo niskim pniu (0,80 m), rozgałęzia się na 7 konarów, z czego 3 konary rozchodzą się prawie poziomo do ziemi; obwód pnia, mierzony na wysokości 0,8 m, wynosi 5,10 m. Dąb rośnie na terenie parku.

25. Borowo, gmina Czempień.

Dąb szypułkowy, o obwodzie pnia 3,90 m, rozgałęzia się na wysokości 1,6 m; konary, niezbyt grube, wnoszą się wprost do góry (trochę nietypowo, podobne do dębu piramidального); rośnie w parku opodal pałacu.

26. Jarogniewice, gmina Czempień.

2 dęby szypułkowe, o obwodzie pnia 3,60 i 3,50 rosną obok siebie w odległości 1 m, tworząc jedną potężną koronę w kształcie cylindrycznym; wnoszą się w małym ogrodzie warzywnym, przyległym do parku.

27. Kamieniec, gmina Kamieniec.

4 okazałe i bardzo stare dęby szypułkowe o obwodzie pnia 4,80, 4,75 i 4,00 m oraz dwa prawie zrosnięte 3,75 i 2,80 m rosną w parku podworskim na wysokiej skarpie, która stanowi pozostałość po dawnym grodzisku.

28. Karczewo, gmina Kamieniec.

Okazały dąb o obwodzie pnia 4,50 m rośnie w parku podworskim przy drodze, prowadzącej od pałacu w stronę stawu.

29. Łęki Małe, gmina Kamieniec.

Na łąkach nadobrzańskich przy drodze leśnej prowadzącej do Sepna około 150 m od mostu nad Obrą rosną 3 okazałe dęby o obwodzie pnia 4,05, 6,80 m (zrosnięte z dwóch drzew do wysokości 2 m po 3,80 m każdy), 4,60 m (uszkodzony od pioruna).

Dalsze 4 sędziwe dęby o obwodzie 4,10 (lekko pochylony pień), 5,90 m (pień mocno pochylony), 4,30 (pień prosty rozgałęziony na wys. 10 m) i 4,10 m; na wysokości 4 m rozgałęziony łukowato na dwa grube konary — rosną w skupieniu przy tej samej drodze za zakrętem.

30. Piotrkowice, gmina Czemiń.

W parku przed pałacem na obszernym byłym trawniku wznosi się potężny okaz dębu szypułkowego ze wspianą kopulastą koroną, wspartą na licznych konarach; obwód pnia wynosi 4,10 m.

31. Szczepowice, gmina Kamieniec.

Na terenie parku podworskiego rośnie wśród kilku innych ładny, okaz dębu szypułkowego o obwodzie pnia 4,20 m, wyróżniający się pięknie ukształtowaną koroną.

32. Śniaty, gmina Wielichowo.

Olbrzymi dąb o obwodzie pnia 5,10 m, średnica bardzo bujnej i pięknej korony wynosi około 30 m. Drzewo zdrowe, bez żadnych uszkodzeń i uszczerbków, rośnie tuż przy budynku gospodarczym u rolnika Ob. Stachowiaka nr 95 (dawniej Ob. Turek).

33. Wielichowo, gmina Wielichowo.

2 piękne okazy dębów szypułkowych o obw. pnia 4,20 m i 3,70 m, o kopulasto uformowanych koronach, rozgałęziają się na wysokości 3 m nad ziemią; rozpiętość ich koron osiąga 18 i 20 m średnicy. Końcowe gałęzie koron dosięgają poziomu trawnika. Konary dolne rozchodzą się od pnia prawie równolegle, rosną przed frontem pałacu na skraju obszernego trawnika.

II. Lipy drobno- i szerokolistne (*Tilia cordata* i *T. platyphyllos*)**1. Bronikowo, gmina Śmigiel.**

Z siedmiu lip drobno- i szerokolistnych, które otaczają mały drewniany kościółek w Bronikowie na szczególną uwagę zasługuje okazała lipa szerokolistna zrosnięta z trzech drzew do wysokości 0,8 m. Obwód wspólny wynosi 5,10 m, poszczególne zaś drzewa mierzą w pierśnicach 2,90, 2,80 i 2,10 m. Pozostałe 2 lipy szerokolistne i 3 drobnolistne mierzą w pierśnicy od 3,30 do 2,50 m.

2. Bucz, gmina Przemęt.

Piękny okaz lipy szerokolistnej o obwodzie pnia 4,60 m, rozwidlona na wysokości 3 m nad ziemią na dwa potężne konary wznoszące się pionowo w górę — korona okazała w kształcie cylindrycznym rozpoczynająca się na wysokości 1,5 m — drzewo wysokie ponad 30 m — zdrowe i bardzo dorodne.

3. Cichowo, gmina Krzywiń.

Wspaniały okaz lipy drobnolistnej o obwodzie pnia 5,80 m — z grubego i pomarszczonego od starości pnia na wysokości około 2,50 m wyrasta pięć olbrzymich konarów, po około 3,00 m obwodu każdy. Na podstawie starych kronik klasztornych O. Benedyktynów z pobliskiego Lubinia wynika, że lipa ta była sadzona około 350 lat temu. W roku 1906 jej spróchniały pień został wydezynfekowany, a następnie wypełniony cementem — konary zaś spięto żelaznymi klamrami. Dzięki tej profilaktycznej kuracji dokonanej 1902 przez byłego właściciela Cichowa gen. Mieczysława Bukowieckiego, stara lipa do dnia dzisiejszego zwycięsko odiera wszelkie nawałnice i ataki huraganów. Obok lipy „staruszek” rosną jeszcze 3 stare, zdrowe i wyniosłe lipy tego samego gatunku o obw. pnia 4,20, 3,90 i 2,90 m. Inna piękna lipa drobnolistna o obwodzie pnia 4,40 m rozgałęziona na wysokości 3,40 m z dużą i kształtną koroną rośnie opodal pałacu na niewielkim wzniesieniu.

4. Chelkowo, gmina Śmigiel.

Lipa szerokolistna o obwodzie pnia 3,75 m, rozwidlona na dwa potężne konary na wysokości 3 m wznoszące się w górę, tworząc b. wysoką i walcowatą koronę, rośnie przed byłym pałacem od strony zabudowań gospodarczych.

5. Gryżyna, gmina Kościan.

Piękny okaz lipy drobnolistnej o obw. pnia 4,40 m, o ładnie uformowanej koronie, rośnie w lewym narożniku pałacu w odległości zaledwie 2 m od budynku.

6. Kobylniki, gmina Kościan.

Stara aleja złożona z lip drobno- i szerokolistnych. Najstarsze lipy osiągają w pierśnicy 3,90—2,90 m. W chwili obecnej stare drzewa powoli umierają. Jeszcze 20 lat temu aleja liczyła 160 drzew, obecnie rośnie tam już tylko 127, z tego 41 drzew jest w agonii, a sterzące suche konary i połamane pnie najczęściej od starości sprawiają smutne i przygnębiające wrażenie.

7. Kokorzyn, gmina Kościan.

Lipa drobnolistna, o obw. pnia. 4,10 m, rozrosłe drzewo o ładnej kopulastej koronie rośnie na skraju parku przy wjeździe opodal pawilonu spożywczego. Nieco głębiej w parku za pałacem rośnie okazała lipa drobnolistna zrosnięta z kilku drzew silnie rozgałęziająca się o obwodzie wspólnym 4,60 m.

8. Kopaszewo, gmina Krzywiń.

W pięknym krajobrazowo położonym parku pochodzenia naturalnego z wielu starych i dorodnych tam rosnących lip wymienić należy lipę szerokolistną o obw. pnia 4,70 m, która rośnie z prawej strony pałacu obok kaplicy pałacowej. Za kaplicą nad niewielkim okrągłym stawem rośnie w rzędzie i w niewielkich odstępach od siebie 9 sędziwych lip drobno- i szerokolistnych o obw. pnia od 4,50 do 3,00 m.

9. Lubiń, gmina Krzywiń.

2 bardzo stare lipy częściowo, usychające, z odłamanymi konarami, o obw. pnia 4,20 i 4,10 m; rosną obok siebie w narożniku ogrodu warzywnego przy murze okalającym ogród.

10. Morownica, gmina Śmigiel.

W południowo-wschodniej części parku rośnie ładny okaz lipy drobnolistnej, o obw. pnia 4,20 m, drzewo stare z jednym dużym odłamanym konarem.

11. Nietążkowo, gmina Śmigiel.

Lipa drobnolistna (obw. pnia 5,50 m) — imponującej grubości pień rozgałęzia się na wysokości 5 m na pięć potężnych konarów wznoszących się w górę i pięć konarów nieco mniejszych, rozchodzących się na boki, których gałęzie zwisają do ziemi, tworząc koło o średnicy 28 m. Szyja korzeniowa drzewa potężnie rozwinięta. Wznosi się przed frontem budynku szkoły rolniczej. Stara lipa drobnolistna o obw. pnia 4,10 m — duża dziupla 1 m długości i 0,8 m szerokości. Pień drzewa silnie uszkodzony. Rośnie przed budynkiem po lewej stronie bramy wjazdowej.

12. Racot, gmina Kościan.

Lipa szerokolistna o obwodzie pnia 5,30 m z silnymi zgrubieniami u nasady korzeniowej. Rośnie tuż przy klasycystycznym pałacu, w lewym jego narożniku. Poza tym w parku wśród wielu pięknych i starych lip na uwagę zasługuje lipa szerokolistna zrosła z trzech drzew, o obw. pnia 5,80 m oraz dwie lipy drobnolistne o obw. pnia 4,40 i 4,00 m.

13. Splawie, gmina Śmigiel.

Z 12 lip drobnolistnych i szerokolistnych rosnących przed pałacem na rozległym trawniku wymienić należy lipę szerokolistną o obw. pnia 5,60 m, zrosniętą z dwóch drzew, która na wysokości 2 m rozgałęzia się na 5 grubych konarów wysoko wznoszących się ku górze oraz drugą również szerokolistną o obw. pnia 4,65 m o pięknej i okazałej koronie. Pozostałe lipy mierzą w pierśnicy od 3,80 do 3,00 m.

14. Siekowo, gmina Przemęt.

Malownicza grupa lip drobnolistnych złożona z 3 drzew zrosniętych dość luźno nasadami korzeniowymi. Obwody poszczególnych pni mierzą 3,50, 3,10 i 2,10 m. Konary proste osiągają wysokość około 35 m; gałęzie zwisają prawie do ziemi, zataczając krąg o średnicy 18 m, rośnie przy prawym narożniku pałacu.

15. Turew, gmina Kościan.

Wśród bogatego i starego parkowego drzewostanu 6 lip drobnolistnych zasługuje na specjalne wyróżnienie. Bardzo stara lipa drobnolistna, z dużymi wgłębieniami i wypukłościami na pniu, którego obwód wynosi 4,65 m, rośnie opodal pomnikowych dębów. Z 9 pięknie wyrosniętych lip, znajdujących się przy drodze prowadzącej za pałacem w głąb parku, 5 drzew najokazalszych mierzy w pierśnicy 4,80, 4,60, 4,60, 4,50 i 4,20 m.

16. Borówko Stare, gmina Czempień.

Bardzo stara lipa drobnolistna na wysokości 2,5 m nad ziemią rozgałęzia się na dwa potężne konary (obwód pnia 5,50 m). Rośnie za bramą wjazdową po prawej stronie. Druga lipa drobnolistna zrosnięta z trzech drzew i kilku mniejszych konarów (obwód na wysokości 0,7 m wynosi 5,60) rośnie w centralnej części parku.

17. Cykowo, gmina Kamieniec.

Sędziwa lipa drobnolistna o obwodzie pnia 4,20 m (najgrubszy konar na wysokości 3 m odłamany na skutek burzy) rośnie na trawniku przed frontem pałacu. Następna stara lipa o pniu krótkim z rakowatymi naroślami, o obw. pnia 4,80 rozgałęzia się na 4 konary na wysokości 1,8 m nad ziemią. Wznosi się za pałacem na małym wyodrębnionym placyku.

18. Gorzyczki, gmina Czempień.

Lipa szerokolistna z olbrzymimi naroślami powyżej szyi korzeniowej. Obwód pnia w pierśnicy wynosi 2,20 m, natomiast nieco niżej łącznie z naroślami — 4,50 m.

III. Inne gatunki drzew krajowego i obcego pochodzenia

1. Czerwonawieś, gmina Krzywiń.

Świerk pospolity (*Picea excelsa*) — potężny okaz zrosnięty z trzech drzew do wysokości 3 metrów, o obwodzie pnia 3,40 m. Z szyi korzeniowej tego drzewa wyrasta młody świerk, który w trzech miejscach za pomocą krótkich „łączników” zrosnięty jest z drzewem macierzystym.

2. Chelkowo, gmina Śmigiel.

Cypryśnik błotny (*Taxodium distichum*) o obw. pnia 1,60 m — wys. 24 m — w odległości około 1,5 m od drzewa wystaje z ziemi niewielki pneumatofor (korzeń oddechowy). Rośnie w parku podworskim w zagęszczeniu młodych klonów. Jest to jedyny okaz w tut. terenie.

3. Czacz, gmina Śmigiel.

Białodrzew (*Populus alba*) — olbrzymi okaz, zrosnięty z trzech drzew do wysokości 2,50 m; każde drzewo mierzy w obwodzie około 4 m, wspólny pień posiada w pierśnicy 7,60 m. Rośnie w tzw. „Dolnym parku” przy końcu polany za Domem Kultury.

4. Kopaszewo, gmina Krzywiń.

Świerk pospolity (*Picea excelsa*) — piękny okaz o obw. pnia 3,20 m — 2 sędziwe wiązy szypułkowe (*Ulmus effusa*) — o obw. pnia 5,60 (rozwidlony od 5 m na dwa olbrzymie konary) i 4,50 m. Jesion wyniosły (*Fraxinus excelsior*) zrosnięty z dwóch drzew o obw. w pierśnicy 5,90 m.

5. Kościan miasto.

Wdłuż kanału Obry ciągnie się na przestrzeni około 400 m przepiękna aleja złożona z 196 klonów srebrzystych (*Acer dasycarpum*). Najokazalsze rosną tuż przed i za mostem Marcinkowskiego w liczbie 86 okazów o obw. pnia od 4,20 m do 3,70 m.

6. Lubiń, gmina Krzywiń.

Kasztanowiec zwyczajny (*Aesculus hippocastanum*) — obwód pnia 4,80 m, potężny i bardzo stary o ogromnej kopolastej koronie. Z akt klasztornych wynika, że sadzony był przez zakonniką-benedyktyną około 300 lat temu. W roku 1947 na skutek silnej wichury został odłamany jeden potężny konar, który wraz z bocznymi gałęziami stanowił prawie 1/3 wspaniałej korony. Pomimo tego ubytku kasztanowiec w dalszym ciągu jest okazem godnym podziwu.

7. Morownica, gmina Śmigiel.

2 cisy pospolite (*Taxus baccata*) o pokroju drzewiastym — jeden z nich to osobnik męski rozgałęziony na 4 konary o obw. 1,20 m, drugi żeński o trzech konarach rozchodzących się na wysokości 1 m, obwód 1,25 m. Rosną w niewielkiej odległości od siebie po zachodniej stronie pałacu.

8. Popowo Stare, gmina Śmigiel.

Grupa 5 cisów pospolitych (*Taxus baccata*) — jeden z nich posiada pień prosty o obw. 0,90 m — pozostałe mają konary fantastycznie powyginane i poskręcane. Osobnik najbardziej rozgałęziony posiada aż 9 konarów, przypominających do złudzenia powyginane ramiona ośmiornicy morskiej. W opinii dendrologów uchodzą one za najstarsze okazy na terenie byłego powiatu kościańskiego.

9. Przysieka Stara, gmina Śmigiel.

Olbrymi kasztanowiec (*Aesculus hippocastanum*) zrosnięty z siedmiu drzew do wysokości 0,8 m — wspólny pień tego olbrzyma mierzy 6,60 m w obwodzie. Drzewo obecnie posiada 6 grubych (3—2,9 m) konarów (jeden konar został odłamany kilka lat temu w czasie burzy). Drzewo posiada bardzo kształtną koronę o średnicy około 18 m. Rośnie w prawym narożniku pałacu.

10. Rąbiń, gmina Krzywiń.

Białodrzew (*Populus alba*) — najstarszy okaz w byłym powiecie kościańskim o obw. pnia 7,20 m. Drzewo w chwili obecnej b. silnie uszkodzone przez wichury; dwa potężne konary odłamane, pień poważnie uszkodzony i zaatakowany próchnicą. Rośnie na łące za wsią w ogrodzeniu bazy maszynowej Kółek Rolniczych.

11. Siekowo, gmina Przemęt.

Olbrymi wiąz szypułkowy (*Ulmus effusa*) o obw. pnia 6,80 m — według opinii dendrologów jest to najgrubsze drzewo tego gatunku w Wielkopolsce. Obecny jego stan b. krytyczny. W pniu olbrzymia dziupla (2×1,5 m) — największy boczny konar odłamany przez burzę. Drzewo mocno pochylone. Sędziwy wiąz żyje jeszcze, ale to chyba jego ostatnie lata życia. Ratunek dla drzewa konieczny. Poza tym w parku rośnie jeszcze 9 sędziwych wiązów, z których dwa najokazalsze mierzą w pierśnicy 5,50 i 5,20 m, pozostałe w granicach od 3,60 do 2,60 m.

Potężny świerk pospolity (*Picea excelsa*) o obw. pnia 3,70 m, drzewo regularnie ugałęzione, rośnie w parku, przy drodze prowadzącej w kierunku polany, położonej za pałacem.

12. Turew, gmina Kościan.

Platan klonolistny (*Platanus acerifolia*) — obw. pnia 4,70 m — bardzo stare i okazałe drzewo rośnie na trawniku za pałacem.

13. Wonieść, gmina Śmigiel.

Dwa przepiękne okazy sosny żółtej (*Pinus ponderosa*) o obwodzie pnia 2,50 i 2,40 — gatunek bardzo rzadko spotykany w parkach. Rosną w parku dworskim jedna tuż przy pałacu, a druga na skraju obszernej polany za pałacem.

14. Głuchowo, gmina Czempin.

Kasztanowiec zwyczajny (*Aesculus hippocastanum*) — piękny okaz zrosnięty z 6 drzew o obwodzie pnia 4,20 m. Drzewo rośnie w północno-wschodniej części parku.

15. Wielichowo, gmina Wielichowo.

Buk zwyczajny odmiany zwisłej (*Fagus sylvatica* var. *pendula*). Ta największa osobliwość parku wielichowskiego tworzy razem ze swym „synem” przeuroczą romantyczną „świątynię dumania”. Z pnia drzewa macierzystego o obw. 2,50 m, na wysokości 2 m jeden z konarów wygina się ku ziemi i w odległości około 3 metrów od drzewa zakorzenił się, skąd wyrósł młody osobnik, tworząc razem ze swoim protoplastą jedną zwartą i zwisłą koronę o łącznej średnicy 20 m. Między dwoma drzewami jest wolna przestrzeń, gdzie z powodzeniem mieści się kilkanaście dorosłych osób, a przebiegający konar „łącznikowy” 20—40 cm nad ziemią posłużyć może za naturalną ła-weczkę.

16. Ujazd gmina Kamieniec.

Platan klonolistny (*Platanus acerifolia*) — drzewo na wysokości 0,5 m nad ziemią rozgałęzia się na pięć okazałych konarów o 1,86, 1,83, 1,39, 1,55 i 0,90 m

obwodu — pień drzewa na wysokości 0,5 m posiada 4,40 m. Platan rośnie na obszernej polanie za pałacem.

W trosce o piękno krajobrazu Ziemi Kościańskiej winniśmy nie tylko objąć ochroną prawną i pieczołowitą opieką najstarsze okazy drzew, ale także wszystkie parki podworskie, które niekiedy stanowią cenne zbiorowiska florystyczne, jak również malownicze aleje przydrożne, zadrzewienia śródpolne i łąkowe wzdłuż cieków i kanałów.

W dobie intensywnego rozwoju przemysłu i wszystkich jego gałęzi pochodnych, stale wzbogacanie szaty roślinnej i dbałość o jej zachowanie staje się jednym z podstawowych obowiązków współczesnego człowieka, wynikających z głównych motywów ochrony środowiska naturalnego tak krajobrazowych i estetycznych jak i zdrowotnych i gospodarczych.



27. Rysunek satyryczny Sz. Kobylńskiego: „Jakie tam znova straty? Przecież tego się nie księguje”.

HENRYK FLORKOWSKI

REFLEKSJE KOŚCIAŃSKIE

Kochamy nasze miasto. Cieszymy się jego osiągnięciami. Kościan miał zawsze opinię miasta pięknego, zielonego i gospodarnego. Przyzwyczailiśmy się do tej opinii i uważamy, że dalej tak jest. Dlatego chodząc po ulicach nie dostrzegamy niedociągnięć, zaniedbań, niegospodarności. A nawet gdy zauważamy, gdy nam ktoś o tym mówi uciekamy od tego tematu, nie chcemy słyszeć, chowamy głowę w piasek jak struś. Zamiast usunąć zło z miejsca, ratujemy się ucieczką, biernością. A to sprawy nie załatwi. Problem rośnie a szczególnie jego ujemne skutki. My nadal chodzimy po mieście jak ślepi, nic nie widząc, jak głusi, nic nie słysząc. Dopiero uwagi obcych zawstydzają nas, wywołują rumieniec wstydu, a także złość na nas samych jak i złość na tych, którzy nam błędy wytykają. Jak dzieci nie lubimy, gdy nam ktoś zwraca uwagę, poucza nas. Czy to nie świadczy o pewnych objawach infantylności społecznej?

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej jest jakby termometrem sumienia miasta, jego obywateli, rejestrującym wszystkie zgrzyty, wpadające w harmonijne życie Kościana.

Z obserwacji naszych członków wynika, że miasto od lat stopniowo i konsekwentnie pogarsza swój wygląd. Spacerując po ulicach, alejach, parku widzimy na każdym kroku niedociągnięcia, zaniedbania, niegospodarność, które możemy poseregować w grupy:

I. Niszczenie środowiska naturalnego.

Nagminne stało się już samowolne i bezkarne wycinanie drzew na ulicach, bo przeszkadzają w dojeździe do nowobudowanego garażu, bo rosną w miejscach, gdzie samolubny i krótkowzroczny obywatel zamierza postawić garaż (nawet w Parku Miejskim); bo przeszkadzają przy dowożeniu i składaniu towaru do sklepów; bo utrudniają parkowanie samochodów ciężarowych i autobusów przed domami kierowców; bo przeszkadzają w zakładaniu linii elektrycznych.

Co roku ginie kilkadziesiąt dorodnych, zdrowych drzew w mieście. Ślady tej społecznej działalności możemy obserwować przy ul. Dworcowej, Alejach Kościuszki, ul. 1 Maja, Mickiewicza, Sierakowskiego, Marcinkowskiego, Bernardyńskiej, Parku Miejskim, pl. Paderewskiego itd.

Solenie chodników zimą na ulicach, gdzie rosną drzewa, powoduje ich stopniowe umieranie. Z tych samych względów należałoby zabronić wywożenia śniegu (zmieszanego ze solą) z miasta do Obry w obrębie ul. Nadobrzańskiej i Wałów Żegockiego. Tym bardziej, że używa się do tej pracy dużego sprzętu zmechanizowanego, niszczącego dodatkowo krzewy i roślinność. Efekty zaś przesolonego śniegu widać już teraz w formie całych płatów ziemi, na których nawet trawa nie rośnie. A trzeba pamiętać, że sól niszczy wszystko. Również asfalt i beton.

Znane są też przypadki karygodnego, umyślnego podlewania drzew środkami toksycznymi w celu spowodowania śmierci drzewa.

Asfaltowanie (też betonowanie) placów, chodników, uważane jest przez niektórych za szczyt postępu i nowoczesności.

O ratunek woła stary Park Miejski. Od lat bez nadzoru fachowego. Wymaga stałej opieki i konserwacji, choćby wycinania chorych i suchych drzew. Tymczasem służy co roku do zaliczania czynów społecznych, polegających na grabieniu terenu.

Nieopanowany jest od lat stan kanalizacji miejskiej i co za tym idzie — toleruje się odprowadzanie ścieków i zanieczyszczeń przemysłowych do Obrę, a czynią to notorycznie, chytrze i bezkarnie fabryki, zakłady pracy i niektórzy obywatele. Liczba samowolnych odpływów ścieków do rzeki sięga kilkudziesięciu na terenie miasta. Trudno też pojąć dlaczego zakłady przemysłowe, które bez czystej wody nie mogą istnieć, wodę tę systematycznie, bez skrpułów zamieniają w ścieki. Wędkarze kościańscy zarybiają Obrę a inni ją zatruwają.

Inną bolączką są pozatykane studzienki uliczne, tworzące w różnych miejscach bajora, okresami cuchnące.

Zatrucie powietrza następuje przez wyziewy z kominów, palenisk, spaliny samochodowe i pyły, przychodzące ze wszystkich stron. Kominy kopca, kamienie i cegły się rozsypują, ludzie chrypią i kaszlą. A znany jest fakt, że marmury weneckie czy ateńskie zamieniają się tą drogą w budowlane wapno.

Konstytucja PRL uznaje środowisko naturalne człowieka za dobro ogólnonarodowe, wymagające szczególnej ochrony.

II Niszczenie zabudowy miasta.

Dzieje się to stopniowo, pomalu, nawet niepostrzeżenie dla mieszkańców miasta, którzy przyzwyczajają się do tych dowodów i skutków naszego niedołęstwa, marnotrawstwa, niegospodarności, niemoralności i niekompetencji. Niezbędna jest aktywizacja kulturalna w celu wydobycia kościańskich obywateli i niektórych urzędników z ekonomicznego i organizacyjnego analfabetyzmu.

Bo Kościan traci twarz. Rzucają się w oczy kamieniczki, nadgryzione zębem czasu, pokryte liszajem zacieków i elewacje jak po ospie z powodu zaniedbanych, przeciekających dachów, miedroźnych rynien i rur spustowych. Następstwem tego jest wsiąkanie wody deszczowej w mury, zagrzybienie tynków, butwienie podłóg. Obrazu dopełniają zaniedbane, brudne klatki schodowe. Stąd ratowanie kamieniczek i tak niezbędnych i stale brakujących mieszkań należy zaczynać od właściwej naprawy dachów i rynien.

Wykazuje się remonty domów. Lecz nas, świadków tej działalności ogarnia nieraz szewska pasja np. na niedbalstwo wykonanych, bez nadzoru prac, na bezkarne niszczenie ozdobnych i pożytecznych gzymsów czy dekoracyjnych fasad domów tylko w celu uzyskania szybszego i większego zarobku. Niektórzy widzą wyłączny własny interes, gdy tymczasem chodzi o wyższe korzyści ogólnospołeczne.

Dużym nieporozumieniem jest pseudonowoczesność przy tzw. modernizacji sklepów, zakładów itp. W ten sposób szpeci się np. secesyjne domy, (które już winny być traktowane jako zabytkowe) nowoczesnymi, metalowymi ramami okiennymi, nie mieszczącymi się w dotychczasowych otworach okien.

Pęd do własnego domku jest olbrzymi i korzystny. Jednak przy zaspakaniu potrzeb mieszkaniowych należy pamiętać (architekci!), że nowe budynki zostaną na trwałe wpisane w krajobraz. Dlatego nieobojętny jest ich kształt. Nowe budownictwo nie może być koszmarem czy architektoniczną szmirą, a w tzw. małym budownictwie mnożą się domki-potworki, urągające podstawowemu wymogom estetyki i racjonalnemu gospodarowaniu deficytowymi materiałami, marnotrawiąc przy tym tereny uzbrojone, również w śródmieściu. Nie umieszcza się już też tablic na budowach, informujących kto jest projektodawcą, kto inspektorem nadzoru. W ten sposób niedbalstwo staje się anonimowe.

Urbanistycznie stwierdzić można chaos zabudowy i monotonię w kształtowaniu przestrzennym, nie dającą żadnej społecznej satysfakcji. Fanoszy się sztampa, bo powieliła się te same rozwiązania, a co najgorsze rodzi się anarchia. Wielu obywateli robi to co chce, co mu w danej chwili przynosi korzyść. Dla szybkiego zysku poświęca się ogólniejsze dobro. Dziś nie myśli się o dalekiej przyszłości. Dowodzi to obniżenia morale, wzrostu egoizmu. Ludzie nie rozumieją, że nie wszystko co nowe i bardziej użyteczne jest w życiu najważniejsze.

Stąd tak ważne jest kształcenie kulturalne społeczeństwa. Szybkie przemiany cywilizacyjne i społeczne stworzyły wyjątkowe zapotrzebowanie na kulturę.

III. Brak troski o zabytki

Zabytki są wspianiałymi świadkami naszych ojczyrstych dziejów. Mamy już ich tak niewiele. Stąd obowiązek: chronić co się da. Ratowanie tego, co ma wartość historyczną, artystyczną, a także ekonomiczną jest sprawą nadrzędną. Działanie takie winno być troską całego społeczeństwa, świadomością, że ochrona zabytków zależy również od każdego pojedynczego Polaka. Stąd obowiązkiem nas regionalistów jest także uświadamianie w tej dziedzinie urzędników, radnych i przedstawicieli władz.

Szczególnej troski wymaga zespół staromiejski w Kościanie, położony na wspię między ramionami Obry, z zachowaną do tej pory historyczną lokalizacją. Jest to serce miasta. Niestety o ten zabytkowy zespół nikt nie dba, a winni to czynić nie tylko społecznicy ale i władze. Tej części miasta można i należałoby przywrócić wartość historyczną, architektoniczną, plastyczną, równocześnie nadając mu wartości techniczno-użytkowe według współczesnych wymogów. Zabytki jednak nie lubią pseudonowoczesnego myślenia.

W wielkim niebezpieczeństwie, mimo interwencji Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej popartych przez konserwatora wojewódzkiego, znalazły się Wały Zegockiego, historyczna pozostałość średniowiecznych fortyfikacji tego królewskiego miasta. Na tym zabytkowym, równocześnie najpiękniejszym trakcie spacerowym w Kościanie, dopuszczono w pewnych jego odcinkach do ruchu pojazdów mechanicznych.

Innym problemem jest kojarzenie nowej zabudowy ze starą (która nawet może do tej pory nie jest zabytkowa, lecz nią zostanie niedługo, jeśli przetrwa). W uzyskaniu i utrzymaniu estetycznego kształtu przestrzennego może pomóc kontrola społeczna. Należałoby też wykorzystać plastyka wojewódzkiego do stałego podnoszenia walorów plastycznych na naszym terenie, do dbałości i konserwacji elementów plastycznych już istniejących i dalej do stałego podnoszenia poziomu estetycznego miasta.

Każdy wykop czy fundament w śródmieściu powinien być nadzorowany przez architekta, do którego przecież obowiązków należy również ochrona (tzn. nieniszczenie) pamiątek, zabytków znajdujących się w ziemi po dawnych wiekach. Ich troskliwe zabezpieczenie pozwoli na uruchomienie prawdziwego muzeum.

Ochrona dóbr kultury, stanowiących dorobek myśli i pracy wielu pokoleń jest bowiem obowiązkiem państwa i powinnością jego obywateli. Dlatego należy zwalczać niezdrowe tendencje wyburzania starej architektury, wydawania wyroków śmierci na zabytki, które należą do całego narodu.

IV. Tolerowanie brudu, zaniedbań.

Innym mniej ważnym problemem jest tolerowanie brudu, zaniedbań, zadowalania się przeciętnością. Brud znajdujemy na ulicach, na podwórzach, w sklepach (dodatkowo zapchanych pojemnikami, kartonami, skrzyniami), na klatkach schodowych, w toaletach urzędów, fabryk, zakładów pracy, w lokalach publicznych itp. Społeczeństwo dobrobytu, jakim niewątpliwie jesteśmy zapomniało o czystości. Widać to już przy pierwszym zetknięciu się z miastem. Na dworcu PKP tunel niemyty, z oszpeconą obudową (zadaszeniem) przez usunięcie szyb, chyba tylko po to, by nie mieć kłopotu z ich czyszczeniem.

Przykładów podobnych cytować można mnóstwo.

Podsumowanie

Przedstawione powyżej problemy mają istotne znaczenie dla Kościana i jego mieszkańców. Nie będzie przesady jeśli powiem, że wołają na alarm. W dzisiejszym naszym postępowaniu interesują nas tylko bieżące sprawy. Nie umiemy patrzeć perspektywicznie, brak nam intuicji co będzie potrzebne w przyszłości. Brak nam również zainteresowania emocjonalnego.

W tej sytuacji niezbędne są radykalne przemiany świadomości i wychowania kulturalnego, by ludzie przestali myśleć tylko o sukcesach materialnych a zaczęli przywiązywać wagę do duchowych i moralnych wymiarów życia indywidualnego i społecznego.

Do pracy tej oprócz urzędów należy starać się włączyć organa porządkowe, działaczy samorządów mieszkańców, organizacje społeczne, nawet urealnić formę czynów społecznych.

Bo w działalności społecznej sens ma nie tylko zaspokajanie potrzeb, które ocenia się jako racjonalne a również tych, których jedyną racją jest zadośćuczynienie tradycji.

Postawa racjonalna polega na takim funkcjonowaniu społeczeństwa, w którym elementy przeszłości i przyszłości harmonijnie wyznaczają kształt tego, co się robi i do czego się dąży.

MARIAN URBAŃSKI

CYRKUS Z CHYJPAMI¹

Będąc jeszcze małym chłopcem w czasie I wojny światowej, podziwiałem barwny strój kobiet Ziemi Kościańskiej, który zależnie od wieku kobiet (mężczyźni nie nosili strojów regionalnych na święta), składał się z tzw. chusty tureckiej, noszonej w Kościanie przez mężatki, albo koronkowego czepka (na niedziele i święta), białej koronkowej bluzki, długiej kolorowej spódnicy i przeważnie jedwabnego niebieskiego w gwarze miejscowej (jasnego — nieb. albo ciemno, jasny — ciemno niebieski) fartucha z szeroką wstążką takiejogo koloru. Dziś stroje takie — zresztą nieliczne — można zobaczyć jedynie w czasie kościelnych procesji. Na palcach można policzyć sporadycznie spotykane starsze kobiety w chustach tureckich, jako „spadek” po dawniejszych jeszcze pokoleniach.

Z regionalizmu kościańskiego pozostały jeszcze piosenki, w powojennych czasach (do 1950 r.) mocno propagowane przez ludową śpiewaczkę Ciesiółkową, na których oparto nawet wykonanie ówczas „Wesela kościańskiego”.

Pozostała jedynie gwara regionu kościańskiego, może podobna do innych regionów Wielkopolski, ale i ta zaczyna w swej „rodzimej stylistyce” ginąć lub wypaczać się pod wpływem asymilacji ludności wiejskiej z miastem. Poza tem działają w tym także radio, telewizja oraz kluby wiejskie, zresztą dla podniesienia kultury na wsi zupełnie słusznie. Nie mniej z punktu zadań regionalizmu, należałoby gwara tę zachować chociażby w zapisie taką, jaką słyszało się po I wojnie światowej. Temu celowi służyć ma niniejsze opowiadanie, oparte zresztą na relacji parę lat temu zmarłej obywatelce Kościana, która pamiętała jeszcze z lat dziecięcych tzw. „Zły Dół” na narożniku obecnej ul. Gostyńskiej.

Autentyczne w opowiadaniu jest pasienie kóz przez dzieci szkolne, oraz sam pomysł urządzenia „cyrkusu”. Zresztą w ówczesnych latach utrzymywanie kóz mlecznych nie było żadną „honorową” ujmą, a świadczyć jedynie mogło o gospodarności obywateli. W gwarze tej mieszczą się niektóre specjalne określenia używane w gronie chłopaków „wiary jednej eki” — chłopaków jednej ulicy — narożnika, kojla, kryka — kij lub grubsza gałąź, które w opowiadaniu są razem związane z gwara kościańską.

Zresztą głównym celem opowiadania jest użycie jak największej ilości wyrazów gwarowych, których odnotowałem przeszło 150! Ocenę tej pracy „re-

gionalnej" pozostawiam etnografom, socjologom i innym specjalistom. Moim zamiarem było utrwalenie gwary kościańskiej na piśmie i myślę, że z zadania tego wywiązałem się.

CYRKUS Z CHYJPAMI

Nie wiada² kiedy to buło³, bo jo tedy jeszczyk⁴ małym chłopoczkiem bułym. Może to dzióło sie rychtyg⁵ przy końcu wojny wylusiowyj⁶ albo rycht po wojnie, ale to ni mo nic dran⁷ do tego, co wum⁸ kce⁹ łopowiedzieć. A wiync buło to tak!

Wiara¹⁰ z czympiński eki¹¹, jak i insi z grodziski i poznański do kupy zbiyrali sie albo kłole Wawrzyńca¹² albo kłole Siftera¹³. Ale nie zawdy¹⁴, bo nojczynściyj to lada htóry tabliczke z rysikiym i szwamkum¹⁵ épiu¹⁶, jak przylecioł ze szkoły, to zaro po łobiedzie matka kolzała mu kłoziska¹⁷ iść napaś na rów, albo gdziekielek¹⁸. A buło to rychtyg przede¹⁹ żniwy, wiync na zbiyrunke²⁰ jeszczyk za wnetki²¹. Jakło, że wiara puro²² ni miola cło rłobić. Gunity i pyrka cu²³ to lo małych szczunków. W trojoki o mur świgać cinglym²⁴ nie szło, bo matka nie doła, a jak htóry chcioł rajbnunć²⁵ to luńtym²⁶ bez pyjsk²⁷ łod matki dostol. W sipla²⁸ tyż nie kcieli grołć, bo małymu Kaziewi sipłym w pyjsk strzelili i dwa kielochy²⁹ wytłukli.

Takoż kuźdyn³⁰ z chyjpmi łaziuł pło rłowie i nijakijy lochoty ni miol, bo furt³¹ każdy jednoki, bez żodnyj labiji³² i prefitu³³.

Łoż rłoz przylecioł starsiejszy Antoś i wrzejszczy: „Wiaruchna, łodstowiu-my cyrkus³⁴!!!

— Jaki cyrkus? Gziku z maślunkum żeś sie nażar, cy cło?

— Ady gołdum wum, cło cyrkus, to cyrkus! Wiyta³⁵ przeciyż, że kole³⁶ szlach-tuz³⁷ cyrkus przyjachol i wuja wczorej mi lajsnuł³⁸ do tego cyrkusa.

— Nu, hale, wej³⁹, a num co z tego?

— Głupis jak zgnitło pyra⁴⁰ i nie blubrej⁴¹, bo ci dum w kalafe⁴².

W cyrkusie płokozali fajne škapy⁴³, jak na zodnich giyrach⁴⁴ hinter rum⁴⁵ do koluška łaziuły. A muzykusy feste⁴⁶ groły.

— Nu, wiync cło?

— Tyla z tego, żym sobie pomysłol, i że i my mogomy⁴⁷ z naszymi chyjpmi pruba fraj⁴⁸ cyrkus wyrychtłować???

Wiara łoż w góre hyjenyła⁴⁹, łoże kłoziska łode⁵⁰ strachu w pszynice na szkłode polecioły.

Ni mo dzisioj czasu gołdać, wiela tyla⁵¹ to trwało, ale pewnikiym wiyncyj niż tydziyń ta egzecyra⁵² chyjpmów szła. Koždum chyjpe na lyncce feste sztram⁵³ czymali i witkum płod klukum⁵⁴mojtali, to kłoziska ode strachu na zodnie gicole⁵⁵ stowały co dzin cłoroż lepijy.

Ino duma⁵⁶ matki dziwowoly sie, że tako fajno trłowa, a kłoziska, jak przyjdum z pola, to bezcum i z cyjcków mlyka nie puszczażum?

— Wciórności z tymi kłoziskami, a młoże jako cłota⁵⁷ mlykło samówiuła. A nie wiedzioly, że mało sie nażarły, bo musioły egzecyre rłobić.

Łoż jednygu dnia we wszyjstkich płodworkach wiara dziewuchum i małym szczunum rłozpowiedziola, że na lyncce za rłowym, dzisioj cyrkus bydzie łodstłowiuny. Kuźdyn⁵⁹ mo trojoka⁶⁰ przynieś, a kumu matka nie do, to sznytke⁶¹ z marmuladum.

A buło to rycht za tum gaskum⁶² gdzie do dzisioj łolejarnio jest. A furt dali⁶³ żodnyj szkoły, ani „Wesołego Miasteczka"⁶⁴, ani żodnyj chałupy nie buło, ino samiuśkie pola. Za karczmum Siftera i kuźniym tyż jyno pola buły.

Wiync wiara po płodwieczorku ciyngła tum gaskum na tyn cyrkus, puro kuźdyn na bosoka, albo w drewniokach, bo ciepło buło, rychtyg przede żniwy.

— „A kyndy⁶⁵ mum sa liść⁶⁶du wos” — nie jedyn sie pytoł?
 — „Ady hyjcej⁶⁷ bez tyn rów, tak sie nie utunkosz⁶⁸ bo wiody ni ma! A mycke trzym w łapie”⁶⁹.

Jak się posłazili i pousiadali, wnetki cyrkus sie zaczun. Antoś wyloz na wielgachny kłamoto⁷⁰ i powitoł „Szanowne Państwo”, bo tak lyn slysoł w cyrkusie tyż. Po tym Wojtek zagroł na harmunice marsia i Antoś na łapach, a giyrami do góry, trzy razy obloz nałokoło aryne, a rycht była to trłowa. Inszy hyjcoł jak żaba, a inszy we worku tyż hyjcoł, ale giyry zapluńtoł i wywalu sie na pyjsk. A wiara sie glapiuła, a niejedyn mały wszok⁷¹ paluch w kluke wetknuł ze zdziwinyo.

Wreszeie Antoś znowyj na kłamoto wyloził i łogłosiuł „Szanownymu Państwu” że nastumpi tresura nie śkapów, ale jeszczyk lepsiejszo — bo tresowanych kłozisków.

Wojtek, Pejter, Junek i insi połapali kłoziska i rzyndym szli. Wojtek znowyj na harmunice zagroł „Bartosza”, Antoś z bata strzeluł, to wiara zaro kłoziskum witki do sznupy⁷², a te na zodnie gicole i hyjc! do góry!!! Ni mota pojnyćio, jak te kłoziska fajny parade marsz⁷³ łodstowioły! brłody im sie kiwoły, a miyndzy giyrami cyjcki sie bimbody⁷⁴.

Wiara i dziewuchy, jak to łoboczyły, to przudy gymby⁷⁵ rłoztworły, a potym jak zacznij kwiczeć i śmioć sie, to chyjpy ode strachu na śtyry giyry⁷⁶ kłapanuły i z bekiem ućkły w saradele. Ale cyrkus się udoł, a wiara miola feste labium! Ino matki cingium jeszczyk nie mioly pomiarunku⁷⁷ czymu te djoblice nie kcum mlika puszczać?

Po poru dniach Feluś pomiarkłowoł słobie⁷⁸, że jegu wuja mo kłozioła i po niegu na Kieczyw płozł, żeby gu tyż wyegzycyrlować. Natyroł⁷⁹ sie lyn⁸⁰ z tym kłoziołym na łańcuchu, ale gu do cyrkusa dotoło⁸¹ choćio kłoziołami nie kciało się leśe i śtyryma giyrami jak móg na zod⁸² sie cofoł cyryk.

Akurat na lynce Antoś z inszymi nowy egzecyrek z chyjpmi rłobiuł. Do rłogów postrunki przywiunzali i uczyli je łazić — wio, k’sobie, od sie, na zod — i jak rołz Felek z kłoziołym z gaski wyloził.

Kłozioł, jak obołczuł tyła kłozisków, zaro wzium dran⁸³ du nách, a lync⁸⁴ na gwołt zacznij beczec, że kawalira łoboczyły. Antoś jako dyrehtur cyrkusu wzium zaro kłozioła na egzecyre i zaczun mu witkum pod brłodum mojtać⁸⁵ żeby na tyne gicole wstoł. Ale kłoziołowi spańniej⁸⁶ buło na kłozy spojziyrać⁸⁷. Zaś za kłoziołym stoł taki mały Łolyn, co miol portki na kłapie. Tyn Łolyn kciol pumuc, żeby kłozioł cyrkusowoł, wyinc zaczun mu witkum gigłać płod⁸⁸ łogunym. Tegu juści kłoziołowi buło dorch za doś⁸⁹ do strzymanio. Kłozioł beknuł tak feste⁹⁰, że Łolyn hyjnuł za sie. Kłozioł zaczun bobki puszczać, po tym zaro jeszczyk rołz beknuł, sztajgnuł⁹¹ na zodnie gicole, wyrwoł Felkowi z łapy łańcuch i zaczun wyrzgać kołe się.

Któryś nadarł sie: „Trzym gu!”, inszy „lij mu”, lolum gu!⁹² loż dziewuchy i małe wszoki zacznij kwiczeć i wioć⁹³ bez rłów przez drewnioków przedy kłoziołym. Któryś w tym cołym cumprze⁹⁴ krykum kłozioła bez żyć⁹⁵ huknuł. Antoś wrzejszczoł „Wiara ne mejce bobli, nie fugejta!⁹⁷, ale już buło za późno. Kłozioł spuściuł łeb, porwoł z sobum łańcuch przywiunzany i rłogami buchnuł w sum zadek⁹⁸ Łolyna, łozdarł mu kłape na plertkach, tak że całum golizne buło mu widać. Łolyn wrzejszczoł jak proszczok i wioł na Grodziskum do chaty. A kłozioł, jak dostał jeszczyk lolum, to mu się odechciało chyjpmów, wyinc razym z łańcuchym tyż rwoł w te gaske, a wiara za nim z wielgim joeczyniem⁹⁹.

A przodzi augerechnet¹⁰⁰ na Czympiński, przy tyj gasce zeszyli sie dwie kumoszki, Kaczmaryszka i Sikorzyno gdowa¹⁰¹.

— „Z kyndy tak tyrołcie¹⁰² z tym kłoszykiym?” — spytała Kaczmaryszka i jak to baby, stanęły na samym śródku gaski, przy któryj kłosi wygichnuł ślumpe po praniu¹⁰³. Ale baby sie rłozklejdroły¹⁰⁴ i nie doły boczynio¹⁰⁵ na te kałzywe¹⁰⁶.

— „Ady na torgu żym buła?” — łodpowiedziola Sikorzyno — a po drudze do krumu¹⁰⁷ wloziłam po gryjzki¹⁰⁸, szneki z glancem¹⁰⁹ i po mlyczoka¹¹⁰, bo moje dziecka ikrzoków¹¹¹ nie lubium.

— „Dłobrze żešta mi przypumnieli, to starymu rycht mlyczoka kupie do pyrów z maślunkum a do rłoboty lajsesunu albo lebery¹¹², ździebko tyż knobloszki¹¹³. A na niedziele to mój nojwyncyj do baraniny pyjzy na łuficie lubi¹¹⁴. Przydo sie tyż kupić faryny, gutaliny, z pół litra pestrusu i jasnyj¹¹⁵, co zawdy duma¹¹⁶ powinno byjć. Bo puro mi do hapotyjki trzeba iść!

— „A po co do hapotyjki, po amedyny¹¹⁷” — dziwiuła się Sikorzyno.

— „A nu widzita po czorci zyił¹¹⁸, bo tyn mój stary, tako łomuma¹¹⁹ nie wi gdzie lizie i bydy sobie nabrechtoł¹²⁰. Łoż pod wieczór tyn ciul¹²¹ bez płodworek i rycht glapiuł sie, jak kłociska na szłopce gziuły sie¹²². Taki rłozdziw¹²³, łoż ci wdpeuł we faskę¹²⁴ z pomyjami ło proszczoka. Faska gibła sie do góry, pomyjami w pyjsk dostoł, a kantym łod faski w głoźne¹²⁵ sobie doł, łoż mu spuchła. Klun¹²⁶, łoż kłociska z dachu ućkły, a faskę wyćpiuł za płot. Powiadajum, że czorci zyił nojlepszy na tło?”

— „Taki stary wosz chłep — zdziwiuła się Sikorzyno — a psiewije¹²⁷ do łba mu lizum, że na kłoty sie glapi?”

— „Nu wej widzita, tako gejełza¹²⁸, albo to cingiyum kłuke w gazyte tko i gołdo, co w gazyce stojało¹²⁹?”

— „A wosz nieboszczyk — zaklejdrała Kaczmaryszka — gołdajum, że za żywota, nie na kłoty, ino na dziewuchy sie glapiuł!

— „Halo, wej widzita — łoburzula się Sikorzyno — co wum to jakoś staro hekša¹³⁰ gołdała le lury¹³¹. Byšta lepi swojygu rłozdziwa pilnowały, toby se głoźne nie stuk!”

I zaczynty by się baby sechtować¹³² guli¹³³ gupich chłepów, łoż tu naros z gaski jakiesi diobł z łańcuchym sie zerwoł, beknuł jak czort i miyndzy baby buchnuł. Sikorzyno wywaliuł w ślumpe po praniu, łoż sie jojca¹³⁴ w kałzywie wytoraly¹³⁵, Kaczmaryszce giyry łańcuchym podciun, łoż tyż na zadek siodła — i z bekiym pognoł Grodziskum na Kielczyw.

— „Retujta ludzie, Jantyjchryst¹³⁶ — wrzejszczoła Sikorzyno, — „Paniynko naszo, retuj nos!” — jynknuła Kaczmaryszka z ziemi, łoż tu cało kupa wiary i szczunków z jojczyniym i gwizdaniym pognola za kłoziołym, bo łyn te baby w kałzywe wywaliuł.

A koziol gnoł i łańcuchym po kaminiach dzwuniuł, łoż na płodwórkach wszyskie amisie, psoty i insze kundle i siuski zaczynty wyć i szczekać, a chtóryn z łańcucha sie urwoł, do dopyrc za kłoziołym gnoł i jesczyk wyynkszy cumper sie rłebiuł, że hej! A że wiara wrzejszczoła nie zgorzyj łod psiołków, to zrłobiuł sie tak gwołt¹³⁷, że baby zaczynty sie żegnać, a chłepy za widly łopaly. Ale kiele¹³⁸ spojreli, cło to za cumper, to śmioli się caluśkie popoednie. Łoż kłozioł miyndzy płoty kasi¹³⁹ wpryjsnuł i cało ta diabelsko parada sfertigowała sie¹⁴⁰.

A Łolynowi puro uszedłby tyn tryjk kłozieła, ino że jak do chaty wleciol, to bez ryczke¹⁴¹ sie gibnuł¹⁴² na podłoge i łocieć, co rychtyg na wieczermu pyry z maślunkum jodł, oboczył łozdartum kłape i golizne Łolyna. Wyinc za gnyk¹⁴³ go złapoł, na kolano przeložuł i pochym¹⁴⁴ mu jesczyk wloł, wyinc Łolyn rłozdarł sie na cyłum gymbe! Tak sobie nabrechtoł¹⁴⁵ bez głupiugu kłozioła!

A szczunki, jak się o tym dłowiedzieli, na drugi dzień przed Łołynym wyszczynioli jzyki¹⁴⁶, a na łbie rłogi pokazywali i beczeli jak kłozioł. Wync Łołyn sie wścijk i kłamotami¹⁴⁷ du nich pro¹⁴⁸, łoż trafił w winkszum byde.

Akurat jedna babusia paciórki do świnytygu Antuniygu łodmówioła¹⁴⁹ przy łeknie i se przy tym ździebko¹⁵⁰ kidoła¹⁵¹. Łoż tu jak nie łupnie cosik w szyjbe i rycht płosto w świnytygu, a że z purcyłany¹⁵² buł, rłozleciół sie w dro-biozgi¹⁵³. Babusia w krzyjk do łekna, ale Łołyn i insze psiewiary już wioły¹⁵⁴.

— „Skołranie boskie z tymi wszokami” — krzyjczy babusia — „żeby wum te pazury łodlecioly, żeby wum te giyry połumało wyj zejscusy¹⁵⁵, świnytygu Antuniygu połumali!!! Świnyty Antuni nie pokołrzesz¹⁵⁶ tych łuntrusów, hyj-clów, łopypląców!!!”¹⁵⁷, łoż sie babusia zataiła w sie¹⁵⁸ i caluško sie trzynsia.

Ale świnyty Antuni nic im nie zrłebiuł, bo miol tyła pociyrzy guli zagubionych purtmanek¹⁵⁹ i inszy rzecky, a łobuzow to łyn znoł i wiedzioł, że na porzudnych łudzi wyrosnum.

I tyż miol recht¹⁶⁰, bo jak urośli, to albo płorzundnymi majstrami łostali, albo krummy swoje mieli, pore do gimnazyji nawet chođziulo, a jedynto panu burmistrzewi przy defiladzie teczke i melunik¹⁶¹ trzymoł, tak sztajgnuł¹⁶². Bo skyndyby buł¹⁶³ tyła porzudnych łobywateli w Kościanie, he?

A co z cyrkusym? Łołyn jak dostał łunty¹⁶⁴, to wszycko wyśpiywoł wync łojce jedyngu popołednia sie zebrałi z pociingłami i harapaczami na kłozich nóżach¹⁶⁵ i tak sproli¹⁶⁶ cyrkuśników, że znowej chyjpy mogły sie spokojnie najzryć. A matki mówiuły, że pewnikiy¹⁶⁷ jako ciota¹⁶⁸ urok z kłozisków odczyniula,¹⁶⁹ bo znowej fajne mlikło z cyjcków puszczoły.

A chłopki woleli sobie puszczađła¹⁷⁰ kleić, aby po źniwach na ściyrni¹⁷¹ je puszczać.

Tak sie skuńcuł cyrkus z chyjpami, ale co buło śpasu¹⁷², to buło!!! Nu, nie?

PRZYPISY

1 Cyrkus z chyjpami — cyrk z kozami, właściwie okr. chyjpa, znaczyło stare kozy, przewzisko obraźliwe m. kobietami. Słowo cyrkus używali czasem chłopcy do określenia jakiegoś udanego wyczynu wesolego. „to ci buł cyrkus z feste labijum”. To był kawał z dużą uciechą! 2 wiada — nie wiadomo, 3 buło — było, 4 jeszczyk — jeszce, 5 rychtyg — prawdziwie (niem), 6 wylusiowyj — wojny Wilusia, 7 nie dran — nie wspólnego, 8 wum — wam, 9 kce — chce, 10 wiara — grupa chłopców, 11 eki — naroźnika, ułicy, 12 kole Wawrzyńca — figura na naroźniku ul. Grodzkiej, 13 Siftera — dawn. zajazd przy ul. Gostyńskiej, 14 zawdy — zawsze, 15 szwamkum — gąbką, 16 ćpiu — rzucił, 17 kłoziska — kozy, 18 gdzieklek — gdziekolwiek, 19 rychtyg przede — właśnie, 20 zbiyr-runke — zbierania kłosów zboża, 21 za wnetki — za rękio, 22 puro — prawie, 23 gunit i pyrka cu — gonitwy, 24 cinglym — ciągle, 25 rajbnunc — porwać, 26 łuntyg — szmata, 27 bez pyjsk — przez twarz, 28 sipla — zabawa z kijami, 29 kielochy — zęby, 30 kuźdyn — każdy, 31 furt — ciągle, 32 bez labiji — bez uciechy, 33 prefitu — zysku, 34 łodstowiuemy cyrkus — urządzamy cyrk, 35 wiyta — wiecie, 36 kole — koło, przy, 37 szlachta — rzeźni (niem.), 38 lajsnuł — zafundował, 39 nu, hale, wej — wykrzykniki zdziwienia, niedowierzania, 40 zgnioł pyra — zgnity ziemniak, 41 blubrej — marudź, przeszkadzaj, 42 kalafe — twarz, 43 fajne škapy — ładne konie, 44 gyrach — nogach, 45 hinter rum — dookoła (niem), 46 feste — mocno (niem.), 47 mogomy — możemy, 48 pruba fraj — ryzykować, 49 hyjenyła — podskoczyła, 50 łode — od, 51 wiela tyła — wiele, tyle, 52 egzerczyza — ćwiczenie, 53 — feste sztram — mocno sztywno (niem.), 54 klukum — nosem, 55 gicole — nogi, 56 duma — w domu, 57 ciota — cma, tutaj złośliwa baba, 58 samówiuła — zatrzymała, 59 kuźdyn — każdy, 60 trojoka — 10 fenygów, 61 szytka — skibka chleba, 62 gaskum — uliczka prowadząca w pole, 63 furt dali — ciągle dalej, 64 Wesolego Młasteczka — budynki pobudowane w okresie międzywojennym przy ul. Gostyńskiej do toru kolejowego, taka nazwa przyjęła się na wzór Wesolego Młasteczka w Poznaniu, 65 kyndy — kłórdy, 66 liśc — iść, 67 hyjcej — skacz, 68 utunkosz — umaczasz, 69 trzym w łapie — trzymaj w ręce, 70 kłamot — duży kamień, 71 wszok — malec — zawszawiony, 72 sznupy — pyski, 73 parade marsz — defilada, 74 cyjcki sie bimbały — wymiona się kiwały, trzęsły, 75 przudy gymby — wpliw usta, 76 styry giyry — cztery nogi, 77 pomiarunku — pojęcia, 78 pomiarłarkoł sobie — przypomniał sobie, 79 natryoł sie — namęczył się, naciągnął, 80 łyn — on, 81 dotoštoł — dociągnął, 82 na zod — do tyłu,

83 wziun dran — ruszył naprzód, 84 lyne — one, 85 mojtać — machać, 86 spaśniej —
 chętniej, 87 spojzirać — patrzeć, 88 gigać — łaskotać, 89 durch za doś — za dużo,
 90 feste — mocno, 91 sztajgnuć — porwał się, 92 trzym gu, lij mu, lolum gu! —
 trzymaj go, wal go, kijem mu!, 93 wioc — uciekać, 94 cumprze — zamieszaniu,
 95 krykum — kijem, 96 bez żyć — przez tyłek, 97 wiara na mejce bobli nie fugejta!
 — nie miejcie strachu, nie uciekajcie!, 98 zadek — tyłek, 99 jocyznjem — wrzaskiem,
 100 przódzi ausgerehnet — wpierv właśnie tam (niem.), 101 gdowa — wdowa, 102 z kyn-
 dy tak tyroicie — skąd tak idziecie, co niesiecie?, 103 wygichnuł ślumpe — wylał
 mydliny, 104 rlozklejdrały sie — rozgadały się, 105 nie doły boczynio — nie zauważyły,
 106 każywa — kałuża, 107 krumu — sklepu, 108 gryjzki — bułki, 109 szneki z glan-
 cem — drożdżówka, 110 mlyczoka — śledzia z mleczem, 111 ikrzoka — śledzia z ikrą,
 112 lajsesonu albo lebery — salcesonu albo wątrobianki, 113 knobloszki — kiełbasy
 czosnkowej, 114 pyjzy na luńcie — pyzy na parze, na szmacie, 115 faryny, gutaliny,
 petrusu i jasnij — cukru, pasty do butów, nafty i okowity, 116 zawdy duma — zawsze
 w domu, 117 amedyny — lekarstwa, 118 czorci ziył — czaracie ziele, 119 łomuma — nie-
 dorajda, 120 nabrechtol — narobił, 121 ciul — ciapa, 122 gziuty sie — gonily się,
 123 rlozdzlwi — gapowaty, nierozgarnięty, 124 faska — miska drewniana
 125 glozna — kostka u nogi, 126 klun — przeklinał, 127 psiewije — psie pomysły,
 głupie figle, 128 gelejza — głupek, 129 w gazyie stojalo — co ogłoszono w gazecie,
 130 staro heksa — stara czarownica (niem.), 131 lury — bujdy, 132 sechtować — kłó-
 cić się, 133 gull — dla, 134 jojca — jaja, 135 wytoraty — wytłuki, wymieszały się,
 136 Jantychryjst — Antychryst, 137 gwoit — gwałt, zamieszanie, 138 kiele — kiedy,
 139 kasi — gdzieś, 140 sfortigowała sie — skończyła się (niem.), 141 ryczkę — stołeczek,
 142 gibnuł — przewrócił się, 143 gnyk — kark, 144 pohym — paskiem, 145 nabrechtol
 — narobił sobie kłopotu, 146 wyszczytniali jzyyki — pokazywali języki, 147 klamo-
 tami — kamieniami, 148 — proł — rzucał, 149 łodmowioła — odmawiała pacierze,
 150 ździebko — troszeczkę, 151 kidola — drzemała, 152 purcyłany — porcelany, 153 dro-
 biozgi — drobiazgi, 154 wioły — uciekały, 155 zejscusy — posiusiani, 156 pokotrzesz —
 ukarzesz, 157 luntrusów, hyclów, łopypianców — hyclów, brudasów, 158 zataiula w sie
 — zadyszała się, 159 purtmanejki — torebki do pieniędzy, 160 miol recht — miał rację,
 161 melunik — pół cylinderek na głowę, 162 tak sztajgnuł — tak wysoko doszedł!,
 163 skyndyby — skąd by, 164 luńty — tutaj lanie, inaczej luńt — szmata, 165 na kozich
 nóżkach przymocowane rzemienie — do bicia, 166 sproli — zblili, 167 pewnikiy —
 pewnie, 168 ciota — zła baba, ciota może znaczyć i ómę, 169 odczyniula — zdjęła urok,
 170 puszczała — latawce z papieru, 171 ściytni — ściernisku, 172 śpasu — uciechy.

HENRYK FLORKOWSKI

DR KAROL BOJANOWSKI (1835—1898) — DZIAŁACZ NARODOWY W OKRESIE WALKI KULTURNEJ

Kościan — miasto i powiat — należały w okresie zaboru pruskiego do najmniej zniemczonych rejonów Wielkopolski. Ludność tutejsza, którą od wieków cechował wielki patriotyzm i przywiązanie do ziemi ojczyźnej, potrafiła oprzeć się skutecznie ofensywie germanizacyjnej Niemców.

Wielką rolę w walce o polskość tej ziemi w XIX w. odgrywali też lekarze kościańscy.

Tematem niniejszego opracowania jest przedstawienie działalności dr med. Karola Bojanowskiego i jego zasług dla Kościana. Urodzony na Pomorzu, przez 30 lat z wielkim uporem mobilizował kościańską ludność do walki z germanizacją. Budził ducha narodowego, mimo trudności i prześladowań, prawie w każdym kierunku polskiego życia społecznego i organizacyjnego. Był ostoją spółdzielczego ruchu bankowego, Towarzystwa Przemysłowego, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, chóru „Lutnia”, Ochotniczej Straży Pożarnej, Bractwa Kurkowego. Był bojownikiem o sprawę polską w radzie miejskiej, przewodził polskim akcjom politycznym w okresach wyborów, walczył o polskość kościoła.

Młodość

Karol Bojanowski urodził się 18. IV. 1835 r. w Grudziądzu z ojca Jana i matki Marianny Szamockiej.

Bogatym źródłem wiadomości o jego okresie dziecięcym i młodzieńczym jest obszerny życiorys zachowany w aktach pomorskiego Towarzystwa Pomocy Naukowej¹. Ojciec Karola pochodził z okolic Częstochowy. Był żołnierzem napoleońskim; walczył w Hiszpanii, brał udział w wyprawie 1812 r. na Moskwę. Ranny w nogę, dostał się do niewoli rosyjskiej. Po udanej ucieczce zdążył wrócić do Częstochowy. Niedługo zatrzymał się tu jednak. Z obawy przed represjami przeszedł do Prus. Osiadł w Grudziądzu, gdzie został buchalterem w firmie zbożowej.

Karol był jednym z 8-ga dzieci. W 6-tym roku życia stracił ojca. W tym samym roku zmarł jeszcze najstarszy brat, nauczyciel (nadzieja matki na poprawę sytuacji materialnej) i młodsza siostra Karola.

W tych okolicznościach matka oddała Karola na wychowanie swemu zięciowi Kruszyńskiemu, nauczycielowi wiejskiemu. Młody Bojanowski przyjeżdżając na wieś, nie znał już prawie języka polskiego. Dzięki surowemu obecnemu opiekunowi szybko jednak zrobił postępy w nauce. Już po 2 latach, zagadnięty przez kogoś po niemiecku, odpowiadał wyłącznie po polsku.

W okresie po Wiośnie Ludów 1848 r. szwagier Karola, Polak z krwi i kości był aktywistą Ligi Polskiej. Działacze Ligi zwrócili wówczas uwagę na młodego Karola i skłonili szwagra do oddania go do gimnazjum, obiecując przy tym łożyć na jego utrzymanie. 18. IV. 1849 r. został przyjęty do 6 klasy gimnazjum w Chełmnie. Z zawieszeniem jednak działalności Ligi Polskiej przez zaborcę (1850), Karol znalazł się w trudnej sytuacji materialnej. Na szczęście roztoczył nad nim opiekę ks. Knast, wspomagając go własnymi pieniędzmi lub zapewniając mu tzw. wolne stoły. Ks. Knast przyznał również Karolowi (od 4 klasy) stypendium Towarzystwa Pomocy Naukowej, którego był założycielem i członkiem dyrekcji. Niestety dobroczyńca ten zmarł przedwcześnie (12. VIII. 1852) w czasie epidemii cholery².

W okresie nauki gimnazjalnej Bojanowski wykazywał szczególne zainteresowania przyrodnicze. Był jednak duchem niespokojnym i nie zawsze właściwie się zachowującym. Na skutek tego trzykrotnie przerywał naukę, próbując w międzyczasie pracować jako nauczyciel domowy. Dzięki przychylności dyrektora gimnazjum Łożyńskiego, po wykazaniu skruchy i przyznaniu się do błędów — przyjmowany za każdym razem z powrotem. Pisze o tym bardzo krytycznie, szeroko i szczerze w swoim życiorysie³. Z tych to powodów zdaje maturę w 23 roku życia, 2. VIII. 1858 r. Na świadectwie figurują tylko 4 stopnie dobre przy 6 dostatecznych⁴.

Studia medyczne

Z kolei rozpoczyna studia medyczne w Gryfii. „W innym miejscu trudno byłoby ze względu na koszty studiować”, a w Gryfii „o wolne stoły podobno niezbyt trudno, można prędzej szczupłymi funduszami dopiąć zamierzonego celu” — pisze w podaniu do Dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej w Chełmnie 5. VIII. 1958 r.⁵ Przez cały okres studiów jest też stypendystą TPN. Otrzymywał rocznie 100 talarów.

Zachowała się do naszych czasów cała korespondencja między Bojanowskim a dyrekcją TPN w Chełmnie, łącznie z dokumentacją uniwersytecką. Z akt tych wynika, szczególnie pracowitość niemłodego już studenta. Władze uczelni wydawały mu bardzo dobre opinie („sehr fleissig”, „vorzüglich fleissig”, „ausgezeichnet fleissig”).

Jako stypendysta był zobowiązany przysyłać dyrekcji TPN pisemne prace z dziedziny obranego kierunku studiów. Zachowały się wszystkie w komplecie.

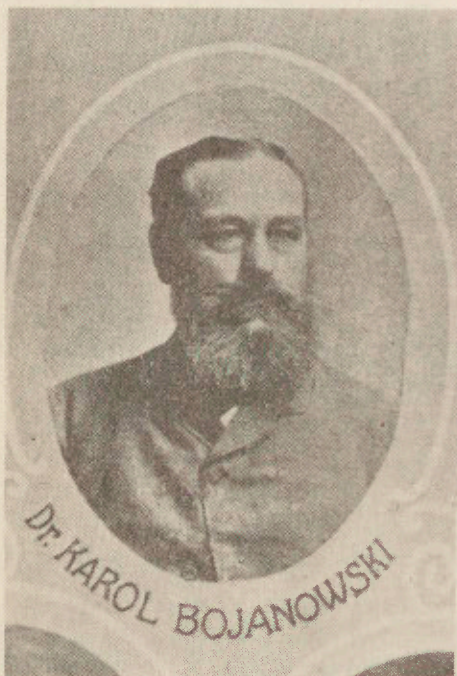
Oto one:

- Wielkanoc 1859 — „Słów kilka o obiegu krwi w ciele ludzkim”, które opatrzył 3 rysunkami.
1. VIII. 1859 — „O oddychaniu (respiratio)”.
15. III. 1860 — „O jadowitych ukąszeniach”.
20. IX. 1860 — „O kryształach krwi” z rysunkami kryształków heminowych z krwi ludzkiej, z krwi wróbla, kryształków hematynowych z krwi wołu i zestawienie wpływu 16 odczynników na kryształki heminowe, hematynowe i hematoidowe.
20. III. 1861 — „Serce dostaje swoją krew pożywną jak każda inna część ciała podczas systoli”.

1. VIII. 1861 — „O zapaleniu błony opłucnej u dzieci”, w którym opisuje spostrzegane przez siebie 2 przypadki.

15. III. 1862 — „O chloroformie”.

28 września zwraca się Bojanowski do dyrekcji TPN z prośbą o przyznanie mu w następnym roku dodatkowo 300 talarów na pokrycie kosztów związanych z obroną pracy doktorskiej. Prośbę uzasadnia niemożliwością pokrycia tej sumy we własnym zakresie. Kwotę żadaną uzyskał w formie pożyczki bezprocentowej na okres 5 lat. W roku 1862 obronił pracę doktorską p.t.: „Observationes gaeadam de sanguinis cristallis!”⁶.



28. Dr. med. Karol Bojanowski
(1835—1898).

13 wrześnią 1862 rozlicza się przed dyrekcją TPN w następujący sposób:	
„na egzaminatorów do kasy uniwersyteckiej	152 tal. 2 sgr
za wydrukowanie dySSERTACJI	23 tal. 7,5 sgr
za wydrukowanie dyplomów	5 tal. 2,5 sgr
za stemple do zaświadczeń i pomniejsze datki	10 tal.

Razem	191 tal.
z pozostałych mi jeszcze 109 talarów muszę zapłacić:	
za egzamin krajowy	86 tal.
za exmatrykulę	5 tal. 20 sgr
za podróż do Gryfii	10 tal.

Razem	101 tal. 20 sgr
pozostaje mi zatem 7 tal.” ⁷	

Prosi więc Bojanowski o pożyczkę dalszych 50 tal. Prośba została załatwiona odmownie. 24. XI. 1862 r. z Gryfii ponawia prośbę, „bo nie umiem sobie inaczej poradzić. Jestem w drugiej stacyi krajowego egzaminu, a więc do zupełnego ukończenia tegoż będzie trzeba przynajmniej jeszcze 10 tygodni przetrwać, a tu wszelkie zasoby już wyczerpnięte”. Pismo to adresowane do przewodniczącego dyrekcji TPN p. Śląskiego, w Trzebczu, pod Chełmnem, jest ostatnim w aktach Karola Bojanowskiego i brak w nim adnotacji o sposobie załatwienia prośby. Przypuszczać jednak można, że TPN przyszło mu z pomocą. Osmólska-Piskorska pisze bowiem w swym opracowaniu o działalności tego Towarzystwa, że w końcu 1861 r. uzupełniono statut TPN paragrafem o pożyczkach na opłacenie kosztownego końcowego egzaminu rządowego i że utworzono na Pomorzu specjalny „fundusz pożyczkowy” lub egzaminowy”.⁸

Działalność lekarska

Zostając lekarzem osiedlił się w Nakle. Tu zawarł związek małżeński z Łucją Bolewską. W 1866. r w czasie wojny prusko-austriackiej został powołany do wojska jako lekarz. Wyróżnił się wtedy aktywnym niesieniem pomocy jeńcom austriackim (wśród których było bardzo dużo Polaków).⁹

W 1867 r. ogłasza w Przeglądzie Lekarskim „Uwagi nad rozprawą Kunzego o kryształkach heminy, w sprawie pierwszeństwa badań”.¹⁰ W artykule tym przypomina, że wszystkie spostrzeżenia Kunzego, opublikował sam już w 1862 roku, w znacznie szerszym zakresie, o czym autor ten nie wspomina. Udowadnia mu w ten sposób nieznaną literaturę fachową. Kunze do otrzymania kryształków heminy z krwi używał soli kuchennej. Bojanowski udowadnia, że także inne chlorki a również jodek potasu i amonu dają te same efekty. Wszystkie te jednak odczynniki mają tę ujemną stronę, że przy odparowywaniu tworzą większe kryształki niż hemina i przez to, te ostatnie są trudne do dostrzeżenia. Bojanowski stwierdził, że amoniak jest idealnym odczynnikiem dla wykazywania kryształków heminy. Uzasadnia dalej wartość kryształków heminy w badaniach sądowo-lekarskich a szczególnie kryształków hematyny, które można uzyskać działaniem kwasu octowego lodowatego jeszcze wtedy, kiedy nie można już stwierdzić śladu krwinek pod mikroskopem.

W styczniu 1868 umiera w Kościanie dr Bogusław Palicki w czasie epidemii duru. Wtedy to 6. II. 1868 r. Karol Bojanowski przenosi się do tego miasta z Nakłą i pozostaje tu do końca swego życia. W Kościanie zasłynął jako bardzo dobry lekarz. Zawsze chętnie służył współobywatelom ilekroć potrzebowali jego pomocy lekarskiej a nawet moralnej. Miał olbrzymie wzięcie w całej okolicy, nie tylko u Polaków ale także u Niemców. Dla ubogich był zawsze bezinteresownym lekarzem i dobroczyńcą. Otaczał szczególną troskliwością chore dzieci.¹¹

By nie tracić kontaktu z ówczesnymi ośrodkami naukowymi zostaje członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.¹²

W 1868 r. publikuje „Spostrzeżenia i uwagi nad środkami zalecanymi przeciw świerzbowi”.¹³ Na posiedzeniu wydziału lekarskiego TPNP referuje również swą pracę „O przepuklinach uwięzłych i o swoim sposobie odprowadzania tychże”.¹⁴ W 1884 bierze udział w IV Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu.¹⁵

W czasie swej działalności w Kościanie zajmuje stanowisko lekarza Szpitala św. Zofii. O jego ambicji podążania za współczesnymi odkryciami medycyny światowej, świadczy ogłoszenie w „Kostener Kreisblatt”, że w szpitalu kościańskim w 1891 r. leczy się gruźlicę metodą Kocha”.¹⁶

Bojanowski był również przez 30 lat lekarzem klasztornym Sióstr Miłosierdzia. Kiedy w okresie Kulturkampfu pielęgniarki zakonne były poddawane różnym szykanom, do uwięzienia włącznie, interweniował odważnie w Berlinie, przyczyniając się w ten sposób do rozgłoszenia sprawy kościańskiej. Sprawa trafiła do sejmu pruskiego, gdzie po interpelacji posłów polskich, dr. Franciszka Chłapowskiego, ks. ks. Stablewskiego i Jażdżewskiego, siostry zostały uwolnione.

Długoletnią jego pacjentką była Róża Chłapowska z Turwi. Z jej listów do męża Tadeusza dowiadujemy się, że Karol Bojanowski był małomówny, że leczył wszystkich członków rodziny Chłapowskich a także pracowników majątkowych i że bywał u nich co kilka dni.¹⁷ Obiektywnie też podaje, że „oskultuje starannie za każdym razem”. Jego bezinteresowność w stosunku do najbiedniejszych chorych, sprawiła, że władze niemieckie powierzyły mu oficjalnie 15. VIII. 1879 stanowisko lekarza ubogich.¹⁸

Poza tym przeprowadzał szczepienia przeciw ospie, m.in. w rejonie Czempinia.¹⁹ Szerzył oświatę sanitarną, wygłaszając referaty na tematy medyczne na zebraniach różnych polskich stowarzyszeń, np. w Towarzystwie Przemysłowym.²⁰

Działalność społeczna

Już w pierwszym roku po osiedleniu się w Kościanie Bojanowski rzucił się na nurt pracy organizacyjnej. Znał dobrze ciężką rzeczywistość polskiego społeczeństwa w zaborze pruskim. Oplakane stosunki nasunęły mu myśl założenia spółki pożyczkowej, opartej na samopomocy. W tym celu werbował osobliście ziemian, kupców i rzemieślników.²¹ Jego walory osobiste, zdolność przekonywującego mówienia doprowadziły do zebrania organizacyjnego w Kościanie już 22. VI. 1868 r. a Spółka Pożyczkowa rozpoczęła działalność 15. VII. 1868 r. Oczywiście dyrektorem jej został dr Karol Bojanowski. Stanowisko to zresztą zajmował przez 30 lat (aż do śmierci). Celem spółki było udzielanie jej członkom pożyczek w gotówce „ku polepszeniu ich bytu przez rozwinięcie i podniesienie przemysłu, gospodarstwa oraz dawanie im sposobności zachowania oszczędzonych pieniędzy, aby przynosiły procent”.²² Przez tę instytucję społeczeństwo kościańskie otrzymało podstawę ekonomiczną, na której można było poprawiać warunki życia tutejszych Polaków i mobilizować ich dodatnie cechy społecznomoralne.

Spółka, powstała z bardzo skromnych początków, stała się powoli bazą pomocy dla swych członków. Świadectwem tego były coroczne dane bilansowe. Po sześciu miesiącach od chwili założenia Spółka posiadała już 126 członków z udziałem 1.649 talarów a suma pożyczek wynosiła 6.074 tal. O dynamicznym rozwoju mówią liczby np. z roku 1897: członków 669, suma udziałów 87.562 marki, suma pożyczek 437.065 marek.²³

22 czerwca 1871 r. nastąpiła zmiana nazwy Spółki na „Towarzystwo Pożyczkowo-Zarobkowe na powiat kościański” a 16 listopada 1893 na „Bank Ludowy”.²⁴

W celu zunifikowania działalności Spółek poznańskich i pomorskich powołano z grona aktywnej w tej dziedzinie inteligencji pierwszy 5-osobowy Komitet, w skład którego wchodził również dr Bojanowski.²⁵ Komitet miał na celu przeprowadzenie połączenia wszystkich spółek w jeden Związek, przygotowanie projektu ustaw Związku i wezwanie Spółek do udziału w walnym zebraniu 30 kwietnia 1871 r. w Poznaniu, kiedy to powstał Związek Spółek Zarobkowych.

Od 1875 r. Kościańskie Towarzystwo Pożyczkowo-Zarobkowe mieściło się w mieszkaniu dr Bojanowskiego, najpierw przy ul. Wrocławskiej 16, później przy Rynku 19.²⁶

23 i 24 listopada 1880 r. w Kościanie Bojanowski zorganizował Sejmik Spółek Zarobkowych. W czasie obrad dr Rzepnikowski z Pomorza wygłosił referat porównawczy o 2 niemieckich systemach spółkowych: Schultze'go z Delitsch (przyjętym w Poznańskim) i Reiffeisena. Po referacie rozgazała ciekawa dyskusja, po której przyjęto rezolucję niezakładania oddzielnych spółek typu Reiffeisen'a, ponieważ podobne korzyści mogą dawać Spółki już istniejące.²⁷ W dyskusji zabierał również głos dr Bojanowski, dzieląc się doświadczeniami spółki kościańskiej. Uważał, że rolnikom należy udzielać długoterminowych pożyczek; nie popierał udzielania pożyczek na weksle a tylko na hipotekę. W ten sposób Spółka nic nie traciła, czego dowodem Spółka kościańska, gdzie zakupiono nawet folwarki, bez ponoszenia jakichkolwiek strat. Bojanowski popierał w dyskusji sędziego Mieczysława Łyskowskiego w równym oprocentowaniu pożyczek; zalecał jednak pobieranie prowizji od prolongat. Uważał, że nie można zmuszać dłużników do odpłacania określonej sumy w określonym terminie, bo to grozi wpędzeniem debentów w ręce lichwiarzy. Przy tym wypowiedział zdanie „woli mieć połowę członków ale dobrych, niż drugie tyle przymusowych”. Wśród wniosków postawionych sejmikowi do zatwierdzenia, Bojanowski wniósł o wzajemne udzielanie sobie przez spółki kredytu. Wniosek przyjęto.

Mimo konsekwentnego rozwoju działalności Banku nie wszystkie inicjowane przez Bojanowskiego akcje kończyły się powodzeniem. Np. 4. III. 1872 r. Bank otworzył w Kościanie sklep skór, by w ten sposób wydrzeć rzemieślników polskich z rąk żydowskich lichwiarzy. Projekt ten niestety się nie udał i po 2 latach trzeba było przedsiębiorstwo sprzedać w ręce prywatne. Podobnie miała się sprawa z wybudowaniem w Kościanie hotelu „Victoria” w r. 1889. Po 10 latach sprzedano hotel dzierżawcy, tracąc prawie 4 tys. marek.²⁸

Spółdzielczość bankowa to nie jedyny dowód działalności społecznej dr Bojanowskiego. Był, ze swoim kolegą, dr Klemensem Koehlerem inicjatorem założenia w Kościanie w dniu 19. I. 1874 r. Ochotniczej Straży Pożarnej, której pierwotna nazwa brzmiała Dobrowolna Straż Ogniowa. Został też pierwszym jej dyrektorem.²⁹

W okresie walki kulturalnej, szczególnie bezwzględnie prowadzonej na terenie Kościana — Bojanowski wyrósł jako gorliwy katolik, na mądrego męża i głośnego męczennika „Kulturkampf”. Rząd pruski narzucił parafii kościańskiej proboszcza Brenka, nieuznanego przez władze kościelne. 28 listopada 1876 r., gdy landrat niemiecki w towarzystwie kapitana żandarmerii wprowadził Brenka do fary, Bojanowski, jako przewodniczący tzw. dozoru kościelnego oficjalnie protestował przeciwko narzuceniu parafii rządowego proboszcza.³⁰ Potrafił podtrzymywać ducha wśród Polaków, mimo syjących się na nich procesów sądowych i kar, za niekorzystanie z usług narzuconego proboszcza. Był również jednym z tych, którzy na początku walki kulturalnej zwolali wiece katolicki w Poznaniu.

Za jakoby nieuprawnione wypłacanie pensji z kasy parafialnej, w dniu 27. III. 1876 r. wygnanemu ks. Bielskiemu, został skazany na 2 tygodnie więzienia i zapłacone kosztów procesu.³¹ Żona jego była również skazana za odmowę zeznań.³² Prześladowania Bojanowskiego nie ustawały. Za wypowiedź do żandarma: „nie pozwolę się obrażać żandarmowi pijanicy” otrzymał powtórnie grzywnę i karę sześciu dni więzienia.³³

W tym czasie zmarłych Polaków grzebano poza Kościanem, demonstrując w ten sposób swą niechęć do Brenka.

W czasie kilkunastoletniego pobytu Brenka w Kościanie, Bojanowski opiekował się potajemnie wracającymi księżmi, organizował w swym mieszkaniu nabożeństwa nocne.³⁵

W 1881 brał udział w pielgrzymce Wielkopolan do Rzymu.³⁶ Za zasługi dla Kościoła otrzymał od papieża Leona XIII krzyż rycerski orderu Piusa w roku 1895.³⁷ Polski Słownik Biograficzny podaje fałszywie, że fakt ten miał miejsce w 1881 r.³⁸

Dużą zasługą Bojanowskiego było, że urzędowy proboszcz J. Brenk opuścił w 1887 r. Kościan a jego miejsce zajął, wygnany poprzednio ks. Piotr Bączkowski.

Bojanowski, którego charakteryzowała duża bystrość, wielka swoboda wyśławiania się, sugestywnego przemawiania, był pożądanym i potrzebnym we wszystkich pracach społecznych. Nie brakowało go w akcjach wyborczych i na wiecach. Mówił doskonale w obu językach; znał przepisy prawne. Umiał zawsze trafić w sedno sprawy. Wybierany był też na przewodniczącego Komitetu Wyborczego Powiatowego. Zwoływał zebrania przedwyborcze, na których przedstawiał obiektywnie sytuację narodowościową w danym okresie; oceniał trzeźwo możliwości wygrania wyborów przez Polaków.³⁹ Pełnił poza tym stale funkcję członka Rady Miejskiej (przez przeszło 25 lat).⁴⁰

W Kościanie istniało od 10. V. 1873 Towarzystwo Przemysłowe, założone przez dr Klemensa Koehlera, który w r. 1884 przeniósł się do Poznania. Po jego odejściu działalność Towarzystwa zaczęła wykazywać tendencję zniżkową. Ożywił je dopiero Bojanowski, kiedy został prezesem.⁴¹ 18. XI. 1888 r. koło śpiewu tego Towarzystwa, „Lutnia”, urządziło publiczny występ wokalo-teatralny. Uroczyście obchodzone przeniesienie zwłok Adama Mickiewicza z Paryża na Wawel 6 lipca 1890 r. W tym samym roku odbył się w Kościanie dzielnicowy Zjazd Rady Przemysłowej.⁴² Od 1893 r. (25. III.) dr Bojanowski aż do swej śmierci był w-prezesem Towarzystwa. Udzielał się w nim nadal, wygłaszając interesujące rozprawy.⁴³

W Bractwie Strzeleckim pełnił funkcję starszego.⁴⁴ Był działaczem i I prezesem kościańskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, któremu ufundował sprzęt i urządzenia gimnastyczne.⁴⁵ Ćwiczenia odbywały się w sali hotelu „Victoria”. Od 1896 r. „Sokół” wybitnie zwiększył swoją aktywność. Z Gazety Kościańskiej z tego okresu dowiadujemy się, że „odniosły skutek ciągle nawoływania prezesa druha dr Bojanowskiego”.⁴⁶

Karol Bojanowski zmarł nagle 18. II. 1898 z powodu udaru mózgu. Prasa poznańska⁴⁷ poświęciła mu wspomnienia; dowiadujemy się z nich, że wspomniał pogrzeb dr Bojanowskiego „był sprawiedliwym uznaniem zasług zmarłego”; wzięli w nim udział przedstawiciele władz, rada miejska, Bractwo Kurkowe, Towarzystwo Przemysłowe, chór „Lutnia”, którego był prezesem, Siostry Miłosierdzia, wszystkie cechy rzemieślnicze kościańskie i tysiące ludzi. Nad grobem przemówił ks. dr J. Surzyński.⁴⁸

Zakończenie

Karol Bojanowski był człowiekiem silnym i mądrym. Umiał pociągnąć własnym przykładem licznych Polaków. Wszędzie się udzielał i zawsze potrafił zdobyć posłuch. Jego zasługi dla polskiego Kościana są ogromne a założony przez niego przed przeszło 110 laty Bank Ludowy istnieje do dziś i rozwija się wspaniale.

PRZYPISY

- 1 WAP Bydgoszcz, Oddz. Toruń, Zespół akt Towarzystwa Pomocy Naukowej. Sygn. 107—108.
- 2 B. Osmólska-Piskorska. Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej. Toruń, 1948, s. 42, 72.
- 3 WAP Bydgoszcz, Oddz. Toruń, Zespół akt... Op. cit.
- 4 WAP Bydgoszcz, Oddz. Toruń, Zespół akt... Op. cit.
- 5 WAP Bydgoszcz, Oddz. Toruń, Zespół Aakt... Op. cit. k. 4—5.
- 6 K. Bojanowski, Observationes guedam de sanguinis crystallis. Gryphiswaldiae 1862.
- 7 WAP Bydgoszcz, Oddz. Toruń, Zespół akt ... Op. cit. k. 12.
- 8 B. Osmólska—Piskorska. Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej... Op. cit.
- 9 Kurjer Pozn. 1898, nr 58, dodatek.
- 10 K. Bojanowski. Uwagi nad rozprawą Kuntzego o kryształach heminy. Przegląd lekarski, 1867, nr 24, s. 167—168.
- 11 Kurjer Pozn. 1898, nr 58 — dodatek.
- 12 W. Swiderski. Sprawozdanie z czynności 25-letniego istnienia Wydziału lekarskiego TPNP. Nowiny Lekarskie, 1890, n. 13, s. 20 i 35; Bibliotece PTPN ofiarował F. Herincianusa „Medicum familiarus”, drukowany w Poznaniu 1693 r. (Dzien. Pozn. R. 3, 1894, nr 24, s. 3).
- 13 Wykaz oryginalnych prac lekarskich polskich za czas od 1831 do 1890 włącznie. Warszawa 1897, s. 51 i 724; K. Bojanowski. Spostrzeżenia i uwagi nad środkami zalecanymi przeciw świerzbowi. Przegląd lekarski, 1866, V, s. 115, 123, 131.
- 14 K. Bojanowski. O przepuklinach uwięzłych i o swoim sposobie odprowadzania tychże. Sprawozdanie z czynności TPNP od VII. 1866 do IV. 1869. Roczn. TPNP. t. 5, 1869, s. 365.
- 15 J. Kusztelan. Dziennik IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, 1884, n. 1, s. 22—24.
- 16 Kostener Kreisblatt, 1891, n. 2.
- 17 K. Morawski. Wspomnienia turewskie, t. II cz. II, s. 136, mps. Warszawa, Sękocińska 4.
- 18 WAP Poznań. Starostwo Powiatowe Kościan, sygn. 1010.
- 19 Kostener Kreisblatt... Op. cit.
- 20 Gazeta Kościańska 1896, n. 4, s. 1; n. 5, s. 1; n. 20, s. 1; n. 22, s. 24; n. 27, s. 1; n. 27, s. 4; n. 28, s. 1; 1897, n. 34, s. 2, n. 49, s. 1.
- 21 Bank Ludowy w Kościanie. 50-let pracy społecznej 1868—1917. Poznań 1918, s. 5—7.
- 22 Bank Ludowy w Kościanie... Op. cit. s. 7.
- 23 Bank Ludowy w Kościanie... Op. cit. s. 20.
- 24 Bank Ludowy w Kościanie... Op. cit. s. 14, 15.
- 25 W. Jakóbczyk. Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w., t. II 1850—1890. Poznań 1959, s. 149, 153; Książka jubileuszowa. Dzien. Pozn. 1850—1909. Poznań 1909, s. 149.
- 26 B. Iglowicz, K. Zimniewicz. Bank Spółdzielczy w Kościanie. Kościan 1968, s. 28.
- 27 W. Jakóbczyk. Studia nad dziejami Wielkopolski... Op. cit.; J. Łukomski. Sprawozdanie z Sejmiku Spółek Zarobkowych odbytego 23 i 24. X. w Kościanie. Ruch Społecz. Ekonom. R. 6: 1880/81, n. 18, s. 187; n. 20/21, s. 211, 217.
- 28 Bank Ludowy w Kościanie... Op. cit. s. 132.
- 29 B. Iglowicz. Ochotnicza Straż Pożarna w Kościanie w latach 1874—1918. W: Ochotnicza Straż Pożarna w Kościanie. Kościan 1978, s. 18.
- 30 M. J. Miłka. Walka z Kościołem. 3 lata walki kulturalnej w Kościanie. Kościan 1928, s. 8, 11, 20; Kur. Pozn. 1898, n. 85; Siostra Seweryna Morawska. Wspomnienie pośmiertne. Przegląd Lwowski. R. 10: 1890, posz. 12, s. 725—732.
- 31 Kur. Pozn. 1898, nr 58; M. J. Miłka. Walka z Kościołem... Op. cit.
- 32 Kur. Pozn. 1898, nr 58.
- 33 M. J. Miłka. Walka z Kościołem... Op. cit. s. 20.
- 34 Kur. Pozn. 1898, nr 58.
- 35 Kur. Pozn. 1898, nr 58.
- 36 Goniec Wielkopolski. R. 10: 1881, nr 145, s. 2.
- 37 Kostener Kreisblatt. 1895, nr 30, s. 1.
- 38 Polski Słownik Biograf. t. 2 Kraków 1937, s. 237.
- 39 Gazeta Kościańska. 1896, nr 4, s. 1; nr 5, s. 1; nr 20, s. 6; nr 24, s. 4; nr 24, s. 1; nr 27, s. 4; nr 28, s. 1; 1897, nr 34, s. 2; nr 49, s. 1.
- 40 Dziennik Poznański. R. 38: 1866, nr 22, s. 4 z 28. I.
- 41 T. B. Krótki rys historii Towarzystwa Przemysłowego w Kościanie od dnia założenia do dzisiaj (W:) Pamiętnik wydany na dzień obchodu 25 rocznicy założenia Tow. Przem. w Kościanie, Kościan 1898; Pamiętnik wystawy przem. rol. w Kościanie. Kościan 1924.
- 42 Przewodnik wystawy przem. roln. w Kościanie. Kościan 1924.
- 43 Gazeta Kościańska 1896, nr 4; 1897, nr 49.
- 44 Kur. Pozn. 1898, nr 58.
- 45 Gazeta Kościańska R. 1, 1896, nr 5, s. 1; 1897, nr 34, s. 2.
- 46 Gazeta Kościańska 1896, nr 2, s. 6 (dodatek), nr 5, s. 1.
- 47 Akta par. rzym.-kat. Kościan. Lib. Mort. 1898, p. 12; Bank Ludowy w Kościanie... Op. cit.
- 48 Kur. Pozn. 1898, nr 58 (poświęcił K. Bojanowskiemu specjalny dodatek); Dziennik Pozn. R. 40: 1898, nr 42, s. 3.

29. Apteka pod Białym Orłem w Kościanie w okresie międzywojennym.



30. Dawna Apteka pod Białym Orłem w 1969 r. (po remoncie).

HENRYK FLORKOWSKI

APTEKARZE I APTEKI KOŚCIAŃSKIE

Kościan, *civitas regia* od 1332 r., był głównym miastem powiatu, który obejmował znaczną część południowo-zachodniej Wielkopolski. Przez Kościan prowadziła wielka droga handlowa z Poznania na Śląsk. Od XV w. miasto to cechowało niezmiernie dynamiczny rozwój. Wzrastała liczba mieszkańców, mnożyło się bogactwo mieszczan. Kościan stał się drugim, po Poznaniu, miastem Wielkopolski. Za dowód jego zamożności służyć może również fakt, że już w 1425 r. posiadał 3 szpitale¹.

Nie można wątpić, że w tak bogatym mieście byli i aptekarze. Niestety pierwsze pisane wiadomości, w zachowanych do naszych czasów dokumentach, o nich pojawiają się dopiero w drugiej połowie XVI w. Zgodnie z przyjętym w Polsce zwyczajem, należeli organizacyjnie do bractwa kramarskiego. Stowarzyszenie to skupiało nie tylko kramarzy (kupców), ale i rymarzy, powroźników, paśników, siodlarzy, złotników, igielników, konwisarzy, mielcarzy i kramarzy².

Wiadomości historyczne o aptekarzach kościańskich znajdujemy w zachowanych dokumentach jak: Regestr bractwa kramarskiego, prowadzonego bardzo dokładnie od 1576 r.; z tym, że wiadomości o aptekarzach urywają się na r. 1662³; Regestrum Institorum Civitatis Costensis Anno Dni 1591, zawierający wiele danych do r. 1632⁴. Z tych źródeł korzystał Koehler przy opracowaniu „Dawnych cechów i bractw strzeleckich”⁵. Wiele nowego materiału wniósł także Kostrzewski w „Materiałach do historii aptek wielkopolskich”, rozszerzając temat do okresu międzywojennego⁶.

Oparliśmy się poza tym na pojedynczych, fragmentarycznych źródłach publikowanych, na dokumentach przechowywanych u osób prywatnych a także na relacjach ustnych, szczególnie jeśli chodziło o wiadomości z ostatnich 50 lat.

Doniesienie niniejsze należy traktować jako przyczynek do skąpiej historii ochrony zdrowia powiatu kościańskiego. Sama zaś tematyka wymaga dalszych poszukiwań i badań analitycznych.

Najdawniejsze wiadomości o aptekarzach

Pierwszym aptekarzem w Kościanie, który figuruje w Regestrze Bractwa Kramarskiego był Valentinus, który został wybrany w 1576 r. jednym z dwóch starszych cechu⁷. Starsi cechu byli wybierani na 1 rok a urząd swój pełnili zasadniczo honorowo. Wybór ich podlegał zatwierdzeniu przez Radę Miejską. Oprócz starszych wybierano też na rok 4 stołowych lub asesorów, należących do godniejszych urzędników cechu.

Z kasy bractwa można było uzyskać pożyczkę pieniężną, wymagało to jednak poręczenia przez dwóch braci cechowych.

Z pożyczek korzystali również aptekarze kościańscy. W 1576 r. apt. Foltyn (prawdopodobnie jest to zmienione nazwisko Walentego) pożyczył 6 grzywien, które w tym samym roku zwrócił. Równocześnie sam dawał rękąmię przy pożyczkach rymarzom Adamowi i Bartoszowi, słudze Wojciechowi i kramarzowi Wojtkowi⁸.

W 1578 r. Walenty został wybrany stołowym. Dalej ręczył za rymarza Adama i Gielnia, w 1579 za wdową Wojtkową, kramarkę; sam również figuruje jako dłużnik 6 grzywien. W 1581 r., jak wynika z zapisów, uiścił 1 grzywnę za kramarkę Wojtkową, 2 grzywny za nieboszczyka Łukasza Gielnia i 2 za Adama rymarza. Mimo to był nadal poręczycielem w tym samym roku 2 osobom na sumę 15 grzywien.

W 1583 r., sam po raz trzeci, pożyczka 6 grzywien, których nie zdążył oddać, prawdopodobnie z powodu śmierci, bo dług spłaciła w 1588 r. Foltinowa aptekarka (figurując w książe dłużników już w 1585 r. jako pholtinowa haptikarka). Koehler nazwisko jej, korzystając z tych samych źródeł, odczytał jako Follinowa⁹.

Wdowom po członkach bractwa przysługiwały wszystkie korzyści. Mogły także dożywotnio prowadzić kram (czy zawód męża) i w ten sposób zarabiać na własne i dzieci utrzymanie. Wychodzono z założenia, że żona jako współniczka pracy pomagała mężowi i miała możliwość zapoznać się z zawodem. Wdowom zapewniano również stałą opiekę, pod warunkiem uczciwego prowadzenia się. Zobowiązane jednak były do opłaty rocznych składek¹⁰. Z zachowanych akt nie wynika czy brały udział w zebraniach bractwa.

W 1586 r., tzn. już po śmierci Walentego, aptekarzem jest Mikołaj¹¹. W 1589 r. przyjęto do bractwa haptekarza Matiasa Linsa¹². Przy tym zapisie dowiadujemy się o formie tzw. wkupnego, która w bractwie kramarskim wynosiła wtedy 7 grzywien, 3 funty wosku i beczkę piwa. Wielkość opłaty zmniejszała się w różnych okresach. Wkupne można było rozkładać na raty. Poza tym przy przyjęciu do cechu wymagano jeszcze świadectwa legalnego urodzenia, nauki, moralności i uczciwości, poświadczenia przyjęcia w poczet obywateli miasta. Od osób pochodzących z poza Kościana żądano jeszcze świadectwa uczciwości rodziców. Za łaskę przyjęcia do bractwa nowy członek był zobowiązany przez 2 lata pełnić służbę kościelną na nabożeństwach brackich i inne usługi dla cechu¹³.

Na tej podstawie powierzono Mikołajowi dodatkowe funkcje w 1589 r. („do ssotów¹⁴”); w tym samym roku Mikołaj pożyczka 7 grzywien a w 1591 ręczy za pożyczkę konwisarza Urbana. Z dalszych notatek wynika, że Mikołaj nazywał się Slioczman i że jego zadłużenie w bractwie wzrosło do 15 grzywien w 1593 r. W 1600 r. aromatorius Nicolaus Slioczman otrzymał od piwowara i bogatego mieszczanina Mateusza Kosza w zapisie testamentowym 52 grosze za lekarstwa (pro farmacis olim farmati Mathiae Kosz consuli, civi costensi)¹⁴. Na tym kończą się adnotacje dotyczące Mikołaja. W inwentarzu pośmiertnym M. Kosza ujęty został także jego bogaty księgozbiór, a w nim również wśród książek polskich znajdują się „Pigularz wielki”. Stąd można wyciągnąć wniosek, że książki te, przeznaczone przecież w owych czasach dla szerszego kręgu czytelników, świadczą mogą o zainteresowaniu się mieszczan także problemem lecznictwa¹⁵.

1593 r. przyjęty został do bractwa Sigismundus Pharmacopola, opłacając oczywiście należne wkupne. Pharmacopola należy uważać, podobnie jak aromatorius, za określenie aptekarza, a nie jak Koehler sądzi, że to wędrowny olejkarz czy jarmarczny kupiec — lekarz. Zygmunt, podobnie jak jego kole-dzy, korzystał z kasy brackiej. W 1594 r. na Zygmunta nałożono obowiązek noszenia mar w czasie pogrzebów. W 1596 r. jego zadłużenie wynosiło 15 grzywien, z których 7,5 zwrócił w 1601 r. a resztę w 1604 r.¹⁶.

Po roku 1594 (brak dokładnej daty w aktach) został przyjęty do bractwa kramarskiego (po opłaceniu wstępnego) Balcer Riskowski („w niedzielę ostatnią przed Narodzeniem Panny Marii”) a tuż po nim Jan Aptekarz Baptista (7 lutego), wpłacając 7 grzywien, 2 f. wosku i beczkę piwa. W 1595 r. Jan został wy-

znaczony do mar, a w r. 1597 miał obowiązek zanoszenia cechy brackiej (tj. znaku, godła) oznaczającej wezwanie na zebrania wszystkich braci. Do tej samej czynności wyznaczono w latach 1599—1601 Balcera. Jan Babysta w r. 1603 został starszym cechu¹⁷; a w latach 1604 do 1607 pełnił obowiązki asesora, co należy uważać za dowód wielkiego szacunku wśród mieszczan¹⁸. Jego żona jako wdowa, Katarzyna Babystyńska, aptekarka, figuruje jeszcze w „Nomenclatura Viduarum Institorum Anno 1632 conscripta”¹⁹.

W 1608 r. pojawia się nowe nazwisko Andrzej Aptykarz zobowiązany do zapalania świec na nabożeństwach brackich²⁰; a w 1609 r. do noszenia mar²¹.

Z powyższego wynika, że na przełomie XVI i XVII wieku było w Kościanie aż 5 aptekarzy. Dowodzi to dużego zapotrzebowania na tego rodzaju fachowców w bogatym mieście, jakim w okresie Odrodzenia był Kościan.

10 maja 1614 r. został przyjęty do bractwa Sebastian Pharmacopola²², którego od razu, zgodnie ze zwyczajem, zobowiązano do noszenia mar.

Tymczasem Andrzej cieszył się chyba niezłym zdrowiem, bo regularnie figuruje w spisie członków, opłacających składki do r. 1650²³. Od 1653 do 1662 składki brackie opłacała aptekarka Andrzejowa, wdowa. Miała ona to niezczęście przeżyć ciężkie chwile zniszczenia miasta przez Szwedów w 1655 r. W następnych wiekach Kościan już nigdy nie doszedł do takiego rozkwitu jak przed najazdem szwedzkim.

W aktach z XVI i XVII w. można jeszcze znaleźć notatki o różnych olejkarzach i wędrujących z jarmarku na jarmark kupcach-lekarskich. Po roku 1644 w aktach cechu krawieckiego w Kościanie zapisano dłuższą wiadomość o konflikcie z cechem kramarskim²⁴. Wynika z niej, że tradycyjne naprawy okien we farze wykonywali wspólnie krawcy z kramarzami, „...ale tego roku naszym sławetnym cechem pogardzili”. Za tą pogardę postanowili krawcy kupować świece lane wyłącznie w Poznaniu a nie w aptece Mikołaja Bieleckiego, dopóki ten będzie w Kościanie. Ponieważ bojkot dotyczył wyłącznie osoby Bieleckiego a nie całego bractwa, można przypuszczać, że był on wtedy starszym cechu. Jest to jednak jedyna notatka o takim nazwisku.

Zachowane akta dotyczące aptekarzy, kończą się na 1664 r. Kostrzeński uważa, że Kościan aż do roku 1795 nie posiadał apteki²⁵. Prawdą jest, że miasto po zniszczeniu przez Szwedów zubożało bardzo, że liczba mieszkańców z 15 tys. obniżyła się o 90%, ale te fakty nie upoważniają jeszcze do takiego wniosku. Zaprzecza zresztą temu niemiecki historyk Wuttke, podając, że na początku XVIII w. znajdowała się w Kościanie apteka z 1 aptekarzem²⁶.

Na podstawie akt bractwa kramarskiego można sobie wyobrazić charakter dawnej apteki. Przypominała ona raczej sklep korzenny. W asortymencie towarów kramarskich znajdowały się bowiem artykuły nie zawsze zbliżone do aptecznych. Sprzedawano np. towar korzenny funtami, tran kwartą, brazylię t.j. drzewo z Brazylii, używane jako żółty i czerwony barwnik (niezbędne ówczesnym, słynnym sukiennikom kościańskim), mydło, mączkę, siarkę ciągnioną (topioną w kształcie sztabek), hałun, koperwas, tabakę, proch, ołów, świece i słodycze²⁷.

W dawnej Polsce aptekarz był również cukiernikiem. Wyrabiał konfekty, różne pierniki i marcepany, posiadał wina przyprawiane szafranem, goździkami, imbirem. Obrótowy aptekarz potrafił również zmonopolizować w swym ręku takie towary jak cukier, korzenie i pieprz. W XVII w. kochano się w korzeniach — używano ich nagminnie i w dużych ilościach. Np. na bankiecie wydanym przez Denhofa na cześć przybywającej do Polski Marii Ludwiki — Francuzi poparzyli sobie języki, nie mogli jeść polskich potraw. A Stanisław Sokołowski w traktacie o oszczędzaniu narzeka, że szlachta więcej kupuje w aptece niż na jatkach²⁸.

Apteka pod Białym Orłem.

Pod koniec XVIII w., dokładnie po II rozbiórce Polski, kiedy to Wielkopolska weszła w skład Prus Południowych, w Kościanie nie było apteki. Wtedy to aptekarz Dawid Fryderyk Noster otrzymał 3. 12. 1795 r. przywilej na założenie apteki, na specjalny rozkaz króla pruskiego. Treść jego brzmi: „Na podstawie prośby bardzo unijonej skierowanej do Jego Królewskiej Mości Króla Prus naszego Najjaśniejszego Pana przez aptekarza Dawida Fryderyka Nostera, udzielono mu przywileju na założenie apteki w Kościanie, tym więcej, że na miejscu brak apteki. Na mocy prawa i zwyczajów miejscowych udziela się Dawidowi Fryderykowi Nosterowi zezwolenie na założenie apteki medycynalnej i prowadzenie jej w Kościanie. Nadto każdorazowo właściciel tego przywileju w myśl określonego Dispensatorio, a w szczególności przytem dołączonej designatione medicamentorum, jak apteki mniejszych miast zobowiązany jest określić lekarstwa posiadać i prowadzić.

Zresztą wszystkie apteki powinny podobnie postępować. Każdy właściciel przywileju powinien swoją aptekę zaopatrywać w przydatne dostatecznie lekarstwa i takowe przecenić. Może trzymać zręcznego prowizora a pozatem przestrzegać we wszystkim publiczne i krajowe prawa. Pozatem każdorazowa zmiana właściciela apteki musi być podana do wiadomości odpowiedniej Izby w Poznaniu celem wyrażenia zgody.

Jeśli więc następni prawomocni właściciele przywileju obecnego zadośćuczynią zawartym w nim i innym zobowiązaniom, to należy im się każdorazowa opieka tak ze strony Izby jak i Jego Królewskiej Mości. Stało się we Wrocławiu 3 grudnia 1795 r. (pieczęć) Na rozkaz specjalny Jego Królewskiej Mości Najjaśniejszego Pana Hoym — Przywilej dla aptekarza Dawida Fryderyka Nostera w związku z założeniem apteki w Kościanie”²⁹.

Noster pochodził z Friedebergu, a w chwili otrzymania przywileju był już właścicielem apteki w Sierakowie³⁰. Od tej chwili bierze początek, istniejąca do 1951 r. „Apteka pod Białym Orłem”.

Po roku Noster sprzedał aptekę. Można by stąd wyciągnąć wniosek, że jego staraniem założenia apteki w Kościanie przyświecały cele merkantylne (tym bardziej, że już posiadał 1 aptekę). Następcą Nostera był F. W. Langerbeck, który kupił aptekę w 1796 r. jak wynika z oryginalnych dokumentów³¹. Kostrzeński podaje datę 1797 r. jako datę sprzedaży, co należy uważać jednak za przeoczenie³². Ten sam autor podaje mylnie nazwisko aptekarza (Langerbecker). Langerbeck niedługo cieszył się swoją uprzywilejowaną apteką.

21. 6. 1798 r. (a było to w czwartek) wybuchł wielki pożar na rynku kościańskim. Ponieważ domy były drewniane, kryte słomą, lub gontem — ogień szybko się rozprzestrzenił. W ciągu doby pożar strawił 17 domów, kregielnię i stajnię. Ogólne straty oszacowano na 120 tys. złp. Przy gaszeniu ognia pomagali mieszczanie a także sikawki sprowadzone z Czempinia, Śmigła, St. Bojanowa i Kobylnik. W akcji ratowniczej wyróżnili się: młynarz Michalski, szewc Forman, kowal Zugehoer, rusznikarz Kurzweil, Samuel Kubawicz (najprawdopodobniej Kubowicz), Górski i kowal z Ponina³³.

Apteka Langerbecka mieściła się w domu b. burmistrza polskiego Antoniego Niklewicza. Aptekarz Langerbeck po pożarze wystosował petycję do króla pruskiego. Dowiadujemy się z niej nie tylko o stratach aptekarza, ale również o szerokim asortymencie towarów, sprzedawanych wtenczas w aptekach. Na skutek pożaru Langerbeck stracił: 170 funtów kawy Domingo, beczkę kawy średniej, 750 ft. cukru różnego rodzaju od najgrubszego do najdrobniejszego, 60 ft. pieprzu, 32 ft. korzeni angielskich, 90 ft. krup, 2 ctr. ryżu, beczkę mączki, 133 ft. pudru, skrzynię „białego candis'u w którym była

arica", takąż skrzynię z „brunatnym candis'em i arica", 57 ft. węglanu ołowiu, 33 ft. umbrzy, 20 ft. minii, 60 ft. płowca (Silberglätte), za 900 zł różnych towarów korzennych, za blisko 2000 zł lekarstw. Dalej ze sprzętu: zegarek kieszonkowy wartości 120 zł, 15 srebrnych łyżek stołowych, 2 tuziny srebrnych łyżeczek do herbaty, za 120 zł szkiele i fajansu, łóżko dla służby, za 500 zł bielizny i ubrań, różne meble, stoły, łóżka, 100 blaszanych puszek, mięso wędzone, owoce suszone, mąka, sprzęt kuchenny, za 36 zł drzewa opałowego, kufer, 17 ft. różnych etykiet, około 100 ft. tytoniu, różnych gatunków (Knaster, Ahrberg, Batawia, najlepszy Portorico) i za ok. 190 zł tabaki do zażywania³⁴.

W lipcu 1798 r. powołano z radnych magistratu kościańskiego komisję odbudowy. Nowe domy wg nakazu Poznańskiego Departamentu Budowlanego powinny być masywnie wykonane i kryte dachówką i należało w nich przewidzieć wygodne pomieszczenia dla oficerów. Pogorzelnicy zażądali tańszej cegły (1000 cegieł po 65 zł). Równocześnie Kamera poznańska wystąpiła do Berlina z prośbą o oddanie pogorzelncom na cele odbudowy „część starego zupełnie niepotrzebnego muru miejskiego i starej wieży"³⁵. Kościan był wtedy jednym z nielicznych miast Wielkopolski, posiadających historyczne mury obronne. W ten sposób Kościan dla materialnego zysku stracił zabytkowe, średniowieczne mury.

Straty, które przy pożarze poniósł Langerbeck musiały być ogromne — bo w 1800 r. sprzedał aptekę za 950 talarów (excl. towarów) Janowi Samuelowi Gadebuschowi. Urzędowe wyrażenie zgody na prowadzenie przez niego zakupionej apteki brzmii następująco: „My Fryderyk Wilhelm z Bożej Łaski Król Pruski zawiadamiamy, że kandydat farmacji Jan Samuel Gadebusch, rodem z Treptowa nad Regą, zakupił aptekę Langerbecka w Kościanie. Ponieważ tenże aptekarstwa należyście się wyuczył 11 lat (praktykując) i wykażał przy egzaminie dobre wiadomości, więc uznajemy na mocy tego, Gadebuscha jako legitymowanego aptekarza w Kościanie i sądzimy, że stosownie do przysięgi złożonej, będzie naszym państwowym władzom lekarskim uniżenie posłusznym.

Zezwolenie nadano mu na podstawie dokumentów przedłożonych i opatrzone pieczęcią królewską. Stało się w Berlinie 21 czerwca 1800 r. Królestwo Pruskie Wyższe Collegium Medicum et Sanitatis, 2 podpisy nieczytelne. Approbatio — dla aptekarza Jana Smauela Gadebuscha z Kościana³⁶.

Gadebusch prowadził aptekę, aż do śmierci w 1825 r. Z kolei aptekę (z domem i ruchomościami) przejęła jego żona za 7 tys. talarów. Wyszła potem za mąż za aptekarza Karola Juliusza Laubego, który otrzymał aprobację w 1839 r.³⁷ W 1843 r. aptekę kupił za 17.600 talarów Otto Julius Legal³⁸.

W 1865 r. apteka przechodzi za 40 tys. tal. w ręce Gustawa Selle'go (ur. 1836, ewangelik, dyplom otrzymał 20. 6. 1862). Selle był bardzo aktywnym radnym miejskim, dbał poza tym o rozwój tutejszego parku miejskiego. W 1903 r. sprzedał aptekę za 200 tys. marek Żydowi Jakubowi Jacobsonowi. Sam Selle mieszkał w Kościanie jeszcze do 1920 r. Wtedy to jako optant niemiecki wyjechał do Królewca. Do niego należały domy przy obecnej ulicy Konopnickiej (nr 3 i 5). Niektórzy mieszkańcy Kościana pamiętają jego postać. Był niski, drobny. Cieszył się opinią dobrego człowieka. Jako staruszek nosił zawsze w kieszeniach cukierki, którymi częstował dzieci³⁹.

Jacobson był młodym człowiekiem, urodził się bowiem w 1877 r. (dypl. 6. 5. 1902 r., zaprzysiężony 6. 2. 1913 r.).

W 1907 aptekę przejmuje za 260 tys. marek znowu Żyd, Adamczyk. Ten z kolei już w następnym roku sprzedaje aptekę Żydowi Georgowi Strickerowi za 300 tys. m. W 1911 r. nowym właścicielem apteki jest Żyd Schliesinger. Zapłacił za nią 385 tys. m⁴⁰.

W tym czasie przychodzi do przykrego wydarzenia spowodowanego solidarnością kościańskiego społeczeństwa polskiego i bojkotem narodowym żydowskiej apteki. A sprawa przedstawiała się następująco: w Kościanie pracował 2 lata aptekarz Zygmunt Ciesielski (do 1. 10. 1910) w aptece pod Białym Orłem jako pomocnik i otworzył potem własną drogerię medycynalną w sąsiedztwie („5 domów dalej”). Na pewno jako Polak w polskim Kościanie miał duże powodzenie, co nie mogło chyba ująć uwadze Żydów. Pociągnęło to za sobą donos do władz i w następstwie nagłą rewizję w drogerii Ciesielskiego. Dowiadujemy się o tym z komunikatu, ogłoszonego w berlińskim „Pharmazeutische Zeitung” (30. 8. 11). W czasie rewizji znaleziono wielką ilość recept, zakazanych środków leczniczych i specyfików farmaceutycznych, które odwieziono na policję w kosztach od bielizny. Sąd Okręgowy w Kościanie skazał Ciesielskiego za prowadzenie „dzikiej” apteki, niedozwolone przyrządzanie lekarstw, uchybienia w przechowywaniu trucizn na karę 300 marek i pokrycie kosztów procesu⁴¹.

W 1919 r. tuż po odzyskaniu niepodległości, Apteka pod Białym Orłem przechodzi w polskie ręce. Kupuje ją Wiktor Radecki za 400 tys. zł. 30. 3. 1922 roku apteka przechodzi w ręce Władysława Leszczyńskiego. Kontrakt kupna, zawarty w Poznaniu u notariusza Bolesława Jagielskiego, opiewał na sumę 17 milionów marek (z tego 3 mil. — grunt, dom, 4 mil. przywilej apteki i 10 mil. towary i urządzenia). Na aptecę tej ciążyły hipoteki na sumę 294 tys. marek, które Leszczyński w następnych latach oczyścił⁴².

Leszczyński (ur. 1879, dyplom provizora farmaceutycznego uzyskał w Warszawie w 1915 r.) przybył z Zielunia koło Płocka. Za jego czasów apteka cieszyła się wielkim powodzeniem u ludności. Zawsze dobrze zaopatrzona, z bardzo szybką obsługą. Ewentualne brakujące leki sprowadzano telegraficznie. „Hobby” aptekarza Leszczyńskiego była hodowla ziół.

Aptekarz Leszczyński był człowiekiem bardzo lubianym, zawsze pogodnym i życzliwym. Poza pracą aptekarską przez cały okres swego pobytu w Kościanie był niezmiernie aktywny społecznie. Brał udział we wszystkich przejawach życia harcerskiego, osobiście zbierał fundusze na akcje letnie; był przewodniczącym Pow. Rady Przyjaciół Harcerstwa w Kościanie. Był permanentnie prezesem TCL, współpracując w tej dziedzinie z Wandą Chłapowską z Kopaszewa. Dzięki tej znajomości organizowano bezpłatnie co roku 2 turnusy kolonijne dla zuchów, które prowadził Ludwik Beba, namiestnik zuchowy. Za pracę w harcerstwie otrzymał Wł. Leszczyński w 1938 r. srebrny krzyż zasługi⁴³. Był poza tym aktywnym działaczem Związku Obrony Kresów Zachodnich, wchodząc w skład zarządu powiatowego⁴⁴. Działal także w PCK, Lidze Morskiej i Kolonialnej, LOPP, Akcji Katolickiej, wspierał finansowo nawet stowarzyszenia wyłącznie żeńskie np. KSMZ⁴⁵.

Po kampanii wrzesniowej w 1939 r. aptekarz Leszczyński, ostrzeżony na dworcu w Kościanie o sytuacji w mieście i o grożącym mu aresztowaniu przez Niemców, wyjeżdża do Warszawy. Ze taka decyzja była jedyną i słuszną, potwierdziły w następnych tygodniach egzekucje Polaków na rynku kościańskim. Wtedy też aptekarz Zygmunt Ciesielski ze Śmigła (ur. 20. 5. 1882 w Będlewie, dypl. 1910) został najpierw osadzony jako zakładnik w więzieniu w Kościanie, a później 23. 10. 39 rozstrzelany przed własną apteką w Śmiglu, którą prowadził 17 lat⁴⁶.

Aptekarz Leszczyński spędza lata okupacji z wywłaszczoną rodziną w Rymonowie, gdzie umiera 7. 3. 1942 r.

W czasie okupacji hitlerowskiej polscy właściciele zostali wywłaszczeni z aptek a następnie w listopadzie i grudniu 1939 r. wysiedleni do Generalnego Gubernatorstwa. Tak też uczyniono z rodziną Wł. Leszczyńskiego. Aptekę

pod Białym Orłem objęła jako komisaryczny zarządca, Niemka Lezius, rodem z Dorpatu. Przez krótki okres czasu pracowała tu mgr farm. Edwarda Łukaszewska (z d. Kosicka); poza tym personel tworzyli Polacy: wywłaszczeni z Krzywinia, mgr farm. Władysław Poreda, Zofia Schoen-Nowakowa i Jan Szwarc⁴⁷.

Po wyzwoleniu aptekę uprzywilejowaną pod Białym Orłem obejmuje córka właściciela, mgr farm. Krystyna Leszczyńska. Apteka rozpoczęła swą normalną działalność, pełniąc z drugą apteką koncesjonowaną na zmianę dyżury tygodniowe, zaopatrując również w leki apteki szpitalne w Zakładzie Psychiatrycznym i Szpitalu św. Zofii w Kościanie.

Z kolei jesteśmy świadkami konsekwentnego kształtowania się w kraju społecznej służby zdrowia. Pion służby zdrowia, odbudowany w okresie powojnym w ramach nowego systemu ubezpieczeń społecznych i podlega Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych na mocy ustawy z dn. 20. 7. 1950 r. został wyodrębniony i podporządkowany Ministerstwu Zdrowia. Budowa jednolitej organizacji służby zdrowia pociągnęła również zmiany organizacyjne w dziedzinie zaopatrzenia ludności w leki.

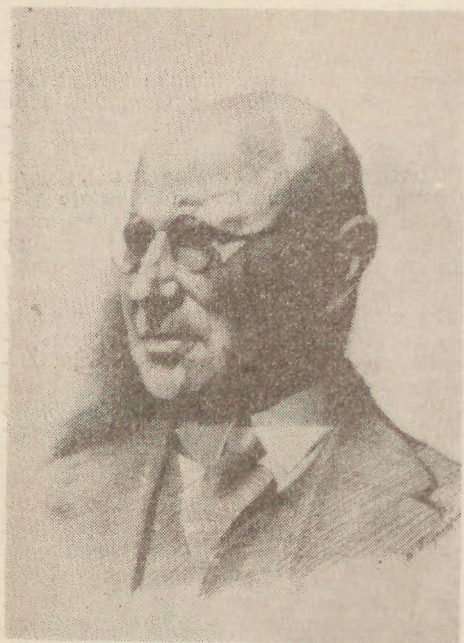
Stąd też podobnie jak w całym kraju, Apteka pod Białym Orłem 9. 1. 1951 została przejęta na własność państwa przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kościanie. Apteka otrzymała nazwę: Apteka Społeczna nr 60⁴⁸. Dotychczasowa jej kierowniczka, mgr farm. K. Bolanowska, pozostała na swym stanowisku.

Pomieszczenia apteki stare, sprzeczne z funkcjonalnością i higieną, utrudniały pracę personelowi, a samo wydawanie leków było związane z wieloma niedogodnościami dla ludności. Stąd konieczny był remont kapitalny całego budynku. Prace rozpoczęto 16. 12. 1964 r. Na czas zamknięcia apteki nr 60 otwarto przy ul. Szczepanowskiego 4, punkt apteczny. W czasie przebudowy apteki stwierdzono w piwnicy resztki starego pieca (tzw. „baby”) po stronie zachodniej, które pozostawiono. Znalaziono poza tym w piwnicy grube ślupy, sięgające do poziomu parteru o charakterze nośnym (które w ostatnim budynku nie miały uzasadnienia). Pochodziły widocznie ze starej drewnianej apteki, przed pożarem w 1798 r. Również odkryto stare zejście z apteki do piwnic (zasypane). Z innych ciekawostek budowlanych należy podkreślić zupełny brak ściany zewnętrznej na parterze od strony wschodniej. Ściana zaczęła się dopiero na wysokości I piętra i miała grubość tylko 0,5 cegieł; dopiero na II piętrze rozpoczęła się ściana o właściwej szerokości 2 cegieł. W suficie na I p. znaleziono starą belkę ze znakiem tzw. gmerkiem aptekarskim (została niestety zniszczona). Zachowała się natomiast gruba deska z malowanym ozdobnym napisem niemieckim „Koenigl. Privilegirte Apotheke”, która znajdowała się pod tynkiem⁴⁹.

Aptekę otwarto na nowo 28. 6. 1967 r.

Apteka społeczna nr 60 zatrudniała 1. 1. 1968 r. 10 osób (kierownik apteki mgr farm. Krystyna Leszczyńska-Bolanowska, z-ca kier. apteki Stanisław Bolanowski, mgr Irena Matecka, mgr Ewa Synoradzka, techn. farm. Barbara Naskręt, st. księgowa Halina Nowakowska, opisywaczka Joanna Waligóra, faszowaczka Władysława Andrzejewska i prac. fiz. Agnieszka Promińska i Mańkowska). Kolejnymi kierownikami byli mgr: Ewa Synoradzka (do 3. 11. 1973), Helena Kachlicka (1. 12. 73 do 1. 5. 74), Halina Anna Pudlicka (1. 5. 74 do 1. 8. 78), Michał Maruszewski (1. 8. 78 do nadal).

Apteka Społ nr 60 otrzymała przed paroma laty nową numerację: 41-018. Uważamy, że należałoby poczynić niezbędne starania by placówce tej przywrócić dawną historyczną nazwę „Apteka pod Białym Orłem”.



31. Aptekarz Władysław Leszczyński (1879—1942).



32. Aptekarz Karol Libelt (1876—1945).



33. Apteka pod Aniołem
w Kościanie w okresie
międzywojennym.

Apteka pod Aniołem

Oprócz aptek uprzywilejowanych pojawiły się w Europie na przełomie XVIII i XIX w. apteki koncesyjne. Warunkiem udzielenia koncesji przez państwo była faktyczna potrzeba społeczno-ekonomiczna w danym terenie, gwarancja normalnego funkcjonowania i pełne kwalifikacje zawodowe zarządcy.

Konkurs na założenie apteki koncesyjnej w Kościanie wygrał aptekarz Karol Libelt. Przyznana mu koncesja nosi datę 15 września 1920 r. Aptekę uruchomiono przy ul. Poznańskiej (obecnie St. Szczepanowskiego 21). Otrzymała nazwę „Pod Aniołem”. Aptekarz K. Libelt był wnukiem Karola Libelta, wybitnego Wielkopolanina, polityka, społecznika i filozofa XIX w. Urodził się 3. 11. 1876 r. w Czeszewie pod Wągrowcem. Ukończył Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, studiował farmację w Kilonii. Aprobację uzyskał 11. 6. 1906 r. Pracę zawodową rozpoczął w Toruniu. W 1939 r., aresztowany przez Niemców, był zakładnikiem; później wysiedlony do G.G. Prowadził aptekę w Łącku pod Nowym Sączem. Zmarł 5. I. 1945. Prochy jego przewieziono 20. XI. 1946 do Kościana⁵¹.

W czasie okupacji Aptekę pod Aniołem przejął komisaryczny zarządca Borys Kerick. Kerick był Niemcem bałtyckim. Zatrudniał poza tym swoją krewną, Tilzen i Polkę, mgr farm. Klarę Piko (która jeszcze przed wojną była fachowym pracownikiem aptekarza Libelta). Siłami pomocniczymi w czasie okupacji, zatrudnionymi w aptece byli Polacy: Kmiecycykowa, Adamczykówna (obecnie Czarnowska mgr farm.), Aleksandra Wachowska (po mężu Szwarcowa), Piotr Stamm i Bolesław Mocek.

Kerick przeniósł Aptekę na stronę zachodnią Rynku pod nr 32, uważając, że tu był lepszy punkt handlowy. Personel polski był dobrze traktowany przez Niemca⁵². Kerick był mężczyzną w wieku ok. 60 lat, nie znał języka polskiego, próbował jednak porozumiewać się z Polakami.

Po wyzwoleniu apteką pod Aniołem kierowały kolejno: mgr Klara Piko (ur. 17. 6. 1907, dypl. 2. 12. 1931 w Poznaniu); mgr Leontyna Smoczykówna (ur. 15. 3. 1915 w Sierakowie, dypl. 27. 6. 45 w Poznaniu) i mgr Kudelkowa, dojeżdżająca z Poznania. Apteka nadal do 14. V. 1946 mieściła się przy Rynku, ponieważ budynek dawnej apteki został uszkodzony w czasie odwrotu Niemców, (po wysadzeniu pobliskiego mostu na Obrze) i musiał być odbudowany⁵³.

9. 1. 1951 r. apteka została również przejęta na własność państwa. Otrzymała równocześnie nazwę Apteka Społeczna nr 61. Personel apteki wzrósł do 9 osób, w tym 5 pracowników fachowych. Kierownikami aptek byli kolejno mgr mgr: Celina Gensler (z Poznania), Małkiewicz (z Poznania), Nowakowa, Małkiewicz (ponownie), Jan Kumosa i od 1968 r. Jan Maszner.

Kierownik placówki sprawuje nadzór fachowy i zaopatruje w leki Punkty Apteczne znajdujące się przy Wiejskich Ośrodkach Zdrowia w Głuchowie, Racocie, Turwi, Wilkowie Polskim, Wonieściu i nad Punktem Antykonceptyjnym w Przechodni Rejonowej w Kościanie.

Apteka nr 61 otrzymała również po nowym podziale administracyjnym kraju inny numer: 41-019. Nie lepiej byłoby wrócić do tradycyjnej nazwy: Apteka pod Aniołem?

Na terenie miasta istnieją jeszcze apteki: w Wojewódzkim Szpitalu dla Nerwowo Chorych (gdzie kierownikami byli kolejno mgr Stanisław Bolański od 1. 8. 1950 do 21. 1. 1961, mgr Bożena Muchowa od 1. 2. 1961 do 30. 4. 1977, mgr Zdzisława Neumann od 1. 5. 1977 do nadal) i w Szpitalu Powiatowym (mgr K. Bolańska od 1954, mgr St. Bolański od 1961 i mgr Halina A. Pudlicka od 1. 8. 1978 r.).

Farmacja jest nauką, która zrobiła niesamowite postępy w ostatnim ćwierćwieczu. Obecnie każdy farmaceuta zna na pamięć kilka tysięcy leków; zna ich skład i działanie. Współczesny aptekarz jest człowiekiem wszechstronnie wykształconym, aktywnie włączającym się do ochrony zdrowia. Dlatego z sympatią myślimy o nich i o wypełnianiu przez nich obowiązków wobec chorych, tym bardziej, że apteki borykają się z poważnymi kłopotami kadrowymi. Farmaceuci przecież są znakomitymi chemikami, doskonałymi analitykami i jako tacy zarabiają w laboratoriach zakładów przemysłowych znacznie więcej niż w aptekach. Nie zachęcają też do pracy ciasne pomieszczenia aptek, bez odpowiedniego zaplecza, magazynów. Przybywa również stale pojemników, pudeł, paczek, które dodatkowo blokują miejsce pracy i utrudniają normalną robotę. Dawniej magister farmacji przygotowywał własnoręcznie leki. Dziś produkuje je przemysł. Stąd leki w aptece wydają technicy farmaceutyczni pod nadzorem dyplomowanego farmaceuty. Jego zaś nowym zadaniem jest informowanie o lekach lekarzy (i również pacjentów). W Kościanie na comiesięcznych zebraniach Polskiego Towarzystwa Lekarskiego biorą udział również farmaceuci, a stałym punktem programu są informacje o lekach. Farmaceuci coraz częściej zatrudniani są w klinikach, szpitalach, laboratoriach. W ten sposób stają się pełnoprawnymi partnerami lekarzy.

Zakończenie

Zebranie w jedną całość wszystkich możliwych wiadomości źródłowych o aptekarzach i aptekach traktuję, jako przyczynek do historii Kościana, a szczególnie historii służby zdrowia, która ma na naszym terenie tak piękne i wielowiekowe tradycje.

Materiał uzupełniono danymi z okresu okupacji i ostatnich lat (szczegółami może nieraz mało znaczącymi); jednak jesteśmy przekonani, że choćby z obowiązku kronikarskiego, nawet drobne wiadomości należy notować — tym bardziej, że pamięć ludzka zawodzi, a nie wszystko zostaje w dokumentach urzędowych odnotowane. Przy zbieraniu materiału do powyższego opracowania sam spotykałem się z ludźmi, którzy bezpośrednio lub pośrednio byli związani z naszymi aptekami w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat — a którzy już obecnie nie mogli sobie przypomnieć wielu ważnych szczegółów.

P. dr hab. W. Głowackiemu za rady i wskazówki, które przyczyniły się do wzbogacenia niniejszej pracy serdecznie dziękuję.

PRZYPISY

- 1 Miasta Polskie w Tysiącleciu. Warszawa 1967, t. II, s. 245.
- 2 Koehler K. Dawne cechy i bractwa strzeleckie. Poznań 1899, s. 11—20, 65—70, 100; WAPP, Kościan — cechy, s. 8, k. 4—109 i s. 9, k. 5—111.
- 3 WAPP, Kościan — cechy, s. 8, k. 4—109.
- 4 WAPP, Kościan — cechy, s. 9, k. 5—111.
- 5 Koehler K. Dawne cechy i bractwa strzeleckie. Poznań 1899.
- 6 Kostrzeński L. Materiały do historii aptek wielkopolskich. Warszawa 1936. t. II, s. 84.
- 7 WAPP, Kościan — cechy, s. 8, op. cit.
- 8 Tamże.
- 9 Koehler K. Dawne cechy...
- 10 Tamże.
- 11 Tamże; Kostrzeński L. Op. cit.; WAPP, Kościan — cechy, s. 9, k. 5.
- 12 Koehler K. Op. cit. s.
- 13 Tamże.
- 14 Kostrzeński L. Op. cit. s. 80.

- 15 Wielgosz Z. Społeczeństwo i kultura w mieście wielkopolskim doby odrodzenia. W. Księga pamiątkowa Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu dla uczczenia 600-lecia założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poznań 1963.
- 16 WAPP, Kościan — cechy, s. 8 op. cit.
- 17 Tamże.
- 18 Tamże.
- 19 Tamże.
- 20 Kostrzeński L. Op. cit.
- 21 WAPP, Kościan — cechy s. 8.
- 22 Tamże.
- 23 WAPP, Kościan — cechy, s. 8.
- 24 Koehler K. Op. cit.
- 25 Kostrzeński L. Op. cit.
- 26 Wuttke H. Geschichte der Städte im Lande Posen. Leipzig 1877, s. 338.
- 27 Koehler K. Op. cit.
- 28 Peter J. Szkice z przeszłości miasta kresowego. Zamość 1947, s. 290.
- 29 Leszczyńska-Bolanowska K. Archiwum rodzinne. Kościan, Rynek 11.
- 30 Kostrzeński L. Op. cit. s.
- 31 Leszczyńska-Bolanowska K. Op. cit.
- 32 Kostrzeński L. Op. cit.
- 33 Klinkowski E. Pożar rynku kościańskiego w r. 1798. Kościan 1938.
- 34 Tamże.
- 35 Tamże.
- 36 Leszczyńska-Bolanowska K. Op. cit.
- 37 Kostrzeński L. Op. cit.; Leszczyńska-Bolanowska K. Op. cit.
- 38 Tamże.
- 39 Kruszewska D. Informacja ustna. Kościan, ul. Konopnickiej 5.
- 40 Kostrzeński L. Op. cit.
- 41 Tamże.
- 42 Leszczyńska-Bolanowska K. Op. cit.
- 43 Iglowicz B. Informacja ustana. Kościna, ul. Świerczewskiego 25.
- 44 Tamże.
- 45 Kruszewski K. Informacja ustna. Kościan, ul. Konopnickiej 5.
- 46 Głowacki W. Męczeńskie drogi farmaceutów wielkopolskich w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945. ZBoWiD Poznań, 1967, s. 9.
- 47 Szwarcowa A. Informacje ustne. Kościan, ul. Ks. Surzyńskiego 44.
- 48 Dziennik Urzędowy WRN. Poznań 1951, nr 22, poz. 182.
- 49 Bolanowski S. Informacje ustne. Kościan, Rynek 11.
- 50 Kostrzeński L. Op. cit.
- 51 Wabiszewska S. Życiorys Karola Libelta z Kościana. Rkps. Archiwum autora.
- 52 Stamm P. Informacja ustana. Kościan, ul. Nowotki 72; Szwarcowa A. Informacje ustne. Op. cit.
- 53 Biuletyn Powiatowy, 1946, nr 124, s. 4 z 31. 5.

Kultura (sztuka, muzyka)

WANDA NELKE

PÓZNOGOTYCKI OLTARZ Z FARY KOŚCIAŃSKIEJ

I. Wstęp

W kościele Najświętszej Panny Marii w Kościanie znajduje się datowany na 1507 rok ołtarz Zesłania Ducha Świętego. Ołtarz był kilkakrotnie wzmiankowany w literaturze. Przypisywano go warsztatowi Mistrza z Gościszowic, jednak jego wartość artystyczną oceniano bardzo nisko. Prowadzone ostatnio badania technologiczne ujawniły pewne, nieznanne dotąd szczegóły, zwłaszcza w malowanych partiach ołtarza, co nie zostaje bez wpływu na wartościowanie tego dzieła. Wydaje się, że w tej sytuacji podjęcie raz jeszcze tego tematu jest uzasadnione.

Rozważania niniejsze koncentrują się na uzasadnieniu wyboru środowiska, które inspirować musiało twórcę lub twórców ołtarza kościańskiego, określeniu autorstwa, rekonstrukcji tematyki malowideł na nieistniejących skrzydłach zewnętrznych oraz próbie wyznaczenia drogi, którą dzieło przebyło z miejsca swego powstania — Żagania, do Kościana.

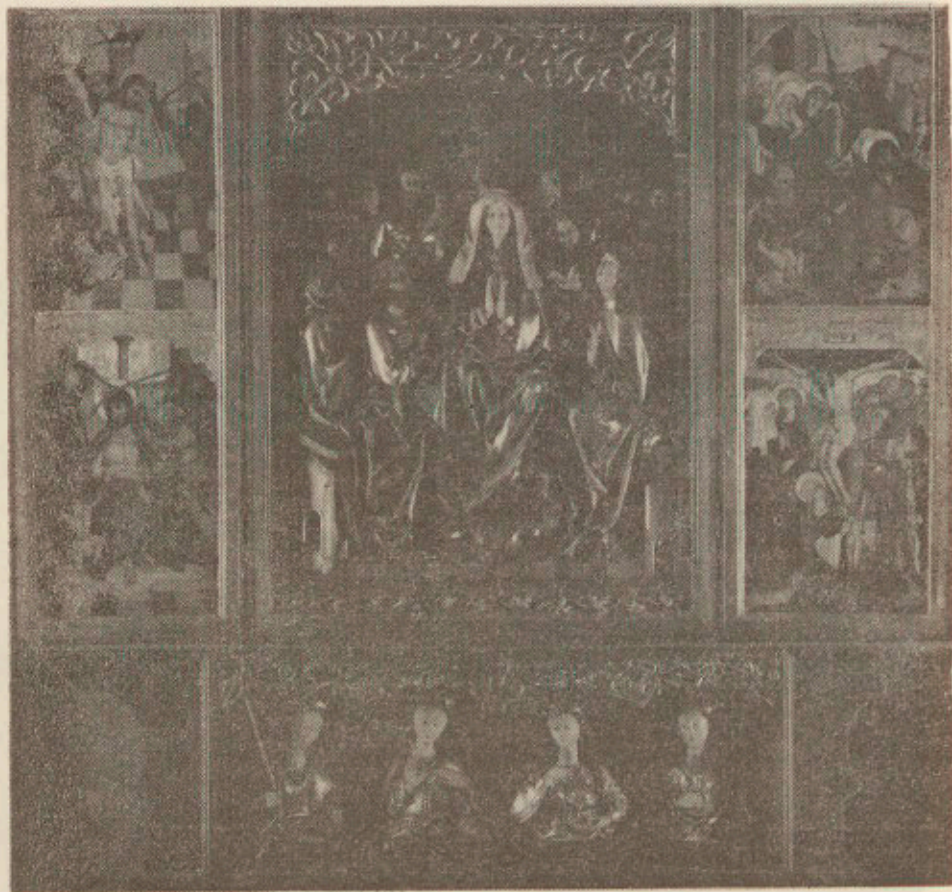
II. Stan badań

Najwcześniejsza wzmianka w literaturze o ołtarzu kościańskim z 1507 r. pochodzi z inwentaryzacji J. Kohte'go.¹ Ogranicza się ona do krótkiego opisu zewnętrznego ołtarza. Podana przez J. Kohte'go ilość rzeźb w predelli ołtarza niezgodna jest ze stanem dzisiejszym.²

A. Brosig w swojej pracy o ołtarzach gotyckich w Wielkopolsce³ połączył rzeźby środkowej szafy ołtarza ze środowiskiem śląskim. Autor dzieła zamieścił także krótką informację o stanie zachowania zabytku kościańskiego.⁴

N. Pajzderski, zajmując się późnogotyckimi tryptykami w Wielkopolsce,⁵ przypisał ołtarz kościański — działającemu na terenie Śląska — Mistrzowi z Gościszowic.

M. Walicki, w próbie ustalenia miejsca poliptyku kaliskiego w twórczości Mistrza z Gościszowic⁶ ustosunkował się do zagadnienia autorstwa ołtarza Zesłania Ducha Świętego z Kościana. Ikonograficzna zależność od poliptyku



34. Ołtarz Zestania Ducha Św. w Kościanie, 1507. Fot. J. Miecznikowski



35. Ołtarz Zesłania Ducha Św., 1507, szafa środkowa. Fot. J. Miecznikowski.

kaliskiego — niepodważalnego dzieła Mistrza z Gościszowic, a także niski poziom formalny malowideł kościańskich nie pozwala — w ocenie Walickiego — przypisać ołtarza Mistrzowi z Gościszowic. M. Walicki widzi w ołtarzu kościańskim replikę polipytyku kaliskiego. W związku z hipotezą Brosiga³ o śląskim pochodzeniu rzeźb szafy środkowej ołtarza kościańskiego, Walicki dopuszcza możliwość rozdzielenia się warsztatu Mistrza z Gościszowic, mającego siedzibę w Zaganiu, na pracownię rzeźbiarzy śląskich i malarzy wielkopolskich. Walicki uważa, że ołtarz kościański mógł być jedynie dziełem pracowni polskiej, niedorównującej już poziomem warsztatowi w Zaganiu. W trakcie dalszych badań nad późnogotycką plastyką w Kościanie⁷ Walicki odmawia ołtarzowi Zesłania Ducha Św. z Kościana jakichkolwiek związków z warsztatem śląskim, sugerując jakoby ołtarz kościański był lichą kopia polipytyku kaliskiego wykonaną w środowisku polskim dopiero po przewiezieniu ołtarza kaliskiego na teren polski.

W. Dalbor⁸ także ustalił rodzimą, wielkopolską proveniencję ołtarza kościańskiego, oceniając go jako dzieło ostatnie w hierarchii wartości lokalnej, późnogotyckiej twórczości plastycznej, której najpełniejszą wypowiedzią był polipytyk kaliski.

S. Wiliński, na marginesie badań nad polipytykiem sulechowskim,⁹ uznał — podobnie, jak Walicki — zależność malowideł ołtarza kościańskiego od ołtarza w Kaliszu, jednak bezpośrednim wzorem ołtarza kościańskiego był — według autora — ołtarz sulechowski. Potwierdzeniem tej tezy miało być podobieństwo kompozycyjne niektórych scen obu ołtarzy.

Z. Świechowski, rozważając problem przynależności do warsztatu Mistrza z Gościszowic ołtarzy kaliskiego, kościańskiego i sulechowskiego,¹⁰ ustalił dyskusyjną dotąd proveniencję ołtarza z Kościana. Przedmiotem analiz była głównie występująca we wspomnianych trzech ołtarzach scena „Ukrzyżowania”. Świechowski uznał ołtarz w Kościanie za dzieło Warsztatu Mistrza z Gościszowic. Odrzucił rolę wzorca zarówno pasji kaliskiej, jak i ołtarza sulechowskiego dla malowideł kościańskich. Dochodząc genezy stylistycznej warsztatu Mistrza z Gościszowic, Świechowski wskazał na związki ze sztuką norymberską,¹¹ zwłaszcza dziełami Pleydenwurffa i Wolgemuta. Dopuszcza też prawdopodobieństwo dłuższego pobytu Mistrza z Gościszowic na terenie Norymbergi. Świechowski zwrócił uwagę na fakt, że wieloplanowa kompozycja rzeźby szafy ołtarza kościańskiego przedstawiająca Zesłania Ducha Świętego jest jedyną przed 1510 rokiem tego typu realizacją warsztatu Mistrza z Gościszowic.

Rzeźbą ołtarza kościańskiego zajęła się D. Biernacka.¹² Autorka zauważa wprawdzie, że wieloplanowość sceny Zesłania Ducha Świętego jest charakterystycznym sposobem komponowania przestrzeni dla Mistrza z Gościszowic, jednak rzeźbę kościańską przypisuje jego uczniowi.

E. Marxen-Wolska zajmując się rekonstrukcją polipytyku kaliskiego,¹³ poddała wnikliwej analizie formalnej i technologicznej ołtarze pochodzące z warsztatu Mistrza z Gościszowic — w tej liczbie — także ołtarza kościańskiego. Prawidłową ocenę ołtarza utrudnia, zdaniem autorki, zły stan jego zachowania.

III. Analiza formalna i ikonograficzna

Ołtarz kościański (il. 34) zachował się w formie tryptyku z szafą środkową wypełnioną kompozycją rzeźbiarską, z parą dwustronnie malowanych skrzydeł i predellą z czterema popiersiami świętych. Zamknięta szafa ołtarzowa ma kształt prostokąta o wymiarach 170×120 cm. Części konstrukcyjne ołtarza wykonane zostały z drewna sosnowego. Tego samego materiału użyto do wy-

robu desek podobrazia. Rzeźby wykonano natomiast z drewna lipowego. Tak przygotowane elementy ołtarza pokryto zaprawą kredowo-klejową. Awersy skrzydeł wykazują większą ilość warstw zaprawy. Wiąże się to z koniecznością przygotowania powierzchni pod grawerowaną dekoracją teł. Wierzchnią warstwę zaprawy, zwłaszcza w miejscach grawerowania i złoceń, dokładnie wyrównano. Złocenia teł pod rzeźbami, a także uzupełniające płaszczyznę malowanych kwater i na ramach poszczególnych elementów ołtarza — wykonano ze złota płatkowego na pulmencie o barwie pomarańczowej.¹⁴ Na powierzchniach złoconych teł występuje grawerowany ornament roślinny, który w części centralnej ołtarza — środkowej szafie — stanowi jednolite tło rzeźb, natomiast w kwaterach skrzydeł — zamyka półkuliście kompozycje.

Motyw roślinny (stylizowany liść akantu) grawerowany w zaprawie i złocony — dekoruje także profilowane ramy awersów skrzydeł. Pomiedzy splotami łodyg roślin tło jest opracowane w zygzakowate linie biegnące pionowo i poziomo. W partii predelli, na ściankach obu bocznych spływów występuje malowana dekoracja o motywach roślinnych i data 1507. Zachowały się też nieczytelne resztki napisu.¹⁵

Pod względem tematycznym ołtarz przedstawia zespół wyobrażeń poświęconych życiu Marii i Chrystusa. Malowidła ośmiu kwater ruchomych skrzydeł stanowią ilustrację scen z Pasji — na awersach: Biczowanie, Cierniem Koronowanie, Upadek pod krzyżem i Ukrzyżowanie, a na rewersach — scen z Dzieciństwa Chrystusa: Narodzenie, Rzeź Niewiniątek, Obrzezanie i Dwunastoletni Jezus w Świątyni. Predella zawiera pełnoplastyczne popiersia św. Katarzyny, Małgorzaty, Doroty i Barbary.

Ołtarz był poliptykiem, brakuje skrzydeł zewnętrznych, po których zachowały się zawiasy.¹⁶

Tematem kompozycji rzeźbiarskiej wypełniającej centralną część ołtarza — szafę — jest scena Zesłania Ducha Świętego (il. 35). Dla ukazanej redakcji ikonograficznej podstawę literacką stanowiły teksty ewangelii św. Jana (XIV, 16, 17).¹⁷ Tekst, będący zapowiedzią zdarzenia nie mógł zdecydować o szczegółowej redakcji sceny. Pośrodku kompozycji siedzi na tronie Matka Boska z rękami w geście modlitwy. Towarzyszą jej apostołowie ukazani w dwóch rzędach, z których pierwszoplanowe postacie siedzą na usytuowanych symetrycznie przy skraju kompozycji — ławach. Miejscem zdarzenia jest nieokreślone pomieszczenie, którego głębię wyznaczają filizy posadzki i ustawienie ław.

Centralna figura Maryi i siedzący przy niej apostołowie pokazani zostali w pełnej postaci, dalszy plan wypełniają półpostacie lub tylko głowy apostołów. Rzeźby wypełniają szafę w 3/4 jej wysokości. Poszczególne figury są polichromowane na podkładzie kredowo-klejowym.

Awersy skrzydeł ołtarza zawierają cztery sceny z Pasji, ich zbiór otwiera Biczowanie (il. 36). Ilustrowane tu zdarzenie, związane z pobytem Chrystusa u Pilata, ma za podstawę tekst kanoniczny ewangelii św. Jana (XIX, 1—3).¹⁸ Scena Biczowania, zgodnie z przyjętą ikonografią, rozgrywa się w architektonicznym wnętrzu. Chrystus stoi przy centralnie usytuowanej, wysokiej kolumnie,¹⁹ wokół której ukazani są — przedstawieni w silnym ruchu — trzej pachołkowie z biczami i różgą w rękach.

Chronologicznie kolejny epizod męki Chrystusa zilustrowany został w scenie następnej kwatery — Cierniem koronowanie (il. 34). Literackim odpowiednikiem tego wyobrażenia jest kanoniczny tekst ewangelii św. Mateusza (XXV, 27—30).²⁰ Zdarzenie rozgrywa się we wnętrzu architektonicznym zamkniętym ścianą z przepruciem okiennym. Posadzka, jak w poprzedniej scenie, ułożona jest perspektywicznie. Na osi wnętrza, kolumna, przy której na tronie



36. *Ołtarz Zesłania Ducha Św., 1507, Biczowanie.*
Fot. J. Miecznikowski.



37. Oltarz Zesłania Ducha Św., 1507, Upadek pod Krzyżem.
Fot. J. Miecznikowski.

siedzi Chrystus. Po jego bokach — dwaj oprawcy wciskają koronę, poniżej kłęczą dwaj pachołkowie, z których jeden podaje palmę Chrystusowi, drugi się naigrawa.

Awersy skrzydła prawego prezentują kolejne sceny Pasji: „Upadek pod krzyżem i Ukrzyżowanie. Obie sceny rozgrywają się — zgodnie z przyjętą ikonografią — w plenerze. Niesienie krzyża (il. 37), scena której podstawą literacką jest tekst Ewangelii św. Łukasza (XXIII, 26—32),²¹ ukazana jest w momencie opuszczania bram miasta. Chrystus upada pod ciężarem krzyża. Żołnierz i jeden z jego pachołków bijąc, ponagla Chrystusa do podjęcia dalszej drogi. Karły, widoczne na pierwszym planie, naigrywają się. Tymczasem pojawia się, usytuowany na obrazie za Chrystusem, Szymon Cyrenejczyk, by pomóc w niesieniu krzyża. Z olbrzymiego tłumu pielgrzymów towarzyszącego Chrystusowi w drodze na Golgotę, malarz przedstawił grupę Marii ze św. Janem i Marią Magdaleną. Tło krajobrazowe sprowadzone zostało do ukazania fragmentu bramy miejskiej i rozległego pejzażu z konwencjonalną architekturą sakralną i licznymi drzewkami.

Ukrzyżowanie (il. 34), scena pokazana w momencie konania Chrystusa jest ilustracją tekstu Ewangelii św. Jana (XIX, 25—27).²² Pośrodku kompozycji, na niewielkim wzniesieniu z widocznymi pieszczelami Adama²³ — stoi krzyż w kształcie litery „T”.²⁴ Powyżej ramion krzyża umieszczona jest prostokątna tablica z napisem INRI.²⁵ Na krzyżu rozpięte ciało Chrystusa w układzie oznaczającym zakończenie życia: ramiona nieznacznie ugięte pod ciężarem torsu, głowa opuszczona na prawe ramię, nogi lekko podkurczone. U podnóża krzyża kłęczy św. Maria Magdalena. Obok stoi Maryja podtrzymywana przez św. Jana. Z przeciwnej strony, stoi pod krzyżem druga grupa trzech ludzi: setnik w turbanie i płaszczu narzuconym na zbroję — dzierżący w jednej ręce budydyan, drugą wskazuje na Chrystusa, Longinus, który w jednej ręce trzyma włócznię, drugą dotyka niespodzianie uzdrowionego oka i żołnierz. Na odległym planie widnieje schematycznie potraktowany górzysty krajobraz.

Ołtarz zamknięty przedstawia cztery wydarzenia z Dzieciństwa Chrystusa. Scena Bożego Narodzenia, zgodnie z tekstem Ewangelii św. Łukasza (II, 1—7)²⁶ rozgrywa się w ruinach stajenki z widocznym w głębi górzystym krajobrazem. Maryja i św. Józef kłęcząc adorują — leżące w promienistej mandorli Dzieciątko.

Rzeź Niewiniątek ilustruje wyrażony słowami Ewangelii św. Mateusza (II, 16—18)²⁷ moment realizowania rozkazu króla Heroda. W pomieszczeniu zamkniętym ścianą przepartą dwoma przezroczami okiennymi siedzi na, umieszczonym pośrodku, tronie król Herod z insygniami władzy. Po obu stronach tronu — dwaj żołnierze odbierają stojącym za oknem matkom niemowlęta, żeby przebić je mieczem i martwe rzucić do stóp króla (il. 38).

Kolejna scena — Obrzezania (il. 39), o której wspomina św. Łukasz w Ewangelii (II, 21)²⁸ — odbywa się w narożu wnętrza o dwóch oknach, za którymi rozciąga się krajobraz. Pierwszy plan kompozycji wypełnia siedzący na fotelu kapłan, który trzyma na kolanach Dzieciątko. Przed nim kłęczy mężczyzna dokonujący obrzezania. W głębi stoją dwaj słudzy asystujący tej czynności.

Ostatnią z przedstawionych scen z Dzieciństwa Chrystusa — Dwunastoletni Jezus w świątyni — (il. 40), ukazana jest w przestrzennym wnętrzu. Utrwalony został, opisany w Ewangelii św. Łukasza (II 41—50)²⁹ fakt odnalezienia w świątyni — poszukiwanego przez rodziców — Jezusa. Odnotowane zostało zdziwienie wyrażone na twarzach Marii i św. Józefa z powodu okoliczności, w jakich odnaleźli oni Jezusa. Jezus bowiem siedzi na podwyższonym kilkunastu stopniami schodów — tronie, zajęty rozmową z uczonymi w piśmie.

Kompozycja kolorystyczna³⁰ ołtarza otwartego służy wyeksponowaniu środkowej sceny — Zesłania Ducha Świętego. Złocenia rzeźb szafy znajdują kontynuację barwną w partiach ram awersów skrzydeł ołtarza. W polichromii rzeźb zastosowano też biel (małarion Marii), czerwień i zieleń (partie szat). Barwy te wchodzą także w skład podstawowych kolorów budujących obrazy w polach poszczególnych kwater skrzydeł ołtarza. Zastosowano tu, poza wspomnianą bielą, czerwień, i zielenią — żółć i fiole³¹. Każda z tych barw, mimo chromatycznej pełni nie traci zdolności odtwarzania. Kolory zestawione są ze sobą kontrastowo, nie powodując jednak jaskrawości dzięki zastosowaniu odpowiedniej modulacji i gradacji barw. Wartości kolorystyczne plam budujących wyobrażenia drugoplanowe, tło czy wnętrza architektoniczne — sprowadzają się do uproszczonej gamy barw zimnych — są to głównie szarości (architektura) i zieleń (krajobraz). Mimo próby pokazania poszczególnych scen w naturalnym dla nich przebiegu warunkach, nie wykorzystano naturalistycznej funkcji plamy barwnej w zakresie gradacji przestrzenno-kolorystycznej krajobrazu³². Funkcja koloru w zakresie formowania przestrzeni i modelowania bryły podporządkowana jest średniowiecznemu schematyzmowi.

Wizja krajobrazu przekazana została w sposób konwencjonalny. Na obraz pejzażu składają się zwarte jednostki wzgórz, budowle architektoniczne (nieokreślone) i drzewa. Ograniczenia dotyczą też traktowania przestrzeni architektonicznej. Fragment bramy w Ukrzyżowaniu, a także zrujnowana budowla stajenki w scenie Narodzenia, czy wreszcie część muru obronnego ukazanego w scenie Rzezi Niewiniątek — nie mają wolumenu.

W kompozycji przestrzennej i płaszczyznowej dominuje symetria, od której twórca ołtarza odchodzi w scenach Upadku pod krzyżem, Obrzezania i Dwunastoletni Jezus w świątyni. Mimo złoczeń w tłach, czytelna jest w kompozycji całości ołtarza perspektywa wnętrza. I tak, w scenie Zesłania Ducha Św. wrażenie przestrzeni uzyskano rysunkiem posadzki, formą ław, usytuowaniem postaci pierwszo- i drugoplanowych, a także występującym przed obraz ażurowym maswerkiem, który wspólnie z kolumnkami obramienia stwarza rodzaj portalu otwierającego dostęp do wnętrza. W malowanych kwaterach, funkcję wspomnianego maswerku pełnią — zamykając półkolistą pola poszczególnych kompozycji — złocenia. Przestrzeń malowanych wnętrza wyznaczają flizy posadzki, rysunek gładów okien umieszczonych w zamykających poszczególne pomieszczenia — ścianach oraz schematyczny pejzaż ukazany za oknami.

Analiza budowy poszczególnych postaci wymaga odrębnego traktowania figur rzeźbionych. Rzeźby komponowane są statycznie o dość zwartym konturze bryły. Czytelny jest pewien realizm zawarty w modelowaniu szat oraz indywidualizowaniu form głów i rysów twarzy. Postacie ubrane są w suknie ściągnięte w tali paskiem i narzucone na nie spięte pod szyją płaszcze. Szaty opadają ku dołowi załamującymi się fałdami przekształcającymi się niekiedy w muszlowate zakola. Układają się one na posadze linią falistą. Zaakcentowane zostały elementy budowy ciała, takie jak bryła torsu, krągłość ramion, układ ręki i ustawienie nóg. Głowy postaci zróżnicowane zostały pod względem wieku; miękko modelowane są twarze Marii i młodzieńca św. Jana, inne natomiast obrazują duże zaawansowanie wiekowe pokazane poprzez zapadnięcie policzków, zmarszczki. Włosy stanowią zwartą, nie zawsze podkreślającą budowę czaszki formę. Wrażenia trwania osobliwego wydarzenia wyrażone zostało w pewnym poruszeniu postaci, odchyleniu głów i w gestach rąk. Widoczna jest pewna swoboda w kompozycji sceny wynikająca z dobrego opanowania rzemiosła. Interesująco zróżnicowane zostały także postacie uczestniczące w scenach przedstawionych w malarstwie poszczególnych kwater ołtarza. Analiza akcji dramatycznych daje pojęcie o znacznych możliwościach przekazu plastycznego artysty, twórcy tych scen. Uwidacznia się to zwłaszcza



38. Oltarz Zesłania Ducha Św., 1507, Rzeź niewiniątek. Fot. J. Miecznikowski.



39. Ołtarz Zestania Ducha Św., 1507, Obrzezanie. Fot. J. Miecznikowski

w zakresie przekazania ruchu siepaczy w scenie Biczowania, oprawców w scenie Cierniem koronowanie, czy żołnierzy dokonujących Rzezi Niewiniątek (il. 38). Dynamizm tych postaci skoncentrowany został ze statycznym przedstawieniem umęczonego Chrystusa w scenach pasywnych (il. 34), a także ze spokojnie uczestniczącą w scenia Rzezi postacią Heroda. W innych wyobrażeniach określone zostały, jednolite w nastroju, całe grupy osób wyrażające wspólną ideę: gotowość pomocy sług — w scenie Obrzezania (il. 39), przeżalenie rodziców Jezusa w momencie odnalezienia go w świątyni (il. 40), boleść Marii w Upadku (il. 37), czy wreszcie dwie różne w nastawieniu psychicznym grupy w Ukrzyżowaniu.

W budowie postaci ludzkich, mimo złożonych teł, widoczna jest dążność do przestrzennego traktowania sylwetek. Uzyskuje się to dzięki modelowaniu szat dokonanego metodą kreskowania przy użyciu barw kontrastowych. Formę ciała najczęściej podkreśla układ postaci i tak, suknią męczyzny dokonującego obrzezania (il. 39) modelowana jest w sposób umożliwiający prawidłowe odczytanie pozy i ruchu ciała tej postaci. Podobnie konsekwentna jest forma obszernego płaszcza Heroda (il. 38), czy Chrystusa (w sc. Cierniem koronowanie (il. 34). Ubiory obcisłe powtarzają układ ciała, co widoczne jest zwłaszcza w wyobrażeniach przedstawiających ruch (Biczowanie, Cierniem koronowanie, Rzeź Niewiniątek). Uwidocznioma została także ograniczoność możliwości poruszania się ludzi ubranych w zbroję. Wśród typów głów i twarzy istnieje wyidealizowane, wysublimowane, jak twarz Marii, czy św. Jana w scenach pasywnych, są też oblicza wyrażające jakieś stany psychiczne; koncentrację (mężczyzna dokonujący obrzezania, il. 39), współczucia (grupa Marii w Upadku), gniew i agresję (żołnierze w sc. Rzezi), czy siepacze biczący Chrystusa). Dla właściwego zilustrowania tych stanów zastosowano szereg rozwiązań formalnych, skróty perspektywiczne w rysunku głów (Rzeź Niewiniątek), zmiany proporcji twarzy w celu uzyskania jej deformacji (Biczowanie), czy werszcie różnicowanie walorów kolorystycznych dla wyrażenia aktualnego stanu fizycznego przedstawianej postaci (Chrystus w scenach Pasji, ciała pomordowanych niemowląt w Rzezi). W sposobie opracowania rysunkowego i malarskiego głów poszczególnych postaci, dostrzegalne są pewne różnice. Trudno obecnie obiektywnie ocenić, w jakim stopniu stan ten określa stopień sprawności malarza, a na ile są to efekty nieudolnie prowadzonych prac konserwatorskich. Są głowy, których forma budowana jest kilkoma pociągnięciami pędzla tworząc płaskie, graficzne układy, nie zawsze zgodne z budową czaszki. Niekiedy jednak opracowanie ich wskazuje na dobre opanowanie rzemiosła (Herod w scenie Rzezi Niewiniątek, kapłan w scenie Obrzezania). W tym wypadku rysunek głów określa poprawne ich proporcje, światło wydobywa plastykę twarzy, formę i materię włosów. Twarze i ręce modelowane są kolorem różowym, wykończone światłem białym³³.

Chęć przekazania delikatności twarzy kobiet i dzieci spowodowała bardzo schematyczne ich modelowanie. Twarze męskie, natomiast opracowane zostały indywidualnie z uwzględnieniem rysów i wieku. Rysunek dłoni, niekiedy zbliżony do realnych proporcji (Herod w sc. Rzezi, Chrystus w sc. Upadku) często przybiera jednak formy manieryczne (grupa Marii w Upadku).

Powyższa analiza formalna malowideł kościańskich pozwala upatrywać genezy stylistycznej tych dzieł w sztuce Norymbergi³⁴, zwłaszcza w twórczości Pleydenwurffa i jego kontynuatora Wolgemuta. Wskazują na to szczególnie rozwiązania niektórych kwater, zwłaszcza scen pasywnych.

Inspiracją graficzną sceny Biczowania mógł być drzeworyt M. Wolgemuta (il. 41). W obu wypadkach scena rozgrywa się we wnętrzu z centralnie usytuowaną kolumną. W kompozycji Wolgemuta widoczny jest fragment sklepienia spływającego kilkoma żebrami na kolumnę, co w realizacji kościańskiej zostało

uproszczone do pokazania trzech żeber wyrastających z kolumny. Analogiczne w obu dziełach są postawy i ruchy siepaczy. Postać Chrystusa — aczkolwiek niezaprzeczalne są w obu dziełach podobieństwa w przyjętej pozycji ciała i układzie perizonium³⁵ — wykazuje w kwaterze kościańskiej pewną zmianę na rzecz lepszego ukazania ruchu. Uwidoczniony został wysiłek siepaczy, który ciągnie ku sobie, za włosy — głowę Chrystusa i konsekwencja tego ruchu — przechyli torsu i głowy w kierunku siepacza (il. 36). Takie rozwiązanie spowodowało konieczność wypełnienia płaszczyzny obrazu po stronie przeciwnego siepacza. Malarz wzbogacił kompozycję kolejną postacią usytuowaną za Chrystusem, co sprawiło mu dużą trudność formalną widoczną przede wszystkim w ustawieniu nóg tej postaci, a także torsu, który praktycznie nie mógłby istnieć pomiędzy podwieszonym do kolumny ciałem Chrystusa, a bryłą samej kolumny. Na terenie Śląska znane są dwie inne kompozycje sceny Biczowania, w realizacji których widoczne jest korzystanie ze wspólnego także rozwiązaniu kościańskiemu — wzorca. Są to kwatery ołtarzy świdnickiego i legnickiego³⁶ (il. 42 i 43). We wspomnianych dziełach powtarzają się te same elementy kompozycyjne.

Bliska rozwiązaniom norymberskim jest także scena Ukrzyżowania (il. 34). Ogólne założenie kompozycji mogło zostać przejęte z Epitafium Rayl'a z kościoła św. Wawrzyńca w Norymberdze (il. 44) przypisywanego Wolgemutowi. Podobna jest forma krzyża w kształcie litery „T”, sposób opracowania głowy i torsu Chrystusa, a także linia wzgórz zamykających drugi plan kompozycji. Różnice dotyczą zasadniczo ilości osób stojących pod krzyżem. W realizacji norymberskiej są to dwie postacie, Maria i św. Jan, usytuowane po obu stronach Chrystusa i kłęcząca poniżej figurka fundatora. W malowidle kościańskim dostrzegalna jest ta sama zasada kompozycyjna, z tym że miejsce Marii i św. Jana zajęły grupy postaci, małą figurkę fundatora zastąpiła kłęcząca postać Marii Magdaleny. H. Pleydenwurff wykonał w r. 1467 dla kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu obraz Ukrzyżowania (il. 45). Świechowski upatruje wpływ tego malowidła na interesującą nas realizację kościańską³⁷. Z pewnością znany był twórcom ołtarza kościańskiego obraz wrocławski, jednak bliższe wydają się być zbieżności z odpowiednią sceną ołtarza wykonanego w końcu w. XV dla kościoła św. Piotra i Pawła w Legnicy³⁸ (il. 46), czy Ukrzyżowania z Pasji Świdnickiej³⁹ (il. 47) z roku 1498.

Ołtarz świdnicki (il. 48) inspirował też najprawdopodobniej wykonawcę rzeźb środkowej szafy ołtarza kościańskiego w zakresie ogólnych zasad kompozycji sceny. Tu bowiem, dla wyrażenia innego wprawdzie tematu — Zaśnięcia, posłużono się dużą ilością osób usytuowanych w kilku planach. Bliższych analogii dostarcza malarstwa, związana ze środowiskiem norymberskim⁴⁰ kompozycja Zesłania Ducha Św. datowana na lata 1460/70 z Meihingen (il. 49). Podobne są tu poza kompozycyjnymi, szczególnie rozwiązania, takie jak centralne usytuowanie Marii, jej postawa i gest rąk, a także rozmieszczenie apostołów w dwu rzędach — jeden za drugim. Zbieżności widoczne są też w sposobie zaznaczenia głębi w obrazie poprzez niemal identyczny rysunek posadzki, a także występujące niejako przed obraz kolumnienki połączone górą z formą pół kolistego zamknięcia sceny.

Wśród śląskich dzieł końca XV wieku doszukać się można też podobnych do kościańskiego rozwiązań sceny Upadku pod krzyżem. Są to publikowane u Braune i Wiesego dwie kompozycje⁴¹ (il. 50 i 51) różniące się ze sceną kościańskiego ołtarza zasadniczo ilością osób uczestniczących w zdarzeniu, a także ich szczegółowym opracowaniem. Powtarza się forma krzyża, poza Chrystusa z podobną deformacją w rysunku stopy. Jednakowo w wymienionych dziełach, krzyż rozdziela grupy osób; z jednej strony zostaje Maria ze św. Janem i Szymonem Cyrenejczykiem, z drugiej ponaglający Chrystusa żołnierze.



40. Oltarz Zestani Ducha św., 1507, Dwunastoletni Chrystus w świątyni. Fot. J. Miecznikowski.



41. M. Wolgemut. Biczowanie, 3 ćw. XV w. Fot. A. Flor-
kowski.



42. *Pasja Świdnicka, 1498, Biczowanie. Fot. R. Rau.*



43. Legnica, Ołtarz w kościele Sw. Piotra i Pawła, k. XV w. Biczowanie.
Fot. R. Rau.

Sceny pasyjne są najstaranniej opracowanymi kompozycjami w ołtarzu kościańskim. Ich autor twórczo korzystał z różnorodnych przekazów plastycznych. Był niewątpliwie człowiekiem znającym środowisko norymberskie, dał też dowody dużej orientacji o dziełach znajdujących się na terenie Śląska. Widoczne jest powtarzanie pewnych typów ikonograficznych i to zarówno w zakresie przejmowania kompozycji scen, jak i w redakcji poszczególnych postaci. Była to, jak wiadomo, powszechna w epoce średniowiecza praktyka. Każdy warsztat korzystał z pewnej ilości rysunków i odbitek graficznych, zachowując jednak swoją indywidualność w sposobie interpretacji zapożyczonych wzorców.

W środowisku norymberskim doszukać się można formalnych zależności dla scen z Dzieciństwa Chrystusa ołtarza kościańskiego. Dla sceny Bożego Narodzenia dostarcza ich przedstawienie analogicznego tematu z ołtarza Trzech Króli kościoła św. Wawrzyńca w Norymberdze (il. 52). Scena, tak jak w Kościanie rozgrywa się w ruinach stajenki, we wnętrzu której klęczy Maria i św. Józef adorując leżące w złocistej mandorli Dzieciątko. Analogiczne ujęcie tematu z terenu Śląska publikuje Braune i Wiese⁴² (il. 53). Jest to scena rzeźbiarską wykazująca dużą zbieżność kompozycyjną z zabytkiem kościańskim. Możliwość zapożyczenia motywu zdaje się być przekonywująca, że istnieje też zależność w opracowaniu obramienia kwatery ze środkową szafą kościańską, mianowicie — w obu wypadkach zastosowano niemal identyczną formę kolumnek.

Ołtarz Trzech Króli z kościoła św. Wawrzyńca w Norymberdze mógł być źródłem inspiracji dla kolejnej sceny z Dzieciństwa Chrystusa — Rzezi Niewiniątek (il. 38), z której realizacja kościańska przejęła wiernie schemat kompozycyjny. Podobieństwa obu dzieł dotyczą także ruchów poszczególnych osób, postawy Heroda, a nawet sposobu przedstawiania w bezruchu ciał dziecięcych rzuczonych do jego stóp.

Inne sceny z Dzieciństwa Chrystusa ołtarza kościańskiego są też bliskie rozwiązaniom norymberskim. Wzory w zakresie szczegółów ubioru, układu fałd, typów twarzy i schematów dłoni znaleźć można w obrębie pracowni Michała Wolgemuta w latach 70—80 tych XV wieku.

IV. Określenie autorstwa ołtarza

Analiza porównawcza wyboru kilku scen ołtarza kościańskiego, będących w zasięgu wolgemutowskiej interpretacji formy, dostarcza materiału określającego przynajmniej obszar europejskiej twórczości plastycznej znanej autorowi lub warsztatowi, który ten ołtarz wykonał. Wielokrotnie dyskutowana była przynależność ołtarza Zesłania Ducha Św. z Kościana do grupy dzieł, które wyszły z warsztatu tzw. Mistrza z Gościszowic⁴³. Najnowsze badania E. Marxen-Wolskiej, sprowadzające się do szerokiej analizy formalnej i technologicznej twórczości warsztatu Mistrza z Gościszowic umiejscowiły, ponad wszelką wątpliwość, ołtarz kościański w zbiorze dzieł, które wyszły ze wspomnianego warsztatu. Warsztat Mistrza z Gościszowic, czynny od końca XV w. do lat 20-tych wieku XVI, mający swoją siedzibę w Żaganii, wydał kilkanaście dzieł⁴⁴. Najstarszym, znanym dziełem warsztatu jest predella z Golaszyna, z roku 1496⁴⁵. Z tego też czasu pochodzi ołtarz kaliski. Dzieła reprezentują najwyższy poziom artystyczny spośród całej produkcji warsztatu. Należy przypuszczać, że w tych dwóch dziełach rysuje się indywidualność mistrza warsztatu. Jego udział w powstawaniu kolejnych dzieł był znacznie mniejszy, zwłaszcza że warsztat przyjmował w pierwszych latach XVI w. dużo zamówień. Z okresu trzech lat najbliższych dacie powstania ołtarza kościańskiego, a więc

od 1505 do 1507 roku zachowało się aż sześć obiektów, (Gościszewice, Dzikowice, Wichów, Konin Żagański I i II, a także Kościan)⁴⁶. Taka produkcja warunkowała duży udział uczniów Mistrza w realizowaniu dzieł, a co za tym idzie — niższy ich poziom artystyczny. Stąd też duża niejednorodność w opracowaniu rysunkowym i malarskim poszczególnych scen i to zarówno w obrębie poszczególnych dzieł, jak i na płaszczyźnie jednej kompozycji. Dotyczy to przede wszystkim traktowania postaci ludzkiej, budowania formy głów czy dłoni. Trudno więc przypisać konkretnie dzieło poszczególnym, zatrudnionym w warsztacie malarzom, czy rzeźbiarzom. Ocenę ołtarza kościańskiego dodatkowo komplikuje fakt zatarcia — wskutek licznych restauracji — walorów pierwotnego malowidła⁴⁷. Zachowała się w niezmienionej formie⁴⁸ rzeźba szafy środkowej ołtarza. Jest to jedyna do roku 1510 wieloplanowa i wielofiguralna kompozycja w obrębie produkcji warsztatu⁴⁹. Tak wysokie wymagania stawiane w tym wypadku rzeźbie, mogły też warunkować poziom malowideł. Ołtarz kościański wykazuje duże zależności treściowe i formalne, a także kolorystyczne⁵⁰ od wzorcowego dzieła warsztatu, jakim był ołtarz kaliski. Widoczne jest to w kompozycji malowanych kwater z Dzieciństwa i przede wszystkim — Pasji Chrystusa. Partie rzeźbione wykazują zbieżności w szczegółach opracowania figur, motyw sukni Marii z półokrągłym dekoltem i wstawką koszułi występuje także w Zaśnięciu kaliskim⁵¹. Głowa św. Jana przypomina głowę Marii. Analogiczne są twarze apostołów, ich dłonie, a także sposób formowania włosów i zarostu. Duże zbieżności występujące pomiędzy Kościanem a Kaliszem przekraczają granicę przypadku. Obie kompozycje rzeźbiarskie wykazują wysoki poziom artystyczny. Spośród warsztatu gościszowskiego jedynie Koronacja z Konina Żagańskiego i Zaśnięcie z Chich reprezentują tę samą klasę.

Należałoby się zastanowić, w jakim stopniu podobieństwa te mogą wskazywać na osobę wykonawcy obu dzieł.

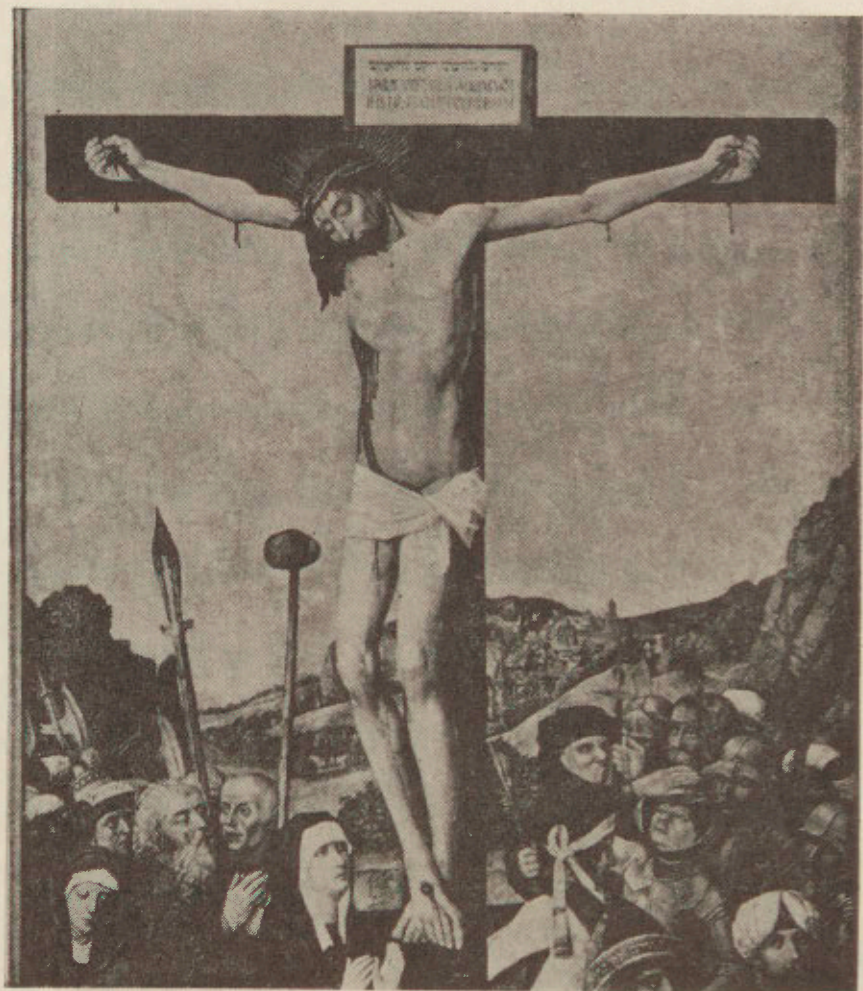
V. Próba rekonstrukcji pierwotnego stanu ołtarza

Ołtarz kościański nie zachował się w swojej pierwotnej postaci. Istniejące na elemencie konstrukcji ślady po zawiasach są pozostałością zawieszenia brakujących skrzydeł zewnętrznych. Żeby przybliżyć wygląd ołtarza Zesłania Ducha Św. sięgnijmy do jedynego zachowanego w całości dzieła wydanego przez warsztat Mistrza z Gościszowic, warsztat z którego wyszedł także ołtarz kościański. Jest nim pentaptyk z Witoszyna Dolnego, który jak podaje Marxen-Wolska⁵² „składa się z wysokiego, ustawionego na podłożu cokołu, połączonego integralnie z ustawionym na kamiennej mniejsze tabernakulum, predelli, szafy czteroskrzydłowej i zwieńczenia”. Schemat ten powtarzały dzieła warsztatu, w tej liczbie także ołtarz kościański. Skrzydła zewnętrzne ołtarza w Kościanie nie przetrwały do naszych czasów. Malowano je najpewniej, zgodnie z praktyką warsztatu, na cienkiej nie izolowanej olejem zaprawie, techniką nieodporną na wilgoć. Przy otwartym ołtarzu skrzydła zewnętrzne dotykały prawdopodobnie ściany kościoła, co miało zasadniczy wpływ na stan zachowania warstw malarskich. W takich warunkach malowidła mogły zniszczyć, co w konsekwencji doprowadziłoby do usunięcia skrzydeł zewnętrznych ołtarza.

Z dość dużym prawdopodobieństwem można zrekonstruować tematykę nieistniejących malowideł. Pomocna będzie analiza programu przedstawień na zewnętrznych skrzydłach kilku zachowanych ołtarzy warsztatu gościszowskiego. Spośród jedenastu ołtarzy o tematyce maryjnej i chrystologicznej,⁵³ w ośmiu⁵⁴ wypadkach na zewnętrznych skrzydłach pojawia się scena Zwiastowania. Wydaje się być prawdopodobne, że i rewersy skrzydeł zewnętrznych zdobiła scena Zwiastowania. Wyobrazenie to łączyło się z istniejącymi obecnie



44. Epitafium Rayl'a z kościoła Św. Wawrzyńca w Norymberdze, Ukrzyżowanie. Fot. A. Florkowski.



45. H. Pleydenwurff, ołtarz w kościele Św. Elżbiety we Wrocławiu, Ukrzyżowanie. Fot. A. Florkowski.



46. Legnica, oltarz w kościele Św. Piotra i Pawła; k. XV w.,
Ukrzyżowanie. Fot. R. Rau.



47. Pasja Świdnicka, 1498, Ukrzyżowanie. Fot. R. Rau.

na rewersach skrzydeł wewnętrznych scenami z Dzieciństwa Chrystusa. Program taki uzupełniać mogły — na awersach skrzydeł zewnętrznych — przedstawienia dwóch postaci świętych, co zresztą znajduje także potwierdzenie w materiale zabytkowym wspomnianych ołtarzy warsztatu. Tak więc, przy zamkniętym ołtarzu byłaby widoczna scena Zwiastowania — zapowiedź dalszych wydarzeń w życiu Maryi i Chrystusa czytelnych po otwarciu skrzydeł zewnętrznych — ukazujących, pośrodku w kilku scenach Dzieciństwo Chrystusa z zamykającymi po bokach kompozycję dwiema postaciami świętych, i wreszcie — otwarty ołtarz prezentowałby sceny z Pasji i Zesłanie Ducha Świętego.

VI. Wnioski końcowe

Znana jest data powstania ołtarza Zesłania Ducha Św., rok 1507. Nie wiadomo, natomiast, kiedy, na czyje zamówienie i w jakich okolicznościach ołtarz ten sprowadzono do Kościana. Nie zachowały się archiwalia, które mogłyby to wyjaśnić.⁵⁵ Walicki⁵⁶ odnotował informację o zakupie dla Poznania większej ilości ołtarzy z Żagania w roku 1539. Wyciągnął z tego wniosek, powtórzony później przez Świechowskiego,⁵⁷ że w tej liczbie był też ołtarz Zesłania Ducha Św. przekazany następnie kościołowi NPM w Kościanie. Hipoteza nie jest przekonywująca. Przeczy temu ówczesna sytuacja gospodarza Kościana. Kościan już na przełomie XIV/XV w., dzięki korzystnemu położeniu geograficznemu, wyrósł do roli czołowego ośrodka handlu w skali całej ówczesnej Wielkopolski. Okres od XV do połowy XVI w. to „złoty wiek” dla Kościana.⁵⁸ Miasto było dużym ośrodkiem rzemiosła i handlu, uzyskało liczne przywileje królewskie. W połowie XV w. Kościan pod względem rozwoju gospodarczego zajmował drugie po Poznaniu miejsce wśród miast Wielkopolski, był jednym z najładniejszych i najbogatszych miast wielkopolskich w XV i XVI w. Zmienił się też w tym okresie obraz urbanistyczny miasta. Wyszło ono poza mury obronne. Na nowych przedmieściach powstają obiekty architektoniczne, takie jak kościół św. Ducha, św. Krzyża, Bożego Ciała, klasztor franciszkanek, dominikanów i bernardynów.⁵⁹ W początkach XVI w. nastąpiła odbudowa po spaleniu kościoła parafialnego NPM.⁶⁰ Mieszczanństwo głównie pełniło funkcję mecenasa i inicjatora fundacji. W takich warunkach nie byłoby możliwe przyjęcie ołtarza, dla którego zabrakło miejsca w Poznaniu. Ołtarz mógł być zamówiony do wyposażenia wnętrza po wspomnianej odbudowie kościoła. Nie potwierdza tego jednak informacja z 1510 r. w Liber Beneficiorum Lubrańskiego⁶¹ wymieniająca w kościele parafialnym NPM w Kościanie sześć ołtarzy, wśród których nie wspomina o ołtarzu Zesłania Ducha Św. Można byłoby rozważyć inną jeszcze możliwość sprowadzenia ołtarza do Kościana — w czasie walk religijnych. Kościan bowiem był znany ośrodkiem reformacji. Lata 1498—1533 są okresem nieustannych zatarłów Rady Miasta i mieszczan w sprawie wysokości czynszów na rzecz instytucji kościelnych.⁶² Mieszczanństwo znajdowało wsparcie swoich dążeń w ideologii reformacyjnej, która różnymi drogami dotarła do miasta. W roku 1524 na sejmie piotrkowskim wydano edykt w sprawie wytępienia luteranizmu. Ówczesny starosta kościański, Mikołaj Tomicki nie potrafił zapewnić wykonania edyktu. Zrobili to dopiero Czarnkowscy, Andrzej (biskup poznański) i Wojciech (starosta kościański). W roku 1561 przybywa do Kościana; żeby walczyć o rekatolizację — ksiądz Hieronim Powodowski, nominowany na proboszcza przy kościele parafialnym.⁶³

Ołtarz kościański, jeśli przyjąć wcześniej podaną rekonstrukcję całego programu ikonograficznego — zawierał odrzucone przez zwolenników reformacji sceny, Zwiastowanie Maryi, postacie świętych, czy Zesłanie Ducha Św.

— mógł więc służyć jako środek propagandy kontrreformacyjnej. Także i w tym wypadku, pytanie o rok i drogę ołtarza do Kościana pozostałoby bez odpowiedzi.

Każda z podanych hipotez dotyczących momentu pojawienia się ołtarza Zestania Ducha Świętego w farze kościańskiej p.w. NPM — zawiera pewien stopień prawdopodobieństwa. Obecny stan źródeł dotyczących sytuacji Kościana w wieku XVI, uniemożliwia ostateczne wyjaśnienie tej bardzo istotnej kwestii.

PRZYPISY

- 1 Julius Kohte, Kunstgeschichte, Berlin 1898, bd. III Kreis Posen-Ost, Kreis Kosten, s. 156.
- 2 J. Kohte, op. cit., podaje o istnieniu w predelli ołtarza, oprócz czterech popiersi świętych, jeszcze jednego — Boga Ojca.
- 3 Brosig A., Ołtarze gotyckie, 1927, s. 21, 22.
- 4 Brosig A., op. cit., s. 22, konserwacja w końcu XIX w. przeprowadzona we Wrocławiu określiła stan rzeźby ołtarza. Spośród azurowych dekoracji szafy, tylko dolna listewka dekoracyjna jest autentyczna. W popiersiach św. Barbary i Małgorzaty zrekonstruowane zostały prawe ręce. Przed konserwacją, wśród rzeźb predelli znajdowało się jeszcze popierście Boga Ojca.
- 5 Pajzdierski N., Późnogotyckie tryptyki Wielkopolskie, w: Sprawozdania PAU t. XXXII 1931 r.
- 6 Waliński M., Polptyk kaliski na tle problemu „Mistrza z Gissmandorf” (w:) „Przegląd Historii Sztuki R II, 1932, s. 94.
- 7 Waliński M., Późnogotycka plastyka w Kościanie, (w:) Biuletyn Historii Sztuki 1934—5, R. 3, nr 2, s. 103, 115.
- 8 Dalbor W., Nieznane, późnogotyckie zabytki rzeźby i malarstwa w Wielkopolsce, (w:) Biuletyn Historii Sztuki III nr 3/1935, s. 238.
- 9 Wiłński S., Polptyk sulechowski z 1493 r. (w:) Przegląd Zachodni, 1948, R. IV, nr 2, s. 172.
- 10 Świechowski Z., Malarstwo ołtarza kaliskiego, kościańskiego i sulechowskiego na tle problemu mistrza z Gościszowic. (w:) Biuletyn Historii Sztuki, IX nr 3/4 — 1949, s. 233—256, 240, 252, 253.
- 11 Związki te jako pierwszy dostrzegł Braune und Wiese, Schlesische Malerei und Plastik des Mittelalters, Leipzig, 1929.
- 12 Biernacka D., Warsztat rzeźbiarski mistrza ołtarza z Gościszowic, (w:) Zielonogórskie Zeszyty Muzealne I/1969, s. 59.
- 13 Marxen-Wolska E., Mistrz polptyku kaliskiego, (w:) Teka Komisji Historii Sztuki, t. VI, 1976.
- 14 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 198.
- 15 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 201, mogły to być inskrypcje w rodzaju ECCE AGNUS DEI, ECCE QUI TOLLIT ..., SANCTUS, SANCTUS...
- 16 Próba rekonstrukcji ołtarza, rozdz. V niniejszej monografii.
- 17 Pismo Święte Nowego Testamentu, 1957, s. 240 Jan, XIV, 16, 17 — „ja prosić będę Ojca, a on wam da innego Pocieszyciela, aby pozostał z wami na zawsze; Ducha prawdy”.
- 18 Pismo Święte Nowego Testamentu, 1957, s. 249 Jan XIX, 1—3 „Wówczas Piłat wziął i kazał go ubiczować. A żołnierze upletli koronę z cierni, włożyli mu ją na głowę i narzucili na niego płaszcz purpurowy. Potem stawali przed nim i mówili: „Witaj królu żydowski” i bili go po twarzy”.
- 19 Réau L., Iconographie de l'Art Chrétien, t. II, cz. II, Paris 1957, s. 453 — kościół katolicki czcił jako relikwie dwie różne kolumny, przy których Chrystus miał być biczowany. Jedną z nich, rzekomo znalezioną w ruinach domu Kajfasza, smukłą i wysoką — znajduje się w kościele franciszkańskim Grobu Świętego w Jerozolimie. Była ona odwieczna od najdawniejszych czasów przez pielgrzymów i rycerzy krzyżowych i wywarła decydujący wpływ na ikonografię średniowieczną. Druga kolumna, znaleziona na terenie pretorium Piłata została po V wyprawie krzyżowej przywieziona przez legata papieskiego kardynała Giwanniego Colonnę w r. 1223 do Rzymu i umieszczona w kościele Santa Prassede (60 cm wys.), gdzie znajduje się do dziś. Sobór trydencki uznał ją za prawdziwą, ponieważ u Piłata, a nie w domu Kajfasza odbyło się biczowanie Chrystusa.
- 20 Pismo Święte Nowego Testamentu, 1957, s. 79, Mateusz, XXVII, 27—30, Wówczas żołnierze namiestnika zabrali Jezusa ze sobą na pretorium i zgromadzili wokół niego całą kohortę. Zwlekli z niego szaty i włożyli nań płaszcz szkarłatny. Potem upletli koronę z cierni i nałożyli mu ją na głowę, a w prawą rękę dali mu trzcinę. Klekali przed nim i naśmiewali się z niego mówiąc: „Bądź pozdrowiony, królu żydowski”.



48. *Pasji Świdnicka, 1498, szafa środkowa, Zaśnięcie. Fot. R. Rau.*



49. Meihingen, 1460/70, Zestanie Ducha Sw. Fot. A. Florkowski.



50. Lüben, ołtarz w kościele ewangelickim, 1493, Upadek pod krzyżem.
Fot. R. Rau.



51. Legnica, ołtarz w kościele Sw. Piotra i Pawła, k. XV w. Upadek pod krzyżem. Fot. R. Rau.



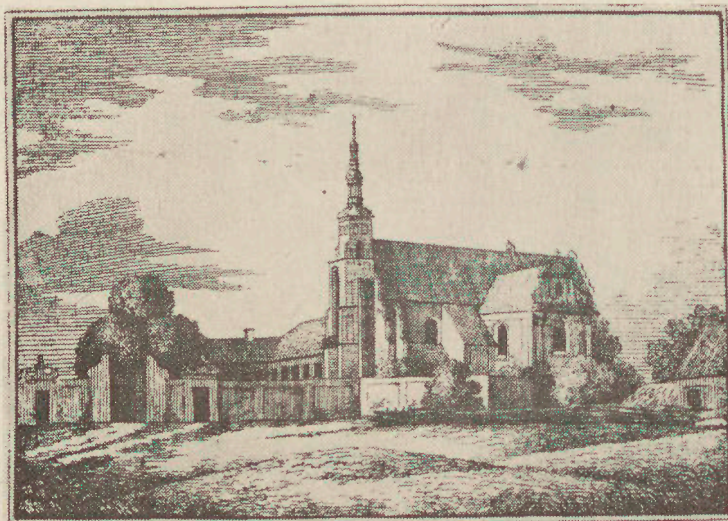
52. H. Pleydenwurff, ołtarz Trzech Króli w kościele Sw. Wawrzyńca w Norymberdze, Boże Narodzenie. Fot. A. Florowski.



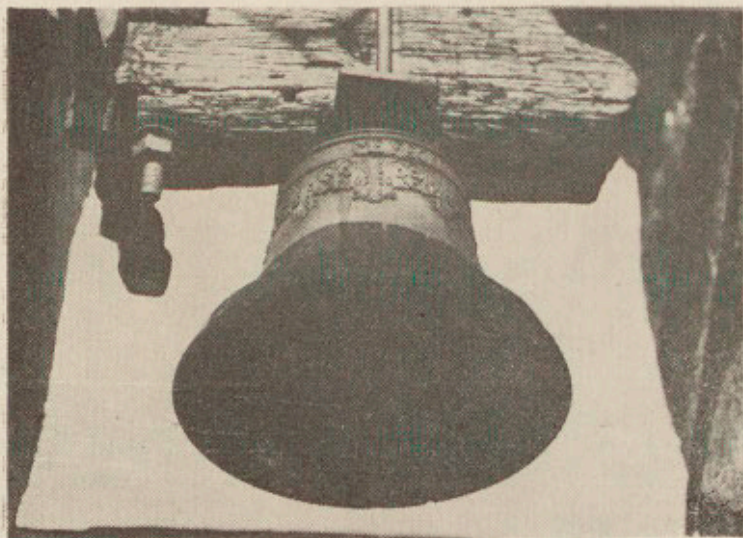
53. Lüben, ołtarz w kościele ewangelickim, 1493, Boże Narodzenie. Fot. R. Rau.

- 21 Pismo Święte Nowego Testamentu, op. cit., s. 196 Łukasz, XXIII, 26—27., Wyprowadzili zatem Jezusa. W drodze zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał właśnie z pola, i natoczyli nań krzyż, by go nłósi z Jezusem. Towarzyszyła mu liczna rzesza ludu oraz niewiasty, które płakały nad nim i żałośnie zawodziły.
- 22 Pismo Święte Nowego Testamentu, op. cit., s. 249 Zabrali tedy Jezusa (i wyprowadzili go). Sam dźwigał swój krzyż i szedł na miejsce zwane Trupią Głową, po hebrajsku Golgota. Tam go ukrzyżowali...
- 23 Krzyż umieszczony był na grobie pierwszego rodzica Adama. Chrystus umiera na krzyżu w tym samym miejscu, żeby odkupić winy ludzkości od czasu popełnienia grzechu przez pierwszych rodziców. Apoteoza Męki Pańskiej ma być kluczem, który otworzy człowiekowi niebo.
- 24 Dąbrowski E., Życie Jezusa Chrystusa, 1957, s. 489, krzyż w formie greckiej litery „T”, crux commissa nazywany też krzyżem egipskim jest znakiem Chrystusa — dawcy miłości wszelkich.
- 25 JESUS NAZARENUS REX JUDAEORUM — napis umieszczony przez Piłata na krzyżu miał określać winy Chrystusa. Piłat zarzucał Chrystusowi przewinienia polityczne — chęć zostania królem, stąd umieszczona na krzyżu sentencja — Jezus Nazareński, Król Żydowski. Rzeczywistą podstawą wyroku było (Dąbrowski E., op. cit.) orzeczenie Sanhedrynu, skazujące Chrystusa za nazwanie siebie Mesjaszem i Synem Bożym.
- 26 Pismo Święte Nowego Testamentu, op. cit., s. 136. Łukasz, II, 1—7, Wybrał się wtedy także Józef z miasteczka Nazaret w Galilei do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, aby się dać wpisać z Maryją, zaślubioną mu małżonką, która była brzemienna. Bo urodziła Syna swego pierworodnego, i owinęła go w pieluszkę, i złożyła w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie.
- 27 Pismo Święte Nowego Testamentu, op. cit., s. 19, Mateusz, II, 16—18, Herod widząc, że go mędrcy zwiedli, wpadł w wielki gniew. Wydał rozkaz, aby w Betlejem i całej okolicy pomordowano wszystkie dzieci w wieku od dwóch lat i niżej...
- 28 Pismo Święte Nowego Testamentu, op. cit., s. 137, Łukasz, II, 21, Gdy minęło osiem dni, a Dziecię obrzezano, nadano mu imię Jezus...
- 29 Pismo Święte Nowego Testamentu, op. cit., s. 138, Łukasz, II, 41—49, Rodzice jego pielgrzymowali co rok na święta Paschy do Jerozolimy. Gdy miał dwanaście lat, również udali się do Jerozolimy, jak nakazywał zwyczaj, w to święto. Po upływie dni świątecznych wybrali się w drogę powrotną, lecz Dziecię Jezus pozostało w Jerozolimie, a rodzice jego nie zauważyli tego. Przypuszczając, że znajduje się wśród gromady pielgrzymów, przebyli dzień drugi i szukali go potem między krewnymi i znajomymi. Lecz nie znaleźli go; wrócili więc do Jerozolimy i tam go szukali. Dopiero po trzech dniach odnaleźli go w świątyni. Siedział wśród doktorów przysłuchując się im i zadając pytania, a wszyscy, którzy go słuchali, zdumiewali się nad jego rozumem i nad odpowiedziami, jakie dawał. Ujrzawszy go zdziwili się bardzo.
- 30 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 236, analizę utrudnia zły stan malowideł kościańskiego ołtarza. Po ostatniej konserwacji ołtarza, w latach 50-tych, zachował się niewielki procent autentycznej warstwy malarskiej. Zdjęcia fotograficzne sprzed 1945 r. wykazują jeszcze znaczne partie oryginału.
- 31 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 205.
- 32 Myślę tu o pewnej konsekwencji w ukazaniu wrażenia ciągłości topograficznej krajobrazu poprzez przekształcenia kolorystyczne, od ciepłej brunatnozielonej barwy i planu, poprzez tonację oliwkową do intensywnej zieleni, która przechodzi w błękitniejący horyzont.
- 33 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 205, w modelowaniu twarzy nie zastosowano w malowidłach kościańskich ciemnych podmalówek, znanych z innych prac warsztatu. Jedynie włosy malowano na podmalówce żółto-brązowej — ugiem jasnym, brązowym lub szarym (w ostatnim przypadku, na podmalowaniu szarym).
- 34 Zwrócił już na to uwagę Braune und Wiese, op. cit.
- 35 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 239, perizonium Chrystusa w Ukrzyżowaniu kościańskim jest mocno przemalowane.
- 36 Braune und Wiese, op. cit., s. 40 i 91, tabl. 74 i 219.
- 37 Świechowski Z., op. cit., s. 233—256.
- 38 Braune und Wiese, op. cit., tabl. 219.
- 39 Braune und Wiese, op. cit., s. 40, tabl. 74.
- 40 (w:) Anzeiger des Germanischen Nationalmuseums 1930—1931, Nürnberg, 1932, Lutze E., Meisters ..., s. 31, tabl. 19.
- 41 Braune und Wiese, op. cit., Lüben — tabl. 81, Liegnitz — tabl. 219.
- 42 Braune und Wiese, op. cit., tabl. 77.
- 43 Problemem tym zajmowali się Brosig, op. cit., Pajzdowski, op. cit., Walicki, op. cit., Świechowski, op. cit., Marxen-Wolska, op. cit.
- 44 Marxen-Wolska E., op. cit. s. 211, tabl. 1.
- 45 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 211, tabl. 1.
- 46 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 211, tabl. 1.
- 47 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 268, pierwotna warstwa malowidła zachowała się w ilości ok. 30 procent.

- 48 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 247, nie przetrwała jednak pierwotna polichromia, obecna, wykonana na nowej zaprawie zgubiła szczegóły rzeźby.
- 49 Świechowski Z., op. cit., Marxen-Wolska E., op. cit., s. 178.
- 50 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 234.
- 51 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 259, zrekonstruowała pierwotny ołtarz kaliski z 1496 r. Jego część centralną i szczyt wypełniała kompozycja Zaśnięcia Matki Boskiej znajdująca się obecnie w kościele św. Wawrzyńca w Koźminie.
- 52 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 190.
- 53 Marxen-Wolska E., op. cit., s. 263, katalog.
- 54 Są to ołtarze z:
- Kalisza 1496
 - Dzikowice 1505
 - Wichów 1506
 - Konin Zagański 1506
 - Chichy I 1512
 - Zagań 1512
 - Chichy II 1616
 - Gołaszyn
- 55 Bielecka Janina, Inwentarze ksiąg archiwów grodzki i ziemskich Wielkopolski XIV—XVIII w., 1965, s. 49 — Gród Kościan
- APP, Kościan, Gr. 174f.338 i nast.
 - APP (Archiwum Państwowe Poznań), Kościan, gr. 218
 - (w:) Studia Źródłoznawcze t. I, J. Bielecka, Kancelaria grodu Kościan, s. 126
 - Cieplucha I, Z przeszłości ziemi kościańskiej, 1929.
- 56 Malicki M., op. cit., powtórzył Świechowski Z., op. cit., o czym wspomina Marxen-Wolska E., op. cit., s. 261.
- 57 Świechowski Z., op. cit., s. 242.
- 58 Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski t. I—V, P-ń, 1877—1908, nr 129.
- Weyman S., Ze studiów nad zagadnieniem dróg w Wielkopolsce od X do XVIII w. (w:) Przegląd Zachodni nr 6—8, 1953, s. 250.
 - Wielgosz Z., Społeczeństwo i kultura w mieście wielkopolskim doby Odrodzenia. Kościan w XV i XIV w., s. 111—156.
- 59 Reichert Z., Architektura kościoła parafialnego w Kościanie, maszynopis, IHS UAM.
- 60 Nowacki J., Archidiecezja poznańska, t. II, 1964, s. 427.
- 61 Liber Beneficjorum Lubrańskiego w Poznaniu, AA P-ń, rkp, f. 101 v. 1 i nast.
- 62 Wielgosz Z., Społeczeństwo i kultura w mieście wielkopolskim doby Odrodzenia. Kościan w XV i XVII w., op. cit., s. 122.
- 63 Wojciechowska M., Z dziejów księżki w Poznaniu w XVI w., 1927, s. 12, 15, 98, 99.



54. Lubiąż k/Kościana. Opactwo OO Benedyktynów — widok przed zburzeniem klasztoru; na pierwszym planie wieża zachodnia, pełniący funkcję dzwonnicy wg „Przyjaciela Ludu” 1835.



55. Lubiąż k/Kościana. Opactwo OO Benedyktynów, dzwon sygnaturki z 1723 r. Fot. R. Kunkel 1978.

ROBERT M. KUNKEL

DZWONY I DZWONNICE LUBIŃSKIE

Losy dzwonów, bardziej niż jakiegokolwiek innego instrumentu związały się przez stulecia z dziejami narodu. Ich dźwięk wyrażał radość w dni świąteczne i rozpacz w dni klęsk; witał bohaterów i żegnał zmarłych. One też pierwsze padały ofiarą wojen, pożarów i rabunków. Pierwsze wiadomości o dzwonach w Polsce, przekazane nam przez kronikarzy, są zarazem wiadomościami o ich utracie. Gdy w roku 1038 czescy najeźdźcy wkroczyli do Gniezna, wśród łupów jakie stamtąd wywieźli, obok relikwii, złotych krzyży i tablic wysadzanych szlachetnymi kamieniami, były również, zdjęte z wież katedry, wielkie i kosztowne dzwony.¹ W roku 1267, podczas pożaru katedry w Poznaniu, sam kościół niewiele ucierpiał, przepadły jednak dzwony, które, jak pisze poznański kronikarz, nie miały sobie równych na świecie.²

Niewiele przetrwało w Polsce starych dzwonów, tym większą przeto troską otaczać winniśmy te nieliczne, które pozostały. Dzwon bowiem podobny jest do człowieka, nie tylko dlatego, że ma uszy, czyli koronę i usta, lecz również dlatego, że często ma imię, a zawsze — serce. Gdy zaś wprowadzony w ruch przemówi, jego głos jest tym samym głosem, którego słuchali ludzie w wiekach minionych, ludzie, których już nie ma, lecz trwa przy nas, jak przekaz z tamtych lat, czysty, metaliczny dźwięk bijącego serca starego dzwonu.

Na południe od Poznania, w Ziemi Kościańskiej, leży niewielka miejscowość Lubiń, dla odróżnienia od Lubina śląskiego zwany Kościańskim lub Wielkopolskim. Tutaj, około roku 1075, książę, a potem król polski Bolesław Śmiały osadził przybyłych z opactwa św. Jakuba w Leodium (obecnie Liège w Belgii) mnichów reguły benedyktyńskiej.³ Wzniesli oni w Lubiniu dwa kościoły — konwentualny, z przyległym klasztorem, w obecnej formie barokowy, znacznie przebudowany w roku 1732, lecz zawierający w swych murach relikty dwóch kolejnych faz budowli romańskiej, rozbudowy gotyckiej z r. 1444 i 1535, oraz renesansowej z 1624 — i drugi, parafialny, pod wezwaniem św. Leonarda, patrona Leodium, wzniesiony w początku w. XIII i znacznie rozbudowany w połowie w. XVI.

Dla zachowania porządku modlitw, tak jeden, jak i drugi kościół od początku musiały dysponować co najmniej niewielkimi sygnaturkami. Niedługo jednak pojawiły się i duże dzwony. W zniszczonej podczas ostatniej wojny, pergaminowej Księdze Brackiej Opactwa Lubińskiego, pośród imion fundatorów i dobroczyńców klasztoru, było również, wpisane ręką trzynastowiecznego mnicha imię Sławobor, z adnotacją, że ofiarował on opactwu dzwon⁴. Niestety, nic więcej o owym hojnym Sławoborze nie wiemy, zaś jego powiązanie, ze względu na praktykowaną w średniowieczu dziedziczność imion, z innym, sto lat później występującym w dokumentach klasztoru, Sławoborem ze Strobieszyc pod Zabnem w okolicach Śremu,⁵ musi pozostać w sferze hipotez. Prawdopodobnie dopiero wtedy, to znaczy w wieku XIII, dobudowano do kościoła konwentualnego wieżę zachodnią, służącą jednocześnie jako dzwonnica.

Ow dzwon Sławobora, bo o pozostałych żadna wiadomość się nie dochowała, jeśli nawet przetrwał dewastację klasztoru podczas walk Grzymalitów z Nałęczami w roku 1383, przepadł w wielkim pożarze kościoła, wzniesionym podczas wojny 1474 roku, przez wojsko króla Macieja Korwina. Nowe dzwony ofiarował odbudowującemu się klasztorowi król Kazimierz Jagiellończyk, prawdopodobnie około roku 1480.⁶

Jak wielką wagę przywiązywano wówczas do dzwonów i sumiennego w nie uderzania, niech świadczy fakt, że istniała w klasztorach specjalna funkcja dzwonnika. Imię jednego z nich przekazał nam rękopis lubińskiego nekrologium — był to, zmarły w 1451 roku, brat Wawrzyniec.⁷

Znacznie nadbudowana ok. roku 1535, a w dolnych kondygnacjach romańska jeszcze wieża zachodnia, w sto lat później, zapewne nie bez wpływu drgań wywoływanych przez umieszczone w niej dzwony, zaczęła grozić zawaleniem. Fundusze na jej remont przyznane zostały konwentowi przez króla Władysława IV. Prace rozpoczęto w roku 1643, kiedy to wzmocniono fundamenty i spekane mury wieży oraz podparto ją dwiema potężnymi skarpami. W następnym roku cieśla z Warmii Jan Teter wykonał konstrukcję hełmu wieży, zaś blacharz Walerian z Krotoszyna pokrył ją miedzią.⁸

Również kościół parafialny św. Leonarda miał nadbudowaną w połowie wieku XVI na romańskim prezbiterium ceglana dzwonnica. Powstała ona podczas rozbudowy prowadzonej z polecenia opata lubińskiego Pawła Chojnackiego. Wieńczy ją renesansowy szczyt, w który wmurowano majołkowy kafel z herbem klasztoru, inicjałami opata i datą budowy — 1549.⁹ Wejście do niej było od zewnątrz, nad sklepieniem prezbiterium i trzeba było korzystać z drabiny. Dopiero w roku 1686 Andrzej Ołędzki, dziedzic pobliskiego Bielewa, sprawił drewniane schody,¹⁰ podobne zapewne do tych, które i dziś się tam znajdują.

Pierwsze wiadomości o dzwonach tego kościoła pochodzą z roku 1667, kiedy to, pełniący funkcję lubińskiego proboszcza, benedyktyn Maur Pagrys ufundował dwa dzwony, zaś w dwa lata później dwa stare dzwony kazał na nowo przelać. W kronice klasztornej i w aktach parafii zachowały się ich opisy¹¹, które tu, z małymi uzupełnieniami, przekazujemy:

A — dzwon wielki, o średnicy 1,75 łokcia (120 cm), z wyobrażeniem Najśw. Marii Panny z Dzieciątkiem i adorującego ją św. Leonarda, przedstawionego w habicie zakonnym i z kajdanami. Pod tą sceną znajduje się barokowy kartusz z herbem opactwa lubińskiego i inicjały fundatora. Z drugiej strony dzwonu przedstawiono jeszcze dwie postacie świętych benedyktynów — Benedykta i Maura. Wokół obiega łaciński napis¹² ozdobną, późnorenesansową majuskułą, który w przekładzie brzmi: „Ku większej chwale Boga w Trójcy jedynego i Człowieka, Jezusa Chrystusa, Pana naszego, Najświętszej Marii Panny i świętych Leonarda, Benedykta i Maura, ufundował Maur Pagrys, benedyktyn i proboszcz lubiński, Roku Pańskiego 1667, dnia 16 września”. Kilkakrotnie wśród ornamentów dzwonu powtórzono również znak w formie małej pieczęci opactwa, otoczony literami PMPCLOSBPL, co możemy rozszyfrować jako: Pater Maurus Pagrys Coenobii Lubinensis Ordinis Sancti Benedicti, Parochus Lubinensis (Ojciec Maur Pagrys z Klasztoru Lubińskiego Reguły Świętego Benedykta, Proboszcz Lubiński). Również ludwisarz, twórca tego dzwonu, umieścił na nim swój znak — ukrytą wśród roślinnego ornamentu odwróconą podkową, a w niej dwie splecione litery GR.

B — dzwon najmniejszy z czterech, o średnicy 0,75 łokcia (52 cm). Przedstawiono na nim postacie Najśw. Marii Panny i Chrystusa na krzyżu. Łaciński napis¹³ brzmiał w tłumaczeniu: „Ku większej chwale bożej i ku czci Najświętszej Marii Panny i św. Maura, ufundował Maur Pagrys, benedyktyn, proboszcz lubiński, 1667, dnia 15 września”. Twórcą dzwonu był najpewniej ten sam ludwisarz — monogramista GR.

C — dzwon drugi co do wielkości, o średnicy 1,25 łokcia (85 cm), przelany ze starego i opatrzony napisem w języku łacińskim¹⁴, który tłumaczyć można jako: „Ku chwale Boga w Trójcy jedynego i człowieczeństwa Ukrzyżowanego

Pana Naszego Jezusa Chrystusa, większej czci i chwale Najśw. Marii Dziewicy i św. Benedykta — niech rozbrzmiewa wiecznym błogosławieństwem. Odlany 1669, 6 lipca”.

D — dzwon trzeci co do wielkości, o średnicy 1 łokcia (64 cm), również przelany ze starego w 1669 roku, z napisem łacińskim¹⁵. „Ku większej chwale bożej i ku czci Marii Dziewicy i św. Szymona ufundował Maur Pagrys, benedyktyn, proboszcz lubiński, 1669, 6 lipca”.

Zachowując chronologiczny porządek opisywanych dzwonów wróćmy teraz do kościoła klasztornego. Istnieje tu dotychczas mały dzwonek sygnaturki, który ukryty między kalenicami dachów i z dołu prawie niedostrzegalny, uniknął losu swych wielkich i wspaniałych braci.

Chcąc do niego dotrzeć, po drewnianych schodach we wnętrzu wieży wejść musimy na strych kościoła, a następnie, wspinając się po belkach więźby dachowej, odnaleźć niewielki wylaz w samej kalenicy dachu. I tu, prawie 30 metrów ponad ziemią, zobaczymy dzwonek niezbyt duży, ze skromnym, lecz wytwornym ornamentem roślinnym i napisem łacińskim¹⁶, który w tłumaczeniu brzmi: „Wykonał mnie M.W. w roku 1723”.

Dalsza, książkowa już tylko, wędrówka w poszukiwaniu autora tego dzieła, zaprowadzić nas może do Gdańska, gdzie w tych latach odlewał dzwony i armaty słynny ludwisarz Michał Wittwerck. Pracował on na zamówienia z całej środkowej Europy, jednak najznakomitsze swe dzieło wykonał również w Wielkopolsce, w katedrze gnieźnieńskiej, gdzie w roku 1726 przelał wielki dzwon o imieniu „Wojciech”.¹⁷

Jeszcze wyżej niż opisana sygnaturka, między obitymi miedzianą blachą arkadami helmu wieży, znajdują się dwa skromne, niezdobione dzwonki, na których zegar wybija godziny i kwadranse. Są one umocowane sztywno do konstrukcji helmu i dźwięczą uderzane młotkami, które przy pomocy długich, drucianych cięgien porusza mechanizm zegara. Według przekazu kronikarza klasztornego, zostały one wykonane w roku 1792 na zamówienie przeora klasztoru, Celestyna Szweynerta.¹⁸

Wkrótce po zajęciu Wielkopolski przez Prusy rozpoczęła się planowa akcja władz zaborczych, mająca na celu stopniową likwidację klasztorów jako ośrodków myśli i tradycji polskiej. Droga kolejnych zarządzeń w ciągu czterdziestu lat całkowicie zlikwidowano lubiński klasztor, zaś cały jego majątek ruchomy i nieruchomy przejęło państwo. Cenniejsze księgi z biblioteki klasztornej wywiezione zostały do Berlina, a dzieła sztuki, archiwaalia i paramenty kościelne rozproszone. Również trzy dzwony klasztorne zostały w roku 1839 zdjęte i wywiezione do kościoła farnego w Chodzieży. Ponieważ kościół św. Leonarda zajęła gmina protestancka, parafię katolicką przeniesiono do kościoła poklasztornego. Cztery opisane przez nas dzwony ze św. Leonarda, jako stanowiące własność tej parafii, również tam zostały przeniesione.¹⁹

Ze względu na zły stan techniczny wieży i brak funduszy na jej remont, zadowolono się wybudowaniem małej, ceglanej dzwonniczki, w której owe dzwony zawieszono.

Być może przy tych przenosinach najmniejszy dzwon (B) pękł i został przelany w Lesznie, przy czym powtórzono występujące na nim poprzednio wizerunki Najśw. Marii Panny i Chrystusa na krzyżu, oraz opatrzono go napisem łacińskim, w tłumaczeniu: „Odlany został 1667, odnowiony 1853 przez Kalliefa(?) w Lesznie”. W czerwcu 1917 r. dzwon ten pod pretekstem braku wartości historycznej, został przez władze pruskie zarekwirowany i wywieziony.²¹

Dzwon 1-łokciowy (D) w początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, gdy Juliusz Kohte inwentaryzował zabytki Wielkiego Księstwa Poznańskiego, był pęknięty i nieużywany,²² zaś w roku 1896 już go w lubińskiej dzwonnicy nie było.²³

Dłużej przetrwał dzwon C, który wisiał w niej jeszcze w roku 1929.²⁴ W chwili obecnej znajduje się tam już tylko jeden stary dzwon, największy z czterech, opisany pod literą A. Pozostałe — zarówno te w dzwonnicy św. Leonarda, jak i drugi dzwon w klasztorze, pochodzą z wieku XIX.

Najmłodszy i najmniejszy z lubińskich dzwonów, wiszący w zakrystii u drzwi wiodących do prezbiterium, zakupiony został z funduszy parafialnych w roku 1911.²⁴

I w ten sposób dotarliśmy do końca naszej opowieści. Wiele w niej białych plam, wątków niepewnych lub urwanych nagle. Wiele też tropów za którymi trzeba jeszcze pójść, jak ustalenie dziejów klasztornych dzwonów wywiezionych do Chodzieży, czy rozszyfrowanie monogramu ludwisarza GR, twórcy XVII-wiecznych dzwonów z kościoła św. Leonarda.

Autor pozwala sobie na koniec wyrazić nadzieję, że kilka zebranych tutaj faktów i refleksji zainteresowało Czytelnika, jest bowiem przekonany, że dzwony, towarzyszące w dobrym i złym historii tej ziemi, na takie zainteresowanie sobie zasłużyły, a czas poświęcony na badanie ich dziejów nie będzie czasem straconym.

PRZYPISY

- 1 Cosmae Pragensis Chronica Bohemorum, Hrsg. von B. Bertholz. w: Monumenta Germaniae Historica, Scriptorum Rerum Germanicarum. Nova Series, t. 2, cz. II, rozdz. 3—4. (przedruk fotooffsetowy, Berlin 1955).
- 2 Rocznik Kapituły Poznańskiej, w: Monumenta Poloniae Historica, s.n., t. VI (Warszawa 1962), s. 47.
- 3 Zbigniew Perzanowski — Opactwo benedyktyńskie w Lubiniu, studia nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniowieczu. PAN, Oddział w Krakowie, Prace Komisji Nauk Historycznych, t. 42, (Ossolineum 1978), s. 26 nn.; inny pogląd, przypisujący fundację opactwa Bolesławowi Krzywoustemu, reprezentuje prof. Gerard Labuda w pracy o Mogilnie — Początki klasztoru w świetle źródeł pisanych, w: Materiały sprawozdawcze z badań zespołu pobenedyktyńskiego w Mogilnie, zeszyt 1; Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, seria B, t. 52 (Warszawa 1978), s. 39 nn.
- 4 Księga Bracka i Nekrolog Opactwa Panny Marii w Lubiniu, oprac. i koment. Zbigniew Perzanowski, w Monumenta Poloniae Historica, s. n., t. IX, cz. 2 (Warszawa 1976), s. 11 i 111.
- 5 Dokumenty Opactwa Benedyktynów w Lubiniu z XIII—XV wieku, wyd. i oprac. Zbigniew Perzanowski, — Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, s.n., zesz. 1 (Warszawa—Poznań 1975), s. 135 i 147 (dokumenty z lat 1358 i 1368).
- 6 Rocznik Lubiński, not. (35), w: Monumenta Poloniae Historica, s.n., t. VI (Warszawa 1962), s. 115 i komentarz prof. Brygidy Kurbis na s. 122.
- 7 Księga Bracka i Nekrolog ... (op. cit.), s. 51.
- 8 Stanisław Kieszkowski — Ad duos libros Antiquitatum monasterii Lubinensis ordinis sancti Benedicti dioecesis Posnaniensis Accessio Novissima, s. 298—300 (oryginalny rękopis tej kroniki stanowi własność Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu; autor niniejszej pracy korzystał z odpisu znajdującego się w bibliotece klasztoru lubińskiego, udostępnionego mu uprzejmie przez tamtejszych OO Benedyktynów).
- 9 Jozefat Ostrowski — hasło: Paweł Chojnacki, w: Polski Słownik Biograficzny, t. III, (Kraków 1937), s. 399—401.
- 10 Wypisy z ksiąg parafialnych w rękopisie kroniki O. Klemensa Dąbrowskiego OSB, proboszcza lubińskiego w latach 1924—1929, udostępnionym uprzejmie autorowi przez O. Mateusza Skibniewskiego OSB, przeora klasztoru lubińskiego.
- 11 Stanisław Kieszkowski, op. cit., s. 399—401, oraz Klemens Dąbrowski, op. cit., s. 145.
- 12 AD MAIOREM UNIUS ET TRINI DEI ET HOMINIS JESU CHRISTI D.S.N. GLORIAM. B. V. MARIAE ET S. LEONARDI, S. BENEDICTI, S. MAURI HONOREM FUNDI FECIT MAURUS PAGRYS BENEDICTINUS ET PAROCHUS LUBINENSIS, ANNO DOMINI 1667 DIE 16 SEPTEMBRIS.
- 13 AD M. DEI GLORIAM ET B. V. MARIAE ET S. MAURI HONOREM FUNDI FECIT MAURUS PAGRYS O.S.B. PAROCHUS LUBINENSIS 1667 DIE 15 7-BRIS.
- 14 AD UNIUS ET TRINI DEI CRUCIFIXI DOMINI N. J. CHRISTI HUMANITATIS LAUDEM, MAIOREM GLORIAM ET HONOREM B. MARIAE VIRGINIS AC S. BENEDICTI RESO(L)VET AETERNUM BENEDICTUS, FUSUS A. D. 1669 JULII 6.
- 15 AD M.D.G., MARIAE V. ET S. SIMONIS HONOREM FUNDI FECIT MAURUS PAGRYS O.S.B. PAROCHUS LUBINENSIS 1669, 6 JUL.
- 16 ME FECIT M.W. ANNO 1723.

- 17 Michał Brensztejn — Zarys dziejów ludwisarstwa w b. Wielkim Księstwie Litewskim Wilno 1924, s. 123; Tytus Bieniecki: Ludwisarstwo gdańskie, w: Gdańsk, jego dzieje i kultura, (Warszawa 1969) s. 451—452.
- 18 Stanisław Kleszkowski, op. cit., s. 287.
- 19 Julius Kohte — Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, Berlin 1895, t. III, s. 164—165.
- 20 FUSA EST 1667, RENOVATA 1853 A KALLIEFA IN LISSA.
- 21 Klemens Dąbrowski, op. cit., pod datą 29. V. 1929.
- 22 Julius Kohte, op. cit., s.j.w.
- 23 Zapiska z r. 1896 wymienia w dzwonnicy lubińskiej już tylko trzy dzwony — duży, średni i mały. — Księga Ekspensów Parafii Lubińskiej, rok 1896, Archiwum Parafialne w Lubiniu.
- 24 Klemens Dąbrowski, op. cit., s. 145 nn.
- 25 Księga Ekspensów Parafii Lubińskiej, rok 1911, Archiwum Parafialne w Lubiniu.

KRYSTYNA WINOWICZ

RUCH KONCERTOWY W KOŚCIANIE W LATACH 1870—1970

Niniejszy artykuł powstał na marginesie przygotowanej do druku w 1975 roku monografii pt.: „Kultura muzyczna Kościana w latach 1870—1970”. Źródłem materiałowym do tematu były programy koncertów, zachowane afisze, liczne notatki prasowe, anonsumy bądź recenzujące organizowane imprezy, a także relacje ustne dyrygentów, organizatorów koncertów oraz ich wykonawców — śpiewaków, członków chórów amatorskich, instrumentalistów — członków orkiestr dętych i zespołu mandolinistów. Wykorzystano również dokumenty archiwalne Państwowego Archiwum w Lesznie i w Poznaniu.

Rozpatrując rozwój ruchu koncertowego określonego środowiska zdajemy sobie sprawę, że jest on zawsze uzależniony nie tylko od bazy materiałowej — w postaci sal koncertowych i odpowiedniego instrumentarium, ale także od konkretnych warunków społeczno-ekonomicznych, oraz politycznych. Kościan — może być w tym względzie typowym przykładem, dosadnie obrazującym te zależności.

Sporadyczne wzmianki o koncertach organizowanych w tym mieście spotykamy już w pierwszej połowie XIX wieku. Np. „Tygodnik Nadobrzeński” z dnia 8. VIII. 1849 roku donosił: „W przeszły czwartek przeżyliśmy nad mile wieczór, albowiem p. Stanisław Szczepański swym koncertem na gitarze i wiolonczeli nas zachwycił, a nawet w zdumienie wprowadził, nie jeden bowiem nie miał ani wyobrażenia, aby coś tak zachwycającego można na gitarze oddać. Gdyż na gitarze jest prawdziwie niezrównany, biegłość, pewność i czystość w grze, osobliwie w wydobywaniu najwyższych tonów, zdumieniem napełnia słuchaczy, a harmonijność i uczucie w tonach wylane płynnie także do uszu”. (...)

Z tych doniesień wynika, że p. Szczepański wystąpił w Kościanie powtórnie 26. VIII, przeznaczając dochód „na biedne sieroty po mieszkańcach zmarłych na cholere”. Dowiadujemy się z nich również, że w tym samym okresie koncertował tutaj znakomity skrzypek polski Apolinary Kątski, a także wiolonczelista „Kossowski, również nasz ziomek”. Koncerty te odbywały się „na sali pani Wejchertowej lub w „Kasynie Polskim Kościańskim”, które jak z tego wynika było miejscem nie tylko spotkań towarzyskich i zabaw, ale także koncertów.

Intensywność wzmianek o imprezach muzycznych w Kościanie wzrosła znacznie po roku 1870. Mimo, że był to okres zaboru pruskiego, charakteryzującego się wmożoną germanizacją i prześladowaniem społeczeństwa polskiego. W tych latach ruch koncertowy rozwijał się dwoma torami. Z jednej strony obserwujemy tu działania bogato subwencjonowanych przez rząd pruski stowarzyszeń niemieckich, będących narzędziem propagandy zaborczej. Z drugiej — niejako w ich cieniu — w łonie Towarzystwa Przemysłowego lub przy kościołach — zaczynały rozrastać się polskie koła śpiewacze. Z biegiem czasu stały się one prawdziwymi bastionami polskości, których rola historyczna w walce z elementami germańskimi, nie ulega kwestii. Oba wymienione nurty rozwijały się niezależnie jeden od drugiego, bez specjalnie rejestrowanych konfliktów, choć masowość udziału społeczeństwa polskiego w imprezach organizowanych przez koła rodzime, musiała niepokoić władze pruskie.

Rolę niemieckiego organizatora życia muzycznego w mieście spełniała Deutsche Gesellechaft für Kunst und Wissenschaft. Ono zajmowało się reklamą koncertów, sprowadzaniem muzyków, czuwało nad przygotowaniem sal, instrumentów, zajmowało się sprzedażą biletów wstępu. Każdy koncert zapowiadano w prasie, niekiedy publikowano w niej cały program tych imprez. Częstotliwość ich nie była duża, zwykle raz lub dwa razy do roku odbywał się koncert orkiestry wojskowej z Leszna czy Poznania i raz w sezonie tzw. „Künstler Konzert”. W tych ostatnich udział brali artyści z Berlina, Paryża, Hamburga, Kolonii, Wrocławia, Poznania.

W latach 1881—1910 koncertowali w Kościanie między innymi: pianiści — Konrad von Bos, Franz Manthey, Elmira Boucher (reklamująca się jako uczennica Ignacego Paderewskiego) i Artur Schnabel; skrzypkowie — Bernard Dessau, Ernestine Boucher, Josephine Berwig, Alfred Wittenberg; śpiewacy — Rudolf Waldmann, Otto Mehnert, Ida Lohr, Annie Kelmann, Ewa Lessen, Therese Reichel.¹ Program ich koncertów solowych zawierał kompozycje wybitnych twórców okresu klasycystycznego i romantycznego, nie pomijając utworów Chopina, a Franz Manthey połowę recitalu w 1905 roku poświęcił utworom polskiego kompozytora, wykonując Sonatę op. 58 h-moll, dwie etiudy, walca, nokturn i barkarolę.²

Poza koncertami solistów odbywały się imprezy orkiestr z Berlina i Poznania, zespołów węgierskich i włoskich. Niektóre z nich prezentowały w programie utwory muzyki klasycznej, symfonicznej, a inne o charakterze rozrywkowym koncertowały na wolnym powietrzu (np. orkiestra miejska z Kościana). Zapraszano również do miasta zespoły chóralskie i teatralne. Dzięki nim społeczeństwo mogło poznać choć we fragmentach oratoria Haendla oraz operetki Offenbacha i inne.

Bilety na te imprezy dla zrzeszonych członków towarzystwa kosztowały od 1 do 1,50 Mk, a dla niezrzeszonych były o 0,50 Mk droższe. W organizacji niektórych imprez współpracowały „Vaterländische Frauen-Verein” oraz „Männer-Turn-Verein” i „Männer-Gesang-Verein”. To ostatnie towarzystwo miało szczególne zasługi w propagowaniu pieśni niemieckiej w Kościanie. Zespół liczył przeszło 60 członków czynnych a cele jakie mu przyswiecały określało hasło wypisywane na dokumentach: „Grüss Gott hellen Klang — heil deutschen Wort und Sang”. Chór brał udział w dorocznych zjazdach niemieckich śpiewaków, organizując również w Kościanie „Gesangfeste”. W uroczystościach 25-lecia, jakie obchodził w czerwcu 1903 wzięło udział 218 śpiewaków ze Śremu, Ponieca, Rawicza, Śmigła, Grodziska, Leszna, co nadało mu wiele cech propagandowych.³

Drugim nurtem — obok opisanego wyżej — rozwijało się życie koncertowe, którego twórcami i propagatorami byli Polacy. Mimo, że nie mogło ono liczyć na finansowe dotacje ze strony zaborcy, to jednak żywiołowe poparcie całego społeczeństwa polskiego dało mu gwarancje dobrego rozwoju i wytyczyło właściwe kierunki działania.

Imprezy tego nurtu organizowane były przede wszystkim przez polskie zespoły chóralskie, które swój początek zawdzięczają istniejącemu tu i prężnie działającemu Towarzystwu Przemysłowemu. Z grona jego członków powstał w roku 1876 chór męski (w końcu XIX wieku przekształcony w chór mieszany), który wraz z Towarzystwem Przemysłowym był głównym organizatorem obchodów patriotyczno-rocznicowych, przedstawień amatorskich, koncertów. Poza szerzeniem zamiłowania do polskiej pieśni, chór propagował poezję Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, co miało w owych czasach walki o język polski duże znaczenie polityczne. Dzięki wytrwałej pracy chóru „Lutnia” i współpracy z chórem kościelnym, wystawiono w Kościanie znane opery narodowe jak „Krakowiacy i Górale” — Karola Kurpińskiego, „Verbum Nobile”

i „Nowy don Kichot” — Stanisława Moniuszki i in. O imprezach tych szeroko informował „Dziennik Poznański”, gdzie znaleźć można nie tylko szczegółowe programy koncertów, ale także sprawozdania z ich poziomu i powodzenia wśród społeczeństwa polskiego.

Poza „Lutnią” organizatorami polskiego ruchu koncertowego w owych latach były także inne stowarzyszenia tu działające, a więc Towarzystwo Pań Miłosierdzia, Towarzystwo Czytelni Ludowych i tp. Nawet w okresie trwania pierwszej wojny światowej urządzano koncerty z okazji różnych rocznic narodowych. Szczególną okazją była 100-tna rocznica zgonu Tadeusza Kościuszki. Była ona impulsem do powstania kompozycji ówczesnego proboszcza kościańskiego ks. dr Józefa Surzyńskiego pt.: „Pogrzeb Kościuszki” do słów Juliusza Słowackiego, a także urządzenia koncertu z udziałem poznańskich artystów. „Dziennik Poznański” z dn. 10. II. 1917 r. donosi, że w koncercie tym wystąpił pianista Eichstedt z Poznania, grając utwory Chopina i Liszta; pani Kucnerowa deklamowała wiersze Rydla i Sienkiewicza, a kościanianka Irena Swobodzianka śpiewała arie z „Trawiaty” — Verdiego, wyjątki z „Haiki” — Moniuszki i opery „Pajace” — Leoncavalla. W tym samym roku odbyły się jeszcze inne obchody kościuszkowskie w dniach 23—29. X., które w sumie przyniosły 2.343 Mk zysku przeznaczanego na Fundusz Kościuszkowski.

Obok tych koncertów i imprez o charakterze patriotyczno-rocznicowym, poważny udział w umuzykalnieniu społeczeństwa kościańskiego miał chór kościelny i organizowane przez niego specjalne popisy w kościele farnym. Był to bowiem okres działalności w Kościanie proboszcza — muzyka i kompozytora muzyki kościelnej i świeckiej, ks. Józefa Surzyńskiego, który wielką wagę przypisywał śpiewom chóralnym w kościele. Zaś specjalną okazją do urządzania koncertów prawdziwie mistrzowskich były przyjazdy jego brata Mieczysława, znanego w Polsce wirtuoza gry na organach. Np. w roku 1909 — (donosi Śpiewak nr 1) odbyła się uroczystość poświęcenia odnowionych organów: „Uroczystość rozpoczął śpiew ludowy, po czym ks. proboszcz dr Surzyński wygłosił przemówienie z ambony, wskazując na doniosłe znaczenie organów w nabożeństwie kościelnym, a następnie dokonał na chórze uroczystego poświęcenia organów przy asyście ks. mansjonarzy Kapsa i Bednarziewicza. Potem chór odśpiewał 150 psalm i zabrzmiały pod mistrzowską ręką profesora Mieczysława Surzyńskiego z Warszawy — organy. Wykonał on własną fantazję organową oraz Tokatę i fugę Jana Sebastiana Bacha i „Wschód słońca” — Edwarda Griega. Na zakończenie chór odśpiewał na 4 głosy „O Maryjo Matko Boża” i „Wszystkie trony niebieskie” — kompozycji Józefa Surzyńskiego”.

Mimo trudnych warunków okresu zaboru częstotliwość polskich koncertów była duża. Przyczyniło się do tego zapewne i odpowiednie zaplecze. Kościan posiadał w owych latach sale widowiskowe zaopatrzone w instrumenty umożliwiające uprawianie muzykowania. Materiałów nutowych dostarczały miejscowe księgarnie S. Mayera, które reklamowały nie tylko utwory kompozytorów niemieckich, ale również miały na składzie utwory polskie, między innymi wydany w roku 1890 w Lipsku zbiór „Polskich tańców”, zawierający utwory Moniuszki, Ogińskiego, Osmańskiego i Lipińskiego. W mieście istniały także magazyny pianin i fortepianów M. Dziegieckiego, będące filią fabryki Edwarda Seilera z Legnicy, oraz firmy braci Manthey — sprzedającej instrumenty Wilhelma Manzla z Berlina. W początkach XX wieku Fryderyk Böhm otworzył tu sklep instrumentów muzycznych, w którym można było kupić skrzypce, gitary, akordeony, mandoliny, instrumenty dęte, harmonium i harmoniki ustne. Tylko takie bogate zaplecze mogło zapewnić organizatorom prawidłowy rozwój ruchu koncertowego w mieście, przyczyniając się także do umuzykalnienia całego społeczeństwa.

Kościan, niedziela, 10 listopada 1929 r.

O godz. 8,15 wiecz. w sali Hotelu Warszawskiego

wzrośta

Tow. śpiewu „LUTNIA” w Kościanie

WIELKI KONCERT

z łaskawym współdziałaniem

chóru męskiego „HASŁO” z Poznania.

W programie:

- 1) 12 pieśni na chór męski kompozytorów polskich (Kwaśnika, Nowaka, Opieńskiego, Soltyśa, Szaryńskiego, Walick-Walickiego) oraz czeskich (Ipsawca, Volavica), odpiewa „Hasło” (z Poznania) pod osobistym kierunkiem swego dyrygenta prof. Kwaśnika;
- 2) 2 pieśni na chór żeński (Zakowskiego i Kwaśnika).
- 3) 6 pieśni na chór mieszany (Maszyńskiego, Nowowiejskiego, Szopskiego i Wiechowicza; odpiewa „Lutnia” pod batutą prof. Lubierskiego.

Po koncercie tańce.

Bilety po 4, 3, 2, 1 zł w przedsprzedaży u Straci Soborskich telefon 8
oraz wiecz. przy kasie.

Program 20 gr

Początek punktualnie o godz. 8,15

Na powyższe Szan. Obywatelskiego miasta i okolicy zaprasza

Zarząd „Lutnia”

56. Afisz o „wielkim koncercie” Towarzystwa
Śpiewu „Lutnia” w Kościanie w 1929 r.

ZAPROSZENIE

Chór Męski „Arion” - Kościan

dyr. St. J. Wajdachowski.

W II Święto Bożego Narodzenia
dnia 26 grudnia 1930 r. w Hali Sokola

Wieczór Moniuszkowski

1. Referat o twórczości St. Moniuszki.

2. a) Dwie zorze

b) Arja Stefana z op. Straszny Dwór } St. Moniuszki
odsłpiewa p. Ignacy Lenart — Szamulay.

„FLIS”

opera w 1 akcie.

Słowa St. Bogusławskiego Muzyka St. Moniuszki.

OSOBY:

Antoni	Antoni Kurowski
Zosia	Juleta Filipowowa
Francis	Feliks Lenart
Jakub	Witold Urbański
Szatek	Teodor Walencjak
Falicki	Antoni Barowski
Financi, wieśniacy, wieśniactwo	(Chór żeński Ch. K. „Surydyki” Chór męski „Arion”

Twórcę narodową uliada p. J. Filipkowsky.

Nową dekorację przygotował p. Antoni Skutwłaki.
Prace techniczne — p. Teodor Walencjak.

Ceny miejsc: Rzędowa 3 zł, I miejsce 2 zł, II miejsce 1,50 zł
III miejsce 1 zł, wstęp na sali 50 gr.
Bilety poprzednio do nabycia w Odrogę Medycynalną p. Fr. Strzyżka
przy Ryńku.

Początek punktualnie o godzinie 8.

Sala ogrzana.

57. Zaproszenie „Arionu” na Wieczór Moniuszkowski w Kościanie w 1930 r.

Być może te właśnie warunki zadecydowały, że w następnym okresie zaistniałej rzeczywistości, która ukształtowała się po zakończeniu pierwszej wojny światowej — mimo trudnych warunków ekonomicznych, z jakimi często borykało się społeczeństwo kościańskie w latach drugiej Rzeczypospolitej, ruch koncertowy nadal się rozwija, nie hamowany pruskim reżimem. Intensywnie rozwijające się towarzystwa o charakterze charytatywnym, religijnym, rekreacyjnym czy sportowym, włączały się aktywnie do organizacji imprez kulturalnych.

Poza chórem „Lutnia”, który przez całe dwudziestolecie dobrze pracuje i zbiera laury artystyczne, zrzeszając głównie brać rzemieślniczą, powstają inne zespoły — jak chór mieszany „Moniuszko” — w którym od początku śpiewała młodzież robotnicza; chór męski „Arion” — zrzeszający przedstawicieli różnych warstw społecznych, z przewagą pracowników umysłowych; Towarzystwo Mandolinistów „Lira”, oraz cztery orkiestry dęte — młodzieżowa, strażacka, pracowników sanatorium i pracowników cukrowni. Wszystkie wymienione zespoły działały nie tylko w ramach swoich jednostek organizacyjnych, ale spełniały ważną rolę inicjatorów i realizatorów dorocznych koncertów i innych imprez muzycznych. Głównymi inspiratorami tych imprez byli — oprócz zarządów towarzystw — ich dyrygenci, niekiedy zapaleni amatorzy, społecznicy, którzy w pierwszych latach niepodległości osiedlili się na stałe w Kościanie. Do tej grupy działaczy należeli między innymi: Antoni Napierała, Tadeusz Ochła, Kazimierz Roszak, Franciszek Winowicz i Stanisław Józef Wojciechowski. Wspólnie z licznymi, aktywnymi członkami zespołów przyczynili się do tego, że miasto w owym czasie było rozśpiewane, że społeczeństwo chętnie muzykowało i popisywało się publicznie swymi umiejętnościami.

W omawianym okresie miasto posiadało kilka sal widowiskowych, z których wymienię salę „Hotelu Warszawskiego”, salę „Sokoła” i piękną Aulę Gimnazjalną. Wszystkie wyposażone były w urządzenia sceniczne i zaopatrzone w fortepiany. Były one miejscem dorocznych koncertów miejscowych zespołów amatorskich, a także gościły artystów zawodowych, którzy odwiedzali Kościan. Wśród nazwisk koncertujących muzyków w okresie dwudziestolecia międzywojennego wymienić możemy śpiewaczkę Jadwigę Surzyńską — bratanicę kościańskiego proboszcza, jego brata Mieczysława Surzyńskiego, kompozytora — Feliksa Nowowiejskiego, współpracującego z kościańskim chórem kościelnym, wybitnego wiolonczelistę Dezyderiusza Danczowskiego, skrzypka pochodzącego z Kościana — Witkowskiego, śpiewaczkę Zofię Fedyczkowską i Janinę Wojciechowską, kontrabasistę Adama Ciechańskiego i znakomitą pianistkę Gertrudę Konatkowską. Ich repertuar zaznajomił słuchaczy z wieloma wybitnymi utworami kompozytorów polskich i obcych, czego dowodem zachowane programy i wzmianki prasowe.

Występy zawodowych muzyków nie były jednak zbyt częste — prowincja nie przyciągała artystów, a wygórowane ceny biletów nie pozwalały wszystkim chętnym korzystać z tych imprez. Kto mógł — jechał na koncerty do pobliskiego Poznania, inni zadawali się występami sił amatorskich, nie tylko wyżej wymienionych zespołów muzycznych, ale także znakomitej orkiestry symfonicznej uczniów kościańskiego gimnazjum, występującej pod dyrekcją dyrektora Zygmunta Irzabka.

Ambitny program, z jakim występowali kościańscy amatorzy pozwolił zapoznać społeczeństwo nie tylko z licznymi utworami wokalnymi oraz instrumentalnymi. Kontynuując tradycje z okresu zaboru, wystawiano siłami amatorskimi opery Moniuszki — „Halkę”, „Flis”, „Verbum Nobile”. Kostiumy do przedstawień sprowadzano z teatru poznańskiego, dekoracje wykonywali

miejscowi plastycy. Wkładano więc wiele wysiłku w te amatorskie przedstawienia, ku zadowoleniu nie tylko wykonawców ale i licznych słuchaczy.

Wszystkie poczynania wyżej opisane doprowadziły do tego, że Kościan w tym czasie zyskał sobie opinię muzycznego miasta, prężnie działającego ośrodka, posiadającego dobre chóry i zespoły instrumentalne zarówno wśród młodzieży w szkołach jak i wśród dorosłego społeczeństwa. Organizowane w mieście koncerty, zjazdy chórów, cieszyły się nie tylko poparciem miejscowego środowiska. Zapraszani fachowcy, niejednokrotnie wyrażali publicznie w recenzjach pozytywne oceny z wysłuchanych koncertów, podkreślając nie tylko ich dobry poziom artystyczny i zainteresowanie publiczności, ale także chwalać ich organizację.

Ten dorobek dwudziestoletni kościańskich działaczy zniweczyła jednak wojna 1939 roku i jej tragiczne skutki. Owocna praca amatorów-muzyków została zawieszona na długie lata koszmarnej okupacji hitlerowskiej. Polska muzyka i pieśń — uznana przez nich za „wrogą działalność” musiała zejść w „podziemie” domowych ognisk, ograniczając swe oddziaływanie do członków rodzin, domowników i grona przyjaciół. Polskie życie koncertowe zamarło, zawodowi muzycy mogli grać jedynie w domach prywatnych, potajemnie dla skromnej garstki słuchaczy. Publiczne koncerty, odbywające się w tych latach w Kościanie przeznaczone były tylko dla Niemców. Było to głównie imprezy dla żołnierzy Wehrmachtu, lub popisy młodzieży niemieckiej, uczęszczającej do powstałej w mieście dla nich szkoły muzycznej. W dokumentach z tamtych lat wspomina się również o dążeniu do „wiederaufbau der Gensangvereine”, oraz o istnieniu w Kościanie „Deutschen Männerchor”, brak jednak bliższych danych o jego publicznych występach.⁴

W styczniu 1945 roku Kościan został wyzwolony — wraz z ostatnim żołnierzem Wehrmachtu zniknęła niemiecka okupacyjna kultura. Zaczynała się nowa era w wolnej Polsce Ludowej, od samego początku towarzyszyła jej polska pieśń śpiewana przez kościańskich Arionistów — ona kazała walczyć, umacniała serca, wyzwalała radość czynu.

Patrząc z perspektywy lat na pierwsze dwudziestopięcioletnie rozwoju kultury muzycznej w wolnej Polsce, w nowych warunkach ustrojowych, stwierdzić musimy, że ruch koncertowy przechodził wtedy swe okresy wzlotów i upadku. Przede wszystkim organizatorem imprez muzycznych przestały być istniejące nadal i dobrze się rozwijające amatorskie zespoły muzyczne i ich dyrygenci. Muzyka bowiem i jej rozwój stał się częścią składową polityki kulturalnej państwa, które otacza ją wszechstronną opieką. Ono też, poprzez organa Wydziałów Kultury stało się jej mecenasem i głównym organizatorem. Wszelkie zatem koncerty były organizowane za pośrednictwem tego organu. Niekiedy organizatorem były świetlice przyzakładowe i ich kierownicy. Większość bowiem towarzystw śpiewających i instrumentalnych przejęte zostały przez Związki Zawodowe przy większych zakładach produkcyjnych lub domach kultury. Zespoły istniejące przy tych zakładach wypełniały części artystyczne organizowanych akademii, uczestniczyły w koncertach miejskich i powiatowych, grały podczas wieczorków towarzyskich w macierzystej świetlicy. Przy niektórych zakładach powstawały w Kościanie zespoły taneczne, uprawiające tańce narodowe i regionalne. Dużym osiągnięciem były występy Regionalnego Zespołu Pracowników Zakładów Graficznych przy Związku Samopomocy Chłopskiej w Kościanie. Z inicjatywy Stanisława Wojciechowskiego i przy współpracy ludowych muzyków braci Kurowskich oraz śpiewaczki Franciszki Ciesiółkowej wystawiono barwne widowisko pt.: „Kościańskie wesele”. Było ono rewelacją nie tylko dla środowiska miejscowego, ale także w Poznaniu i Warszawie i wielu innych miejscowościach. Wystawiono je na pierwszym Festiwalu Muzyki Ludowej w Warszawie w 1949 roku. Szcze-

Niedziela
5
LIPCA
1953
Cześć Pieśni
Niedziela
5
LIPCA
1952

Zjednoczenie
Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych
 Okręg kociołski

urządza w sali i ogrodzie Z.M.P. w Kościanie

ZJAZD KÓŁ ŚPIEWACZYCH

połączony
z 30-leciem istnienia „MONIUSZKO” ZZK. Kościan

Program koncertu w ogrodzie kościelnym

Goda 7.00 Polonois Jednostkowy Kół Śpiew. „Moniuszko” ZZK. w sal. ZMP

Goda 8.15 Złotych Głosek z Zesp. Spiew. w ogrodzie

Goda 9.00 Przesłanie pochwały z orkiestry Celowego Kościoła katolickiego w dniu 10. lipca

Goda 10.30 Otwarcie Zjazdu

Goda 11.00 Współwzrostowo Zesp. Śpiewaczych w sal. ZMP

Goda 12.30 Polska obywatelska

Goda 13.00 Koncert polskiej orkiestry Celowego Kościoła katolickiego

Goda 14.00 Piosenki indywidualnie śpiewane przez członków zespołów

Goda 15.00 Ogłoszenie wyników wojennych

Goda 20.00 ZABAWA TANECZNA w sal. ZMP

Bufet na miejscu — Bezpośredniak
 O kasie udziału Obywatelstwa miejsca i okolicy uprasza
 Zjazd. Polskich Zesp. Śpiew. i Instrum. Okręg kociołski
 Koło Śpiew. „Moniuszko” ZZK. Kościan

58. Afisz o Zjeździe Kół Śpiewaczych w Kościanie w 1953 r. z okazji 30-lecia Koła Śpiewu „Moniuszko”.

**Miejski Komitet Odbudowy Warszawy
w Kościanie**

urządza w niedzielę, dnia 13 września 1953 r. o godz. 19.30
w auli Państw. Szkoły Ogólnokształc. (Gimnazjum) w Kościanie

**Wieczór
Muzyki i Pieśni**

**Udział
biorą:**

Ob. Iza Ostoia-Zielńska (Solo fortepianowe)
Chór Męski „Arion” Kościan
Chór „Nowowiejski” P. S. K. Racot
Chór „Lutnia” Związek Chórów Kościan

W programie:

Utwory fortepianowe Schuberta, Turina oraz utwory chóralne
kompozytorów polskich i radzieckich

Dyrektent: Tadeusz Kościów

Cena biletów: 5, 4 i 3 zł. Dochód przeznaczony na rzecz odbudowy Warszawy.

Przedsiębiorca biletów w Druku Książki Kościan, Rynek 8.

O licmy udział Społeczeństwa opozna

Komitet

59. Afisz o koncercie w Kościanie w 1953 r. na rzecz odbudowy Warszawy.

gólne uznanie zdobyła sobie śpiewaczka ludowa Franciszka Ciesiołka. Znała doskonale pieśni swego regionu, które wykorzystano przy nagraniach. Przez fachowców została uznana za najlepszą śpiewaczkę ludową, która dzięki swej pamięci uchroniła od zapomnienia około 300 autentycznych pieśni śpiewanych w kościańskim.

Życie koncertowe Kościana omawianego okresu nie ograniczało się jednak tylko do imprez organizowanych przez zespoły amatorskie czy świetlicowe. Wprawdzie nie często gościli tu wybitni zawodowi artyści, ale odbywały się koncerty organizowane przez poznańską „Estradę” czy inne instytucje artystyczne. Przez pewien okres mieszkańcy mieli również okazję słuchać koncertów Filharmonii Objazdowej z Poznania pod dyрекcją Jerzego Młodziejowskiego. W tych koncertach występowała jako solistka Iza Ostoja-Zielińska mieszkająca w Kościanie. W imprezach „Arionu” współuczestniczyła kilkakrotnie wybitna pianistka i doskonała pedagog szkół artystycznych Poznań — Aleksandra Utrecht, oraz śpiewaczka Anastazja Tomaszewska — obie solistki pochodzące z Kościana. Chętnie odwiedzał miasto tenor opery poznańskiej — Józef Prząda.

W pierwszych dwóch latach po wojnie szczególną rolę w organizowaniu koncertów w Kościanie odegrał poza innymi dyrygentami działającymi tu już w latach międzywojennych, przybyli w 1945 roku dyrygent i organista Józef Samelczak (późniejszy dyrektor szkoły muzycznej w Kaliszu). Organizował on koncerty wokalnie-instrumentalne z udziałem młodych muzyków zawodowych z Poznania. Podczas pierwszego koncertu, który odbył się 19. VII. 1945 roku wykonano między innymi Polonez D-dur na chór i orkiestrę, kompozycji Józefa Samelczaka. Tenże muzyk wystawił tu także swoją operę dziecięcą „Jaś i Małgosia”.

W omawianym okresie Kościan posiadał tylko dwie sale widowiskowe, przeznaczone dla publicznych koncertów oraz innych imprez lokalnych. Jedna — to odremontowana po zniszczeniach wojennych aula Liceum Ogólnokształcącego, druga — sala Domu Kultury. Obie wyposażone w urządzenia sceniczne i fortepiany. W tych salach występowały do 1970 roku kościańskie chóry amatorskie i zespoły instrumentalne w swych dorocznych koncertach własnych, tutaj uroczyście święciły swoje rocznicowe jubileusze. Poza nimi amatorzy występowali na licznych akademiach społeczno-politycznych i państwowych. Mimo ich dużej częstotliwości cieszyły się one zawsze powodzeniem środowiska kościańskiego.

Na wstępie niniejszych rozważań stwierdziłam, że ruch koncertowy jest uzależniony od konkretnych warunków społeczno-ekonomicznych i politycznych. Myślę, że na końcu, reasumując te rozważania trzeba dodać, że prężnie rozwijający się ruch koncertowy jest odbiciem muzykalności środowiska, powinien on być elementem nie tylko rozrywki, zabawy czy rekreacji, ale jednocześnie powinien spełniać rolę kształcącą. Dlatego nie jest rzeczą obojętną, kto zajmuje się jego organizacją i jakie koncerty społeczeństwu serwuje. Na przykładzie lat 1870—1970 możemy stwierdzić, że w Kościanie istniały zawsze 2 grupy organizatorów imprez koncertowych — profesjonalny i amatorski. Za niezwykle cenną należy uznać inicjatywę organizowania imprez przez zespoły amatorskie, mające zawsze szeroki zasięg oddziaływania. I o tym powinni pamiętać współcześni tzw. „urzędowi” organizatorzy wszelkich koncertów, którzy powinni być motorem pomagającym i zachęcającym amatorskie środowiska do publicznych koncertów własnych. Dają one bowiem nie tylko wiele przeżyć i zadowolenia samym wykonawcom, ale przyczyniają się do wciągania w swe szeregi nowych, młodych ludzi, ucząc doceniać wychowawczą rolę muzykowania i muzyki, z którą żywe kontakty ubogacają każdego człowieka.

PRZYPISY

- 1 Wg Kötener Kreisblatt z lat 1878—1910.
- 2 Koncert odbył się 4. XII. 1905.
- 3 Z dokumentów Männer-Gesang-Verein PAP Leszno.
- 4 PAP w Lesznie.

Związek Zawodowy Pracowników Rolnych i Leśnych - Zarząd Okręgu Poznań
Zjednoczenie Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych - Oddział Poznań

Niedziela, dnia 15 kwietnia 1956 r. - Godzina 16-ta i 20-ta
Aula 11-letniej Szkoły Stopnia Podstawowego i Licealnego (Koscian - Aleja Kościuszk)

Z okazji X-letniej rocznicy swego istnienia chór im. Feliksa Nowowiejskiego przy Państw. Stadninie Koni w Racoczu
wystawia widowisko ludowe pt.

„NA WIEJSKIEJ ZAGRODZIE”

Pierwsze wykonanie

Opracowanie muzyczne T. Kasłow, na podstawie zbiorów G. Kolbursa oraz L. i M. Sobieskich

Wykonawcy: „Chór Nowowiejski”, Zespół taneczny (damski) przy P. S. K. w Racoczu (w strojach ludowych i historycznych)

Specjalna Orkiestra Objazdowa: Pomocnik Chór Męski „Archer” Kaslow, Tow. Spółwzrost „Lutnia” przy G. R. K. Kaslow

Reżyser: Tadeusz Kasłow

Choreografia: Wacław Wojciechowski

Ceny biletów: 1^o zł, 7^o zł, 5^o zł

Przedprzedaż biletów „Dom Kasański” - Rynek

60. Afisz widowiska ludowego „Na wiejskiej zagrodzie”, wystawionego przez Chór im. F. Nowowiejskiego przy Państwowej Stadninie Koni w Racoczu w 1956 r.

KRYSTYNA WINOWICZ

KOŚCIAŃSKIE WYDAWNICTWA MUZYCZNE SCHYŁKU XIX I PIERWSZEJ POŁOWY XX W.

Dotychczasowe, stosunkowo liczne publikacje dotyczące Kościana, nie zajmowały się historią tutejszych drukarni, ani wydawanym przez nie słowem drukowanym. Krótki rys historyczny drukarni spółkowej, opublikowany w 1948 roku w „Jednodniówce” — wydanej z okazji otwarcia nowowybudowanego gmachu Państwowych Poznańskich Zakładów Graficznych — Oddział w Kościanie, nie daje pełnego obrazu istotnej roli, nie tylko wymienionego zakładu, ale i kilku innych, o których wiadomo, że istniały w międzywojennym dwudziestoleciu. Także wydawana w Kościanie prasa codzienna nie znalazła jak dotąd swego historiografa. Chlubnym wyjątkiem jest krótki artykuł Henryka Florkowskiego, dotyczący „Kościańskiego Tygodnika Nadobrzańskiego” z 1849 roku.¹

W tej sytuacji jest zrozumiałe, że wobec braku podstawowych opracowań na temat ruchu wydawniczego, tym bardziej nie posiadamy dotąd żadnych prac drukowanych, zajmujących się wydawnictwami muzycznymi, tego aktywnego muzycznie środowiska. Niniejszy artykuł stanowi pierwszą próbę scharakteryzowania kościańskich wydawnictw muzycznych z przełomu XIX i XX wieku, próbę oceny ich wartości naukowej, społecznej oraz zasięgu oddziaływania. Zdaję sobie sprawę, że jako taki, nie może rościć pretensji do wyczerpania materiału, który z różnych względów jest trudno dostępny, ulegając w ciągu lat rozproszeniu lub zgoła zniszczeniu. Posiadane materiały, drukowane w oficynie kościańskiej, można podzielić na cztery kategorie: rozprawy popularno-naukowe, czasopisma muzyczne, zbiorowe wydawnictwa pieśni oraz kompozycji. Charakteryzując omawiane materiały w ramach wymienionych kategorii, starałam się zachować układ chronologiczny.

I. Rozprawy o charakterze popularno-naukowym

Do grupy tej zaliczam tylko te prace, które ukazały się drukiem jako prace samodzielne, pomijając wszelkie artykuły, dotyczące spraw muzyki — ale zamieszczone w kościańskiej prasie.

1. Pierwsza z nich ukazała się w roku 1922, a zawierała „Mowę żalobną”, którą wypowiedział przy trumnie ks. prałata dr Józefa Surzyńskiego, proboszcza kościańskiego, podczas nabożeństwa żalobnego w kościańskiej farze dnia 10 marca 1919 roku ks. Kazimierz Klein. Publikacja została wydana nakładem Komitetu Budowy Pomnika ku czci Surzyńskiego, a drukowana w Drukarni Spółkowej. Dochód ze sprzedaży broszurki był przeznaczony na pomnik. Jej treść jest nie tylko hołdem dla twórczej pracy zmarłego — niekiedy trochę przesadnym² — ale z historycznego punktu widzenia ma dla nas wartość, jako pierwsza biografia Surzyńskiego, omawiająca tak szczegółowo działalność tego muzyka i proboszcza. Z tych względów może ona posłużyć za punkt wyjścia do badań nad dorobkiem naukowym i kompozytorskim kościańskiego działacza. Autor — ks. Kazimierz Klein — to były śpiewak chóru katedralnego w Poznaniu, z czasów gdy jego dyrygentem był Józef Surzyński (w latach 1881—1894).



62. Strona tytułowa „Śpiewnika polskiego dla dziatwy szkolnej” wydanego przez Towarzystwo Śpiewaków Polskich „Lutnia” z Kościana.

Stąd w publikowanej „Mowie” wiele osobistych sugestii na temat talentu dyrygenckiego Zmarłego, a także refleksji o jego niewątpliwych zasługach jako kapłana i proboszcza. Omawia w niej także naukową działalność Surzyńskiego, ograniczając się jednak do najważniejszych wydawnictw — przy czym ocenę ich pozostawia historykom muzyki kościelnej, uważając go za pierwszego mistrza, wśród kompozytorów kościelnych tego okresu.

Na marginesie warto dodać, że dzisiaj twórczość kompozytorska Surzyńskiego ma znaczenie mniejsze, wobec ogromu pracy redaktorskiej, prowadzonych badań i poszukiwań dawnych zabytków muzyki polskiej, którą przywrócił do życia w swych wydawnictwach. Ta rola kościańskiego muzyka mogła jednak być właściwie oceniona dopiero przez późniejszych muzykologów, trudno więc wymagać od autora „Mowy” obiektywnych wniosków, na które było jeszcze za wcześnie.

2. W roku 1927 „Gazeta Polska” w Kościanie opublikowała, jako samodzielny bezpłatny dodatek krótka rozprawkę Józefa Mariana Chudeka pt.: „Kolęda polska na przestrzeni wieków”. (Nakład wydawnictwa „Gazety Polskiej”, czcionkami Drukarni Spółkowej). Autor był aktywnym współpracownikiem kościańskiej witryny wydawniczej. Drukował wiele artykułów okolicznościowych na łamach „Gazety Polskiej” m.in. o zasługach Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki, Ignacego Paderewskiego.

Interesująca nas rozprawka jest wartościowym przyczynkiem do historii polskich kolęd. Autor omawia w niej jedynie teksty pieśni, poczynając od połowy XV wieku, a kończąc na pieśniach z początku wieku dwudziestego. W pierwszym etapie ich rozwoju cytuje kolędy pochodzące z tłumaczeń z języka czeskiego oraz łacińskiego, słusznie uważał, że dopiero „w miarę wyrobienia się języka polskiego do tego stopnia, iż można było wypowiadać wszystko co się czuło” — można mówić o powstaniu licznych kolęd w języku polskim. Wyróżnia dwie kategorie kolęd:

- a) śpiewane po kościołach — o poważnym charakterze i głębokie w treści
- b) śpiewane po domach — ze względu na treść humorystyczną.

Charakteryzując szczegółowo treści kolęd, wyróżnia w nich kolędy o treści ewangelicznej i legendarnej. Obok pieśni anonimowej z XVI wieku, wymienia także nazwiska autorów tekstów m.in.: Jana Kochanowskiego, Stanisława Grochowskiego i Kacpra Miaskowskiego. Wiek XVII — wraz z nowym stylem barokowym — wpłynął zdaniem autora na treść polskich kolęd, która staje się bardziej „napuszone”, a także przyczynił się do powstania nowej ich kategorii — tzw. pastorałek, będących typowo polskimi opisami, dotyczącymi radości pasterzy, dowcipnie opisującymi ich przygody. Słusznie też stwierdza, że jest to okres, w którym kolęda polska w swej treści zapomina o klimacie palestyńskim, przedstawiając Narodzenie Pana na tle polskim. Dobrze określa także cechy rubasznosci i wesołości pastorałek. Ze względu na ich popularność — zdaniem autora — były często używane jako element propagandy. Jako przykład podaje popularną w 1672 roku kolędę na Turków — o wyraźnej treści politycznej.

W dalszym toku rozprawki omawia Chudek znane zbiorki kolęd wydane drukiem od XVII wieku (m.in. Symfonie anielskie — Jana Karola Dachnowskiego z 1631 roku), uważając że kantyczki i kolędy z XVIII wieku nie wnoszą już żadnych nowych elementów do tej formy. Z okresu XIX wieku interesuje się wyłącznie kolędami, których nazwiska autorów tekstów są ogólnie znane. Pisze także, że w tym okresie nie tylko komponowano nowe kolędy, ale również chętnie opracowywano stare teksty i melodie. Przelom XIX na XX wiek wnosi, zdaniem autora zwyczaj dorabia-

nia nowych słów do starych melodii. Głównie czynili to twórcy jasełek, oraz w czasie wojny żołnierze-legioniści. Na zakończenie swych rozważań autor stwierdza, że kołęda jest u nas zwierciadłem duszy polskiej. Myślę, że określenie to dotyczy nie tylko wnikliwie przez autora analizowanych tekstów, lecz także ich melodii, o których w ogóle nie wspomina. Za mankament rozprawki uznać należy pominięcie strony muzycznej w omawianych tekstach. Widocznie ich melodie były tak popularne, że nie widział potrzeby cytowania nut. Jedynie w kilku przypadkach pisze na jaką melodię należy dany tekst śpiewać.

3. W dwa lata później, bo w roku 1929 Drukarnia Spółkowa w Kościanie wydaje również jako bezpłatny dodatek do „Gazety Polskiej” pracę Józefa Stańczaka pt.: „Pieśni i piosenki” — z podtytułem: „Wybór poezji lirycznej”. Także i ta publikacja nie zawiera melodii, lecz wyłącznie teksty pieśni i piosenek. Obejmuje ona w sumie 15 stron druku formatu kieszonkowego i zawiera 13 tekstów poetyckich — bez podania ich autora. Jedynie ostatni tekst pt.: „Jaskółka” — będący przekładem z języka włoskiego ma podane nazwisko autora M. Visconti’ego.

4. Zupełnie inny charakter ma publikacja Jana Bzdęgi pt.: „Biskupianie”, wydana w roku 1936. Ilustracje wykonał artysta malarz W. Boratyński, a przykłady nutowe sporządził J. Baranowski. Praca zawiera słowo wstępne Wiesławy Cichowicz, współtwórczyni zbiorów ludoznawczych im. Heleny i Wiesławy Cichowicz w Poznaniu, przedmowę i zakończenie autora, oraz szereg rozdziałów omawiających stroje ludowe, zwyczaje, tańce i pieśni charakterystyczne dla ziemi Biskupińskiej. Jest to wartościowy przyczynek do historii nie tylko muzyki ludowej, ale także obrzędów, zwyczajów, strojów i dialektu Biskupizny. Wartość jej tym większa, że autorem jest rodowity Biskupianin, pochodzący z Domachowa, który opisuje własne przeżycia i swoich ziomków. Zamiłowany w swej ziemi i obyczajach, opisuje je z dużą swobodą i nie bez dumy ze swego pochodzenia.³

Ta książeczka, dość okazałych rozmiarów, bo obejmująca 82 strony druku, zawiera kilkadziesiąt tekstów pieśni, w tym 31 z melodiami. Autor prezentuje w niej materiał, będący odzwierciedleniem żywych tradycji folkloru Biskupizny. W kolejnych rozdziałach opisuje obrzędy rodzinne i zwyczaje związane ze świętami dorocznymi. Mamy tu opis wesela, podkoziółka, dyngusa, wieńca, chrzcina, pogrzebu i in. Całość uzupełniają zdjęcia i ilustracje.⁴ Książeczka ukazała się w Kościanie przy wydatnej pomocy redaktora Mariana Urbańskiego, o czym pisze autor w zakończeniu. Jej treść jest do dziś aktualna, a wartość naukowa została oceniona przez Jadwigę Sobieską w pracy pt.: „Folklor muzyczny” opublikowanej w „Kulturze ludowej Wielkopolski”.⁵

II. Czasopisma muzyczne

Z czasopism muzycznych wydawanych w Kościanie w omawianym okresie wymienić możemy dwa: „Muzykę Kościelną” — pod redakcją Surzyńskiego, która ukazywała się tutaj na przełomie XIX i XX wieku, oraz „Przyjaciela organisty” — pod redakcją Jana Mieczysława Samelczaka z Wyskoci.

1. „Muzyka Kościelna” było to czasopismo wychodzące w Poznaniu pod redakcją Józefa Surzyńskiego już od roku 1884.⁶ Po objęciu przez niego probostwa w Kościanie w roku 1894, a zwłaszcza w okresie rozwoju Drukarni Teodora Bobowskiego w Kościanie i sprowadzeniu czonek do druku pisma nutowego — Muzyka Kościelna ukazywała się tutaj w la-

tach 1898—1902. Był to miesięcznik przeznaczony dla organistów. Treść służyła propagowaniu odnowy muzyki kościelnej i chóralu gregoriańskieg-o, której zwolennikiem był Surzyński. Pismo obejmowało następujące działy:

- a) Artykuły — najczęściej pisane przez samego redaktora. Ich treść dotyczyła historii muzyki kościelnej w Polsce, omawiała twórczość kompozytorów polskich i obcych z punktu widzenia jej charakteru kościelnego lub niekościelnego i przydatności w liturgii. W dziale tym umieszczal rozporządzenia papieży i władz kościelnych dotyczące naprawy muzyki w kościele. Tutaj także pisał sprawozdania na temat badań naukowych i osiągniętych sukcesów na polu poszukiwań zabytków dawnej muzyki polskiej.⁷
- b) Literatura — w tym dziale anonsował redaktor podręczniki i prace naukowe, wydawane przez siebie i innych autorów, zwracając uwagę organistom na ich przydatność dla celów praktycznych. Zapoznaje organistów także z twórczością kompozytorską aktualnie wydawaną, zachęcając do wykonywania tych utworów z chórami kościelnymi.
- c) Korespondencje — zamieszcza tu listy organistów z całej Polski, które zawierały sprawozdania na temat wykonywanych kompozycji. Listy te są dowodem popularności miesięcznika, jego dużego oddziaływania geograficznego we wszystkich zaborach, a także i poza nimi.
- d) Rozmaiwości — dział o różnicowanej tematyce — od recenzji na temat wydanych publikacji i cytowania głosów prasy, do żartobliwych anegdot o kompozytorach i organistach.
- e) Dodatek muzyczny — do każdego numeru miesięcznika, zawierał utwory Surzyńskiego, opracowania melodii kościelnych na różne zespoły chóralsne, utwory kompozytorów polskich i obcych z XVI—XVIII w., a także kompozycje swego brata Mieczysława. Były to przeważnie utwory łatwe, dostosowane do możliwości wykonawczych amatorskich zespołów wokalnych, opracowane na chóry żeńskie, męskie i mieszane, dwu, trzy i czterogłosowe. Stały się one poważnym źródłem repertuaru chórów kościelnych i przyczyniły się do podniesienia poziomu wykonawczego tych zespołów.

Wartość czasopisma *Muzyka Kościelna* została oceniona już w roku 1928 przez Hieronima Feichta, który pisał m.in.: „Jako redaktor *Muzyki Kościelnej* może nam Surzyński służyć jako wzór energii i wytrwałości, z drugiej strony za wzór pedagoga, umiającego obrać właściwy ton dla tych sfer, dla których swe pismo przeznaczył. Mimo prostoty tych artykułów, mimo braku w nich formy naukowej, musi do nich sięgnąć każdy, kto pracuje nad dziejami polskiej muzyki kościelnej, gdyż przekona się, że Surzyński znał cały szereg szczegółów dotąd zupełnie nie wyzyskanych”.⁸ Powyższy cytat jest dostateczną oceną historycznego znaczenia *Muzyki Kościelnej*. Dodać jedynie można, że jednym z najważniejszych jej działów był Dodatek muzyczny, który dostarczył autentycznego i wartościowego materiału do stale zbyt ubogiego repertuaru naszych chórów, nie tylko kościelnych ale i świeckich.⁹

2. Przyjaciel Organisty — był miesięcznikiem wychodzącym pod redakcją Jana Mieczysława Samelczaka, nakładem wydawnictwa „Biblioteka Muzyczna Organisty” w Wyskoci. Czcionkami Drukarni Spółkowej w Kościanie ukazał się tylko numer pierwszy, datowany 1 stycznia 1939 r. Dwa następane numery (więcej nie wyszło) — z lutego i marca (nr 2 i 3) z dnia 15 lipca 1939 r. ukazały się drukiem Drukarni Centralnej w Poznaniu. Pismo zawierało następujące działy: artykuły, okruchy literackie, dyso-

nanse, skrzynkę odpowiedzi, od redakcji. Publikowane tu artykuły nie miały charakteru naukowego. Ich celem było przypominanie o moralnych zaletach, jakimi powinien cechować się organista. Nawoływano w nich do sumiennego wykonywania obowiązków i służenia ludowi dobrym przykładem.

Omawiany miesięcznik ukazał się na życzenie abonentów i przyjaciół Biblioteki Muzycznej Organisty — wydawnictwa, które zostało zapoczątkowane w roku 1938, a kredytowane było przez kościańską Drukarnię Spółkową. Redaktorem zeszytów był organista Józef W. Samelczak. Od października 1938 roku do maja 1939 roku ukazało się osiem numerów.¹⁰ Ogółem opublikowano w nich 50 kompozycji i opracowań na chóry kościelne. Autorami utworów byli organiści z całej Polski. Wykaz kompozytorów piszących dla Biblioteki Muzycznej Organisty dowodzi, że reprezentowali oni wszystkie regiony Polski, od Białegostoku, przez woj. warszawskie, kieleckie, lubelskie, stanisławowskie, śląskie, poznańskie i pomorskie. Ten szeroki zasięg oddziaływania jest dowodem zapotrzebowania społecznego nie tylko na repertuar dla coraz liczniejszych chórów, ale także świadczy o aktywności ówczesnych organistów, którzy borykając się z brakiem kompozycji, sami usiłowali wypełnić te luki własnymi utworami. Być może ten fakt, umożliwiający publikację własnym kompozycji w omawianym wydawnictwie, był powodem zyskania sobie wielu zwolenników wśród organistów. Archiwum Biblioteki Muzycznej Organisty, będące w posiadaniu J. Samelczaka, nauczyciela w Wieszkowie, dowodzi że jeszcze wiele utworów czekało na opublikowanie, że jedynie wypadki wojenne były powodem zaprzestania wydawnictwa.

Celem Biblioteki Muzycznej Organisty było dostarczenie organistom możliwości tanich a wartościowych utworów, mszy i ofertoriów, mamy w nich utwory świeckie, oraz preludia na organy. Większość utworów pisana była na 4-ro głosowe chóry à cappella. Jedynie utwory 2-głosowe mają towarzyszenie organowe.

Ocenę tego wydawnictwa dał Leon Witkowski w artykule: „Nowe wydawnictwa muzyczne”, gdzie stwierdza słusznie, że publikowane w nim kompozycje „mają wartość niejednorodną, ale ich ilość pozwala na wybranie najcelniejszych — a jest z czego wybierać”¹¹.

III. Zbiorowe wydawnictwa pieśni

Pierwsze zbiorowe wydawnictwa polskich pieśni ukazały się w Kościanie już w okresie zaborów. W roku 1909 odnotowujemy dwa „śpiewniki dla ludu polskiego” wydane nakładem Drukarni Spółkowej. Ich cele były jasno określone w przedmowie. Czytamy tam m.in.: „Coraz więcej słyszy się dzieci polskie śpiewać niemieckie pieśni. System pruski tępi zapałczywie wszystko co polskie — więc i pieśni polskie. A szkoda tych pieśni polskich, bo one duchem narodu, skarbem nieprzebranym. W nich znajdzie rozpaczający nadzieję, upadający na siłach moc, trapiący nudami — rozrywkę, pracujący — ochotę, bo śpiew podnosi i uszlachetnia ducha. Niech pieśń nasza tak wielka i święta, potężna a miła i droga, między nami nie zginie. Niechaj rozbrzmiewa daleko i szeroko w domach naszych, niech się rozlega przez pola i łąki nasze. Uczmy jej dziaćwę, by ją śpiewała, by przekazała dalszym pokoleniom”. Przedmowę kończyły słowa: „Śpiewaj polski ludu złoty, wypowiadaj swe tęsknoty, u orania i zasiewu, póki serca, póty śpiewu!” Nie potrzebują one komentarsza. Dostatecznie wyjaśniają historyczną rolę tego rodzaju publikacji, jej wartości społeczne i polityczne.

W latach 1911/1912 wydał nakładem własnym ks. dr Surzyński dwa tomy „Kołod przy ziółku w kościele” (1911) oraz Melodie kołod przy ziółku w kościele (1912). Oba zbiory ukazały się w Kościanie czcionkami Drukarni Spółkowej. Oba zbiorki zawierały 77 tekstów i melodii kołod polskich. Były one publikowane głównie dla celów praktycznych. Jednakże trzeba dostrzegać w nich dzisiaj wartość przede wszystkim w tym, że Surzyński opublikował w nich wiele cennych kołod, które zebrał z dziś już niedostępnych, lub nawet nieistniejących zbiorów, przez co uchronił je od zupełnego zapomnienia. Są one znakomitym przyczynkiem służącym badaczom polskich pieśni dla celów porównawczych.

Trzeci zbiór pieśni ukazał się w Kościanie w roku 1920, nakładem Towarzystwa Śpiewaków Polskich „Lutnia” pt.: „Śpiewnik polski dla dziatwy szkolnej”: Oprócz licznych melodii ludowych, zawiera on m.in. kompozycje Feliksa Nowowiejskiego, Stanisława Moniuszki, Kazimierza Ogińskiego i in. W sumie zbiorok publikuje 82 melodie jednogłosowe z tekstami. Zgodnie z życzeniem wydawców, był przeznaczony dla „dziatwy polskiej, której pieśń niech płynie dźwięcznym głosem przez pola i lasy, wioski i miasta”¹². Wśród uczniów kościańskich szkół spełniał on dużą rolę upowszechniającą pieśń polską, w okresie trudnych lat po wieloletniej niewoli. Działacze towarzystwa „Lutnia” dobrze rozumieli, że w tworzeniu zrębów nowej rzeczywistości powojennej, nie może zabraknąć polskiej pieśni w życiu polskiego dziecka.

Następne zbiory piosenek ukazały się w roku 1935, nakładem Hufca Harcerzy w Kościanie. Były to dwa zbiory piosenek harcerskich i zuchowych, opracowane przez Stanisława Józefa Wojciechowskiego, ówczesnego organisty i działacza kulturalnego w mieście. W każdym zbiorze znajduje się kilkadziesiąt piosenek jednogłosowych dla zastępów i drużyn. Opublikowane w formacie kieszonkowym, cieszyły się dużym powodzeniem wśród śpiewających, a ich dodatnią cechą był fakt, że zawierały także pieśni ludowe regionu kościańskiego, przyczyniając się do ich popularyzacji.

IV. Wydawnictwa kompozycji

Omawiając kościańskie wydawnictwa muzyczne, nie można pominąć rzecz jasna publikacji kompozycji, jakkolwiek ich ilość (przynajmniej ta, którą zdołałam dotąd zebrać) wydaje się być odwrotnie proporcjonalna do aktywności muzycznej tutejszego społeczeństwa. Omówione już w poprzednim dziale śpiewniki, które służyły przede wszystkim uczniom szkolnym i amatorskim chórom, nie znalazły swego odpowiednika w muzyce instrumentalnej, uprawianej w mieście. Główną przyczyną były zapewne względy natury finansowej. O ile Drukarnia Spółkowa podejmowała własnym nakładem publikacje, na które znalazła odbiorców w postaci czytelników „Gazety Polskiej”, o tyle nie mogła ponosić ryzyka finansowania dróg wydawnictw nutowych, których zbyt nie był zagwarantowany. Tutejsi kompozytorzy musieli wydawać swe utwory własnym kosztem, często ponosząc z tej racji straty, z powodu słabego zainteresowania, a może i braku zapotrzebowania społecznego. Jeśli już takie ryzyko podejmowali to szukali wydawcy w poznańskich witrynach wydawniczych, mających większe możliwości zbytu. Pierwszym kompozytorem, który wydawał swe utwory w Kościanie, a który także przyczynił się do sprowadzenia czonek odpowiedzialnych do druku nut, był dr Józef Surzyński. Utwory które tu wydawał zostały opublikowane w Dodatku muzycznym do „Muzyki Kościelnej” — omówionej poprzednio. Są to przeważnie utwory kościelne, do dziś przez nasze chóry wykonywane, że wymienię znakomitą Missa Dominikałis, którą kompozytor dyrygował w Warszawie w roku 1904, podczas koncertu symfonicznego.

Równocześnie z wyżej wymienionym, działał w Kościanie Tomasz Bartkiewicz, organista i kompozytor, który wprawdzie w Kościanie swych utworów nie wydawał, lecz przyczynił się do opublikowania w oficynie tutejszej utworu Adama Münchheimera pt.: „Kantata na powitanie słońca”, wykonaną potem z chórem „Lutnia” w 1897 r.

Franciszek Witt — drugi obok Bartkiewicza organista i kompozytor, sam przyznawał, że publikowanie utworów było dla niego zbyt kosztowne. Wydał tylko dwie pieśni do Matki Boskiej na chór mieszany, mimo że napisał także utwory świeckie.

Stanisław Wojciechowski — następny chronologicznie kompozytor kościański wydał w Poznaniu trzy utwory na fortepian. W Kościanie poza śpiewnikami już wymienionymi, zapoczątkował cykl publikacji melodii tutejszego regionu, ale poza jedną pieśnią — dalsze się nie ukazały. Jej format kieszonkowy miał zapewne służyć celom popularyzatorskim.

Stanisław Wojciechowski rozpoczął także wydawnictwo pod nazwą: „Mała Biblioteczka Muzyczna”. W numerze pierwszym, wydanym w roku 1938 opublikowano cztery drobne utwory Aleksandry Wojciechowskiej pt.: „Właczek”, „Polka”, „Zimno, zimno” oraz „Pierwsze wypracowanie”. Niestety dalsze numery także się nie ukazały.

W roku 1938 ukazały się nakładem Wydawnictwa Muzyki Polskiej „Eres i Jur” w Warszawie, a drukiem Drukarni Spółkowej w Kościanie „Trzy Kolędy” na chór mieszany Op. 108 Józefa W. Samełczaka, ówczesnego organisty klasztoru OO. Benedyktynów w Lubiniu. Utwory były dedykowane „Szambelanowi Ojca św. Kanonikowi Kapituły Wiślickiej Czcigodnemu Księdzu Stanisławowi Marchewce, Porboszczowi Parafii św. Wincentego w Jędrzejowie”. Omawiane kolędy to: „A to komu aniołkowie”, „Do Betlejemu” oraz „Jezu, śliczny kwiecie”.

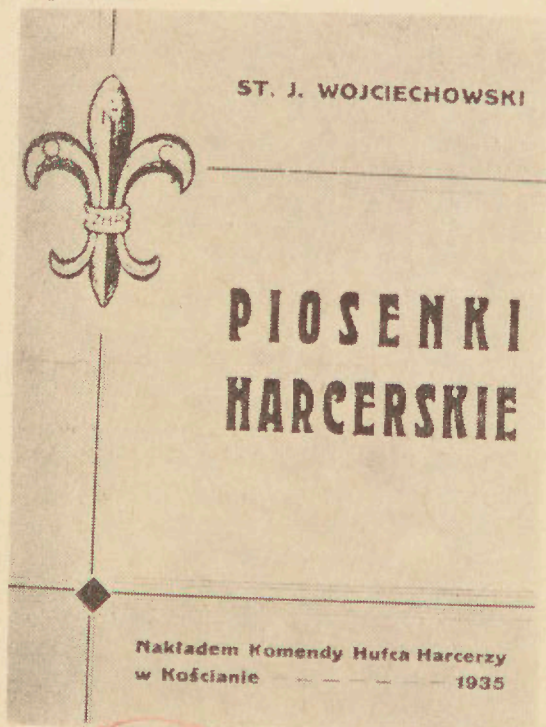
W tym samym roku ukazała się kolęda-pastorałka „Hola! pasterze z pola!” na chór mieszany z towarzyszeniem organów, nakładem kompozytora Henryka Miłka, czcionkami Drukarni Spółkowej w Kościanie.

Reasumując powyższe rozważania, dotyczące kościańskich wydawnictw muzycznych końca XIX wieku — do 1939 roku, można stwierdzić że:

1. Mimo wielu trudności, spowodowanych warunkami polityczno-społecznymi oraz ekonomicznymi, środowisko kościańskie posiadało w omawianym okresie aktywną witrynę wydawniczą, nie stroniącą od poważnych, choć często mniej popłatnych publikacji muzycznych.
2. Wydawane tu czasopisma miały charakter nie tylko lokalny, lecz obejmowały swym zasięgiem całą Polskę, a nawet docierały poza jej granice.
3. Znakomita większość wydawanych tu muzykaliów spełniła dużą rolę społeczno-wychowawczą oraz patriotyczną, służąc popularyzacji polskich pieśni, ucząc historycznych dziejów jej rozwoju, wskazując na walory regionalnych obyczajów i muzykowania.
4. Omawiane publikacje posiadają różną wartość naukową i historyczną. Warto jednak podkreślić, że kilka z nich do dziś służy nauce, dostarczając swą treścią stale aktualnej wiedzy.

PRZYPISY

- 1 Opublikowany w Pamiętniku TMZK 1975 s. 14—18. Na marginesie warto dodać, że zagadnieniami kulturalnymi w „Tygodniku Nadobrzezańskim” na tle ludowego czasopiśmiennictwa — zajmował się Gerwazy Nowacki, praca magisterska UAM — wyd. Filologii — Poznań 1973 (manuskrypt).
- 2 Np. przez nadanie mu miana „Polski Palestrina”.
- 3 Materiał zawarty w tej publikacji ukazał się z małymi zmianami ponownie w wydawnictwie „XXV-lecie zbiorów ludoznawczych im. H. i W. Cichowicz” — Poznań 1937 s. 45—54, jako artykuł oraz odbitka: J. Bzdęga Stroje i zwyczaje weselne na Biskupiznie.
- 4 Należy żałować, że podobnej publikacji nie posiada ziemia kościańska, której folklor jest równie bogaty i wart upamiętnienia.
- 5 Pod red. J. Burszty, t. III, Poznań 1967, s. 240.
- 6 Przejął je po Leonardzie Soleckim ze Lwowa, gdzie Muzyka Kościelna Parafialna ukazywała się od roku 1881.
- 7 Omówione w publikacjach K. Winowicz: Dorobek naukowy J. Surzyńskiego i W. Gieburowskiego — pierwszych muzykologów poznańskich — Zeszyt Naukowy PTM — Poznań 1974, oraz Działalność J. Surzyńskiego w Poznaniu — Zeszyt Naukowy BTN — Bydgoszcz 1971 z. 15, s. 41—59.
- 8 Muzyka Kościelna rok 1928, s. 193.
- 9 Szerzej na ten temat pisałam w mej dysertacji doktorskiej pt: Józef Surzyński — Poznań, maszynopis w Bibliotece UAM.
- 10 Trzy ostatnie numery ukazały się w Zakładach Graficznych F. Tombara w Krakowie.
- 11 Słowo Pomorskie — Toruń 7 maja 1939 r.
- 12 Z przedmowy do śpiewnika.



63. Strona tytułowa „Piosenek harcerskich” opracowanych przez St. J. Wojciechowskiego, które ukazały się w Kościanie w 1935 r.

162.525

INDEKS NAZW OSOBOWYCH

- Abraham Roman 13
 Adam 83,—84, 96,104
 Adamczyk 87
 Adamezykówna 90
 Albrecht Konstanty Maksymilian
 Rudolf 10
 Andrzej Aptekarz 85
 Andrzejowa Aptekarka 85
 Andrzejewska Władysława 89
 Awdaniec Józef 9
- Babtysta Jan aptekarz 84, 85
 Babtyszcina Katarzyna aptekar-
 ka 85
 Bach Jan Sebastian 114
 Baranowski J. 120, 121
 Barbara Św. 95
 Bartkiewicz Tomasz 125
 Bartosz 83
 Batory Stefan 12
 Bauer Piotr 44
 Bączkowski Piotr ks. 49, 81
 Beba Ludwik 88
 Bednarkiewicz 114
 Benedykt Św. 4, 108—109
 Bertholz B. 110
 Berwig Josephine 113
 Bielawski Oskar Stanisław 17
 Bielecka Janina 105
 Bielecki Mikołaj 85
 Bielski ks. 79
 Bieniecki Tytus 111
 Biernacka D. 94, 103
 Bobowski Teodor 121
 Bojanowski Jan 74
 Bojanowski Karol 74, 77,—78, 81
 Bolanowska Krystyna 89—90
 Bolanowski Stanisław 89—90
 Boleska Lucja 77
 Bolesław Pobożny 9
 Bolesław Śmiały 107
 Boratyński W. 120
 Boucher Elmira 113
 Boucher Ernestine 113
 Bos (von Bos) Konrad 113
 Böhm Fryderyk 114
 Braune 99—100, 103—104
 Brenk J. 79—80
 Brensztajn Michał 111
 Bronisz Piotr 52
 Brosig A. 93—94, 103
 Bukowiec 10—12, 15—16
- Bukowiecka Aleksandra 12—13,
 15, 17
 Bukowiecki August 10—15, 17
 Bukowiecki Ignacy 12—14
 Bukowiecki Julian 11—12
 Bukowiecki Leon 11, 12—16, 17
 Bukowiecki Lew 21
 Bukowiecki Mieczysław 9—13
 Butterlin 19, 22
 Bzdęga Jan 121, 126
- Callier Edmund 17
 Chłapowska Róża 78
 Chłapowska Wanda 88
 Chłapowski Dezydery 22
 Chłapowski Franciszek 22
 Chłapowski Tadeusz 78
 Chojnacki Paweł 108, 110
 Chopin 114, 120
 Chrystus 95—104, 108—109
 Chudek Józef Marian 120
 Cichowicz Helena 120, 121
 Cichowicz Wiesława 120—121, 126
 Cieplucha J. 105
 Ciechanowski Adam 115
 Ciesielski Zygmunt 88
 Ciesiółkowa Franciszka 116—117
 Ciuk Edward 23—24
 Colonna Giovanni 103
 Conwentz Hugo 51
 Cyrenejczyk Szymon 96, 99
 Czajka W. 29
 Czarnkowski Andrzej 102
 Czarnkowski Wojciech 102
 Czarnowska 90
 Czubiński A. 44
- Dachnowski Jan Karol 120
 Dalbor W. 94, 103
 Danczowski Dezyderiusz 115
 Davout 10
 Dawid 104
 Dąbrowski E. 104
 Dessau Bernard 113
 Dąbrowski Klemens 110—111
 Denhoff 85
 Dobiesławicz Józef 16
 Dorota Św. 95
 Durczykiewicz L. 17
 Dymaczewski A. 8
 Dunin-Karwicki 8
 Dziegiecki M. 114

Dziembowski 20
 Dzierżykraj-Morawscy 12
 Dzyngis Chan 15

Eichstedt 114
 Elżbieta Św. 99
 Engels 14

Fedyczkowska Zofia 115
 Feicht Hieronim 122
 Ferfet 49
 Florkowski A. 99, 101, 103—104
 Florkowski Henryk 1—2, 17, 23—24,
 64—66, 74—80, 83—92, 119
 Follinowa 84
 Foltinowa 84
 Foltyn 83
 Forman 86
 Fredro Aleksander 17
 Fryderyk Wielki 87

Gadebusch Jan Samuel 87
 Gebeck 19
 Gensler Cecylia 90
 Giełń Łukasz rymarz 83—84
 Głowacki W. 91—92
 Górski 86
 Grabski Władysław 40
 Grieg Edward 114
 Grochowski Stanisław 120
 Groźny Iwan 12
 Grzymalicy 7, 107

Haendel 113
 Halin 15
 Hennberg M. 3
 Henryk IV 15
 Herod 96, 98, 100, 104
 Hitler 15
 Hoym 86
 Hubert Lucjan 25
 Humbolt Aleksander 51

Igłowicz Bolesław 81
 Irzabek Zygmunt 115

Jabłonowska Dorota 52
 Jackowski Tadeusz 12, 17
 Jacobson Jakub 87
 Jagiellończyk Kazimierz 107
 Jagielski Bolesław 88
 Jakóbczyk W. 17, 81
 Jakub Św. 107
 Jakubiak Tadeusz Adam 61

Jan Św. 95—99,
 Janicki Czesław 28, 37
 Jan Kazimierz 6
 Jażdżewski ks. 78
 Jąder Tadeusz 1, 9—16
 Jezierski Walenty 11, 14
 Jezus 96—89, 103—104, 108
 Józef Św. 96, 100—101
 Józef z Nazaretu 104
 Józefowicz K. 3, 6, 8

Kachlicka Helena 89
 Kaczmarszka 70, 71
 Kajfasz 103
 Kallief 109
 Kaps 114
 Katarzyna Św. 95
 Kaźmierczak Antoni 16, 51—62
 Kaźmierczak Franciszek 13
 Kątski Apolinary 112
 Kelmann Annie 113
 Kerick Borys 90
 Kiełczewski K. B. 10, 17
 Kierbitz Paweł 22
 Kieszkowski Stanisław 110, 111
 Kihl-Szymańska F. 8
 Kiliński 49
 Klein Kazimierz 119
 Klinkowski E. 92
 Kmiecykowa 90
 Knast ks. 75
 Kobyliński Sz. 63
 Koch 77
 Kochanowski Jan 120
 Koehler Klemens 79—80, 83—84,
 91—92
 Kohte Juliusz 93, 103, 109, 111
 Konatkowska Gertruda 115
 Konopnicka M. 49, 113
 Korwin Maciej 107
 Koscicka 89
 Kostrzeński L. 85—86, 91—92
 Kostrzewski 9, 83
 Kossowski 112
 Kosz Mateusz 84
 Koszewski burmistrz 45
 Kościuszko Tadeusz 114
 Kościelski 11
 Kozierowski Stanisław 10
 Kozłowski 14
 Krisch Juliusz 19
 Kruszevska D. 92
 Kruszewski K. 92
 Kruszyński 75

- Krzywousty Bolesław 110
 Kucnerowa 114
 Kunkel Robert W. 3, 11, 106—110
 Kunze 77
 Kubowicz A.
 Kubowicz Samuel 86
 Kudelkowa 90
 Kumosa 90
 Kurbisówna Brygida 8, 110
 Kurowscy 116
 Kurnatowska Zofia 1, 3—8
 Kurnatowski Stanisław 1, 3—8
 Kurpiński Karol 113
 Kurzweil 86
 Kusztefan J. 81
 Kutzner M. 8
 Kuźniecowa Ira 14
- Labuda Gerard 105
 Langerbeck F. W. 86—87
 Laskonogi Władysław 16
 Laube Karol Juliusz 87
 Laurentowski 20
 Legal Otto Julius 87
 Lenin 14—15
 Leon XIII papież 79
 Leonard Św. 3, 6—7, 102, 107—108
 Leoncavallo 114
 Lessen Ewa
 Leszczyńska-Bolanowska
 Krystyna 89, 92
 Leszczyński Władysław 88
 Leszczyński Stanisław 89
 Lezius 89
 Libelt Karol 90
 Linette R. 3, 6
 Lilienfeld 20
 Lins Matias 84
 Lipiński 114
 Lips 103
 Liszt 114
 Lohr Ida 113
 Longinus 96
 Lossow Wilhelm 10
 Lubrański 105
- Łożyński 76
 Łukowski W. 29
 Łukasz Św. 96 104
 Łukaszewska Edwarda 89
 Łyskowski Mieczysław 79
- Maćkowiak 49
- Makowski E. 44
 Makowski Szczepny 25, 44
 Malicki M. 105
 Małeczko 63
 Małgorzata Św. 95
 Małkiewicz 90
 Mamzer H. 8
 Manthey Franz 113
 Mańkowska 89
 Maria Magdalena 96, 99
 Matecka Irena 89
 Mateusz Św. 95—96, 104
 Marchewka Stanisław ks. 125
 Markiewicz Maksymilian 10—11
 Markiewiczowa 11
 Maria Ludwika 85
 Maruszewski Michał 89
 Marxen-Wolska E. 94, 100—101,
 103—105
 Maszner Jan 90
 Mayer S. 114
 Meissner K. ks. 4
 Menhert Otto 113, 123
 Miaskowski Kacper 120
 Mickiewicz Adam 3, 51, 53, 80, 92,
 113
 Michalski 86
 Miecznikowski J. 93—99
 Mika Henryk 124
 Mika M. J. 81
 Mikołaj 84
 Mocek Bolesław 90
 Moniuszko Stanisław 114, 120
 Morawska Aleksandra 12
 Morawska Seweryna 81
 Morawski Ignacy 17
 Morawski K. 81
 Morawski Witold 14
 Muchowa Bożena 90
 Münchkeimer Adam 125
- Najświętsza Maria Panna 96—102,
 108—109
 Nałęczowie 7, 107
 Napierała Antoni 115
 Napoleon 10
 Naskręt Barbara 89
 Nelke Wanda 93—104
 Neuman Zdzisława 90
 Niklewicz 86
 Noster Dawid Fryderyk 86
 Nowacki Gerwazy 125
 Nowacki J. 105
 Nowakowa 90

- Nowakowska Halina 89
 Nowowiejski Feliks 115, 123

 Ochla Tadeusz 115
 Ogiński 114, 123
 Offenbach 113
 Olędzki Andrzej 108
 Olszewski M. 12, 17
 Osmański 114
 Osmólska-Piskorska 77, 81
 Ostoja-Zielińska Iza 117
 Ostrowski Jozefat 110

 Paderewski Ignacy 49, 113, 120
 Pagrys Maur 108—109
 Pajzderski N. 93, 103
 Palicki Bogusław 77
 Paweł Św. 96
 Pawłowski Zygmunt 2, 17
 Perkowska-Szczypiorska Irena 17
 Perzanowski Zbigniew 2, 8, 16, 110
 Piko Klara 90
 Piłat 95, 103
 Piński Witold 36
 Piotr Św. 96
 Pius 80
 Piwoń Aleksander 25—44
 Polak Bogusław 17, 44
 Poreda Władysław 89
 Powodowski Hieronim 102
 Pleydenwurff 94, 99
 Promińska Agnieszka 89
 Próchnik Adam 14
 Prząda Józef 117
 Puch A. 3
 Pudlicka Halina Anna 89—90

 Raciborski Marian 51
 Radecki Wiktor 88
 Rau R. 100, 102—104
 Rayl 99
 Reau L. 103
 Reichel Therese 113
 Reichert Z. 105
 Reiffeisen 79
 Riskowski Balcer 84
 Rosenberg J. 28
 Roszak Kazimierz 115
 Rydel 114
 Rydygier Karol 14
 Rzepnikowski 79

 Salinger R. 20

 Samelczak Jan Mieczysław 121—122
 Samelczak Józef 117
 Schnabel Artur 113
 Schliesinger 87
 Schoen-Nowakowa 89
 Schulz 79
 Sebastian pharmacopola 85
 Sefer Pasza 11
 Seiler Edward 114
 Selle Gustaw 87
 Semkowicz W. 16
 Sienkiewicz Henryk 19, 114
 Sigismundus pharmacopola 84
 Sikorzyna 70—71
 Skiba 36
 Skibiński Mateusz 110
 Skibiński S. 3, 8
 Skorupski 29
 Slioczman Mikołaj 84
 Sławbor 107
 Słowacki Juliusz 11, 113—114
 Smoczykówna Leontyna 90
 Sobieska Jadwiga 121
 Sokolicz Antonina 14—15
 Sokołowski Stanisław 85
 Solecki Leonard 126
 Spassowski Władysław 14
 Stablewski ks. 78
 Stalin 15
 Stamm Piotr 90, 92
 Stańczak Józef 120, 123, 125
 Stefanowicz H. 29
 Stricker Georg 87
 Sulczewski Lucjan 10
 Surzyńska Jadwiga 115
 Surzyński Mieczysław 114—115, 122
 Surzyński Józef ks. 80, 114, 119—120
 122—123
 Swobodzianka 114
 Synoradzka Ewa 89
 Szafer Władysław 51
 Szamocka Marianna 74
 Szczepański Stanisław 112
 Szwarc Jan 89
 Szwarcowa A. 90, 92
 Szweynert Celestyn 109
 Szyfter (Sifter) 69
 Szymon Św. 109
 Szymon z Cyreny 104

 Śląski 77
 Świątkiewicz Józef 19—22
 Świechowski 94, 99, 102—105
 Świdorski W. 81

- Taczanowski Edmund 19
 Taczanowski Władysław 19—20, 22
 Teter Jan 107
 Tilzen 90
 Titkin Paweł 22
 Tomaszewska Anastazja 117
 Tomaszewski E. 3, 6
 Tombar F. 126
 Trocha J. 8
 Tucholska Jadwiga

 Ulatowska Magdalena 10
 Urban 84
 Urbański Marian 68—72, 121
 Utrecht Aleksandra 117

 Valentinus 83
 Verdi 114
 Visconti M. 121

 Wabiszewska S. 92
 Wachowska Aleksandra 90
 Walenty 83, 84
 Waldmann Rudolf 113
 Walerian 108
 Walicki M. 93—94, 103
 Waligóra Joanna 89
 Wawrzyniak A.
 Wawrzyniak Franciszek 45—50
 Wawrzyniec Św. 99, 108
 Wawrzyński A. 4, 8
 Wejchertowa 112
 Weyman S. 105

 Wielgosz Z. 92, 105
 Wiese 99—100, 103—104
 Wiliński S. 94, 103
 Wincenty a Paulo Św. 38, 125
 Winowicz Franciszek 115
 Winowicz Krystyna 112—126
 Witt Franciszek 125
 Wittenberg 113
 Witkowski Leon 115, 123
 Wittwerck Michał 109
 Władysław IV 108
 Włoszkiewicz W. 29, 45
 Wodiczko Adam 51
 Wojtek 83
 Wojtkowa 84
 Wolgemut 94, 98—99
 Woliński 20
 Wojciechowska Aleksandra 125
 Wojciechowska Janina 115
 Wojciechowska M. 105
 Wojciechowski Stanisław Józef
 115—116, 123, 125
 Wójcik Cz. 3
 Wuttke H. 85, 92

 Zakrzewski Stanisław 10
 Zakrzewski Xawery 10
 Zitling 14
 Zielonka Jerzy 16
 Zimmiewicz Kazimierz 81
 Zofia Św. 89
 Zugehoer 79
 Zygmun 84

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

- Anglia 28
 Austria 28

 Belgia 107
 Betlejem 104
 Będlewo 88
 Berezyna 10
 Berlin 11—12, 78, 87, 103, 109—110
 113—114
 Besancon 14
 Białystok 15
 Bielewo 19—20, 22, 108
 Bieżyń 19
 Bonikowo 54
 Borodino 10
 Borowo 57
 Borówko Stare 53, 57, 60
 Brazylia 85
 Brochów 14
 Bronikowo 55, 58
 Bucz 55, 58
 Bydgoszcz 35, 81, 126
 Bzura 13

 Charlottenburg 19—20
 Chełkowo 59, 61
 Chełmno 76, 78
 Chichy 101, 105
 Chociebuż 19
 Chodzież 109—110
 Choryń 19, 22, 55
 Cichomyśl 9
 Cichosz 9
 Cichowo (Cychou, Cychouo, Czichowo, Czychowo) 9—13, 15—16, 55, 59
 Cykowo 61
 Cyrena 104
 Czacz 61
 Czempień 23—24, 54, 57—58, 60, 62,
 78, 86
 Czerwonawieś 51, 61
 Czeszewo 90
 Częstochowa 74

 Dolsk 9, 11
 Delitsch 80
 Domachowo 121
 Dorpat 88
 Dzikowice 101, 105

 Francja 38, 39, 41
 Friedeberg 86

 Galilea 104
 Gdańsk 8, 109, 111
 Głuchowo 62, 90
 Golgota 96, 104
 Gołaszyn 100, 105
 Gorońsk 10
 Gorzyczki 54, 60
 Gostyń 9, 11, 19, 23, 24, 30, 55
 Gościszowice 93—94, 100—101
 Grodzisk 30, 113
 Grudziądz 74
 Gryfia 75—77
 Gryżyna 55, 59

 Hamburg 113
 Hiszpania 74

 Jarogniewice 57
 Jerka 19—20, 22
 Jerozolima 104
 Jezierzycze 55
 Jędrzejów 125
 Judea 104
 Jurkowo 51

 Kalisz 94, 105, 117
 Kamieniec 54, 58, 60, 62
 Karczewo 58
 Karmin 55
 Katarzynin 55
 Kiełczewo 35, 71
 Kilonia 90, 113
 Kobylniki 59, 86
 Kokorzyn 30, 58, 59
 Kołomyja 13, 17
 Konary 14
 Konin Żagański 1101, 105
 Kopaszewo 22, 52, 61, 88
 Kościan 9, 12, 16, 19, 22, 25—31,
 36—37, 39, 40, 42—45, 50, 54—55,
 57, 59—62, 64, 68, 74, 77—79, 81—
 —91, 93—94, 100—102, 105, 112—
 —121, 123, 125
 Kraków 8, 17, 126
 Krotoszyn 108
 Królewiec 87
 Krzywiń 8—9, 13, 23—24, 30, 44,
 55—57, 59, 61—62, 89
 Kunowo 20
 Kurowo 56
 Kurzagóra 36
 Kurzagóra Stara 40

- Legnica 99, 104
 Leodium 117
 Leszno 25, 28, 44, 109, 112—113, 118
 Liège 107
 Lipsk 114
 Lubiąż kościański 3, 7—9, 12—13, 16,
 19, 30, 56, 59, 61, 107, 110—111,
 125
 Lubiąż Śląski 107
 Lwów 126
- Łącko 90
 Łęki Małe 58
- Meihsingen 99
 Międzybóże 12
 Międzybóże 10
 Mikoszyce 56
 Mogilno 110
 Morawica 56, 59, 61
 Mosina 23, 35
 Mosina 54
 Moskwa 10, 74
- Nakło 77
 Nazaret 77
 Nielegowo 12, 30 55
 Niemce 38, 39
 Nietążkowo 56, 60
 Norymberga 94, 98—100, 104
 Nowawieś 52
 Nowy Sącz 90
- Obra 20, 45—46, 49, 90
 Oborzyska Stare 52, 56
 Oporowo 12
 Osieczna 13
 Oświęcim 15
- Paryż 11, 80, 113
 Parzęczewo 54
 Piotrkowice 58
 Pławiska 46, 50
 Polska 11—12, 27, 36, 45, 85, 107
 Pomorze 29, 78
 Poniec 113
 Ponin 86
 Popowo Stare 56, 61
 Poznań 3, 8—10, 16—17, 23—24, 28,
 30—31, 36—37, 40, 88—90, 92, 102,
 105—107, 110, 112—114, 116—117,
 119—121, 125—126
 Prusy 75, 109
 Prusy Południowe 86
- Przemęt 55, 58, 60, 62
 Przysieka Stara 54, 62
- Racot 22, 52, 57, 60, 90, 118
 Radosin 20
 Rawicz 113
 Rąbiń 57, 62
 Rogaczewo Małe 57
 Ryga 15
 Rumianek 11
 Rymanów 88
 Rzym 80, 103
- Siekowo 60, 62
 Sierakowo 86, 90
 Sokolowice 57
 Spławie 60
 Stara Krobia 23
 Stare Bojanowo 52, 86
 Szamotuły 23
 Szczepowice 58
 Szwajcaria 14
- Śląsk 29, 83, 100
 Smigiel 26, 29, 52, 55—61, 86, 88,
 113
 Śniaty 58
 Srem 36, 107, 113
 Świerczyna 9
- Toruń 90, 126
 Treptow 87
 Trzebcz 77
 Turew 53, 57, 60, 62, 78, 90
- Ujazd 62
- Verdun 13
- Warmia 108
 Warta 23
 Warszawa 8, 14—16, 88, 110, 114,
 116
 Wągrowiec 90
 Westfalia 39
 Wichów 101, 105
 Wielkopolska 6, 9, 29, 52, 68, 74,
 83, 85—87, 93, 102, 103
 Wielichowo 58, 62
 Wilkowo Polskie 90
 Wilno 111
 Witkówki 52
 Witoszyn Dolny 101

Wolsztyn 13
Wonieść 57, 62, 90
Wrocław 8, 30, 96, 113
Wyskoć 57, 121, 122
Zgliniec 51

Zygmuntowo 55
Zielunia 88
Zabno 35, 107
Żegrowo 52
Zagań 93, 94, 100, 102, 105

S P I S T R E Ś C I

	Str.
Wstęp	3
ARCHEOLOGIA	
✓ 1. Badania archeologiczne w Lubiniu w latach 1978—1979 — Zofia i Stanisław Kurnatowscy	3
HISTORIA	
✓ 2. Przyczynki do historii Cichowa i rodu Bukowieckich — Tadeusz Jąder	9
PRZEMYSŁ	
✓ 3. Dawne kopalnie węgla brunatnego na Ziemi Kościańskiej — Józef Świątkiewicz	19
4. Złoże węgla brunatnego w okolicy Czempin — Krzywiń — Henryk Florkowski	23
GOSPODARKA, ŚRODOWISKO NATURALNE	
✓ 5. Sytuacja gospodarcza i społeczna Kościana w okresie międzywojennym — Aleksander Piwoń	25
6. Zieleń miasta Kościana (do 1939 r.) — Franciszek Wawrzyniak	45
✓ 7. Pomniki przyrody na Ziemi Kościańskiej — Antoni Kaźmierczak	51
✓ 8. Refleksje kościańskie — Henryk Florkowski	64
JĘZYK	
✓ 9. Cyrkus z hyjpami. Opowiadanie w gwarze kościańskiej — Marian Urbański	68
MEDYCYNĄ	
10. Dr Karol Bojanowski — Henryk Florkowski	74
✓ 11. Aptekarze i apteki kościańskie — Henryk Florkowski	83
KULTURA (SZTUKA, MUZYKA)	
✓ 12. Późnogotycki ołtarz z fary kościańskiej — Wanda Nelke	93
✓ 13. Dzwony i dzwonnice lubińskie — Robert M. Kunkel	107
✓ 14. Ruch koncertowy w Kościanie w latach 1870—1970 — Krystyna Winowicz	112
✓ 15. Kościańskie wydawnictwa muzyczne schyłku XIX i pierwszej połowy XX w. — Krystyna Winowicz	119
16. Indeks nazw osobowych (Jadwiga Tucholska)	127
17. Indeks nazw geograficznych (Jadwiga Tucholska)	127
18. Spis treści	135
19. Spis ilustracji	136
20. Spis tabel	138

SPIS ILUSTRACJI

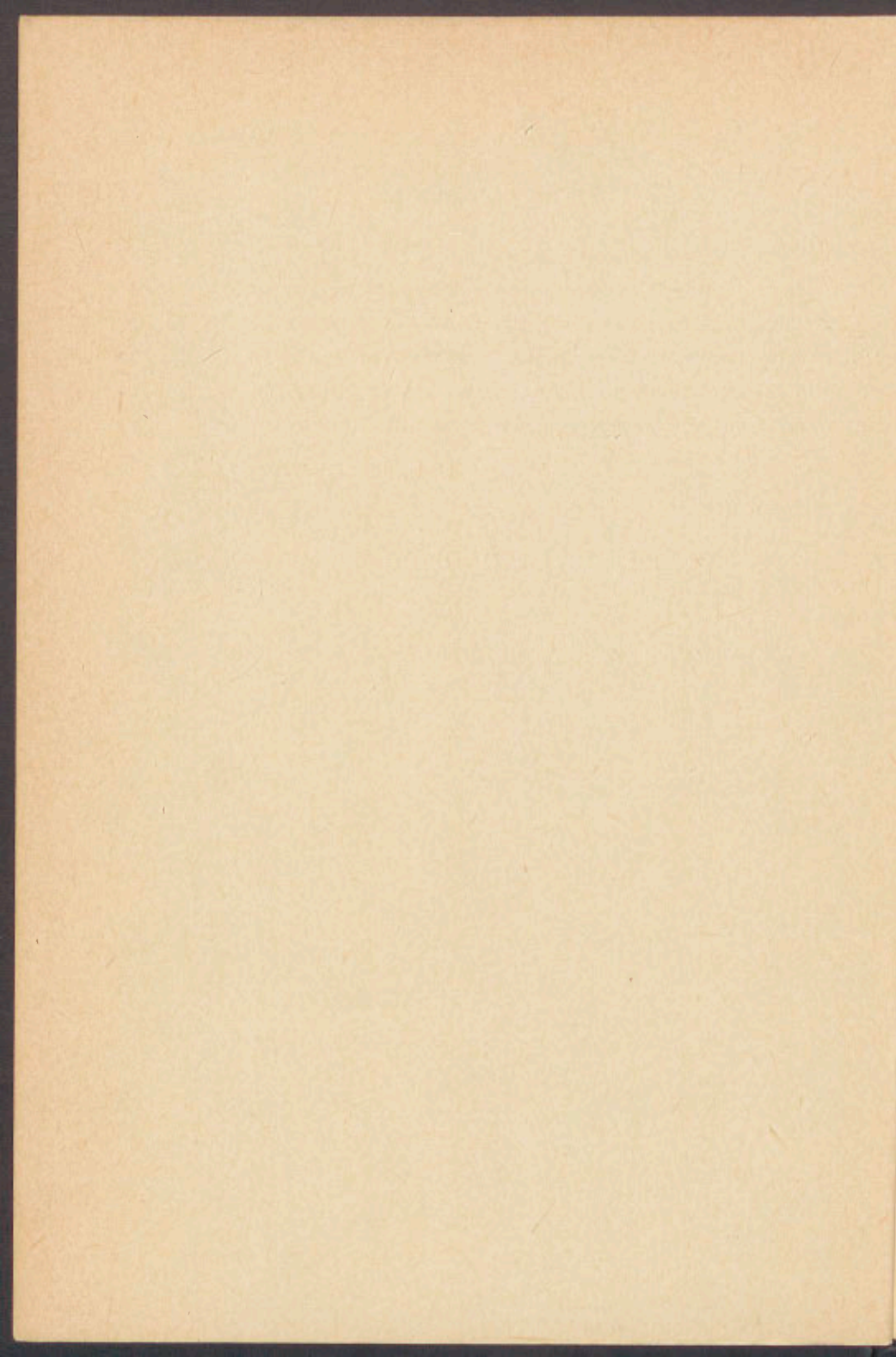
	Str.
1. Pozostałości murów kamiennych odkrytych w ostatnich latach na tle rzutu kościoła i klasztoru benedyktynów w Lubiniu	4
2. Fragment absydy południowej, widziany od południowego wschodu	4
3. Fundamenty muru południowego oraz baszty kolistej, widziane od zachodu	4
4. Fundamenty muru zachodniego oraz baszty narożnej, widziane od północy	5
5. Rzut poziomy murów romańskich kościoła Św. Leonarda z naniesionym fragmentem fundamentu kamiennego, odkrytego poniżej fundamentów filara południowego	5
6. Fundament kamienny, zalegający poniżej fundamentu filara pod łuk tęczy, widziany od północy	8
7. Fragment odsłoniętego cmentarza po północnej stronie kościoła Św. Leonarda	8
8. Dwór w Cichowie i jego otoczenie w 1908 r.	9
9. Cichowo. Brama wjazdowa z herbem „Drogosław”	9
10. Hall — zbrojownia	12
11. Spichlerz z 1778 r.	12
12. Aleksandra Bukowiecka z synem Ignacym	13
13. Dworek w Cichowie. Stan obecny	13
14. August Bukowiecki (1939)	18
15. Mapa terenów węglonośnych pod Jerką	22
16. Strona tytułowa publikacji „Pola górnicze węgla brunatnego w Jerce” z 1907 r.	22
17. Lokalizacje złóż węgla brunatnego w rejonie Poznań — Czempin — Krzywiń — Gostyń	23
18. Franciszek Wawrzyniak zasłużony ogrodnik miejski w Kościanie w latach 1925—1969	48
19. Aleja platanowa w Kopaszewie	52
20. Aleja lipowa w Racocie (Aleja Jabłonowskich)	52
21. Legendarny „dąb Mickiewicza” w Kopaszewie.	53
22. Okazała lipa drobnolistna przed pałacem w Gryżynie	53
23. Dąb w Kurowie	56

24. Aleja klonów srebrzystych w Parku Miejskim w Kościanie	56
25. Najstarsze cisy krzewiaste w Popowie Starym	57
26. Okazy olchy czarnej przy drodze do Przysieki Starej	57
27. Rysunek satyryczny Sz. Kobylińskiego: „Jakie tam znowu straty? Przecież tego się nie księguje”	63
28. Dr med. Karol Bojanowski (1835—1898)	76
29. Apteka pod Białym Orłem w Kościanie w okresie międzywojennym	82
30. Dawna Apteka pod Białym Orłem w 1969 r. (po remoncie)	82
31. Aptekarz Władysław Leszczyński (1879—1942)	89
32. Aptekarz Karol Libelt (1876—1945)	89
33. Apteka pod Aniołem w Kościanie w okresie międzywojennym	90
34. Ołtarz Zesłania Ducha Św. w Kościanie — 1507 r.	93
35. Ołtarz Zesłania Ducha Św., szafa środkowa	94
37. Ołtarz Zesłania Ducha Św. Upadek pod krzyżem	96
36. Ołtarz Zesłania Ducha Św. Biczowanie	95
38. Ołtarz Zesłania Ducha Św. Rzeź niewiniątek	97
39. Ołtarz Zesłania Ducha Św. Obrzezanie	98
40. Ołtarz Zesłania Ducha Św. Dwunastoletni Chrystus w świątyni	99
41. M. Wolgemut. Biczowanie. 3 ćw. XV w.	99
42. Pasja Świdnicka, 1498. Biczowanie	100
43. Legnica. Ołtarz w kościele Św. Piotra i Pawła. k. XV w. Biczowanie	100
44. Epitafium Rayl'a z kościoła Św. Wawrzyńca w Norymberdze, Ukrzyżowanie	102
47. Pasja Świdnicka, 1498, Ukrzyżowanie	102
48. Pasja Świdnicka, 1498, szafa środkowa, Zaśniecie	103
49. Meihingen, 1460/70, Zesłanie Ducha Św.	103
50. Lüben, ołtarz w kościele ewangelickim, 1493, Upadek pod krzyżem	103
51. Legnica, ołtarz w kościele Św. Piotra i Pawła, k. XV w. Upadek pod krzyżem	104
52. H. Pleydenwurff, ołtarz Trzech Króli w kościele Św. Wawrzyńca w Norymberdze, Boże Narodzenie	104

	Str.
53. Lüben, ołtarz w kościele ewangelickim, 1493, Boże Narodzenie . . .	104
54. Lubiń k/Kościana, Opactwo OO Benedyktynów — widok przed zburzeniem klasztoru, wg „Przyjaciela ludu”, 1835	106
55. Lubiń k/Kościana. Opactwo OO Benedyktynów, dzwon sygnaturki z 1723 r.	106
56. Afisz o „wielkim koncercie” Towarzystwa Śpiewu „Lutnia” w Kościanie w 1929 r.	114
57. Zaproszenie „Arionu” na wieczór Moniuszkowski w Kościanie w 1930 r.	115
58. Afisz o Zjeździe Kół Śpiewaczych w Kościanie w 1953 r. — z okazji 30-lecia Koła Śpiewu „Moniuszko”	116
59. Afisz o koncercie w Kościanie w 1953 r. na rzecz odbudowy Warszawy	117
60. Afisz widowiska ludowego „Na wiejskiej zagrodzie”, wystawionego przez Chór im. F. Nowowiejskiego przy Państwowej Stadninie Koni w Racocie w 1956 r.	118
61. Strona tytułowa „Muzyki Kościelnej” redagowanej przez ks. dra J. Surzyńskiego	119
62. Strona tytułowa „Śpiewnika polskiego dla dziatwy szkolnej” wydanego przez Towarzystwo Śpiewaków Polskich „Lutnia” z Kościana	120
63. Strona tytułowa „Piosenek harcerskich”, opracowanych przez St. J. Wojciechowskiego, które ukazały się w Kościanie w 1935 r.	126

S P I S T A B E L

	Str.
1. Ludność Kościana w latach 1936—1939	27
2. Dochody i wydatki miasta w latach 1925—1938 (w tys. zł)	31
3. Dochody zwyczajne Kościana w latach 1925—1938 (w tys. zł)	32
4. Dochody nadzwyczajne w latach 1925—1938 (w tys. zł)	33
5. Wydatki zwyczajne Kościana w latach 1925—1938 (w tys. zł)	34
6. Wydatki nadzwyczajne Kościana w latach 1925—1938 (w tys. zł) . . .	35
7. Bezrobocie w Kościanie	43



4-



162525